DR. IGNACY SCHIPER

ŻYDZI
KRÓLESTWA POLSKIEGO W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

1932

WARSZAWA — F. HOESICK

ŻYDZI KRÓLESTWA POLSKIEGO W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO



Chorągiew żydowskiej gwardji miejskiej
w Warszawie z r. 1831.

(Ze zbiorów b. p. D-ra N. Dawidsohna).

INSTYTUT NAUK JUDAISTYCZNYCH W WARSZAWIE

DR. IGNACY SCHIPER

ŻYDZI
KRÓLESTWA POLSKIEGO
W DOBIE
POWSTANIA LISTOPADOWEGO

1932

WARSZAWA — F. HOESICK

„Druk. „Monolit", Warszawa, Ogrodowa 1, tel. 701.92.

ROZDZIAŁ I.

RZUT OKA NA POŁOŻENIE ŻYDÓW W LATACH 1807 — 1830.

Tragiczny rozdźwięk między zamiarami a czynami. — Ludność żydowska w Księstwie Warsz. i Królestwie Pol. pod względem statystycznym. — Ogrom nędzy żydowskiej. — Ogólna struktura gospodarcza kraju jako jedno ze źródeł nędzy żydowskiej. — Brak przygotowanego gruntu dla emancypacji Żydów. — Destrukcyjna polityka rządu w stosunku do mas żydowskich. — Odsunięcie od praw politycznych. — Burzenie instytucji autonomicznych żydowskich i szkolnictwa tradycyjnego. — „Rewiry żydowskie". — Sprawa szynkarstwa. — Specyficzne podatki: szynkowne, rekrutowe, koszerne, biletowe. — Sprawa kolonizacji rolnej. — Rzemiosło żydowskie.

Niepodobna należycie ocenić roli, jaką Żydzi odegrali w powstaniu r. 1830 — 1831. bez uprzytomnienia sobie — choćby w najogólniejszym zarysie — stanu sprawy żydowskiej w okresie, obejmującym mniej więcej ćwierćwiecze przed pamiętną „nocą listopadową", a więc od powstania Księstwa Warszawskiego (1807) po rok 1830. Okres ten snadnie scharakteryzować się daje jako okres chaosu i walk, w którym ścierały się na tle sprawy żydowskiej wiekowe zawiści i nieporozumienia, przesądy i uprzedzenia. Tragiczny okres zmagań, w którym myśl polityczna zarówno polskich mężów stanu, jak i przedstawicieli znacznych odłamów społeczeństwa żydowskiego szukała dróg zbliżenia i pojednania, gdy tymczasem czyny i fakty życiowe oddalały, jątrzyły i w nieokreśloną — zdawać się mogło — dal odsuwały możliwość rozgmatwania zawikłań.

Wedle spisu ludnościowego z r. 1808 i poczynionych przez H. Grossmana poprawek ludność żydowska w nowo-powstałem Księstwie Warszawskiem liczyła 204.834 głów na 2.615.000 ogółu ludności, czyli blizko 8%. W miastach stanowili wówczas żydzi 27,9% ludności, po wsiach 4.8%. Z ogólnej liczby żydów żyło wtedy 63.6% w ośrodkach miejskich a 36.5% (w absolutnej cyfrze: 75.120) po wsiach. Największe skupienia

żydów po wsiach wykazywały departamenty: łomżyński (14.3% całej ludności wiejskiej) i płocki (7.3%). Z miast największe skupienie żydowskie posiadała *Warszawa:* 11.911 żydów na 68.411 ludności. W innych większych ośrodkach miejskich skupienia żydowskie dochodziły od 2.000 do 5.000 głów: w Kaliszu — 2.535 (41% całej ludności miasta), w Poznaniu — 3.729 (21%), w Wyszogrodzie — 2.883 (97%), Dobrzyniu nad Drwęcą — 1.816 (95%), Ciechanowie — 1.194 (92%), Płońsku — 2.801 (73%), Płocku — 1.932 (50%). Z większych miast, przyłączonych do księstwa Warszawskiego, w r. 1809, liczyły wedle spisu z r. 1810: Kraków — 5.014 żydów (21%), Lublin — 2.973 (42%).[1]).

Po wstrząsach wojennych 1812 — 1815 na obszarze Księstwa Warszawskiego zaznaczył się ubytek ludności ogółem o 156%.[2]) Ubyło też sporo Żydów, zwłaszcza z Warszawy, gdzie w r. 1813 liczono całkiem 8.000 żydów, a więc o 6.600 mniej, niż w r. 1810, w którym liczba żydów w stolicy wynosiła 14.601[3]).

Ludność Królestwa Polskiego, które obejmowało przeważną część dawniejszego Księstwa Warszawskiego, podawano w r. 1816 na 2.717.287 głów, w roku zaś 1827 na 4.032.335.[4]) W stosunku zatem do r. 1816 ludność w ciągu tych 11 lat wzrosła o 315.048 głów. Co się tyczy ludności żydowskiej w Królestwie, to bliższe dane statystyczne posiadamy o niej dopiero z r. 1827. Liczyła ona wtedy ogółem 377.754 głów, stanowiąc 91% całej ludności. Z liczby tej 255.739 żydów mieszkało w miastach i miasteczkach (67,7%), 122.015 po wsiach (32,3%). W porównaniu z cyframi z r. 1808 daje się stwierdzić relatywny ubytek żydów wiejskich o 41% na rzecz skupień miejskich. W miastach żydzi stanowili w r. 1827 przeszło 50% ludności, o jakie 12 — 13% więcej, niż w r. 1808. Największe skupienia żydowskie dają się w r. 1827 stwierdzić: w *Warszawie* (30.679 żydów na 131.465 ludności, czyli blizko 24% a o 7% więcej niż w r. 18080), *Lublinie* (6.795 Żydów na 13.475 ludności, czyli 50%), *Kalwarji* (3.515 żydów na 5.248 ludności, czyli blisko 70%), *Hrubieszowie* (2.924 żydów na 5.454 ludności, czyli 55%), *Zamościu* (2.874 żydów na 5.414 ludności, czyli blizko 54%). [5]) W wymienionych 5 miastach skupiała się ⅕ część całej miejskiej ludności żydowskiej, podnieść zaś należy, że obok tych pięciu miast liczono w r. 1827 całkiem jeszcze 4 miasta o ludności wyżej 5000 głów. W r. 1831 podawno ludność Królestwa na 3.762.003 głów, w tym 372,921 Żydów (czyli 10%).

---

1) Por. Henryk Grossman: Struktura społeczna i gosp. Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808 — 1810 (Warszawa 1925).

2) ibidem p. 88.

3) ibidem p. 54.

4) *Wielka Encykl. Ilustrow.* porówn. artykuł: Królestwo Polskie.

5) ibidem.

W Warszawie liczono wówczas 31.384 żydów na 123.535 ludności, czyli 25,4%.

Jakie było położenie gospodarcze tej blizko 400.000-ej masy żydowskiej w przededniu i podczas powstania? Nie posiadając cyfr statystycznych o strukturze gospodarczej Żydów z tej epoki, cytujemy kilka charakterystycznych uwag o Żydach, jakie dały się słyszeć w tym czasie. Oto co pisze o nich hr. Antoni Ostrowski, który podczas powstania starał się w stosunku do Żydów odegrać rolę Lafayettéa: „Zaledwie im (t. j. Żydom) wegetować wszędzie dozwolono — czytamy w jego „Pomysłach o potrzebie reformy towarzyskiej“ [6]) — los Żydów od fantazji rządzących zależał. Przepędzano onych z wsi do miast, z miast mniejszych do większych; w miastach zaś z jednej ulicy na drugą; oznaczano, po wiele familji, głów, może się mieścić w pomieszkaniu jakiem, pod temi lub innemi warunkami trudnić się zarobkami, wszędzie Żydów niżono, niepokojono, nigdzie im nie podano szczerze, z dobrą wiarą środków do wybrnięcia z niedoli“. Obraz przeważającej liczby Żydów — podkreśla Ostrowski — „niestety ujmującym nie jest“. Większość to „prawdziwi północny Lazzaronis, z przebiegów i zabiegów swych bardzo nieobfite zbierają zyski; zaledwie, że głód swój opędzić są w stanie i zapłacić ⅕, czasem ⅓ część komornego... wegetują od dnia do dnia o kawałku chleba.. z podłego i nędznego zarobku zbiera Żyd i formuje sobie kapitalik 100 — 200 zł, z którym się puszcza na mały handel przekupnika, kramarszczyzny; jeżeli przekupnika, idzie na wsie, tam od włościanina kupuje to kurę, to jaja, to trochę zboża, poddaje mu za to to soli, to innych wiktuałów miejskich i wraca do miasteczka, sprawować nowego rodzaju monopolizm... Jeżeli się Żyd wyższego dorobi kapitału, 1000 — 2000 zł., na wyższą też skalę jest przekupnikiem... Rolny handel w ręku (jest) Żydów; rzadka sprzedaż wprost i z pierwszej ręki konsumentom, wszystko przejść musi przez ręce żydowskie, bo nareszcie przy dzisiejszej organizacji (= strukturze gospodarczej) Żydów, z czegóżby żyli?“ „Żyją więc, żyją Żydzi w Polsce, ale żyją tak, jak ów konsumcją trawiony człowiek, który z góry na śmierć skazany, zjada to, co byłoby drugiemu posiłek dało: jemu zaś samemu w pożywne nie obraca się soki... Żyd rzadko kiedy, przynajmniej nie na długo w zamożność porasta“. „Jak kramarszczyzna żydowska zabija prawdziwy handel chrześcian, podobnie rękodzielnicy nasi obok Żydów z trudnością ostać mogą... Wszystkie lekkiej pracy wymagające profesje, jakoto krawiectwo, kusznierstwo, pasamonictwo, blacharstwo i t. p. prawie przez samych Żydów, inne zaś, ale cięższej roboty potrzebujące podobnie przez Żydów, lubo stosunkowo z mniejszą już wyłącznością, są sprawowane... Jeżeli pójdziemy do *klasy wyższej* między starozakonnymi,

6) Paryż, 1834, p. 45.

o tej możemy powiedzieć, że ci en gros... wywierają monopolizm. Nie mając dotąd sposobności dania ruchu swym kapitałom przez oddanie się zacniejszym zarobkom, jak np. rolniczym, przez zakładanie wielkich rękodzielni", koncentrują swe kapitały w handlu i bankierstwie.

„W porównaniu z żydowskim, niczem w Polszcze handel chrześciański. Wielkie targi towarne, jako to *Frankfurt* nad Odrą, nad Menem, *Wrocław, Lipsk* i inne mają się za szczęśliwe, pomyślne, kiedy zajeżdżają Brodzkimi, Krakowskimi, Warszawskimi brodatymi starozakonnymi napełnione bryki."... „Pójdźmy dalej... (Żydzi), gdzie tylko *propinacja pańska*, a co w większej części Polski tak się praktykuje, trzymają arendy, propinacyjne szynki... W kraju *Polski Kongresowej* w pomniejszych włościach wzbroniono Żydom przedawać trunki, w większych i po miastach obłożono ich stosunkową, znaczną konsensowego opłatą, umieją oni jednak najlepsze prawa obejść, najmują chrześcian do szynku prowadzenia, gdzie im nie wolno" [7]). Jak z cytowanych ustępów wynika, gros żydostwa żyło z drobnego handlu, rzemiosła i szynkarstwa a tylko „wyższa klasa" z handlu na większą skalę i bankierstwa.

Obraz nędzy, nakreślony przez Ostrowskiego, potwierdza głos posła Jakóba Klimontowicza, który na posiedzeniu Sejmu rewolucyjnego dnia 26. maja 1831 tak odezwał się o położeniu Żydów: „Wiadomo nam, że *Żydzi największą ludność w miastach stanowią, z której 3 części jest bez sposobu do życia*" [8]). Że nie było w tem żadnej przesady, świadczy wiadomość, jaką czerpiemy z akt archiwum gminy żydowskiej w Warszawie, że mianowicie „jeszcze w r. 1832 dawna repartycja podatków, która w Urzędze Municypalnym co rok sporządzoną była, nie obejmowała spełna 2.000 kontrybuentów" [9]). Chodzi tu o kotrybuentów żydowskich, od których ściągano składki na etat gminy żydowskiej i opłatę rekrutowego. Okazuje się zatem, że na 31.384 głów żyd. czyli około 6.300 rodzin, jakie żyły w r. 1831 w Warszawie [10]), zaledwie co trzeciego z liczby „ojców familji" można było pociągnąć do świadczeń podatkowych. W dodatku na wspomnianych listach kontrybuentów nie figurowali sami tylko „ojcowie familji", ale — jak informuje nas wspomniane źródło — „byli w listach tych nawet nieżonaci, własny handel mający, wdowy, subjekci i chłopcy po handlach oraz czeladź rzemieślnicza" tak, że cyfra podatników po potrąceniu tych niesłusznie pociągniętych do świadczeń może być zredukowaną do ¼ liczby „ojców familji". Tak

7) ibidem p. 96 — 102.
8) Djarjusz Sejmu z r. 1830/1 (wydał M. Rostworowski, Kraków 1907 — 1912). **Tom IV**, p. 20.
9) Akty dotyczące organizacji Dozoru Bóżniczego pod r. 1837 (bez paginacji).
10) Wielka Encykl. Ilustrow. lc.

stosunki wyglądały w Warszawie. Na prowincji było niewątpliwie jeszcze gorzej. Jak nieliczną była owa „wyższa klasa" kupców-grosistów, o której wspomina Ostrowski, świadczy wiadomość z r. 1822, że w Warszawie było podówczas całkiem 45 kupców żydowskich, którzy zatrudniali „czeladników i terminatorów" i jako „znakomitości" wśród kupiectwa należeli do Zgromadzenia Kupców. Większość „kupców" żydowskich składała się z takich, co to „włóczyli się z towarami po ulicach i domach", trudniąc się handlem obnośnym [11]). Warto dalej przytoczyć szczegół, że jeszcze w r. 1837, kiedy Dozór Bóżniczy w Warszawie w poszukiwaniu za nowymi kontrybuentami, cyfrę ich 2-tysięczną z r. 1833 potrafił wyśrubować do 6.000, mniej niż 1.000 znalazł wśród nich „możniejszych", na których mógł nałożyć świadczenia wyżej 40 złp. Całą zaś resztę, t. j. wyżej 5.000 musiał zakwalifikować do kategorji niezamożnych, od których ściągano stawki zaledwie od 4 — do 40 złp [12]). Zważyć przytem należy, że Warszawa liczyła wówczas jakie 7 — 8.000 rodzin żyd. tak, że jakie 1.000 — 2.000 rodzin z powodu kompletnej nędzy nawet do świadczeń 4-złotowych nie mogło być pociągniętych.

Ogrom nędzy żydowskiej w rozpatrywanym okresie najlepiej ilustruje nam wydana w r. 1831 broszura p. t. *„Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce czyli wykrycie błędnego z niemi postępowania. Na aktach rządowych oparte"* [13]).

Autorem broszury był niewątpliwie jeden z członków Izby Doradczej sławetnego Komitetu Starozakonnych, powołanego w r. 1825 do ułożenia projektów reformy Żydów. Operuje on materjałem, nagromadzonym przez Komitet i Izbę Doradczą i donosi nam między innemi o takich dwóch szczegółach, jakie zaprzątnęły uwagę tych instytucji: „Kiedy w r. 1822 pokazywały się grasujące choroby w jednem z województw Królestwa, rząd wysłał był lekarza celem ratowania nieszczęśliwych chorych a zarazem dochodzenia przyczyn wszczętych chorób. W złożonym raporcie wyraził lekarz, iż widział *wielu Izraelitów, z głodu umierających z przyczyny wypędzenia ich z wiosek, skupiania onych w małych miasteczkach i odjęcia onym wszelkiego sposobu do życia"* [14]). Kiedy w r. 1826 wentylowano sprawę szkół elementarnych dla Żydów i chodziło o pokrycie kosztów ich utrzymania, Izba Doradcza — tak informuje nas anonimowy autor — wskazała „iż na teraz spodziewać się nie można, by Izraelici z własnych swych składek mogli utrzymywać szkoły, gdyż *9/10 części ich ludności w nędzy zostaje"* [15]).

---

11) A. Kraushar: Kupiectwo Warszawskie (Warszawa, 1929) p. 62, 64.
12) jak ad 9).
13) Rzadki ten druk znaleźliśmy w bibljotece Ordynacji Krasińskich (Druk Nr. 22385).
14) ibidem p. 23.
15) ibidem p. 28.

Trudno nam dziś rozstrzygnąć, która cyfra jest bliższą prawdy, czy $^{9}/_{10}$ części ludności żydowskiej, na które wskazywała Izba Doradcza w r. 1826, czy też owe ⅔, o których wspominał w r. 1831 cytowany poprzednio poseł Klimontowicz. Faktem jednak pozostaje, że olbrzymia większość żydostwa polskiego była w okresie, który nas tu interesuje, „bez sposobu do życia".

Zobaczymy teraz, jakie na tą nędzę żydowską złożyły się czynniki. Możnaby je podzielić na następujące 3 kategorje: 1) ogólny ustrój ówczesnej gospodarki, 2) brak przygotowanego gruntu dla emancypacji Żydów, 3) fatalna polityka rządowa wobec Żydów.

Ad 1) Opracowane ostatnio przez H. Grossmana materjały statystyczne z r. 1808 i 1810 wymownie świadczą o na wpół *feudalnym charakterze* ogólnej struktury gospodarczej Księstwa Warszawskiego. „U podstawy ówczesnego ustroju — reasumuje wyniki swych badań H. Grossman — stała gorzelnia, browar i karczma". Gałąź produkcji propinacyjno-gorzelniana „reprezentowała największy przemysł krajowy mimo, iż to były dopiero początki rozwoju gorzelnictwa, opartego o uprawę kartofli" [16]). „Można śmiało powiedzieć — pisał w r. 1807 znakomity statysta polski Wawrzyniec Surowiecki — że ¾ części ludu (= włościan) żyją u nas, dotąd... w gnuśności, nędzy i zwierzęcej obojętności".. Z ludności wiejskiej (82,5% ogółu zaludnienia) właściwa ludność rolna stanowiła (wedle spisu z r. 1810) zaledwie 28 — 37%, podczas gdy bezrolnych było aż 62,7%. W większych miastach proletarjat miejski wraz z służbą i wszelakiego rodzaju osobami bez określonego zajęcia dochodził do 21% a nawet i do 37% ogółu ludności miejskiej. Cała produkcja rzemieślniczo-przemysłowa wynosiła zaledwie 9,3% osób czynnych zawodowo a 11,2% ogółu ludności. Handel łącznie z taką pokrewną grupą zawodową, jak gospody i oberże reprezentowało całkiem 1,8% ogółu osób zawodowo czynnych. Inteligencja zawodowa łącznie z rodzimą biurokracją stanowiła nie więcej, jak 1,9% ludności [17]).

Polityka Księstwa, bezradna wobec ciężkiego kryzysu, jakie przechodziło wówczas rolnictwo (system kontynentalny Napoleona, ustanie eksportu zboża na Gdańsk), coprawda baczniejszą skierowała uwagę na handel i przemysł, lecz wojna 1812 roku unicestwiła wiele z tych zawiązków [18]).

Nie o wiele lepiej przedstawia się położenie gospodarcze za czasów przedrewolucyjnych w Królestwie (1815 — 1830).

Poziom kultury rolnej w całym tym okresie nadal pozostał niski.

---

16) Grossman lc. p. 64/5.
17) ibidem, passim.
18) St. A. Kempner: Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej (Warszawa 1920). T. I. p. 17 — 18.

Rolnictwo było przez cały ten czas w zupełnem zaniedbaniu. Wybitniejsze siły społeczeństwa jedyną drogę postępu widziały w postępie przemysłowym. Z popierania przemysłu skorzystały jednak głównie elementy obce. W ciągu kilku lat przeniosło się do Królestwa około 10.000 rodzin z Niemiec. W parze z pewnym dorobkiem na polu przemysłu poszedł także i pewien dorobek w dziedzinie handlu. Rząd przyspieszał rozwój mieszczaństwa, ale załamała się niebawem ta linja, gdy polityka ekonomiczna rządu zaczęła się coraz bardziej skuwać z caratem (ks. Lubecki). Znawca spraw ekonomicznych i trybun rewolucji 1831, Maurycy Mochnacki charakteryzuje (w rozprawie pt. „Królestwo Polskie Kongresowe") ówczesny dorobek handlowo-przemysłowy jako „ladaco", co to „zdala świeci, ale blichtr wzięty do ręki, jeśli mu się bliżej przypatrzymy, znika"... „Nie od dachu podobno lecz od fundamentów stawiają budynki. U nas przed przemysłem rękodzielniczym idzie rolnictwo i dopóki kraj nie odzyska niepodległości, póki jego wszelkie płody nie wejdą w handel wewnętrzny, póty daremne będą wszelkie usiłowania posunięcia naprzód na drodze przemysłowej."[19]) Gdy tak „budowano od dachu", oczywiście, że z pogłębieniem nędzy chłopskiej, pogłębiano i nędzę żydowską. Gros bowiem żydostwa polskiego, złożone z drobnych handlarzy, kramarzy, szynkarzy i rzemieślników zależało pod względem ekonomicznym głównie od siły konsumcyjnej szerokich warstw budowych, a ta była wobec ruiny rolnictwa i zubożenia chłopa (powtarzamy cyfrę z czasów Księstwa Warszawskiego: 62.7% bezrolnej ludności włościańskiej!) minimalna. Z protekcjonizmu rządu w stosunku do handlu i przemysłu korzystała jeno nieliczna „klasa wyższa" Żydów, złożona przeważnie z imigrantów z Prus, Austrji, Śląska i Moraw, którzy osiedli w Polsce jeszcze za czasów pruskich i dorabiali się tu majątków na dostawach wojskowych, imporcie towarów luksusowych, arendach ceł i podatków konsumcyjnych, lub na bankierstwie, korzystając przy tem już to z własnych kapitałów, już też z kredytu u bogatych Żydów w Berlinie, Hamburgu, Wiedniu. Z tej to klasy wielkiej burżuazji rekrutowali się owi przez Ostrowskiego wspomniani „brodaci starozakonni" z Warszawy", co to brykami jeździli na słynne targi Wrocławskie, Lipskie i Frankfurtskie. Do tej to klasy należeli owi Ettingerzy, Posnerzy, Toeplitz'e, Wertheimy, Kronenbergi, Epsteiny i inni wybitni przedstawiciele świata finansowo-przemysłowego, z którymi wypadnie nam się zetknąć w dobie powstania.

Ad 2). Mimo tradycji Komisji Edukacyjnej, mimo co raz to głośniej rozbrzmiewającego hasła „edukacja, światło", mimo wreszcie ruchu Kościuszkowego i legjonów, które tysiące Polaków zbliżyły do wyrastającej na gruzach feudalizmu nowej kultury Zachodu, grunt w Polsce był

[19]) ibidem p. 19 — 26.

w rozpatrywanym okresie mocno jeszcze przesiąknięty konserwatyzmem i umiłowaniem „monopolizmów" — przywilejów.

W czasach Księstwa Warszawskiego powszechnem było — za świadectwem Surowieckiego — mniemanie, że „chłop polski nie może inaczej być rządzonym, tylko kijem". Skoro tak podchodzono do kwestji wzwyż 4/5 całej ludności, czyliż dziwić się, że na Żydów nawet najświatlejsi mężowie stanu patrzali, jak na ludzi pośledniego gatunku, którym tak długo nie można nadać swobód i praw, dopóki nie „wyszlachetnieją". Z pośród falangi pisarzy i działaczy polskich z doby Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, którzy przed przełomem w r. 1830/1 zabierali głos w sprawie żydowskiej, doszukać się możemy zaledwie dwóch takich, co wyzbyli się wszelkich przesądów wobec Żydów i uderzali śmiało w samo sedno rzeczy. Byli nimi tylekroć już cytowany Surowiecki i nieustraszony demokrata Walerjan Łukasiński. Tym wszystkim „reformatorom", którzy stawiali sprawę emancypacji Żydów na płaszczyźnie: najpierw ucywilizowanie się, a potem dopiero swobody! — przeciwstawiał Surowiecki z rzadką na owe czasy śmiałością myśli pogląd: najpierw wydźwignięcie Żydów z niebywałej nędzy! „Rząd wtenczas się tylko zatrudnił Żydami — oskarża Surowiecki w swej sławnej pracy „O upadku przemysłu i miast w Polsce"[20]) — gdy szło albo o ograniczenie ich przemysłu, albo o wyciśnięcie nowych ofiar; mimo to chciał przecież widzieć ich coraz obyczajniejszymi, coraz użyteczniejszymi krajowi; odcinając ustawicznie korzenie, żywiące szczep sokami, chciał jeszcze, żeby mu ten wydawał owoce. Gdyby na miejsce zabranianych sposobów do życia, był zaraz wskazywał inne, odpowiadające ich stanowi; gdyby się był starał o oświecenie i *przypuścił do praw porówno z innymi*, zapewneby już w Polsce byli dziś Żydzi tem, czem są w innych krajach oświeceńszych Europy". Albo takie słowa krytyki: „Rząd karał surowo jego (t. j. ludu żydowskiego) zdrożności, naród wyrzekał na nie głośno, ale nikomu nie przyszło na myśl, żeby poszukać i zatamować ich źródło. *Największa część (Żydów) żyła zawsze i żyje dotąd w ostatniem ubóstwie; nędza zaś, jak nas uczy doświadczenie, jest matką ciemnoty i występków.* Ten, co pasując się z głodem, chce ratować życie, łatwo zapomina o obowiązkach, które winien drugiemu". To, co Surowiecki mówi o rządzie, snadnie da się też zastosować do owych rozlicznych rozpraw i projektów „uformowania Żydów", które pojawiły się w związku z pierwszym sejmem Królestwa z r. 1818.

Wczytując się we wszystkie te koncepty filo — czy antysemickie, z którymi w latach 1816 — 1820 występowali Kaczkowski, Łętowski,

20) P. 145 (wydanie Krakowskie z r. 1861).

Staszic, Wincenty Krasiński, Bronikowski, Wyszyński i inni, odnieść można wrażenie, że ostrzeżenia Surowieckiego ostały się zgoła bez echa. W walce na pióra, która wtedy rozgorzała dookoła sprawy żydowskiej, jeden tylko znalazł się Ł u k a s i ń s k i, który wyrósł ponad współczesnych i „uderzył w historję". Wskazał on, podobnie jak Surowiecki, na nędzę żydowską i jej źródła, wskazał między innemi i na to, że Żydów rzadko się przyjmuje do cechów i że zmusza się ich do ustąpienia miejsca różnym zagranicznym przybłędom — bankrutom. Jakby pomny sławnego powiedzenia Mirabeau'a, że takich się ma Żydów, na jakich się zasługuje, moralizował szlachtę: „Byliście dumni, swawolni i chciwi ucisku rolnika, znalazłszy więc w Żydach godne swych chęci narzędzie, używaliście ich przemysłu do oszukiwania waszych poddanych. Wasza to chciwość potrzebowała, aby Żydzi doprowadzili swój charakter do najwyższego ska żenia, w ich bowiem występkach własną korzyść upatrywaliście".[21]) W rezultacie swych wywodów żądał Łukasiński emancypacji politycznej Żydów bez żadnych zastrzeżeń. Lecz i jego głos, podobnie jak głos Surowieckiego, przeszedł mimo uszu współczesnych. Gdy w r. 1825 utworzonym został sławetny Komitet Starozakonnych, zasiadający w nim Ignacy Zaleski, Walerjan Krasiński, Stefan Iwaszkiewicz, Stefan Witwicki i Józef Kownacki, mężowie o znanych nazwiskach postawili takie zagadnienie, jak wydźwignięcie mas żydowskich z nędzy materjalnej, na dalszym planie, uważając, że najwłaściwszymi „środkami do uskutecznienia *radykalnej* (!) starozakonnych reformy" mogą być: szkoła rabinów, szkoły elementarne (nawiasowo: z wykluczeniem języka hebr.), cenzura ksiąg hebrajskich, przekład talmudu na język polski, wreszcie „usposobienie pewnej liczby *chrześcian* w języku i naukach talmudycznych"... Środki te przyspieszą, zdaniem członków Komitetu Starozakonnych, „reformę moralną" Żydów i dopiero w miarę jej postępu można będzie znieść te czy owe ograniczenia lub specyficzne ciężary żydowskie.

Najbardziej charakterystyczną jest opinja Komitetu, że o ileby rząd zdecydował się powołać Żydów do pewnych usług publicznych np. w górnictwie, leśnictwie, budowie dróg t tp., winien to czynić „nie ubliżając atoli bynajmniej ustanowieniu, które masie ludu żydowskiego *słusznie* (!) *zakazuje używania praw politycznych w całej rozciągłości*".[22])

Takie poglądy nurtowały szczyty społeczeństwa, skąd rekrutowała się młoda polska biurokracja. Były one zresztą w zupełnej — jak to zaraz zobaczymy — zgodzie z polityką, jaką stosował wobec Żydów rząd.

---

21) „Uwagi pewnego oficera nad uznaną potrzebą urządzenia Żydów". Warszawa 1818. Por też. Askenazy: Łukasiński I p. 43.

22) Wypis z raportu, złożonego przez Komitet Starozakonnych Królestwa Polskiego ministrowi, prezydującemu w Komisji Rządowej Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. w dniu 21/3 1825. (:Rękopis Ordynacji Krasińskich Nr. 5691:):

Ad 3) Dla urobienia sobie poglądu na linję polityczną rządu w rozpatrywanej epoce przedpowstaniowej, wystarczy pokrótce przejść najważniejsze ustawy i zarządzenia, jakie wydane zostały w tych czasach w sprawie żydowskiej.

Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z $^{22}/_{7}$ 1807 co prawda głosiła, że „wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa" (art. 4), jednakowoż jeszcze tego samego roku $^{19}/_{12}$ dekret Księcia Warszawskiego, uzależniając posiadanie obywatelstwa między innemi od władania językiem polskim, faktycznie eliminował przeważającą część żydostwa od obywatelstwa, a tem samem i od praw politycznych. Istotnie też przeciw nadaniu Żydom praw politycznych liczne wtedy powstawały głosy a zasłużony skądinąd ówczesny minister skarbu Tadeusz Dembowski wyraźnie stawiał kwestję, że nadanie Żydom praw politycznych „powinno być pierwej poprzedzone przez zmianę w Żydach tego wszystkiego, co rozróżnia Żydów od innych obywateli", że zatem należy przedtem znieść żydowską autonomję gminną (kahały), skasować odmienny strój i oddzielne szkolnictwo Żydów (chedery, jeszyboty), pociągnąć Żydów do obowiązku dostarczania rekruta i wogóle wprowadzić taki stan rzeczy, aby Żydzi nie mieli „odmiennego od innych obywateli społeczeństwa, obyczajów, uprzedzenia"[23]). Innemi słowy: zupełna asymilacja jako warunek nadania praw politycznych. Wobec tego, że asymilowanych Żydów była wówczas jeno znikoma garstka a program asymilacyjny zakreślony został pro futuro, rząd dekretem z 17.X. 1808 zawiesił prawa polityczne Żydów na 10 lat, stanowiąc zarazem, że „szczególne osoby tego wyznania" mogą prawa te otrzymać jeszcze przed upływem tego czasu, „skoro na tę wysoką łaskę zasłużą"...

Nie zmieniła się sytuacja w dobie Królestwa Polskiego. Ustawa Konstytucyjna Królestwa z r. 1815 zbyła sprawę praw politycznych Żydów milczeniem, a statut organiczny reprezentacji narodowej z tego samego roku, stanowiąc, że prawa polityczne przysługują jeno zapisanym do ksiąg obywatelskich, ustalał w stosunku do Żydów status quo ante, albowiem do ksiąg obywatelskich mogli być zapisani tylko tacy, którym prawo obywatelstwa służyło za rządu Księstwa i którzy z tych czy innych powodów nie stracili go później lub nie znaleźli się w stanie zawieszenia „praw obywatelskich". Podobnie, jak za czasów Księstwa Dembowski, głosi w zaraniu Królestwa Adam Czartoryski, że sprawę żydowską należy tak potraktować, aby „wyjąwszy opinję względem stosunku do Najwyższej Istoty żadna różnica istotna między jednegoż państwa poddanymi

---

23) Szymon Aszkenazy: Z dziejów Żydów polskich w dobie Księstwa Warszawskiego (Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce, 1912, zeszyt 1); Jakób Kirszrot: Prawa Żydów w Król. Polskiem (Warszawa, 1917) p. 78 — 79.

nie zachodziła."[24]) A więc: tolerancja różnic religijnych, pozatem zupełna asymilacja! Po tej też linji pójdzie ustawodawstwo w następnych latach. Oto najważniejsze jego etapy: 1821 zniesienie kahałów, istniejących jeszcze z czasów dawnej Rzeczypospolitej i wprowadzenie na ich miejsce tzw. Dozorów Bóżniczych o kompetencjach wyłącznie religijnych i skarbowych, 1822 skasowanie z dawien dawna istniejących bract żydowskich, 1823 usunięcie nauki języka hebrajskiego z żydowskich szkół elementarnych, 1824 ustanowienie kar za noszenie stroju żydowskiego, 1825 powołanie Komitetu Starozakonnych, którego pogląd na rozwiązanie kwestji żydowskiej w duchu asymilacji jest nam już znany, 1826 stworzenie Szkoły Rabinów „w tem przeświadczeniu — jak brzmi raport ministra oświaty, złożony Cesarzowi w tym samym roku — iż jakakolwiek z czasem organizacja starozakonnych nastąpić by miała, reforma ludu tego zaczynać się zawsze powinna od ukształcenia naczelników wiary, którzyby ...(swej) powagi użyli na rozkrzewienie zasad czystej i zdrowej moralności, wreszcie na przykładanie prawideł religji, oczyszczonej z błędów i przesądów".[25])

Zbytecznem jest chyba podkreślić, że takie podważanie posad, na jakich opierało się tradycyjne żydostwo, wywołało jeno reakcję ze strony szerokich warstw żydowskich i podniecało je do tem zacieklejszej walki o swe odrębności religijno-narodowe, o zachowanie owego „stanu w stanie", do którego usunięcia zmierzało ustawodawstwo. Wystarczy wspomnieć, że nawet takie światłe i przywiązane do Polski jednostki, jak znakomity matematyk i członek Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w Warszawie, Abraham Stern, z goryczą odzywały się o tych poczynaniach rządu. W memorjale z 9 listopada 1826 r., jaki Stern złożył rządowi w sprawie Szkoły Rabinów ostrzegał on przed tą „zbyt nagle posuniętą i źle kierowaną oświatą", która „rujnując zabobony wypędzić może razem prawdziwe zasady religji, moralność i cnoty domowe". „Nie chcę i nie mogę — wywodził on — bym na moje stare lata, wtedy właśnie, gdy dobroczynny rząd podejmuje starania dla dobra moich współwyznawców, patrzał i był świadkiem, że *to wszystko bezskutecznie się obraca, owszem, że jeszcze może przyczyni się do szkodliwości i zepsucia pokoleń moich współwyznawców, a zatem i do ogólnej szkody kraju*" [26]).

Pisał zaś tak nie kto inny, jak człowiek, który był przez rząd upatrzony na dyrektora Szkoły Rabinów. Co dopiero mówić o chasydach, jak oni patrzali na te wszystkie „starania dobroczynnego rządu"...

Gdyby przynajmniej z tymi ograniczeniami praw politycznych Ży-

---

24) ibidem.
25) Kirszrot lc. passim; *Z dziejów gminy starozakonnych w Warszawie w 19 stuleciu.* (Warszawa 1907) p. 42 — 43.
26) Kwartalnik lc. Zeszyt 1, p. 120 — 125.

dów i zamachami na ich instytucje religijno-narodowe szły w parze pewne ulepszenia i ulgi w zakresie gospodarczo-skarbowym! Tymczasem uderzano w Żydów nie tylko tą tzw. „reformą moralną", ale równocześnie puszczano w ruch coraz to nowe ograniczenia gospodarczej natury i naciskano w stosunku do Żydów coraz to silniej śrubę podatkową, konserwując specjalne opłaty żydowskie, jako jasny dowód upośledzenia Żydów pod względem prawno-publicznym.

Oto najważniejsze w tych kierunkach wyczyny ustawodawcze: 1808 zakaz nabywania dóbr dziedzicznych przez Żydów, 1809 urządzenie tzw rewirów żydowskich, czyli poprostu getta w Warszawie, 1812 niedopuszczanie Żydów do arend dóbr rządowych, równoczesne usunięcie ich od wyrobu i wyszynku trunków, zabronienie Żydom zamieszkiwania po karczmach, szynkach i gorzelniach, 1822 rozciągnięcie dekretu o getcie w Warszawie (z r. 1809) i do innych miast, 1823 zabronienie Żydom stałego zamieszkiwania po wsiach w 3-milowym pasie granicznym od strony Prus i Austrji, 1824 - 5 zaprowadzenie „rewirów żydowskich" w Zgierzu i Łodzi.[27])

Z wszystkich tych dekretów jeno dekret z r. 1812, usuwający Żydów od wyszynku trunków nie wszedł w życie. W roku bowiem 1814, od którego począwszy dekret ten miał obowiązywać, Rada Najwyższa Księstwa „z mocy ważnych przyczyn" wydała postanowienie, że Żydom nie wolno szynkować tylko w miastach, posiadających privilegia de non tolerandis iudaeis, po wsiach, liczących niżej 10 domów i nie położonych na traktach pocztowych oraz w tych miejscowościach, gdzie i przedtem nie szynkowali. „Odtąd z roku do roku... szły ciągle nowe przedłużenia wolności szynkowania Starozakonnych" a to za opłatą specjalnych konsensów, które wszakże stale drożały tak, że w r. 1825 kosztowały 10 razy tyle, co w r. 1814 [28]). Efekt wprowadzenia i podrażania konsensów (szynkowne) był ten, że rok rocznie odpadała część dawnych szynkarzy i karczmarzy, nie będąc w stanie zapłacić wygórowanych opłat konsensowych. Najlepiej o tem świadczą dochody Królestwa Polskiego z „szynkownego" żydowskiego, które od r. 1820 mimo systematycznego podwyższania opłat wykazują tendencję zniżkową. I tak wynosiły one w r. 1820: 1.509.000 złp, w następnym roku już tylko 1.258.000, w r. 1823: 1.183.000, w r. 1824: 1.048.000, w r. 1825 mały wzrost do 1.256.000, a potem stały spadek, aż wreszcie w r. 1830 dały one Skarbowi tylko 944.000, zaś w r. 1831 jeszcze mniej, bo całkiem 670.000 złp [29]).

---

27) Kirszrot lc. passim.

28) „Przełożenie" Komitetu Starozakonnych w sprawie „wyrobu i handlu trunków" (rękopis biblioteki Ordynacji Krasińskich, Nr. 5691).

29) por. tabelę dochodów niestałych Królestwa w pracy Jana Blocha: Finanse Królestwa Polskiego (Warszawa 1880) p. 3.

Oprócz „szynkownego“, które było specyficznym podatkiem żydowskiem, wprowadzonym niejako z łaski jako ekwiwalent za niewykonywanie dekretu z r. 1812, ponosili Żydzi w okresie rozpatrywanym jeszcze następujące 3 specjalne ciężary: *rekrutowe, koszerne* i *biletowe*.

Rekrutowe zostało wprowadzone dekretem Księstwa Warszawskiego z 29 stycznia 1812 ze względu na to, że „obrządki, zwyczaje i nałogi..., któremi izraelici od całej mieszkańców krajowych powszechności odróżniać się i odosobnić nie przestają..., czynią ich do szlachetnego powołania żołnierskiego mniej zdatnymi“ tak, że „ważna sprawa obrony krajowej — jak głoszą w dalszym ciągu motywy dekretu — jeszcze im nieograniczenie powierzoną być nie może“ [30]). Podatek ten ustalony został wtedy na ryczałtową sumę 700.000 złp. rocznie i w tej mniej więcej wysokości wpływał także za czasów Królestwa do r. 1830 włącznie (od 600 — 690.000 złp) [31]). Nie pomogły „przełożenia“ złożonej z przedstawicieli żydowskich Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, że rekrutowe należy skasować, albowiem utrzymuje ono Żyda w przekonaniu, iż „Polska jest jego macochą, a nie matką“[32]). Ściągano je po czasy rewolucji, a nawet podwyższono je podczas powstania — jak później zobaczymy — w czwórnasób.

Koszerne (czyli podatek od rzezi mięsa koszernego) przejęte zostało z czasów pruskich, kiedy Żydzi opłacali t. zw. Nahrungssteuer za mięso koszerne, i chociaż dawało ogromne dochody skarbowi, nie zwalniało ono bynajmniej Żydów od płacenia podatków ogólno-krajowych (ustawa z 24 marca 1809). Za czasów Królestwa (po r. 1830) dawało koszerne Skarbowi od 1½ do 2 miljonów złp. rocznie: w r. 1815/6: 1.522.000, w r. 1819: 1.725.000, w r. 1826: 1.531.000, w r. 1828: 1.598.000, w r. 1830 (od 1 stycznia do 29 listopada): 1.472.000 złp [33]).

Biletowe wprowadzone zostało w r. 1824 i było pobierane w wysokości 1 złp. dziennie od obcych Żydów, przybywających do Warszawy na czasowy pobyt. Opłata ta przyniosła w r. 1826 — 68.000 złp. i została ukazem z 23 marca tegoż samego roku przeznaczona na częściowe opędzenie kosztów utrzymania bióra Komitetu Starozakonnych oraz Szkoły Rabinów [34]). Przypominało biletowe swym charakterem średniowieczne cło osobiste (Leibzoll), pobierane przy rogatkach od podróżujących Żydów narówni z cłem od koni, wołów i tp. a ze względu na swe przeznaczenie było przez ortodoksyjne masy żydowskie szczególnie znienawidzone.

---

30) Askenazy: Z dziejów Żydów w dobie Księstwa Warsz. lc. p. 13.
31) J. Bloch: Finanse Królestwa Pol. lc. p. 2 (tabela).
32) Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce (Warszawa 1831) p. 48/9.
33) J. Bloch: Finanse lc. p. 3.
34) Kirszrot lc. p. 266; H. Nussbaum: Szkice hist. z życia Żydów w Warszawie (Warszawa 1881) p. 145.

Uginały się masy żydowskie pod brzemieniem specjalnych podatków, do których nadto dochodziły ciężary ogólno-krajowe. Nad reformą tego olbrzymiego balastu podatkowego podczas całego okresu przedpowstaniowego czynniki rządzące ani razu poważnie się nie zastanowiły. Gdy w r 1826 — jak to już zaznaczyliśmy — Izba Doradcza, przy Komitecie Starozakonnych poruszyła zarówno ze względów politycznych, jak i czysto skarbowych kwestję skasowania rekrutowego i pociągnięcia Żydów do służby wojskowej, przytoczono w sferach miarodajnych jako kontrargument oklepany frazes o nienadawaniu się Żydów do żołnierki i sprawa niebawem upadła, jako nieaktualna [35]).

O ile już kiedy głowiono się nad poprawą bytu „starozakonnych", brano w orbitę rozważań dwie szczególnie kwestje, a mianowicie: sprawę osadzenia pewnej części Żydów na roli i sprawę poparcia rzemiosła żydowskiego.

W sprawie rolnictwa żydowskiego wydane zostały w latach 1818 i 1823 dwa postanowienia Namiestnika Królestwa, z których pierwszy wydzielił dla Żydów grunta, „dobrze odłączone od chrześcijańskich", a drugi pozwolił im osiadać w dobrach rządowych. Nie znaleźli się jednak ochotni a to dla braku środków zachęcających i z powodu trudności w urządzeniu się. Gdy sprawa, jako wchodząca w ramy tzw. „reformy tymczasowej", stanęła w r. 1825/6 na porządku obrad Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, uznano za wskazane znowelizowanie obu postanowień namiestnikowskich w tym kierunku, aby Żydom zostawiono swobodny wybór gruntów, gdzie chcą osiąść, aby pozwolono żydowskim kolonistom trzymać przez 3 lata czeladź chrześcijańską celem zaznajomienia się z pracą na roli, wreszcie, aby Żydów-rolników zwolniono od koszernego, a prośby ich od stempla. Nowele takie jednakowoż nie zostały wydane i do r. 1830 sprawa nie ruszyła się z miejsca. Ostało się jeno przy pium desiderium Komitetu Starozakonnych, który formułując sposoby „reformy tymczasowej" Żydów takie w r. 1825 wysunął postulaty: należy a) „wstrzymać wykonanie wszelkich urządzeń, które nie przynosząc krajowi żadnego dobra istotnego, są dla Żydów uciążliwe" b) „*zachęcać Starozakonnych do rolnictwa,* wskazując im warunki korzystniejsze, niżeli dla innych kolonistów i uwalniając rolników żydowskich od podatków, nałożonych na ich lud wyłącznie... Od chwili, w której ta użyteczna i korzystna droga zostanie przed nimi otwarta, c) *zakazać Żydom handlu trunkowego* jakiegokolwiekbądź rodzaju... zaczynając najprzód od wsi i następnie rozciągając ten sam zakaz do wszystkich miast bez wyjątku", d) „*zachęcać Żydów do sztuk i rzemiosł*", a to przy pomocy takich środków, jak zwalnianie od specyficznych podatków, przyznanie

---

35) Rzut oka na stan Izraelitów lc. p. 48 — 50.

prerogatyw, przysługujących rzemiosłu chrześcijańskiemu i tp. (Raport Komitetu przedłożony 1825 Ministrowi Wyznań i Oświaty) [36]).

Już samo powiązanie kwestji kolonizacji rolnej Żydów ze sprawą szynkarską było wątpliwej wartości zachętą dla Żydów. Niemniej dzięki staraniu żydowskich przedstawicieli w Izbie Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, a szczególnie Salomona Posnera, posiadacza majątków ziemskich i przemysłowca założone zostało przez Żydów specjalne „Towarzystwo wspierania ubogich rolników". Cóż, kiedy władze ani Towarzystwu temu nie pomagały, ani wogóle nic nie zrobiły, aby przynajmniej postanowienia namiestnikowskie z l. 1818 i 1823 weszły w życie. Oto co nam o tem opowiada dobrze poinformowany sekretarz Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, Jan Glücksberg, autor — jak później obaczymy — wydanej w r. 1831 anonimowej książki p. t. „Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce":

Izba Doradcza — wywodzi on — interwenjowała w Komitecie Starozakonnych w sprawie 14 kandydatów z Kaliskiego, którzy zgłosili się po grunty i których „zachęcono" do osadnictwa w ten sposób, że nałożono na nich wysokie kary za nieostemplowanie podań o przydzielenie roli... Gdy do komisarzy obwodowych Żydzi prowincjonalni zwracali się po rolę, „jakąż otrzymali odpowiedź? Oto taką, że komisarz nie wie, gdzie są grunta dla Żydów". Co się tyczy, wspomnianego Towarzystwa wspierania ubogich rolników, to założyciele wkrótce po jego zawiązaniu „widząc, że władze wykonawcze same odstręczają Izraelitów od rolnictwa, zaniedbali dalszego starania około rzeczy". Mimo postanowienia dekretu z r. 1823, że osadnicy żydowscy mają otrzymać grunty, a dopiero w ich braku pustkowia, władze wykonawcze z reguły przydzielały im pustkowia. Niemało też trudności wynikło z takiej praktyki władz miejscowych, jak odsyłanie do osad żydowskich Żydów — włóczęgów i zmuszanie osadników, którzy ledwo siebie samych mogli wyżywić, do utrzymywania nasłanych biedaków. Największą przeszkodą było to, że żądano od osadników gwarancji pieniężnych lub bogatych rękojmi a o to było im bardzo trudno się wystarać [37]).

Tak tedy wszystkie pomysły i akcje w sprawie kolonizacji rolnej Żydów utknęły na martwym punkcie, głównie z winy władz wykonawczych.

Nielepiej poszło ze sprawą popierania *rzemiosła żydowskiego*. Komitet Starozakonnych, acz w cytowanym poprzednio raporcie z r. 1825 wysunął w sprawie tej takie postulaty, jak zwolnienie żydowskich rzemieślników od wyłącznych podatków żydowskich i przyznanie im przywilejów,

---

36) Rękopis bibljoteki ordyn. Krasińskich, Nr. 5691.

37) Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce, lc. p. 1277.

przysługujących rzemieślnikom chrześciańskim, zmienił potem pogląd na środki zachęcenia Żydów do rzemiosła i wysunął w r. 1827 projekt założenia Szkoły przemysłowej dla Żydów. Wezwał też swą Izbę Doradczą, aby opracowała taki projekt, lecz Izba wypowiedziała się przeciw temu pomysłowi ile, że da on wątpliwe wyniki i zaproponowała stworzenie zamiast szkoły „Towarzystwa do zachęcania młodych izraelitów do sztuk i rzemiosł", domagając się równocześnie usunięcia przeszkód, jakie obowiązujące ustawodawstwo stawiało rozwojowi rzemiosła żydowskiego. Wskazywała ona na to, że dopóki istnieje dekret o „rewirach żydowskich", niedopuszczających biednych Żydów do ulic pryncypalnych, gdzie są lepsze zarobki, trudno poważnie mówić o poparciu rzemiosła żydowskiego. Tak samo rzecz się ma z postanowieniami, wedle których nie przyjmuje się Żydów do cechów lub z zarządzeniami, zmuszającemi żydowskich czeladników do wykupywania drogich glejtów, ilekroć chcą się wybrać za granicę dla wydoskonalenia się w swym fachu [38]).

Wszystkie te słuszne uwagi Izby Doradczej nie pchnęły jednak sprawy rzemiosła żydowskiego naprzód. Do r. 1830 ani jedno ze wspomnianych ograniczeń ustawowych, jakie pętały rozwój rzemiosła żydowskiego, nie zostało usunięte. Nie założona też została przez rząd projektowana Szkoła rzemieślnicza, a i Towarzystwo zachęcania Żydów do rzemiosła pozostało jeno w dziedzinie pobożnych życzeń...

38) ibidem p. 51.

ROZDZIAŁ II.

UGRUPOWANIA WŚRÓD ŻYDÓW KRÓLESTWA W DOBIE PRZEDPOWSTANIOWEJ.

1.

CHASYDZI I MISNAGDZI.

Początki chasydyzmu na terenie Królestwa. — Dysputa o chasydyzmie na Pradze w r. 1780. — Propaganda cadyków Lewi Icchoka i Urjela. Grupa praskich chasydów pod koniec 18 w. — „Lubliner" i magid z Kozienic. — Incydent w stolicy w r. 1814. — Kahał Warszawski w walce z „epikurejstwem". — Rozporządzenie z r. 1823 o „sztyblech" chasydzkich. — Raport Dozoru Bóżniczego stolicy o chasydach (1824). — Akcja chasydów przeciw Komitetowi Starozakonnych. — Cadyk z Przysuchy. — Mendel z Kocka. — Izak z Warki. — Izak Majer Alter. — Memorjał Dozoru Bóżn. o rozwoju chasydyzmu. — Krótka charakterystyka misnagdów. — Interwencje misnagdów u sfer rządzących w sprawie nadania Żydom praw obywatelskich (1814 — 1815). — Misnagdzi w Izbie Doradczej przy Komitecie Starozakonnych. — Spojrzenie w kierunku Petersburga. — Charakterystyczna mowa Szachny Neudinga.

Nakreśliwszy w poprzednim rozdziale tło ekonomiczne i polityczne życia żydowskiego w dobie przedpowstaniowej, wypada nam obecnie zająć się kulturą Żydów w tymsamym okresie, albowiem dopiero po zapoznaniu się z obyczajowością i stanem oświaty wśród żydów polskich w tym czasie, będziemy mogli dać odpowiedź na pytanie, czy i w jakim stopniu żydostwo Królestwa polskiego uświadomiło sobie podówczas związek dziejowy między jego losami a losami niepodległej Polski.

W czasie, który rozpatrujemy, na czoło prądów kulturalno-obyczajowych, jakie nurtowały żydostwo polskie, wysuwa się *chasydyzm.* Pod pokrywą religijną krył on w sobie sporo pierwiastków demokratycznych, przejawiając się na zewnątrz jako opozycja przeciw panoszącej się po kahałach magnaterji żydowskiej i przeciw rabinizmowi, który szedł ręka w rękę z oligarchją kahalną. Siła atrakcyjna tej „nowej religji" i jej krzewicieli — cadyków rosła na terenie Królestwa w interesującym nas tu

okresie z dnia na dzień i przyciągała głównie sfery uboższe oraz średniozamożne, a więc te ogromne rzesze handlarzy, przekupniów, rzemieślników, faktorów i „wyrobników“, które tworzyły około ⅔ całego ówczesnego żydostwa w Królestwie.[1])

Początki chasydyzmu na obszarach królestwa sięgają o wiele wcześniejszych czasów, aniżeli zwykle przypuszczano. Już z r. 1780 zachowały się wyraźne ślady, że chasydyzm mackami swemi objął nie tylko prowincję, ale sięgnął nawet do najbliższych okolic Warszawy. Z polemicznego dziełka Tobiasza Federa p. t. „Zmir orycym“, wydanego w Warszawie 1798, dowiadujemy się, że Abraham Kacenellenbogen, rabin brzeski, zmusił słynnego później cadyka berdyczewskiego Lewy Icchoka do dysputy o chasydyzmie, *która odbyła się na Pradze, przedmieściu Warszawy, w r. 1780.*

Lewy Icchok (1740 — 1809) był wówczas rabinem w Żelechowie a pomagał mu w propagandzie chasydyzmu Urjel, rabin w Ryczywole i Nowym Dworze, autor halachicznej Księgi „Ec hadaat“, który zmarł w r. 1786. Pod koniec 18 wieku istnieje na Pradze zwarta grupa chasydów, która boryka się z misnagdami — zachowawcami i mając oparcie w rodzinie słynnego z czasów rzezi praskiej bogacza Szmula Zbitkawera wdziera się do instytucji kahalnych, dotąd okupowanych wyłącznie przez talmudystów.[2])

Duchowym prowodyrem tej grupy był zamieszkały na Pradze cadyk Izak Benjamin Wolf, piastujący godność podrabina Warszawskiego, o którym głosi epitafium, że był to „syn prawego kabalisty, sławnego nauczyciela i mistrza błp. Becalela Halewi z Żółkwi“ i „wuj rabina-cadyka rabi Binema z Przysuchy.[2a])

W r. 1797 wybiera się do Warszawy zawzięty wróg chasydyzmu, rabin Izrael Lebl z Mohilewa i drukuje tu swoje dziełka „Wikuach“ (dysputa) oraz „Kiwroth hataabah“ (Grób namiętności), odsłaniające naukę chasydów i jej szkodliwy wpływ na judaizm.[3]) W rok później spotykamy w Warszawie wspomnianego już Tobiasza Federa, jednego z najgorętszych podówczas zwolenników Mendelsohna, który podobnie jak Izrael Lebl wydaje tu hebrajskie dziełko przeciw chasydyzmowi („Zmir orycym“). Jasne dowody, że ruch chasydzki na terenie Warszawskim był wtedy już dość silnym, a jego przeciwnicy dość zaniepokojeni, skoro przygarniali do siebie tak zaciekłych polemistów z chasydyzmem, jak misnagd Izrael Lebl i maskil Tobiasz Feder.

---

1) Por. Dawid Kandel: Żydzi w dobie utworzenia Królestwa Kongresowego (Kwartalnik lc., zeszyt 1) p. 95: „rzemieślnicy oraz handlarze uliczni stanowili wtenczas około 65% całej ludności żydowskiej w kraju“.

2) H. Kirszenbaum: Bractwo pogrzebowe na Pradze (Kwartalnik lc., zeszyt 3) p. 145—146.

2a) Napis na nagrobku, zachowanym na cmentarzu żyd. na Pradze. Izak Benjamin Wolf zmarł wedle tego napisu 26. Cheszwan 5562 (= 1802).

3) H. Nussbaum: Szkice z życia Żydów w Warszawie lc. p. 124.

Ziarna chasydyzmu, rzucone przez cadyków Lewi Icchoka, Urjela i Izaka Benjamina Wolfa obfity plon dały dopiero za czasów Księstwa Warszawskiego, kiedy na horyzoncie chasydyzmu polskiego zajaśniały gwiazdy sławnego cadyka Jakóba Izaka Hurwitza, zwanego „Lubliner" i magida kozienickiego Izraela. Działalność obu tych luminarzy chasydyzmu przypada na okres do r. 1815, w którym to roku obaj przenieśli się do wieczności. Podczas gdy Lubliner zajęty był ciągłemi swarami ze słynnym rabinem Lubelskim i prowodyrem misnagdów, Ezrielem Horowicem (zwanym „żelazną głową" — „Eiserner Kopf"), a wolny od polemiki czas poświęcał na „czynienie cudów" wśród swych wiernych, Izrael z Kozienic, wyżej stojący pod względem inteligencji od Lublinera, zdradzał skłonność do polityki i gorąco się interesował biegiem spraw polskich, ciesząc się przychylnością i przyjaźnią ks. Józefa Poniatowskiego i ks. Adama Czartoryskiego. „Był on szczerze przywiązany do ziemi ojczystej... i często namawiał Żydów do trzymania się ręka za rękę z Polską i Polakami". Sam też dobrze władał polszczyzną.[4])

Wpływy Izraela i Lublinera sięgały po samą Warszawę. Świadczy o tem incydent, jaki zaszedł w stolicy w r. 1814, na rok przed śmiercią obu cadyków. Rabinem Warszawskim był o tym czasie Abraham Abel Zelmanowicz Toremann a najmożniejszym w rzędzie starszych kahalnych bogacz warszawski Berek Szmul Sonnenberg, syn Szmula Zbitkawera. Obaj ci reprezentanci żydostwa stolicy w walce z „epikurejstwem", które ogarniało sfery bogatych rodzin, zwłaszcza młodzież, utrzymywali sojusz z misnagdami-zachowawcami, acz sami jawnie przyznawali się do chasydyzmu. Aż oto w r. 1814 zaszedł zgrzyt w obozie sprzymierzeńców. Chodziło wtedy o ukrócenie buty młodych maskilów, którzy zbierali się w traktjerni pewnego Leybla, syna Szapsy i jadali trefne potrawy. Zebrali się tedy stróże koszerności, na specjalnem zebraniu w bóżnicy. Rabin Abraham Abele i Berek Szmul uważali, że najwłaściwszym środkiem będzie zwrócenie się do wielkich cadyków, by wszczęli na wielką skalę kampanię przeciw epikurejstwu i herezji. Kahał i bractwo pogrzebowe poparły ich wniosek. Sprzeciwił się jedynie Salomon Eiger, syn sławnego talmudysty Akiby Eigera, który wzorem swego ojca walczył z chasydami i na zebraniu wspominał o bojach, jakie z chasydyzmem staczał luminarz talmudyzmu, gaon z Wilna. Ostatecznie udobruchano gromkiego misnagda przyrzeczeniem mandatu w kahale i ubezpieczywszy się w ten sposób przed opozycją misnagdów, poczęto oficjalnie spraszać z ramienia kahału różnych większych i mniejszych „cudotwór-

---

4) D. Kandel l. c. 99 — 106.

ców“ do Warszawy,[5]) aby tym energiczniej poprowadzić akcję przeciw oświeconym „na modłę berlińską“ zwolennikom Mendelsohna.

Opisany incydent ma nietylko znaczenie jako ilustracja wzrastających w stolicy wpływów chasydyzmu. Był on jednocześnie pierwszym, dającym się stwierdzić impulsem dla sfer rządzących, aby się bliżej zainteresować sprawą chasydów. Kahał bowiem, dufny w poparcie cadyków, polecił duchowieństwu gromić „epikurejczyków“ ekskomunikami i ostrzec publiczność żydowską przed trefną traktjernią Leybla. Sprawa narobiła sporo rumoru i dzięki denuncjacji ze strony maskilów doszła do wiadomości Komisji Rządzącej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wszczęto przeciw kahałowi dochodzenia o niedozwolone posługiwanie się klątwą za nieobserwowanie przepisów religijnych.

Sprawa ciągnęła się przez szereg lat i jeszcze w połowie 1823 r. nie była ukończona.[5a]) Nie spowodowała ona jednak żadnych represji ze strony rządu przeciw głównym inicjatorom akcji, jakimi byli prowodyrzy chasydyzmu. Owszem dnia 8 lipca 1823 wydało ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego reskrypt, którym dozwoliło chasydom zakładać wedle upodobania osobne domy modlitwy tzw. „sztyblech“ („izby“).[6])

W kilka miesięcy potem, (29 grudnia) ministerstwo zażądało od Dozoru Bóżniczego Warszawy dokładnego raportu „względem nowo dostrzeżonej sekty Husytów (!).“ Istotnie też Dozór Boż. zwołał specjalne posiedzenie (1 lutego 1824) i ułożył na niem żądany raport.[7]) Oto brzmienie dosłowne reskryptu ministerstwa i raportu Dozoru: „Od niejakiego czasu — czytamy w reskrypcie — dostrzec się dała w kilku miejscowościach województwa *Podlaskiego,* tudzież w województwie *Krakowskiem* sekta, nosząca nazwisko Husytów. Z badań, w tej mierze czynionych, członki jej co do zasad od innych wyznawców religji żydowskiej w niczem różnić się nie mają, prócz, że na nabożeństwa nie

---

5) D. Kandel: lc. p. 110 — 112. W archiwum Gminy Żydowskiej w Warszawie znaleźliśmy 3 dokumenty z r. 1822, wyświetlające opisany incydent, Podajemy niżej pokrótce ich treść:

a) Dozór Bóżniczy wyjaśnia na żądanie Komisji Rządzącej Wyznań i Oświaty, że należałoby znieść „cherem“ czyli klątwę którą się posługiwano ongiś w kahałach;

b) Urząd municypalny m. Warszawy zapytuje Dozór Bóżn. na skutek zlecenia Komisji Rz. Wyznań i Ośw. z 22 listopada 1822: 1) na jakiej zasadzie Dozór B. rzucił klątwę na Leybla syna Szapsy, zamieszkałego przy ul. Twardej 1080, w którego traktjerni dawano trefne mięso, 2) w jakiej liczbie egzemplarzy wydrukowano brzmienie klątwy, 3) jaki jest skład Sądu, który rzucił klątwę.

c) Odpowiedź Dozoru B. na pytania ad b): Dozór powołuje się na swoje wyjaśnienie ad a), że należałoby duchowieństwu zabronić rzucania klątwy. Co się tyczy sprawy Leybla, Dozór sam kazał duchowieństwu ingerować, albowiem chodzi tu o traktjernię, a nie o mieszkanie prywatne. Dozór też polecił duchowieństwu, aby wydało odpowiednie ogłoszenie dla ostrzeżenia publiczności. Takie też ogłoszenie wydrukowano w 80 egzemplarzach. (:Akty, dotyczące spraw religijnych:).

5a) Świadczy o tem prośba Dozoru Bóżniczego z 8/7 1823, skierowana do Komisji Rządz. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. o umorzenie dochodzeń w sprawie z restauratorem Leyblem (Archiwum gminy żyd., Akty w sprawach religijnych z r. 1823).

6) D. Kandel: Komitet Starozakonnych (Kwartalnik lc. zeszyt 2) p. 94.

7) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (Akty, dotyczące budżetów, niepaginowane oraz Akty, dotyczące spraw religijnych, niepag.).

do bóżnicy publicznej, lecz do domów prywatnych uczęszczają i nad innych więcej nabożnymi się okazują. Gdzieniegdzie nawet śpiewem i skakaniem w czasie modlitwy się odznaczają. Komisja Rządowa Wyznań Rel. i Oświecenia Publ., chcąc mieć dostateczniejszą wiadomość o tem stowarzyszeniu, czyli i jakiemi rządzi się przepisami, czyli nazwisko to jest przeistoczeniem sekty, zwanej Hassidim, zgoła w czem od innych różni się Żydów, wzywa Dozór Bóżniczy miasta Warszawy, aby po zasięgnięciu bliższych wyjaśnień raport dokładny wraz z dołączeniem o nim swojego zdania starał się złożyć." Na co Dozór tak raportuje: „Dozór ma honor donieść, iż podług zasiągnionych (!) wiadomości sekta, dostrzeżona w wojewdztwie Podlaskiem i Krakowskiem, nie jest nowa i owszem należy do sekty, od dawna znanej w kraju naszym „Chassidim" czyli „Hassidim" a przeistoczone nazwisko Hasidów jedynie — podług mniemania — stąd pochodzić musi, że w języku hebrajskim liczba mnoga kończy się na *im*, w krajowym zaś na *ów* i tak w obecnym wypadku jeden z tej sekty nazywa się Husid albo Chusid, a zatem wielu razem po hebrajsku Chasidim, a po polsku (sekta) Husidów lub Chusidów." Przytoczone 2 dokumenty są niezwykle charakterystyczne. Okazuje się, że sfery rządowe dopiero po zgórą 40 latach rozwoju chasydyzmu na obszarach centralnych Polski zainteresowały się tym ruchem. Okazuje się dalej, że Dozór Bóżniczy w Warszawie, złożony wtedy z misnagdów i jedynego sprzyjającego chasydyzmowi Jankla Sonnenberga, wnuka Szmula Zbitkawera — o składzie Dozoru w tym czasie będzie jeszcze potem mowa — nie orjentując się co do intencji rządu, wolał się zabawić w wywody filologiczne, miast wyjaśnić należycie sprawę chasydyzmu i „dołączyć o niej swoje zdanie", jak tego żądało ministerstwo. Intencje rządu miały się zresztą wkrótce odsłonić. O ile znany nam już reskrypt z 8 lipca 1823 o „sztyblech" chasydzkich nie dawał jeszcze wyraźnej orjentacji w tym kierunku i można go było tłómaczyć konstytucyjnie zagwarantowaną wolnością religijną, rozegrały się w r. 1825 pewne wypadki, które już wyraźnie wskazywały na niezdecydowanie rządu i jego pełną zygzaków linję polityczną w stosunku do ugrupowań żydowskich.

Rok 1825 przynosi mianowicie utworzenie Komitetu Starozakonnych i Izby Doradczej, instytucji, którym rząd wytyczył jako główny cel obmyślenie środków „ucywilizowania Żydów" i spolszczenia. Zgodnie z tą intencją rządu rozpoczęła niebawem komisja wojewódzka w Płockiem akcję przeciw słabo tu zresztą rozwijającemu się chasydyzmowi. Usiłowania komisji zmierzały — wedle świadectwa sekretarza generalnego województwa — do tego, „aby wykorzenić przesądy i zabobony... i aby przez oświatę zwolna doprowadzić Żydów do stanu ogólnej cywilizacji... a przez to uczynić ich użytecznymi krajowi i podobnymi innego

wyznania mieszkańcom". Dla dopięcia tych celów komisja zarządziła między innemi zamknięcie wszystkich prywatnych domów modlitw, w których się gnieździły elementy chasydzkie. Zdawałoby się, że znajdzie to zarządzenie aprobatę rządu, tymczasem rząd centralny na zasadzie dekretu o domach modlitw z r. 1823 zniósł zarządzenie województwa [8]).

Nie znaczyło to atoli bynajmniej, aby czynniki rządzące szukały oparcia o masy chasydzkie. Uważano je do tego za zbyt ciemne i pełne zabobonów, niezdawano sobie sprawy z sił żywotnych, jakie w tych masach drzemały. Jedynym z tych czasów znanym wypadkiem, kiedy sfery polskie nawiązały jakiś kontakt z przedstawicielami chasydów, jest powołanie w r. 1825 na członka Izby Doradczej przy komitecie Starozakonnych znanego nam, już magnata warszawskiego Jankla Sonnenberga — Bergsohna i równoczesne zamianowanie korespondentem Izby Doradczej rozgłośnego podówczas *cadyka z Przysuchy* Bunima, gorliwego ucznia Lublinera, którego chasydzi zwali dla jego świątobliwości przydomkiem „Jud". Fizjognomja duchowa Jakóba Sonnenberga-Bergsohna nie jest nam bliżej znana, wiemy o nim tylko tyle, że w jego rodzicach, słynnym Berku i Temerli, którzy byli spadkobiercami ogromnej fortuny po Szmulu Zbitkawerze, chasydzi najmożniejszych mieli protektorów. Dokładniej natomiast znany nam jest — dzięki literaturze chasydzkiej — „Jud" z Przysuchy: był to człowiek rozsądny, na swój sposób nawet liberalny, posiadał pewne wykształcenie świeckie i naogół najmniej był zacofany wśród ówczesnych cadyków.[9]) Skutek, jaki chciano osiągnąć przez przyciągnięcie obu tych mężów zaufania licznych rzesz chasydzkich, okazał się niebawem zgoła odmiennym od zamierzeń. Zamiast wzbudzić w chasydach ufność w dobre zamiary rządu, komitet Starozakonnych przez wysunięcie na czoło zagadnień tzw. „reformy moralnej" i związanej z nią sprawy Szkoły Rabinów usposobił ich wręcz nieprzychylnie i przyczynił się nawet do tego, że w sferach chasydzkich rozważano w r. 1826 projekt wydania odezw przeciw komitetowi i zarządzenia postu na intencję niepowodzenia jego prac. Plan tej akcji popierało wielu wybitnych chasydów z uczniem „Juda", późniejszym cadykiem Izakiem z Warki na czele. Sam „Jud" miał jednak poważne wątpliwości co do jej celowości, acz stanowczo potępiał kierunek prac komitetu Starozakonnych.[10]) Kiedy jednak w r. 1827 cadyk Bunim umarł, uczeń jego, Izak z Warki podjął zarzucony pod wpływem swego mistrza projekt i nie cofnął się nawet przed takim środkiem przeciwdziałania pracom komitetu, jak intewencja u Nowosilcowa i przekonywanie tego faktycznego rządcy w Królestwie argumentem brzęczącym... Dość, że

8) D. Kandel: Komitet Starozakonnych lc. p. 93 — 94.
9) ibidem p. 87, 98, 103 oraz Kandel: Żydzi w dobie Królestwa Kongresowego lc. p. 107 i Aron Walden: Szem hagdolim (Warszawa 1873).
10) Kandel: Komitet Starozak. lc. p. 101 — 103.

w r. 1828 chasydzi odbywali specjalne zebrania w sprawie utrącenia Szkoły Rabinów i że na tych zebraniach skarżono się na „straszne czasy, jakie nastały dla Żydów i religji żydowskiej", poczem szukano protekcji u tajnego radcy i nadzwyczajnego komisarza przy boku Wielkiego Księcia.[11])

Po śmierci „Juda" wypłynęli jako najwybitniejsi prowodyrzy chasydyzmu na terenie Królestwa, Mendel z Kocka, wspomniany wyżej Izak z Warki i Izak Majer Alter, założyciel dynastji cadyków z Góry Kalwarji. Roiło się też w tych czasach od cadyków mimorum gentium, jak Dawid z Lelowa, Mordka Izbicki, Ber z Radoszyc, Chaskiel z Kaźmierza, Szulim z Bełżca, Majlech z Dynowa. Każdy z nich prowadził odrębny dwór i ściągał tłumy zwolenników.

O cadyku Mendlu z Kocka wiadomo nam, że przez 20 lat nie opuszczał progów swego domu i że pod koniec swego życia (umarł 1859) od kabały coraz więcej zwracał się ku filozofji, studjując gorliwie Majmonidesa, Aben-Ezrę, Jehudę Haleviego i inych filozofów z epoki żydowsko-arabskiej, co wywołało nawet wielkie rozczarowanie wśród zwolenników cadyka.

Zwrot ten w światopoglądzie cadyka należy jednak do czasów późniejszych. W czasach, które nas tu obchodzą, cadyk Mendel pracował jednocześnie nad kabałą i talmudem, dążąc do reformy, zwalniającej nieugięte przepisy talmudu.[12])

O wiele więcej, niż Mendel z Kocka, interesują nas cadykowie Izak z Warki i Izak Majer Alter, ile że za główny teren działania obrali sobie Warszawę i jej okolice. Ponadto wchodzi tu w rachubę szczegół, że Izak Majer Alter był wplątany—jak to później jeszcze obaczymy—w wypadki 1830 roku i że sprawa jego mogła bardzo niekorzystnie zaważyć na ustosunkowaniu się chasydów Warszawskich do poczynań rządu rewolucyjnego.

Izak z Warki (zmarł w r. 1848) odznaczał się nietylko troską o żarliwość religijną zwolenników, ale nadto gorliwem oddaniem się sprawie poprawy bytu materjalnego Żydów. Znane są jego interwencje u władz i u możnych protektorów, a zwłaszcza u Nowosilcowa, gdy groziły Żydom rugi ze wsi i miasteczek, utrata procederu szynkarskiego i tp. Kruszył też kopje w sprawach takich, jak zniesienie tradycyjnego ubioru żydowskiego i pobór do wojska. Przesiadywał w takich wypadkach w Warszawie i tylko w czasach, wolnych od zajęć społecznych „rezydował" w swym dworze w Warce [13]).

Izak Majer Alter (ur. 1785) był początkowo uczniem wiel-

---

11) ibidem p. 96.
12) A. Walden: Szem hagdolim lc.
13) H. Nussbaum: Szkice z życia Żydów lc. p. 126 — 127.

kiego talmudysty Akiby Eigera, a następnie cadyka Bunima z Przysuchy. Jeszcze za życia „Juda" przeniósł się na dwór późniejszego szwagra swego, cadyka Mendla z Kocka [14]). W r. 1826 spotykamy go w Warszawie. Ożeniony jest z córką pewnego wekslarza warszawskiego i prowadzi (a raczej żona jego) handel suknem. Skład ma na ul. Wolowej, a mieszka sam na Grzybowie (Nr. 1027), utrzymując tu „sztybel".[15]) Utrzymywał on dobre stosunki z misnagdami, pomny czasów nauki, które spędził nad talmudem u mistrza wiedzy rabinicznej, Akiby Eigera. Zresztą jako wierny uczeń „Juda" zalecał nietylko kabałę, ale i wiedzę talmudyczną. Stosunki z misnagdami miały mu później dopomóc do uzyskania honorowego stanowiska podrabina warszawskiego.

O rozwoju chasydyzmu bezpośrednio przed wybuchem powstania i o wpływie cadyków na masy żydowskie informuje nas ex post memorjał, jaki Dozór Bóżniczy w Warszawie wniósł w r. 1834 na ręce generałpolicmajstra, pełniącego podówczas obowiązki wiceprezydenta miasta.

Ze względu na niezwykłą rzadkość oficjalnych dokumentów, dotyczących chasydyzmu, przytaczamy niżej in extenso treść memorjału.[16]): „Od niejakiego czasu — wywodzi Dozór Bóżniczy — przybywają z prowincji i z ościennych krajów starozakonni, którzy nadają sobie rozmaite tytuły, przebywają w Warszawie i wyłudzają pieniądze od łatwowiernych, już to obiecując niezawodną pomoc lekarską, już to przyrzekając przywrócenie kobietom płodności i pokojności domowej i wszelkiego rodzaju pomyślności. *Od pół wieku* nieszczęście chciało, ażeby w wierze starozakonnej tworzyła się osobna sekta Chasydymów, *ta zaś sekta od lat kilku rozgałęziła się na różne i nawet czasem nieprzyjazne jedne drugim partje*. Jedni przybrali nazwisko od miasta *Kocka*, miejsca zamieszkania ich obranego rabina, drudzy od miasta *Przysuchy* i t. p. Przybywający więc szarlatani, przyłączając się do jednej z tych sekt, łatwo znajdują zwolenników, rozgłaszających między ludem ich własną naukę, pobożność i niemylność pomocy. Rzecz do tego stopnia przyszła, iż kobiety utajonym sposobem wynoszą majątek męża, składając go w ofierze tym, pod

---

14) ibidem p. 128 — 129, oraz Kwartalnik lc. zeszyt 1 p. 131 — 136. O roku urodzenia I. M. Altera informuje nas zachowana w Archiwum gminy żyd. w Warszawie prośba jego z r. 1850, w której podaje, że liczy 65 lat. („Świadectwa". Nr. inwentarza 174).

15) W aktach gminy żyd. w Warszawie, odnoszących się do konsensów na utrzymanie domów modlitwy, znajduje się następująca prośba Izaka Majera Altera, skierowana 21/3 1827 do Urzędu municypalnego i odesłana Dozorowi Bóżniczemu do zaopinjowania:

„Podpisany utrzymywałem w roku *zeszłym* bóżnicę czyli dom modlitwy dla Starozakonnych przy ul. Grzybowskiej Nr. 1027, w którym to domu nawet już rewizja była zrobiona i konsens miał mi być udzielony, lecz takowego dotąd nie otrzymałem. Gdy zaś teraz przeprowadziłem się pod Nr. 959 przy ul. Targowej, w którym to domu w oddzielnej izbie bóżnicę utrzymywać chcę z obowiązkiem (przestrzegania) wszelkich przepisów policyjnych do tego ustanowionych, przeto dopraszam się Urzędu Municypalnego o łaskawe udzielenie mi konsensu. Nim jednak takowy wydany mi zostanie, żeby Urząd Municyp. tymczasowe pozwolenie wydać mi rozkazać raczył".

W r. 1828 wnosi I. M. Alter ponowną prośbę, tym razem o konsens na dom modlitwy przy ul. Grzybowskiej Nr. 1057.

16) Akty dotyczące spraw religijnych, Część I (Archiwum gminy żyd. w Warszawie).

płaszczykiem pobożności kryjącym się oszukańcom, młodzi zaś mężczyźni znajdują w mieszkaniu tych oszukańców miejsce schadzania się i sposobność trwonienia czasu i majątku. Dozór Bóżniczy wstrzymuje się od czynienia uwag, jak dalece podobne wypadki wpływają na podupadłość familji, na trudność wybierania podatków skarbowych i na ogólną demoralizację, kiedy przekonanym jest, że JW. Generał rzecz tę najlepiej osądzi względem zaradzenia temu na przyszłość. Władza policyjna, pod światłym zarządem JW. Generała zostająca, znajdzie zapewne skuteczne zaradzenia środki. Nadmienia przytem Dozór Bóżniczy, iż lubo podług istniejących przepisów żadne zbieranie kolekty, choć dobrowolnej, bez wiedzy władzy policyjnej lub Dozoru Bóżniczego nie powinno mieć miejsca, jednak osoby, o których wyżej była mowa, zbierają pieniądze pod różnemi pozorami, nie donosząc nawet Dozorowi o swojem przybyciu. Jakie JW. Generał zechce w tej mierze wydać dyspozycje, Dozór Bóżniczy uprasza, ażeby jednocześnie został zawiadomiony celem stosownego zachowania się."

Z przytoczonego dokumentu widzimy, że chasydyzm u skłonu epoki, którą rozpatrujemy, wszedł był w fazę roszczepienia na cały szereg „dworów cadykowskich", które między sobą prowadziły zawziętą konkurencję i że raz po raz pojawiali się przeróżni homines novi, którzy podawali się za cadyków i różnemi praktykami, niezawsze licującemi z powołaniem cadyka, wyciągali od wiernych ostatnie gorsze. Najbardziej charakterystycznym momentem, jaki się ujawnia w przytoczonym memorjale, jest stosunek zachowawców-misnagdów oraz maskilów do chasydów. Jak już z samej treści memorjału wynika, został on zredagowanym w duchu, bynajmniej nie sprzyjającym chasydyzmowi. Wiadomo nam zresztą, że Dozór Bożniczy, który go zredagował, składał się z maskila Jakóba Epsteina, byłego oficera wojsk polskich, oraz z 4 misnagdów, między którymi na pierwszy plan wysuwali się wybitny przemysłowiec i właściciel dóbr ziemskich Zelman Posner i syn sławnego Akiby Eigera, Salomon Eiger.[17]) Otóż uderza w memorjale, że autorzy, acz misnagdzi, wyrażali się w nim dość oględnie o zwolennikach wielkich domów chasydzkich w Kocku i Przysuchy, a natomiast całą zapalczywość skierowali przeciw cadykom minorum gentium, owym piętnowanym przez nich cudotwórcom-szarlatanom. Zjawisko to tłómaczy się podanymi już przez nas szczegółami o charakterze, jaki tym dwom dworom nadali ich założyciele Mendel z Kocka i Bunim z Przysuchy, silący się nad syntezą między kabałą i talmudem i objawiający dość znaczne — jak na chasydów — zromienie dla nauk świeckich.

---

17) Skład Dozoru B. w r. 1834 był następujący: a) *członkowie:* Zelman Posner, Salomon Eiger, Samuel Hertzfeld, Zelman Abramsohn i Jakób Epstein, b) *zastępcy:* Henoch Henigstein, Abraham Winawer, Icek Benjamin Gesundheit (Archiwum gminy żyd. w Warszawie, Akty organizacyjne).

Przechodzimy do drugiego ugrupowania wśród Żydów polskich, jakie w rozpatrywanym okresie tworzyli dopiero co wspomniani *misnagdzi* czyli *zachowawcy*. Snuli oni tradycję wielkich szkół talmudycznych, jakie istniały ongiś w Polsce przedrozbiorowej, kiedyto na całe żydostwo, rozsiane po świecie rozchodziła się sława Isserlesów, Luriów, Jaffych i innych wielkich mistrzów talmudu. W czasie, który nas tu interesuje, szli drogami, torowanemi pod koniec 18-go wieku przez takich światłych mężów wiedzy judaistycznej, jak walczący z chasydyzmem i z wszelkiego rodzaju obskurantyzmem rabin Akiba Eiger z Poznania i wielki gaon Eliasz z Wilna. Odznaczali się wielkiem umiłowaniem tradycji żydowskiej, z oddaniem bronili instytucji autonomicznych, jakie ich praojcowie rozbudowali byli w dawnej Polsce a pogłębiając wiedzę rabiniczną, nie zamykali się jednakowoż przed naukami świeckiemi, dzięki czemu rośli wśród nich wybitni lekarze, astronomowie, i filozofowie. Tworzyli oni wśród mas żydowskich arystokrację ducha i mieli silnie rozwiniętą ambicję w kierunku okupowania wszystkich zaszczytów i kierowniczych stanowisk w kahałach. Zwyczajnie byli to wielcy kupcy, liweranci, bankierzy, wekslarze, „antreprenerzy" — przedsiębiorcy, przemysłowcy. Wciągali oni w orbitę swych działań zięciów — późniejszych rabinów, których wyszukiwali między najzdolniejszymi uczniami jeszybotów. Słowem: wielka burżuazja, sprzymierzona z rabinizmem.

Pod względem liczebnym był obóz misnagdów znacznie mniejszym od obozu chasydów, do którego garnęli się przeważnie maluczcy wiedzą i... fortuną. Za to jednak górował nad chasydami wpływami u władz krajowych i koneksjami, jakie się tworzą w związku z wielkimi interesami handlowo-przemysłowymi. Nasyceni w pewnej mierze pod względem ekonomicznym, byli jednak misnagdzi w naszym okresie bardzo czuli na punkcie praw politycznych (w odróżnieniu od chasydów, których poza religijnemi głównie interesowały sprawy, związane z ich mizernym bytem materjalnym). Toteż widzimy ich w pierwszych szeregach szermierzy o równouprawnienie Żydów. I tak znane nam są memorjały, które reprezentacja kahału Warszawskiego, złożona z misnagdów Michla Ettingera, Wolfa Michała Kohna i Szachny Neudinga, składała w latach 1814 — 1815 na ręce Aleksandra I i księcia Konstantyna, prosząc w nich o prawa obywatelskie.[18]) „Błagamy Waszą Cesarską Mość — piszą wspomniani misnagdzi w jednym z tych memorjałów (z 28 lipca 1814) — *błagamy w imieniu 200.000 nieszczęsnych Żydów* o rzucenie na nich łaskawego spojrzenia. Pod rządem pruskim korzystaliśmy ze wszystkich praw obywatelskich... Wszystkie prawa, stare i nowe zapewniają nam wolne wy-

18) Por. Kwartalnik lc. Zeszyt III, p. 6 — 11, 28 — 29.

znawanie naszej wiary, nie obawialiśmy się tedy nigdy, że się nam w tem przeszkodzi... Aliści, wbrew temu wszystkiemu, zwiększono podatki, wyłącznie nas ciążące, w Warszawie rugowano nas z ulic, na których przedtem mieszkaliśmy i... wreszcie pozbawia się nas prawa, z którego korzystaliśmy w Polsce przez kilka wieków, a mianowicie prawa wyrobu i sprzedaży trunków. Zgoła nie rozumiemy przyczyny, która doprowadziła do tych obostrzeń dawny rząd polski. Wypełnialiśmy zawsze wszystkie obowiązki obywatelskie, braliśmy zawsze udział w potrzebach państwa narówni z innymi, *dostarczaliśmy nawet synów naszych do wojska* aż do czasu, kiedy rząd wolał powinność wojskową zastąpić przez opłatę 700.000 zł. rocznie". W konkluzji proszą petenci „o rozkazanie, abyśmy byli traktowani na równi z wszystkimi mieszkańcami Wielkiego Księstwa". W przytoczonym memorjale znajdują się co prawda także ustępy, zawierające zapewnienie o „okazywanem przez nas przywiązaniu do Rosji", albo apostrofę o „szczęśliwych Żydach" rosyjskich, nie ilustrują one wszelako faktycznego stosunku misnagdów do spraw polskich, gdyż były one — jak trafnie wskazał na to Szymon Aszkenazy — podyktowane przez Nowosilcowa, redakcyjnego doradcę misnagdów, który im też pomagał w uzyskaniu audjencji u cara. Raczej należałoby położyć nacisk na miejsca w memorjale, w których raz po razie odzywają się o Polsce, jak o „swojej ojczyźnie", żaląc się zarazem, że rząd polski niestety odmawia im praw.

Kiedy w 11 lat później w związku z utworzeniem Komitetu Starozakonnych i jego Izby Doradczej zaświtała nadzieja, że nareszcie rząd polski przystąpi do nadania praw, o które tak długo kołatano, misnagdzi warszawscy chętnie wysłali swoich czołowych mężów do Izby Doradczej i wprowadzili do niej na 11 ogółem członków i zastępców — 3 swoich przedstawicieli jako członków (Michał Ettinger, Izak Janasz, Salomon Posner) i 3 jako zastępców (Salomon Eiger, Chaim Halberstam i Abraham Stern).[19]) Pełni nadziei opracowywali projekty reform, jak np. Michał Rawski-Ettinger, Salomon Posner i Abraham Stern projekt w sprawie podatku koszernego, a Izak Janasz i Salomon Posner projekt w sprawie osadzenia Żydów na roli.[20]) Z nie mniejszemi nadziejami uczestniczyli w pracach Izby Doradczej powołani na korespondentów misnagdzi z prowincji, jak Abraham Blumental, antreprener z Działoszyc, Anzelm Mayzel dzierżawca w województwie Krakowskiem, Jakób Mintz kupiec z Ostrowa, Salomon Askenazy, rabin Lubelski, Chaim Rosen, kupiec z Międzyrzecza i wielu innych [20]). Prace Komitetu wzięły nieoczekiwany przez nich skręt: na pierwszy plan — jak wiadomo — wysunięto t. zw. „re-

19) Kandl: Komitet Starozakonnych lc. p. 87.
20) Archiwum Gminy Żyd. w Warszawie (Akty, dotyczące organizacji gminy ad a. 1826).

formę moralną“, która godziła w zachowawcze zasady misnagdów a w dodatku na krótko przed powstaniem rozgorzała kampanja Chiariniego przeciw talmudowi — o czem będzie jeszcze w innem miejscu mowa — i zbudziła w pewnych kołach rządowych silny ruch antysemicki tak, że misnagdzi srodze się rozczarowali a członek Izby Doradczej, misnagd I. Ch. Halberstam, wręcz obwinił Chiariniego o udaremnie prac komitetu Starozakonnych.[22]) Niemało też goryczy nagromadziła w sferach misnagdów nieszczęsna sprawa Szkoły Rabinów, której program był jakby obliczony na spostponowanie wiedzy judaistycznej i uczynienie z niej lichej przyczepki do nauk świeckich. Doszło do tego, że upatrzony przez rząd na dyrektora Szkoły Rabinów zachowawca Abraham Stern, jedna z najświatlejszych i najtęższych głów wśród ówczesnego żydostwa polskiego, zrezygnował — wśród cierpkich wyrzutów pod adresem ministerstwa wyznań—z proponowanego mu stanowiska[23]). Bieg wypadków potoczył się tak nieszczęśnie, że misnagdzi zwątpili w intencje rządu Warszawskiego przyjścia Żydom z oczekiwaną pomocą i zaczęli zwracać spojrzenia w kierunku Petersburga. W pierwszą rocznicę śmierci Aleksandra I. sekretarz Dozoru Warszawskiego, misnagd Szachna Neuding na uroczystem nabożeństwie rzewnie wspominał w przemówieniu o „wspaniałomyślności“ cara i przytaczał jako dowód znany nam już epizod z lat 1814 — 1815, kiedy to mówca „był deputowany z niektórymi członkami (Dozoru) do złożenia hołdu u stóp Jego imieniem współwyznawców z całego Królestwa Polskiego, tak w stolicy Francji, jako i tutejszej (tj. w Warszawie)“ i kiedyto — jak podkreślał w przemówieniu — słyszał „Jego ojcowskie wyrazy zapewnienia: biorę Was pod moją własną protekcję i zajmę się polepszeniem Waszego losu!“. „Któż — pytał Neuding pod koniec przemówienia — nie ma w świeżej pamięci zbawiennych Jego ustaw? Któż z nas nie wie o założeniu *szkół elementarnych* dla naszej młodzieży, by się mogła z czasem kształcić w wyższych naukach i stała się pożyteczną ojczyźnie!“[24]) Brzmiała ta mowa, jak oskarżenie władz polskich w Warszawie i — jak zobaczymy później — nie przebrzmiało jej echo podczas powstania 1830 r. Tak tedy między społeczeństwem polskiem a misnagdami stawał niemal w przededniu rewolucji mur chiński, na razie nieprzebity. Istniał on też — jak już poprzednio wskazaliśmy — między społeczeństwem polskiem a żyjącą w nędzy szeroką i z dnia na dzień rosnącą masą chasydów.

---

21) Kandel: Komitet lc., p. 89.

22) ibidem 103.

23) Kwartalnik lc., zeszyt 1, p. 120 — 125.

24) Tekst przemówienia bierzemy z akt archiwum Gminy Żyd. w Warszawie, dotyczących „uroczystości“ (Nr. inwentarza 199).



Abraham Stern



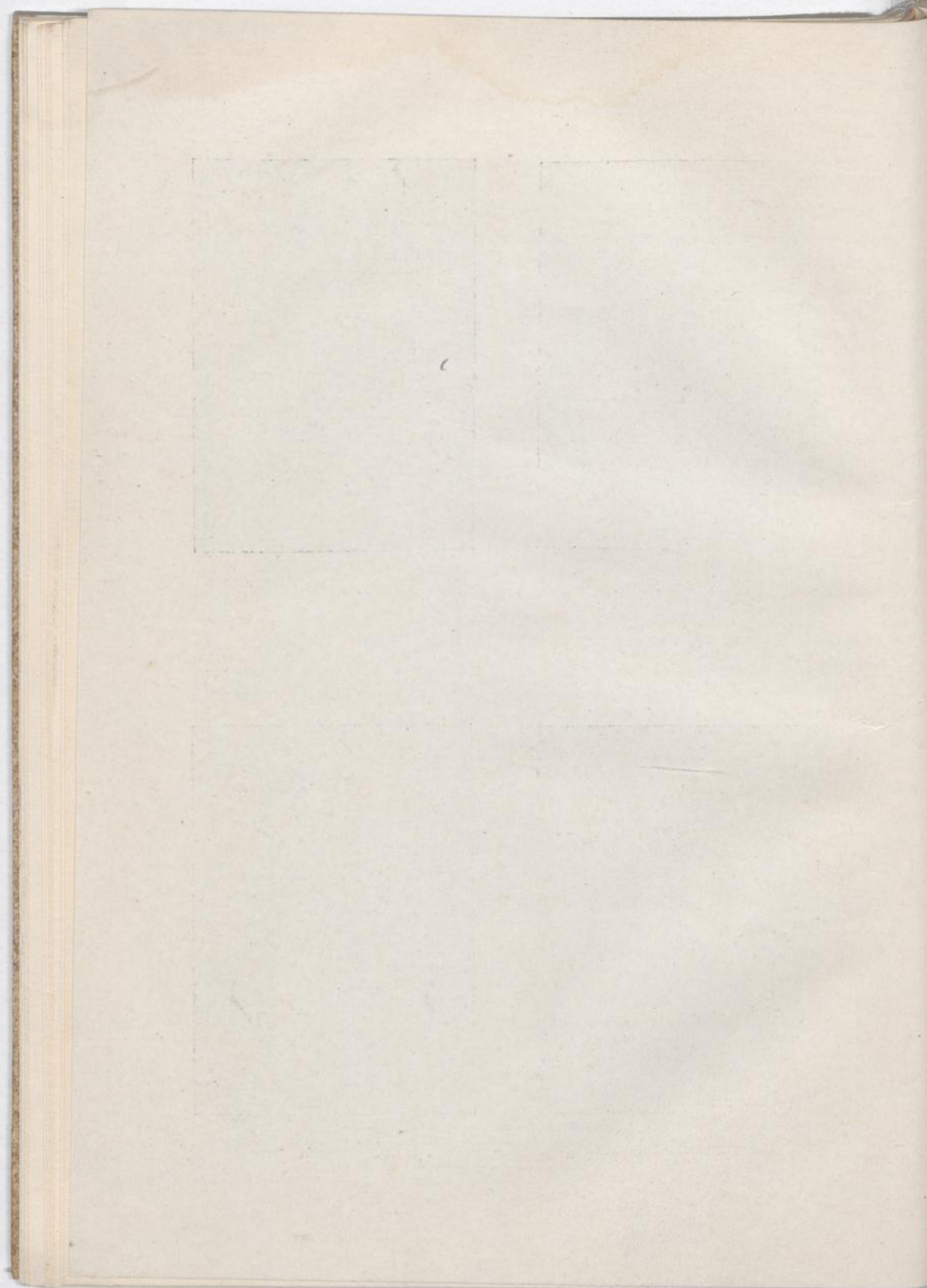
Chaim Dawidsohn



Antoni Eisenbaum



Jakób Tugendhold



2.
MASKILIM.

Prawica w obozie postępowców. — Lewica. — Pierwsi maskilim z centralnej Polski. — Imigracja oświeconych Żydów z Niemiec. — Ogniska „haskali" w Warszawie i Płocku. — Starania postępowców Warszawskich o nadanie im praw politycznych (1809, 1815). — Broszura maskilów Warszawskich z r. 1819. — Walka o władzę w gminie stołecznej. — Szkoły elementarne. — Usunięcie ze szkół elem. języka hebrajskiego. — Młodzież żyd. w szkołach zawodowych. — Szkoła prywatna Fryderyki Eisenbaum. — Fizjognomja duchowa dorastającej generacja. — Antoni Eisenbaum i jego „Dostrzegacz Nadwiślański". — Inni radykali w obozie postępowców. — Walka z powodu Szkoły Rabinów. — Wypadki na cmentarzu żydowskim. — Grupa postępowców w Płocku. — Żydowska szkoał elementarna w Siedlcach.

Jedynem ugrupowaniem wśród Żydów, którego wypadki nie „odstrychnęły" od sprawy niepodległości Polski, byli wówczas t. zw. *maskilim — postępowcy*, którymi wypada z koleji bliżej tu się zająć.

Maskilim polskich z rozpatrywanego okresu możnaby podzielić na 2 skrzydła: prawicę i lewicę. Prawicę tworzyli maskilim w rodzaju świetnego pisarza i późniejszego dyrektora Szkoły Rabinów, J a k ó b a T u g e n d h o l d a: acz gorącymi byli zwolennikami reformatora judaizmu, Mojżesza Mendelsohna, nie posuwali się jednak tak daleko, jak niektórzy jego uczniowie, zachowywali żywy kontakt z masami ludowemi, pełni byli pietyzmu dla tradycji religijno-narodowych żydostwa, żyli w zgodzie a nawet w sojuszu z misnagdami, różniąc się od ostatnich wyższem wykształceniem świeckiem, kultem języka hebrajskiego, jako języka, który winien przestać być „świętym", a stać się językiem literatury pięknej, wreszcie zmodernizowaną „na modlę europejską" powierzchownością (golenie bród, strój europejski). Grupa ta była stosunkowo dość liczna i miała — jak już zaznaczyliśmy — pewien wpływ na życie żydowskie a to głównie dzięki cichym sympatjom, jakiemi ich darzyli niektórzy z pośród zajmujących stanowiska społeczne misnagdów (jak np. Michał Rawski-Ettinger lub długoletni sekretarz Dozoru Bóżniczego w Warszawie, Szachna Neuding).

Na lewicy obozu postępowych znajdowali się radykali w rodzaju bardzo uzdolnionego Antoniego Eisenbauma, gospodarza Szkoły Rabinów i redaktora pierwszego polsko-żydowskiego czasopisma „Dostrzegacz Nadwiślański“ (1823 — 1824) oraz niektórzy lekarze, bankierzy i wielcy liweranci, którzy dla karjery i zdobycia fortun godzili się nawet na kupno takiego „biletu wstępu“ do świata praw politycznych,jak chrzest.

Do tego rodzaju karjerowiczów i poszukiwaczy szczęścia w wielkim świecie konjuktur należeli bankier A. L. Fränkel, lekarz Dr. Leopold Leo, mekler przysięgły Henryk Samelson, bankier i liwerant Józef Epstein, Żyd brodzki Lebel Osterreicher, osiedlony w Warszawie i ożeniony z córką Szmula Zbytkawera, szwagrowe jego, przygotowujące się do roli dam wielkich salonów towarzyskich, Atalia zamężna Łaska, Anna zamężna Tischler i inni.

Naogół żydostwo centralnych połaci Polski o wiele później reagować jęło na hasła oświecenia (haskala), płynące z zachodu, aniżeli żydostwo kresowe. W czasie, kiedy kresy wydały były takie znakomitości z obozu postępowego, jak Salomon Majmon, Izak Satanow, Salomon Dubno, Lejb Sznaber, Baruch Szklower, Mendel Iljer, Mendel Satanower-Lepin, Jehuda Lejb Margulies, Chaim S. Jakób Falk, Józef Perl, Nachman Krochmal i inni działacze i pisarze postępowi z drugiej połowy 18-go i początku 19 wieku, na obszarach centralnych Polski zaledwie dwa — trzy dają się odszukać ogniska haskali i tylko nieznaczna garstka wybitniejszych maskilów. Były takiemi ogniskami *Jarosław*, skąd pochodził znany współpracownik Mendelsohna, Aron Jarosławer *Zamość*, który wydał cieszącego się uznaniem Goethego poetę niemieckiego Issachara Bera Falkensohna oraz zaprzyjaźnionego z reformatorem berlińskim Izraela z Zamościa, wreszcie *Lublin*, skąd był rodem znakomity publicysta na terenie francuskim i dyrektor działu orjentalnego w bibljotece narodowej w Paryżu, Zalkind Hurwitz. Jeśli do wymienionych 4 wybitniejszych maskilów z drugiej połowy 18 wieku dodamy jeszcze pochodzącego z Hrubieszowa Jakóba Calmansona, autora pracy francuskiej o reformie Żydów polskich (1796), będziemy mieli niebal wszystkich maskilów o głośniejszych nazwiskach, którzy stali u kolebki ruchu oświeceniowego wśród Żydów środkowej i zachodniej Polski [25]). Były to całkiem odosobnione jednostki, których działalność po koniec 18. wieku prawie żadnem nie odbiła się echem wśród Żydów centralnej Polski. Dopiero z początkiem 19. wieku, za rządów pruskich i Księstwa Warszawskiego, większe zaczynają się na tych ziemiach pokazywać grupy oświeconych Żydów. Byli to przeważnie Żydzi niemieccy, pochodzący z Prus, Śląska i Moraw, którzy za interesami zdążali do Polski, nęceni

25) Por. Dr. J. Meisl: Haskalah (Berlin 1929) p. 30, 47 — 49.

doskonałemi perspektywami liwerunków, jakie otwierały się wtedy na ziemiach polskich, nękanych ustawicznemi wojnami i przemarszami wojsk. „Wojna, ta klęska narodów stała się dla nich — pisze o tych imigrantach żydowskich współczesny im Antoni Eisenbaum — źródłem wzbogacenia się przez dostawy potrzebnych efektów dla wojska i zakupienia łupów“ [26]). Powstają wtedy większe dwa ogniska postępowców — maskilim, jedno w *Warszawie*, drugie w *Płocku*.

Około r. 1802 zakłada w Warszawie jeden z takich imigrantów, bankier Izak Flatau osobną synagogę dla postępowych Żydów. Zwała się ona — rzecz charakterystyczna! — „niemiecką“ i znajdowała się na ulicy Danielewiczowskiej [27]). O liczebności maskilów Warszawskich o tym czasie daje nam wyobrażenie fakt, że w synagodze „niemieckiej“ modliło się pierwotnie (przed wystawieniem nowej, obszernej synagogi na tej samej ulicy w r. 1844) całkiem kilkadziesiąt osób [28]). W r. 1809 zwróciła się grupa tych „niemców“ do księcia Warszawskiego z prośbą „aby przełamane były przegrody, które ich od innych mieszkańców odłączają“ i na uzasadnienie tej prośby przytoczyła między innemi taki motyw: „podpisani, *swych i innych familji niemieckich... imieniem czyniący*, starali się przez nabycie poloru, potrzebnych w towarzystwie ludzkiem wiadomości, moralne postępowanie i równą z innemi narodami odzież zbliżyć się do osób oświeconych... śmią sobie pochlebiać, że już teraz przypuszczeni będą do tych praw, jakie im konstytucja wskazuje“. Na memorjale figurują podpisy 12 takich rzeczników „familji niemieckich“ [29]). Są to dobrze znani w dziejach żydostwa warszawskiego bankierzy, wielcy kupcy, antreprenerzy i t. p. A więc podpisali memorjał: bankier Izak D a w i d s o h n, księgarz uniwersytecki i nakładca Natan Meyer (Michał) G l ü c k s b e r g, bankier Moses E i s e n b e r g, kupiec Rafał G u t m a n, antreprener Dawid K ö n i g s b e r g, bankier i członek loży masońskiej Samuel K r o n e n b e r g, ojciec sławnego Leopolda, kupcy Izak i Wolf L a n d s h u t e r o w i e, sztycharz Samuel M ü n c h h e i m e r, bankier Lewin S a l i n g e r, bankier Izak Simon R o s e n i nieznanego nam zawodu Leizer Selig S o l m y n. Słowem: przedstawiciele wielkiej burżuazji, którzy świadomie odgraniczali się od większości żydostwa, nie posiadającej ani „poloru“, ani „odzieży, równej z innemi narodami“ i t. p. Jakże inaczej w takich wypadkach postępowali misnagdzi, kołatający o równouprawnienie nie imieniem jakiejś wyszcze-

---

26) Kwartalnik lc. Zeszyt 1, p. 95.

27) W przedstawieniu Dozoru Bóżn. w Warszawie, skierowanem 1. stycznia 1832 do Urzędu Municypalnego w sprawie tej synagogi „niemieckiej“ czytamy taki ustęp: „Dom modlitwy przy ul Danielewiczowskiej egzystuje od lat 30-tu (a więc: od około r. 1802) a uczęszczają doń Izraelici, nie różniący się ubiorem od innych mieszkańców“. (Archiwum gminy żyd. w Warszawie, Akty, dotyczące bóżnic).

28) Por. drukowane „Zdanie sprawy z działań Komitetu Synagogi przy ul. Daniłowiczowskiej za r. 1859 — 60“ (Warszawa 1860).

29) Kwartalnik lc., zeszyt 3, p. 174 — 176.

gólniającej się grupy, ale imieniem tysiącznych mas całego żydostwa.

Nie pomogło to odseparowanie się maskilów od ogółu żydowskiego. „Śmiałość pochlebiania sobie“, że rychło zostaną równouprawnieni, zawiodła ich srodze, to też w 6 lat później podobną, jak w r. 1809, wniosą petycję, tym razem na ręce ks. Adama Czartoryskiego, który podówczas miał szanse zostania namiestnikiem Królestwa. Podobnie, jak poprzednia, i ta świeża petycja mało petentom przynosi zaszczytu. Podkreślali poprzednio przed niemcem Fryderykiem — Augustem swoją niemieckość, obecnie podkreślą przed Polakiem Czartoryskim gotowość asymilacji (amalgamer) z „narodem, wśród którego żyją“ i jak, w poprzedniej petycji, będą żądali praw jeno dla siebie, z wyłączeniem ogromnej większości współwyznawców, którym zarzucają separatyzm i ciemnotę. Z ostrożności, która nie zawadzi, spróbowali szczęścia ci świeżo upieczeni Żydzi -polacy także u... Nowosilcowa. W złożonej mu w tym samym czasie prośbie o poparcie ich starań o prawa polityczne, celowo pominęli objawioną Czartoryskiemu zasadę asymilacji z Polakami i podkreślili tylko swe zamiłowanie do „wiedzy i sztuk“ oraz zarzucenie obyczajów i tradycyjnych strojów żydowskich. Z załączonej do prośby tej „listy imiennej Izraelitów dystyngowanych w Warszawie“, dowiadujemy się, że chodziło o nadanie praw obywatelskich całkiem 26 „ojcom oświeconych familji“. A więc figurują w spisie oprócz wymienionych pod petycją z r. 1809 postępowców (za wyjątkiem Dawidsona i Solmyna) jeszcze następujący: lekarze Dr. Dawid Samelsohn i Dr. Józef Wolf (dziadek wirtuozów i kompozytorów, braci Wienawskich), bankierzy Goetz-Assur Löve, Israel i Simon Kohnowie oraz Berman Rosen, wielcy kupcy Lövy Bernstein, Nuchem Brünner, Teresa Gordon i Maurycy Samelsohn, liweranci Jakób Epstein, Samuel Neumark, Lebel Oestreicher i Louis Salinger, antreprener Lövy Kronenberg (identyczny z sławnym Leopoldem K.), wreszcie nauczyciel Josel Oellinger [30]).

Tym to „dystyngowanym“ Żydom udało się przez swych reprezentantów lekarza Dr. Wolfa i księgarza Glücksberga — snać dzięki protekcji Nowosilcowa — dotrzeć i do samego cesarza Aleksandra. Dnia 15 grudnia 1815 składają u tronu petycję, w której brzmi ta sama nuta, co w prośbie, skierowanej poprzednio do Nowosilcowa. A więc proszą li dla siebie o prawa polityczne, a więc dzielą żydostwo na dwa odłamy (deux classes): postępowy „dystyngowany“ i zachowawczy „obserwujący dawne obyczaje i trudniący się handlem oraz rzemiosłem“, a więc podkreślają swoje zamiłowanie do „nauk i sztuk“ i chełpią się wyjątkowymi talentami swych dzieci, posyłanych do liceów w Polsce, Niemczech i Prusach i będących

30) ibidem p. 24 — 28.

tam prymusami". Z petycji dowiadujemy się, że w Warszawie żyło wówczas ogółem 40 takich „dystyngowanych" rodzin (quarante familles de cette classe habitent la ville de Varsovie) [31]). Tych to „dystyngowanych" określi misnagd, kryjący się pod pseudonimem rabbi Moses syn Abrahama w wydanej w r. 1818 broszurze polemicznej („Głos ludu izraelickiego do prawdziwych chrześcian polskich") mianem „nowych Izraelitów", podobnych do „wyznawców ewangelji, edukowanych na teraźniejsze fasony" i odżegna się od nich, jak od ...jakobinów.

Mimo czołobitne petycje i niemałe prawdopodobnie sumy, dawane na ich poparcie Nowosilcowi, grupa „oświeconych" Żydów nic w przełomowym roku 1815 nie uzyskała. Odepchnięta od świata, do którego szukała wstępu za cenę odseparowania się od współwyznawców, zapragnęła powetować klęskę sukcesami na froncie wewnętrznym. Śniły jej się — mimo, że nikłą tworzyła garstkę w żydostwie — „rządy dusz" i aby dostać się na naczelne stanowiska w gminach żydowskich jęła podważać podstawę autonomji żydowskiej — kahał, spodziewając się, że na gruzach dawnej organizacji, w której prym dzierżyli misnagdzi, silną potrafi zbudować placówkę dla siebie. W r. 1819, wydaje wtajemniczony w plany „postępowych Żydów" współideowiec anonimową broszurę p. t. „Prośba czyli usprawiedliwienie się ludu wyznania starego testamentu w Królestwie Polskiem zamieszkałego" [32]), w której w gwałtowny sposób napada na kahał Warszawski, charakteryzując nietylko ten stołeczny kahał, ale wogóle instytucję kahału jako „najgłówniejszą przyczynę upadku Żydów i źródło ich niedoli". Starsi kahalni z ich sposobem pobierania podatków, rabini z ich klątwami i starsi bractw pogrzebowych z ich taksami za grzebanie zmarłych — oto — zdaniem anonima — „te potwory piekielne", które trzymają Żydów „w stanie najgrubszej niewiadomości i nieprzetworzenia się na ludzi użytecznych". „Potwory te" — snuje autor dalej — stosują wszelakiego rodzaju represje „kiedy kto swym sposobem myślenia, ubiorem zwyczajnym i obyczajem do klasy ucywilizowanych ludzi przybliża się". Kto poważnie myśli o reformie Zydów, ten — zdaniem autora — winien działać w myśl maksym, wyrażonych przez reformatora berlińskiego, Mendelsohna, w przedmowie do prztłómaczonego przezeń dzieła apologetycznego rabbi Manassego ben Izrael i w rozprawie filozoficznej „Jerusalem". W imię tych to maksym zaleca nasz anonimowy maskil „niezwłoczne zniesienie" kahału i bractw wraz z ich starszymi i duchownymi i ustanowienie w ich miejsce rządów światłych jednostek. „Zacóż wszyscy krajowi, jakiegokolwiekbądź wyznania mieszkańcy, podlegają tylko jednemu burmistrzowi lub wójtowi?" —

---

31) ibidem p. 30 — 31.

32) Rzadki ten druk odszukaliśmy w bibljotece ordyn. Krasińskich (Nr. 22071).

pyta autor i każe się domyśleć, że najodpowiedniejszą rzeczą byłoby jego zdaniem, powierzenie spraw żydowskich municypalnościom, któreby sobie mogły dla nich dobrać odpowiednich urzędników, oczywiście z pośród „dystyngowanych Izraelitów". Tyle, o ile chodzi o zasadniczą myśl broszury. Walną część jej stanowią jednakowoż różne oskarżenia pod adresem starszych kahalnych w Warszawie, a więc skargi na zdzierstwa, jakich się rzekomo [33]) dopuszczali na ludności żydowskiej, oskarżenie o gnębienie nieprawomyślnych klątwami i wygórowanemi taksami za grzebanie zmarłych krewnych i t. p.

Jaka mogła być przyczyna tak ostrego w formie i treści zaatakowania kahału przez maskilów? Czyżby znany nam już incydent z r. 1814, kiedy to misnagdzi i chasydzi pod patronatem cadyków sojusz stworzyli dla tym energiczniejszego zwalczania maskilów i odezwy opublikowali przeciw schadzającym się w traktjerni Lejby syna Szabsy postępowcom? Sam ten incydent nie byłby może wywołał tak gwałtownego wybuchu ze strony maskilów, jakim była omawiana broszura-denuncjacja, gdyby nie skutki wspomnianego sojuszu chasydzko-zachowawczego, jakie zadokumentowały się podczas wyborów do kahału Warszawskiego w r. 1818. Rzecz miała się następująco:

Do r. 1818 rządy w kahale stołecznym sprawowało dwóch maskilów (Samuel Kronenberg i Józef Epstein), dwóch chasydów (Berek Szmul Sonenberg i tegoż brat Ajzyk Szmul) oraz jeden zachowawca (Mojżesz Fürstenberg). Przy tym układzie sił misnagd — zachowawca był języczkiem u wagi i rozstrzygał to na korzyść maskilów, to znowu na korzyść chasydów. Sojusz, stworzony w r. 1814 pchnął misnagda na stałe ku chasydom. Głosy maskilów straciły na obradach kahału walor. Pozostała maskilom jeno bezowocna opozycja. W r. 1818 przystąpiono do nowych wyborów a rezultat ich oznaczał dla maskilów zupełną klęskę: zjednoczeni chasydzi i misnagdzi wyrzucili ich poprostu z siodła i osadzili na stolcach kahalnych swoich ludzi. Chasydzi zadowolili się dwoma mandatami (Izrael Hirschsohn i Izak Landschuter), misnagdzi otrzymali trzy miejsca, przyczem z ramienia ich zasiedli w kahale tacy wybitni i wpływowi zachowawcy, jak poddzierżawcy koszernego Aron Michel Ettinger i Salomon Posner oraz bankier Wolf Michel Kohn [34]). Rozgoryczeni z powodu takiego wyniku wyborów, chwycili się postępowcy zwyczajnego podówczas środka zemsty, jakim była denuncjacja: wydali wspomnianą broszurę „Prośba czyli usprawiedliwienie". Od słów przeszli niebawem do czynów. Wywleczono sprawy kahalne przed forum władz administracyjnych, uczy

33) Akcentujemy „rzekomo", albowiem późniejsze urzędowe dochodzenia w tej sprawie zostały dla braku dowodów umorzone.

34) Akty, dotyczące organizacji gminy Warszawskiej (archiwum gminy).

niono ze sprawy kahału zasadniczą i czołową kwestję reformy Żydów, aż wreszcie po niecałych 3 latach doczekano się dekretu, przekreślającego za jednym zamachem autonomję gminną Żydów i wprowadzającego w jej miejsce t. zw. Dozory Bóżnicze, pozostające pod ścisłą kontrolą municypalności (1821). Postępowcy osiągnęli swoje: nie mogąc owładnąć autonomicznej instytucji żydowskiej, jaką był kahał, rozbili ją i pogłębili jeszcze bardziej przepaść, jaka ich dzieliła od mas żydowskich. Wybory do nowoutworzonego Dozoru Bóżniczego odbyły się w Warszawie pod silnym naciskiem municypalności i dały w rezultacie następujący skład: jako członkowie Dozoru zostali wybrani i zatwierdzeni dwaj zachowawcy (późniejszy rabin Warszawski Chaim Dawidsohn i wybitny talmudysta Józef Chaim Halberstam) oraz jeden postępowiec (:Jakób Epstein:), jako zastępcy zaś dwaj postępowcy (:księgarz Natan Glücksberg i mekler przysięgły Henryk Samelsohn, syn Dra Dawida Samelsohna, byłego lekarza nadwornego króla Stanisława Poniatowskiego:) i jeden zachowawca (:Lewek Bauerertz)[35].

Z wybranych 3 członków Dozoru Warszawskiego został się po 2 niespełna latach tylko jeden a mianowicie: J. Ch. Halberstam. Pozostali dwaj,misnagd Chaim Dawidsohn i maskil Jakób Epstein, absorbowani agendami prywatnemi (od r. 1820 obaj byli generalnymi dzierżawcami podatku koszernego) podali się do dymisji, a ich miejsce zajął dawny kahalnik, stojący blisko sfer chasydzkich, Jakób Sonnenberg oraz chasyd Szaja Markus Posner, zwolennik Izaka Majera Altera, założyciela dynastji cadyków z Góry Kalwarji [36].

Tak tedy grupa postępowych, forsująca sprawę zniesienia kahałów, przez wprowadzenie w ich miejsce Dozorów Bóżniczych, na razie nic nie uzyskała: już w trzecim roku istnienia, Dozór stołeczny był domeną chasydów, wpływ zachowawców ograniczał się do jednego całkiem przedstawiciela, podczas gdy z maskilów ani jeden nie zasiadał w Dozorze jako członek.

Jedynym sukcesem, jakim się o tym czasie mogli pochlubić postępowcy na terenie wewnętrznym, było urządzenie pierwszych *szkół elementarnych* dla dzieci żydowskich. Sprawa zorganizowania takich szkół ciągnęła się jeszcze od czasów pruskich a mianowicie od r. 1797, kiedy wyszło postanowienie króla pruskiego p. t. „Generalne urządzenie Żydów w prowincjach Prus południowych i nowo-wschodnich“, które między innemi zopowiadało urządzenie szkół publicznych dla dzieci żydowskich. O wykonaniu tej zapowiedzi władze jednak zgoła nie myślały. Dopiero

---

35) ibidem.

36) ibidem oraz Akty, dotyczące podatku koszernego. O tem, że Sz. M. Posner był chasydem, świadczy jego interwencja w sprawie I. M. Altera z powodu szkód, jakie cadyk poniósł w czasie powstania 1830/1. Dotyczący dokument przytaczamy w rozdziale VI-ym, uwaga [3]).

po 20 latach dzięki zachodom maskilów, którym zresztą pomagała w tej materji światlejsza część zachowawców, Komisja Rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego poleciła wybitnemu pedagogowi z grona maskilów, Jakóbowi Tugendholdowi, aby urządził trzy takie szkoły elementarne w Warszawie [37]). Było to w tym samym mniej więcej czasie, kiedy postępowcy gotowali się do generalnego szturmu na kahał. Przez trzy lata (1817 — 1820) sprawa nie ruszyła się z martwego punktu, albowiem kahał odmawiał zarówno moralnego, jak i materjalnego poparcia. Ostatecznie udało się dzięki wspólnym wysiłkom Tugendholda i gorąco popierającego sprawę zachowawcy Abrahama Sterna uzyskać od dzierżawców podatku koszernego roczne subsydjum 20.000 złp [38]) i zapewniwszy sobie w ten sposób na jakiś czas budżet, otwarto 29. sierpnia 1820 pierwsze 3 szkoły elementarne dla Żydów. Program tych szkół obejmował pierwotnie: język polski, niemiecki, hebrajski, arytmetykę i naukę religji. Jakoż w 3 lata po otwarciu szkół program uległ zmianie, albowiem Komisja Rządowa wyznań rel. i oświecenia publ. na skutek przedstawienia Dozoru szkół zarządzeniem z 2. maja *1823* zezwoliła *język hebrajski usunąć* i wprowadzić w jego miejsce wykład geometrji [39]). Nie wiadomo nam, jakie na to zarządzenie oddziałały przyczyny: czy knowania Dozoru Bóżniczego, który o tym czasie posiadał większość chasydzką i przez wyeliminowanie języka hebrajskiego oraz wykładanej w nim biblji chciał zdyskredytować szkoły elementarne w oczach mas żydowskich, czy też starania pewnych krańcowych postępowców, którzy poprzez przekreślenie języka hebr. i biblji zamierzali przyśpieszyć proces asymilacji. Dość, że zarządzenie ministerstwa weszło w życie, powiększając i tak już sporą o tym czasie liczbę postanowień rządowych, które budziły wśród ogółu żydowskiego nieufność i rozgoryczenie.

Nadzieje, jakie postępowcy złączyli z szkołami elementarnemi, spełniły się jeno w niewielkiej mierze. W r. 1824, a więc w czwartym roku istnienia tych szkół, uczęszczało do nich całkiem 187 dzieci a jak świadczą zachowane z tych czasów listy odznaczonych uczniów, były to przeważnie dzieci ze sfer średnio-zamożnych, należących pod względem kulturalno-obyczajowym jużto do misnagdów, jużto do maskilów [40]). Sfery bogate posyłały swe dzieci na naukę albo do szkół zagranicznych (przeważnie do Wrocławia, Berlina lub Hamburga), albo do miejscowych szkół

---

37) Z dziejów gminy Starozakonnych w Warszawie (Warszawa 1907) p. 23/4.

38) Akty, dotyczące Szkół początkowych (Archiwum Gminy Żyd. w Warszawie), por. pismo Abrahama Sterna z 18/11 1821 do dzierżawców koszernego, w którem mowa o ofiarowanej poprzednio sumie 20.000 złp. — oraz memorjał Dozoru z r. 1828.

39) Z dziejów gminy staroz. w Warszawie lc. p. 26.

40) „*Dostrzegacz Nadwiślański*" 1824 Nr. 38. Z trzech szkół elem. żyd. w Warszawie liczyła szkoła przy ul. Bonifraterskiej 60 uczni, szkoła przy ul. Marszałkowskiej — 50 uczni a trzecia przy ul. Elektoralnej — 77 uczni, razem 187. Między odznaczonymi znajdujemy dzieci ze znanych rodzin zachowawczych oraz postępowych, jak rodziny Dawidsohn, Saulsohn, Rothwand, Baumberg i t. p.

prywatnych, liceów, szkół wojewódzkich i t. p. Wedle informacji, jakie przynosi redagowany przez maskila Antoniego Eisenbauma „Dostrzegacz Nadwiślański“, zostało w r. 1824 nagrodzonych 10 z pośród Żydówek, które uczęszczały do rządowej szkoły żeńskiej 4-tego cyrkułu Warszawskiego. Tensam „Dostrzegacz“ przynosi też imienną listę uczniów żydowskich, którzy w tym samym czasie otrzymali odznaczenie w szkole wojewódzkiej księży Pijarów. Między prymusami spotykamy synów znanych nam już rodzin asymilatorskich, jak Kronenbergowie, Wolfowie, Müncheimerzy i t. d.[41]). Obok synów bogaczy zaczęła się garnąć do szkół czysto polskich także młodzież z mniej zamożnych sfer postępowych, jak np. synowie Waldenbergów, Eisenbaumów, Rothwandów, Ehrenpreisów, Rozensztajnów, Rudkowskich i t. p. Świadczą o tem zachowane w aktach Warszawskiej Gminy żydowskiej podania o zaświadczenie niezamożności, jakie w latach 1822 — 1828 wnosili ojcowie tych rodzin celem zwolnienia synów od czesnego w liceum lub w wspomnianej szkole wojewódzkiej księży Pijarów [42]). W tym to czasie powstały też 2 szkoły dla dziewcząt z zamożnych sfer żydowskich: jedna prywatna, założona i prowadzona przez Fryderykę Eisenbaumową, żonę rzutkiego redaktora „Dostrzegacza“ i gospodarza szkoły Rabinów, Antoniego Eisenbauma, druga zaś rządowa, prowadzona przez H. S. Waldenberga, nie ustępującego Eisenbaumowi w radykaliźmie na punkcie „ucywilizowania Żydów“ [43]). O rządowej szkole dla „płci żeńskiej wyznania mojżeszowego“, wiadomo nam, że istniała już w r. 1822 i że w dobie powstania listopadowego uczęszczało do niej oprócz dziewcząt bogatych około 100 biednych, korzystających ze zwolnień od czesnego.

Fizjognomja tej dorastającej młodzieży, która miała odegrać rolę podczas powstania 1830 — 1831. roku, była zgoła odmienna, aniżeli fizjognomja starszej generacji maskilów. Podczas gdy starsi maskilim, przeważnie z Niemiec rodem, lawirowali politycznie między Warszawą a Petersburgiem a kulturalnie luźno byli związani z polskością (toć potocznie posługiwali się jeszcze językiem niemieckim), młodzież, chowana w szkołach polskich i kierowana przez takich propagatorów asymilacji z Polakami, jak Waldenberg i Eisenbaum, zrywała dawne węzły z niemczyzną i polszczyła się do tego stopnia, że istotnie tylko wyznaniem różniła się od rdzennych Polaków. Tworzyła ta młodzież — siłą wychowania, jakie otrzymała — lewicę w ugrupowaniu postępowem. Sztandarowym jej mężem był Antoni Eisenbaum (ur. 1791), syn ubogich rodziców, uczeń liceum Warszawskiego, który imponował inteligencją, znajomością języków

41) ibidem Nr. 27 i 33 z r. 1824.
42) Akty, obejmujące świadectwa (Archiwum Gminy Warsz.).
43) Akty, dotyczące Szkół początkowych (Archiwum gm. W.).

(mając lat 20 mówił płynnie po polsku, francusku, angielsku, niemiecku i włosku), energją i przedsiębiorczością. Na Eisenbaumie budowały też polskie sfery rządzące. Świadczy o tem fakt, że udzieliły mu w r. 1823 znacznych subsydjów na wydawanie tygodnika polsko-żydowskiego, poświęconego propagandzie oświaty wśród Żydów. Eisenbaum zakrzątnął się z właściwą mu energją koło dzieła i założył przedtem już wspomniane czasopismo „Dostrzegacz nadwiślański", które wydawał równocześnie w dwóch językach: polskim i żydowskim (w języku żyd. czasopismo zwało się „Der beobachter an der Weichsel"). W piśmie starał się pogodzić pożyteczne z przyjemnem: oprócz aktualnych wiadomości z kraju i zagranicy oraz ogłoszeń rządowych i samorządowych, publikował „rozmaitości" z życia żydowskiego oraz artykuły historyczne (np. biografje Flawjusza, Mendelsohna, Rotszylda, artykuły o Żydach w Chinach i Indjach, szkice z dziejów Żydów angielskich, artykuły o znakomitych Żydach we Francji, o sektach żydowskich, „o nowszych obyczajach Izraelitów" i t. p.). Wielką też wagę przywiązywał do pouczających korespondencji; tak np. publikował bardzo ciekawe relacje o rozwijającej się podwówczas kolonizacji rolnej Żydów w Chersonie. Mimo wysiłków redaktora i subsydjów rządowych, czasopismo nie mogło się utrzymać i po wydaniu 42 numerów przestało z końcem r. 1824 wychodzić. Przyczyny upadku „Dostrzegacza" tkwiły w ustosunkowaniu się społeczności żydowskiej do osoby redaktora. Poza małą garstką młodych entuzjastów idei spolszczenia mas żydowskich, Eisenbaum nie potrafił przyciągnąć szerszych kół żydowskich. Abstrahując od chasydów i zachowawców, którzy go zawzięcie zwalczali, jako reformatora, podważającego uświęconą przez tradycję obyczajowość żydowską, nie cieszył się Eisenbaum mirem także i wśród starszych maskilów. Polegało to zresztą na wzajemności, albowiem Eisenbaum odnosił się do plutokracji żydowskiej, do której należała starsza generacja postępowców, ze sporą dozą niechęci. Dał temu wyraz w „Dostrzegaczu", w którym pisząc o znakomitych Żydach francuskich, pozwolił sobie na takie dygresje o „znakomitościach" wśród warszawskich postępowców: „tym sposobem (t. j. przez oświatę) doszli Żydzi francuscy do tego, że nie najmajętniejszy, lecz najświetniejszy i w kraju zasłużony staje się przedmiotem uszanowania... Oby Żydzi tutejsi, którzy są 5 razy liczniejsi od francuskich, poszli za ich przykładem, aby z czasem chlubny poczet zasłużonych mężów wykazać można było!" [44]). Takie cierpkie bądź co bądź uwagi pod adresem ambitnych i z racji posiadania fortun pretendujących do zaszczytów „postępowych" bankierów i liwerantów, były widocznie nie ostatnią z przyczyn, że zamknęły się dla Eisenbauma kieszenie, z których mogły płynąć subsydja dla redagowanego przezeń tygodnika.

---

44) „Dostrzegacz" 1824 Nr. 5 p. 37.

Minęło niespełna 1½ roku od upadku „Dostrzegacza", gdy powołany przez sfery rządzące Komitet Starozakonnych na jedno z naczelnych miejsc w programie „ucywilizowania" Żydów wysunął sprawę założenia Szkoły Rabinów. Dla Eisenbauma nawinęła się niezwykła okazja. Oto miało się spełnić jego marzenie o uczelni, w którejby narastał ów „chlubny poczet zasłużonych mężów", o jakim pisał w „Dostrzegaczu". Nie dziwić się tedy, że stał się zapalonym zwolennikiem kocepcji Komitetu i że chętnie objął kierownicze stanowisko w powstałej 1826 Szkole Rabinów. Nie dzielił on tych ważkich a znanych nam już z poprzedniego rozdziału objekcji, jakie skłoniły sędziwego misnagda Abrahama Sterna do rezygnacji z ofiarowanego mu stanowiska dyrektora szkoły. Był zwolennikiem radykalnych i z góry dyktowanych reform i nie obawiał się ataków ze strony chasydów i misnagdów, na które zresztą już od lat był wystawiony. Ujął sprawę w swe energiczne ręce i choć z góry mógł przewidzieć, że żadna gmina nie powierzy posad rabinackich „reformowanym" judaistom — chowankom szkoły, nie zrażał się tem, bowiem raczej mu chodziło o „chlubny poczet" oświeconych działaczy, niż o przyszłych rabinów. Poczynania Eisenbauma walnie popierali — prócz rządu — tacy radykali wśród maskilów, jak bogaty kupiec Józef Janasz, w którego domu Szkoła Rabinów jakiś czas się mieściła, lekarz Dr. Leopold Leo, zwolennik asymilacji nawet poprzez chrzest, dzielący z Drem Leo pogląd na asymilację kupiec Teodor Toeplitz, mekler przysięgły Henryk Samelsohn (syn lekarza Dra Dawida Samelsohna) i bankier Józef Epstein.

Zanim jeszcze doszło do otwarcia Szkoły Rabinów, rozgorzała z powodu niej na dobre walka między misnagdami i chasydami z jednej a maskilami z drugiej strony. Jak nas informują akty Komitetu Starozakonnych, przeciwnicy Szkoły Rabinów upatrywali w tej uczelni ukryty zamach na religję i usiłowali ją różnymi sposobami zniszczyć już w samym zarodzie. Wstrzymywali tedy jednych od wstąpienia do szkoły, innych zaś, już przyjętych do Szkoły, odmawiali, wyszukując różne zarzuty przeciw nauczycielom i przeciw planowi nauki[45]). Rozpętały się fanatyzmy. Walka przybrała niejednokrotnie brutalne formy, zahaczając nawet o takie odległe od właściwego przedmiotu konfliktu dziedziny, jak kwestja... pogrzebów. Zaciekłość doprowadzała mianowicie do takiego braku tolerancji, że urządzano dzikie burdy podczas pogrzebów maskilów. Zachowały się nam o tem 2 protokuły specjalnych posiedzeń Dozoru Bóżniczego w Warszawie. odbytych w dniach 25. i 27. czerwca 1826, równo 5 miesięcy przed otwarciem Szkoły Rabinów (26. listopada 1826). W pierwszym protokule czytamy, co następuje: „Wskutek wezwania W. Naczelnika Izby Doradczej

45) Z dziejów gminy staroz. w Warszawie lc. p. 47.

przy Komitecie Starozakonnych (był nim radca dworu Müller) z dnia 19 b. m. (t. j. 19. czerwca) zgromadzili się w dniu dzisiejszym (25/6) tak członkowie Dozoru Bóżniczego, jako też członkowie, delegowani przez tegoż naczelnika w osobach Michała Ettingera, Józefa Epsteina, Dra Leo, doktora medycyny celem dochodzenia przedmiotów skargi do komitetu administracji pogrzebowej podanej, jakoby takowa miała dopuścić się jakowych *nieprzyzwoitych czynów przy chowaniu umarłych osób wyznania mojżeszowego, ubiorem od innych starozakonnych różniących się*". Po zapoznaniu się ze skargą, postanowiono zawezwać na 27. czerwca 1826 kilku świadków, między nimi Antoniego Eisenbauma i Szmula Toeplitza, oraz całą służbę pogrzebową. „A gdyby się pokazało, że istotnie jakie nadużycie miało miejsce, tedy wybrano (komisję)... i postanowiono zawezwać, gdyby potrzeba było, do ułożenia nowej organizacji (pogrzebowej) lub teraźniejszą spostować". Na następnem posiedzeniu, dnia 27/6 1826 przesłuchano świadków. Jeden z nich, maskil Markus Frei zeznał, że „czuje się być skrzywdzonym przy pochowaniu swego syna Juljusza, przed 2½ roku zmarłego, oraz swej córki Anny, w dniu 4. b. m. zmarłej". Ostatecznie stwierdzono nadużycia ze strony służby pogrzebowej i zagrożono jej wymówieniem posad, o ileby się wypadki powtórzyły. Równocześnie wybrano komisję, która dospołu z delegowanymi członkami Izby Doradczej przy Komitecie Staroz. miała się zająć „poprawieniem administracji pogrzebowej"[46]).

Przytoczone w streszczeniu protokuły świadczą wyraźnie o związku sprawy z walką, która toczyła się dokoła Szkoły Rabinów. Świadczy o tem szczególnie interwencja Komitetu Starozakonnych, który o tym czasie planował otwarcie Szkoły Rabinów, zwłaszcza zaś powołanie na świadka upatrzonego na gospodarza Szkoły, Antoniego Eisenbauma.

Opuszczamy teren stołeczny w chwili, gdy starcia między maskilami i frontem chasydzko-zachowawczym przybierały formy istnej wojny domowej. Zwracamy się ku prowincji, ku istniejącym w miastach prowincjonalnych kołom maskilów. Zaznaczyliśmy już poprzednio, że poza Warszawą większa grupa postępowców daje się w interesującym nas tu okresie odszukać jeno w *Płocku*. Nieco szczegółów o niej podaje nam zachowany w aktach Komitetu Starozakonnych memorjał Komisji województwa płockiego z r. 1825. Skądinąd też wiadomo, że w Płocku istniał o tym czasie związek zdeklarowanych uczniów szkoły Mendelsohnowskiej i że na czele tej organizacji stał pochodzący z Niemiec, kupiec płocki Józef Fraenkel, spokrewniony prawdopodobnie z założycielem sławnej w dobie Księstwa Warszawskiego firmy bankowej w stolicy: A. L. Fraenkel. Tutaj też, w Płockiem, dzięki istnieniu tej grupy maskilów a zwłaszcza dzię-

[46]) Akty, dotyczące *budżetów* (sic) z r. 1826 (Archiwum Gminy żyd. w Warszawie).

ki jej wpływom u władzy wojewódzkiej, stosunkowo dość słabo rozwijał się chasydyzm [47]).

Na pewien ślad maskilów natrafiamy w naszym okresie jeszcze w *Siedlcach.* Zachował on się w broszurźc nieznanego autora, wydanej w Warszawie w r. 1820 pod tyt. „Co wstrzymuje reformę Żydów w kraju naszym i co ją przyśpieszyć powinno?". Autor, widzący w oświacie „zasadę radykalnej reformy Żydów", wspomina w jednem miejscu broszury o istniejącej w Siedlcach żydowskiej szkole elementarnej, w której uczyli rektor i nauczyciele miejscowej szkoły podwydziałowej. Wedle autora, w tej to szkole elementarnej w r. 1819 było 26 uczniów - Żydów, z których kilku zasłużyło na publiczne nagrody. Fundusz na nagrody, jak i na książki dla uboższych uczniów ofiarować miał członek rady wojewódzkiej, hr. Onufry Podoski [48]). Fakt posyłania dzieci do szkoły elementarnej, w której uczyli nauczyciele - chrześcianie, świadczy, że w Siedlcach musiała istnieć pewna grupa maskilów, czy też mocno ku haskali grawitujących misnagdów, bowiem tylko w tych kołach można było w owych czasach znaleźć rodziców, którzyby się decydowali, posyłać dzieci do szkół świeckich.

47) Kwartalnik lc. Zeszyt 2, pag. 93 — 94.
48) „Co wstrzymuje reformę Żydów" — Warszawa 1820 p. 35.

3.

PIŚMIENNICTWO.

Uczeni talmudyści wśród misnagdów. — „Mozes ben Abraham" i jego „Głos ludu izraelskiego" — Abraham Stern. — Szachna Neuding. — Pisarze i publicyści z obozu maskilów. — Eisik Kandia. — Antoni Eisenbaum. — Salomon Ettinger. — Jakób Tugendhold. — Ezechiel-Stanisław Hoge. — Mowsza Jankielowicz. — Dr. Józef Wolf. — Dr. Leopold Leo. — Jakób Centnerszwer. — Abraham Buchner. — Mecenasi literatury nowohebrajskiej: Michał Ettinger-Rawski i Teodor Töplitz.

Do naszkicowanego obrazu kultury Żydów na terenie Królestwa w okresie przedpowstaniowym wypada nam jeszcze dorzucić kilka uwag o piśmiennictwie, jakie się wówczas rozwijało wśród Żydów tych ziem Pionierami jego byli w tym czasie misnagdzi i maskilowie. Chasydyzm polski, mimo wybitnych przedstawicieli, żył wtedy jeno ustną tradycją lub okruchami literatury chasydzkiej z końca 18. wieku.

Między misnagdami wyróżniali się jako wybitni talmudyści: rabin Warszawski Salomon Zelman Lipszyc, autor dzieła rabinicznego „Chemdath Szelomoh", Majer Horowitz i Dawid Hilel Mansfeld, nauczyciele przedmiotów judaistycznych w Szkole Rabinów (w czasie od 1826 — 1829), kupiec Warszawski B. Hertzfeld, „kapitalista" z zawodu Józef Chaim Halberstam, łączący z wielkiem znawstwem talmudu także znajomość nauk świeckich a zwłaszcza piśmiennictwa niemieckiego, wreszcie Salomon Aszkenazy, rabin lubelski, jeden z nielicznych podówczas rabinów, którzy znali język polski.

Z misnagdów, którzy w piętnastoleciu 1815 — 1830 na tyle władali polszczyzną, że mogli się pokusić o publikacje polskie, znani nam są jeno dwaj: kryjący się pod pseudonimem „Moses ben Abraham, duchowny synagogi Ł—R" zachowawca z prowincji oraz sławny Abraham Stern. Pierwszy wystąpił w r. 1818 z obszerną broszurą „Głos ludu izraelskiego do prawdziwych chrześcian polskich przeciw fałszywym ich politykom", w której w soczystej polszczyźnie reagował na projekty reformy Żydów, lansowane w związku z obradującym wtedy pierwszym

sejmem Królestwa przez Wincentego Krasińskiego, Walerjana Łukasińskiego i anonimowego autora „Sposobu na Żydów". Odpierał w niej z niezwykłym temperamentem ataki na religję żydowską, jakich się dopatrywał w projekcie zaprowadzenia szkół świeckich dla Żydów, zwalczał zarzuty, czynione szynkarzom żydowskim, sceptycznie patrzał na pomysł związania Żydów z rolą a projekt kolonizacji Żydów w dalekiej „Tartarji", jak to proponował autor „Sposobu na Żydów", nazywał kopją „despotyzmu Antyocha". Na zarzut Krasińskiego, jakoby Żydzi byli poważnem niebezpieczeństwem politycznem, reagował denuncjają ówczesnych robót spiskowych, prowadzonych przez masonów („w lożowych... zagubiach"). Kończył rzecz apelem do Aleksandra I, aby nie dał na sobie wytargować „bizantyńskich pomysłów", przeciw którym w książce kruszył kopię. W sferach polskich uważano „Głos" anonimowego misnagda za paszkwil, pochodzący ze sfer chasydzkich i dziwiono się, że go przepuściła cenzura[49]).

Bardziej zrównoważonym, choć nie mniej przywiązanym do religijno-narodowej tradycji żydowskiej był A b r a h a m J a k ó b S t e r n. Urodzony w Hrubieszowie w r. 1769, zwrócił on na siebie uwagę dziedzica tego miasta, Stanisława Staszica i dostawszy się dzięki jego protekcji do Warszawy, zasłynął wkrótce jako matematyk i wynalazca maszyn arytmetycznych. Był członkiem Towarzystwa przyjaciół nauk i w rocznikach Towarzystwa opublikował kilka prac o swych wynalazkach. Ogłosił też tłómaczenie polskie słynnej kroniki hebr. Natana Hannowera „Jawen Meculah" (w „Pamiętniku Warszawskim" 1823) oraz obszerną recenzję słownika hebrajskiego Chiariniego, w której wykazywał nieuctwo tego profesora starożytności hebrajskich nauniwersytecie Warszawskim (1830). Zachowała się wreszcie po Sternie polska modlitwa, wydana w r. 1826 z intencji koronacji Mikołaja I. O roli, jaką Stern odegrał w sprawie Szkoły Rabinów, była już mowa. Napis na jego nagrobku (zmarł 1842 w Warszawie) głosi o nim, że „jako mędrzec zasiadał między uczonymi, obcując jednocześnie z pobożnymi i szlachetnymi swego narodu. W ubóstwie pracował wszystkie dni swego życia, był piękną koroną i podporą swej gminy".

Skoro mowa o wybitnych misnagdach, piszących po polsku, warto jeszcze wspomnieć o S z a c h n i e N e u d i n g u, który od r. 1800 przez całe 3 dziesięciolecia piastował stanowisko sekretarza-referenta kahału Warszawskiego i jako taki skoncypował w języku polskim sporą liczbę bardzo umiejętnie ułożonych memorjałów w aktualnych sprawach żydowskich.

O wiele poważniej przedstawia się poczet pisarzy i publicystów, jakich

49) Por. *Pamiętnik Warszawski* 1818 p. 332 — 341: „Wcale nowa Żydów apologja".

w interesującym nas okresie wydał obóz maskilów. Rozwijali oni piśmiennictwo w 4 językach: nowo-hebrajskim, żydowskim, polskim i niemieckim. Z pośród nowo-hebrajskich pisarzy na czoło wysunął się tylko jeden a mianowicie Warszawianin, Eisik Kandia, który wsławił się dramatem biblijnym „Toldoth Mosze“, osnutym na tle życia Mojżesza (wyd. w Warszawie 1829) oraz bardzo udałem tłómaczeniem hebrajskiem poematu Schillera „Die Bürgschaft“. Napisał też — snać na zamówienie sfer oficjalnych — hebrajską elegję na śmierć Aleksandra I, którą sam w formie wierszowanej przetłómaczył na język niemiecki (1826).

W języku żydowskim pisało podówczas dwóch wybitnych maskilów: znany nam już Antoni Eisenbaum, wydawca pierwszego na terenie Królestwa czasopisma polsko-żydowskiego „Dóstrzegacz Nadwiślański“ (1823 — 1824) oraz spokrewniony z Warszawskimi Ettingerami lekarz Zamojski, Salomon Ettingier, najwybitniejszy bezsprzecznie reprezentant literatury żydowskiej z pierwszej połowy 19. wieku, który przed r. 1830 miał już w swej tece znakomitą komedję „Serkele“, obrazującą rozłam w rodzinie żydowskiej na tle prądów oświeceniowych, oraz znaczną liczbę bajek, któremi spopularyzował swe imię. Utwory Ettingiera coprawda wyszły w druku dopiero w drugiej połowie 19. w., niemniej były one już w omawianym okresie bardzo popularne w sferach maskilów a to dzięki krążącym wśród nich odpisom [50]).

Podczas gdy językiem nowo-hebrajskim i żydowskim posługiwali się maskilim z Królestwa wyłącznie w dziedzinie literatury pięknej i publicystyki, były dla nich język polski i niemiecki językami, w których publikowali prace naukowe i polemiczne.

Z maskilów, którzy ogłaszali w latach 1815 — 1830 większe i mniejsze prace *po polsku*, zasługują na uwagę następujący czterej: Antoni Eisenbaum, Jakób Tugendhold, Ezechiel-Stanisław Hoge i Mowsza Jankielewicz.

Antoni Eisenbaum, chowanek liceum Warszawskiego, poza artykułami polskimi, drukowanymi w redagowanym przezeń „Dostrzegaczu“, napisał przed rokiem 1831 szereg ulotnych artykułów w obronie Żydów, które umieścił w różnych czasopismach Warszawskich, znacząc je literami A. Z.

Jakób Tugendhold (ur. w r. 1794 w Działoszycach), ukończył studja w liceum św. Elżbiety we Wrocławiu i osiedliwszy się potem w Warszawie, propagował tu idee Mendelsohnowskie z umiarem, najbardziej zbliżonym do intencji mistrza berlińskiego. Był nawskroś religijnym Żydem,

---

[50]) Wzorowe wydanie pism Ettingera zostało ostatnio sporządzone przez filologa żyd. Dra M. Weinreicha (S. Ettinger: Schriften, Warszawa 1828).



Żydzi — gwardziści miejscy

(według sztychu w zbiorach muzeum im. Bersohna).



Typy z gwardji miejskiej starozakonnych.

przywiązanym do tradycji i starał się pogodzić kierunek zachowawczy z ruchem oświeceniowym. Dzięki swemu umiarowi i wielkiej erudycji cieszył się uznaniem w sferach polskich i był też chętnie wciągany do współpracy przez żydowskie sfery zachowawcze. W okresie, którym się tu interesujemy, wydał Tugendhold trzy prace w języku polskim: w r. 1818 broszurę polemiczną „Jerobaal", w której rozprawiał się z anonimowym autorem „Sposobu na Żydów", propagującym pomysł masowego wysiedlenia Żydów z Polski i utworzenia osiedla żydowskiego w „wielkiej Tartaryi", w r. 1823 polski przekład hebrajskich „7 modlitw na 7 dni", w r. 1829 przekład sławnego traktatu Mendelsohnowskiego „Fedon czyli o nieśmiertelności duszy".

Ezechiel-Stanisław Hoge, rodem z Lublina, zaczął jako chasyd — gorący zwolennik Lublinera, przerzucił się następnie do obozu maskilów i piastował w latach 1821 — 1824 godność zastępcy członka Dozoru Bóżniczego w Warszawie, skończył zaś jako... przechrzta. Przyjął chrzest w r. 1825 i zrobił karjerę jako sekretarz osobisty Staszica, który go też przeforsował na stanowisko dobrze płatnego sekretarza Komitetu Starozakonnych. Jako maskil propagował ideję radykalnego polszczenia Żydów i pragnął wyeliminować język hebrajski nawet z ceremonjału religijnego. W tym celu wydał w r. 1822 tłómaczone na polskie „Modlitwy Izraelitów" i rodzaj katechizmu „Nauki religji dla młodzieży Izraelitów, przytem najważniejsze ustawy ceremonjalne". Jako neofita zaatakował Żydów wydanym w r. 1830 paszkwilem p. t. „Tu Chazy czyli rozmowa o Żydach".

O Mowszy Jankielowiczu wiadomo nam tylko tyle, że był obywatelem ziemskim i gorącym patrjotą polskim. Jeszcze w czasie powstania Kościuszkowskiego gorące wygłaszał on po bóżnicach mowy za sprawą polską i sam dwóch synów oddał wtedy do armji powstańczej. Kiedy w latach 1818 — 1820 rozkwitła dość bujna literatura polityczna o Żydach, Jankielowicz wystąpił z broszurą polską p. t. „O środkach, aby reforma Żydów w Polsce mogła być skuteczna", w której zareagował na rozliczne projekty „moralnej reformy Żydów" wywodem o potrzebie moralnej reformy... Polaków, wskazując na różne choroby moralne, jakie wówczas toczyły organizm polski, zwłaszcza w większych ośrodkach miejskich.

W związku z piśmiennictwem polskiem maskilów należy też przypomnieć wydany w r. 1818 anonimowy paszkwil na kahały p. t. „Prośba czyli usprawiedliwienie się ludu starego testamentu", o którym już poprzednio była mowa, że wyszedł z kół postępowców i że przyczynił się do likwidacji dawnej autonomji gminnej Żydów.

Jezykiem niemieckim posługiwali się w publikacjach, drukowanych w rozpatrywanym okresie, oprócz wspomnianego już Eisika Kandji naukowcy - lekarze Dr. Józef Wolf i Dr. Leopold Leo, matematyk Jakób Centnerszwer i filolog - judaista Abraham Buchner

O Drze Józefie Wolfie obszerniej będzie mowa w innem miejscu tej pracy. Tu tylko zaznaczamy, że był Warszawianinem i że opublikował szereg prac o krupie, gorączkach tyfoidalnych i t. d. Prace jego wychodziły nie tylko w krajowych, ale i w zagranicznych czasopismach lekarskich, zwłaszcza w niemieckich.

Dr Leopold Leo był rodem z Królewca i ukończył studja lekarskie zagranicą. Osiadłszy potem w Warszawie, cieszył się wielką praktyką i mirem w kołach maskilów. W r. 1826 wysuniętą została jego kandydatura na członka Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych w miejsce Henryka Samelsohna, który ustąpił z powodu choroby. W latach 1828 — 1829 wydawał w języku niem. „Magazin für Heilkunde und Naturwissenschaften". Po upadku powstania przyjął (w październiku 1831) chrzest wraz z trojgiem dzieci. Był teściem sławnego przemysłowca, neofity Leopolda Kronenberga.

Jakób Centnerszwer (1797 — 1880), odbył studja matematyczne w Berlinie, gdzie też w r. 1825 ogłosił prace niemieckie ze swej dziedziny. Przeniósłszy się potem do Warszawy, został nauczycielem w otwartej 1826 Szkole Rabinów. Należał do radykałów między maskilami i był narówni z Eisenbaumem ostro atakowany przez sfery chasydzkie i zachowawcze.

Równocześnie z Centnerszwerem objął posadę nauczyciela w Szkole Rabinów filolog - hebraista, Abraham Buchner (ur. 1789), który oprócz katechizmu hebrajskiego „Doresz tow" (1825) wydał słownik hebrajsko-*niemiecki* (1830). Buchner osiągnął w latach późniejszych smutną sławę jako autor pamfletu „Der Talmud in seiner Nichtigkeit", ale to już nie należy do ram naszego tematu.

Jak widać z powyższego przeglądu piśmiennictwa Żydów w Królestwie, było ono dość pokaźne i świadczy o szybkim postępie stosunkowo dość późno zaszczepionych tu haseł haskali. Niemałą w tem mieli zasługę pierwsi protektorzy „nauk i sztuk", jacy się wówczas ukazali wśród Żydów Królestwa. Wsławili się jako tacy szczególnie następujący przedstawiciele finansjery żydowskiej w Warszawie: Matias Cohn, posiadacz najbogatszego księbozbioru hebrajskiego w kraju, Michel Ettinger-Rawski i Teodor Töplitz. W salonach tych bogaczy często odbywały się towarzyskie zebrania maskilów i światłych minagdów, podczas których debatowano o aktualnych sprawach z dziedziny nauki

i sztuki. W tych to salonach urządzano też niekiedy amatorskie przedstawienia, podczas których wystawiano dramaty z nowohebrajskiej literatury [51]).

51) Szczegółów zaczerpnęliśmy do powyższego przeglądu piśmiennictwa Żydów Królestwa z różnych zapisek archiwalnych (głównie z Archiwum gminy żyd. w Warsz.), z cytowanych w tekście pism, z wielkiej encyklopedii Orgelbranda, z nowszych encyklopedii żydowskich oraz z następujących dzieł: H. Nusbaum: *Szkice histor. z życia Żydów w Warszawie* lc. p. 72 — 75, 177. „*Z dziejów gminy staroz. w Warszawie*" lc. passim, *Kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce* lc. II p. 87 i 97 (ad E. Hoge), I p. 117 (przedstawienia w języku hebr.), Jeske-Choiński: Neofici polscy (Warszawa 1905) p. 201 (ad Dr. Leo), p. 136 (ad Hoge).

ROZDZIAŁ III.

ZBLIŻENIE POLSKO-ŻYDOWSKIE POPRZEZ WSPÓLNE BOJE O WOLNOŚĆ.

Stwierdzenia. — Wysepka pokoju. — Żydzi w powstaniu Kościuszkowskiem. — Józef Aronowicz i Berek Joselewicz. — Synowie Mowszy Jankielewicza pod komendą Berka Joselewicza. — Ofiary rzezi praskiej. — Kanc Deroń. — Jakób Epstein. — „Okróżny doktór" Rosenberg. — Żydzi w legjonach polskich: Joselewicz, Notkiewicz, Junghof, Rosenfeld, Dr. Lubelski, Kempiński, Berkowicz, Markowski, chirurg Rosenfeld, Mevil, Heiman, Chwat. — Powinność wojskowa Żydów w latach 1808 — 1811. — Rekrutowe. — Ochotnicy w wojsku polskiem w okresie 1815 — 1830. — Poglądy różnych autorów oraz członków i korespondentów Komitetu Starozakonnych na służbę wojskową Żydów.

Szczegóły, które przywiedliśmy w poprzednich dwóch rozdziałach o położeniu Żydów w okresie przedpowstaniowym i o stanie ich kultury, pozwalają nam stwierdzić następujące dwa fakty ogólnej natury:

1) Przy poziomie kultury, na którym znajdowała się olbrzymia większość ludności żydowskiej, zwłaszcza zaś wobec ciężkiej sytuacji ekonomicznej i małych widoków poprawy, jakie się przed nią otwierały, główną i prawie jedyną jej troską były sprawy religijne i gospodarcze, a stosunek mas żydowskich do Polski i Polaków zależał od sposobu traktowania spraw tych przez polskie władze państwowe i polskie społeczeństwo. O jakiejś politycznej linji tych mas żydowskich w owym czasie mowy być nie może. Przywiązanie do Polski, które — jak w niniejszym rozdziale zobaczymy — w chwilach historycznej wagi manifestowało się szeregiem wspaniałych wysiłków i ofiar, świadczy raczej o działaniu takiej siły, jak solidaryzowanie się uciśnionych z uciśnionymi, parjasów z niewolnikami, aniżeli o *świadomej* myśli politycznej, a najmniej już o działaniu ideji zbratania się poprzez wyrzeczenie się swego ja narodowo-religijnego.

2) Przejawy dążeń politycznych dają się w okresie przedpowstaniowym stwierdzić jeno u warstw zamożnych i oświeconych, wśród misnag-

dów i maskilów, którzy jednakowoż tworzyli nieliczny odsetek ludności żydowskiej. Dążenia tych sfer miały jeden zasadniczy wykładnik: emancypacja obywatelska! Inaczej wszelako wyglądała walka o emancypację, jaką prowadzili misnagdzi—zachowawcy, inaczej znów walka, prowadzona przez maskilów. Pierwsi walczyli o prawa dla całego ogółu żydowskiego, drudzy wyodrębniali siebie jako elitę, zasługującą na wyróżnienie. Pierwsi pragnęli równouprawnienia bez uszczerbku dla żydowskich tradycji obyczajowo-religijnych, w których jak w mgławicy podświadomości kryło się poczucie odrębności narodowej, drudzy byli skorzy w większym lub mniejszym stopniu wyrzec się tych rzekomych zapór po drodze do „ucywilizowania się" i praw politycznych. Misnagdzi byli oczywiście w swych dążeniach bliżsi masom żydowskim, niż maskilim.

W czasie, który rozpatrywaliśmy, ani misnagdzi, ani maskilim nie mogli się wykazać jakimś poważniejszym sukcesem, któryby mógł wpłynąć na zbliżenie polsko-żydowskie. Wręcz przeciwnie: walka o równouprawnienie, weszła była w latach dwudziestych minionego stulecia w taką fazę, że raczej zaogniała stosunki polsko-żydowskie, niż łagodziła. A jednak... Jednak istniała płaszczyzna, która w tem morzu konfliktów i zawiści wyglądała jak wysepka pokoju, jak znak możliwego zbratania.

Do tej wysepki kierujemy myśl w niniejszym rozdziale. Trudno ją ominąć, gdy chodzi o tło dla wypadków, które miały się rozegrać w latach 1830 — 1831. Przenośnie możnaby tą wyspę nazwać wyspą żywych wspomnień o niedawnych wspólnych cierpieniach i bojach. Drgały te wspomnienia w okresie przedpowstaniowym, świeże były zarówno wśród Polaków, jak i Żydów, żyli jeszcze liczni świadkowie i uczestnicy tych wspólnych, krwią pieczętowanych wysiłków. Garść wiadomości o nich podajemy tu niżej. Niektóre z nich znane są z odnośnej literatury historycznej. Powtórzymy je możliwie krótko. Obszerniej natomiast potraktujemy kilka szczegółów, mniej znanych lub wcale nieznanych, które poraz pierwszy wypadnie nam tu zanotować.

Zaczynamy rzecz od udziału Żydów w *powstaniu kościuszkowskiem.*

„Jeszcze przed drugim Polski rozbiorem — czytamy w mało wyzyskanej książce Antoniego Ostrowskiego: „Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej", wyszłej na emigracji (w Paryżu) w r. 1834 — już sama nadzieja losu izraelitów w kraju naszym poprawy obudziła w ludu tym zamiłowanie wspólnej sprawy; świadkiem i dowodem tego czasy pełne nadzieji *powstania Kościuszki, do którego starozakonni polscy najżyczliwsze nieśli usposobienia.* Wszak wielu weszło w ojczyste szeregi, mężnie walczyło i nawet, jak znany Berek z Kocka (!), później zwany Berko pułkownik, sławą się okryli" [1]).

---

[1]) Ostrowski A.: Pomysly o potrzebie reformy p. 293.

Tenże sam autor w innem miejscu tej samej książki wspomina o „patrjotyźmie owych Żydów, którzy złożyli poświęceń i męstwa dowody w czasie powstania Kościuszki“ [2]).

„Od czasu wybuchu powstania (Kościuszkowskiego) — brzmi relacja jednego krajshauptmana do austrjackiego ministerstwa wojny — tworzą Żydzi korpus graniczny, ubrany na sposób żydowski, uzbrojony w szable i pistolety“ [3]). „Dopiero w roku teraźniejszym 1794 w dniach 17. i 18. kwietnia, gdy Warszawa krwawą bitwę z najezdnikami Moskalami stoczyła — zaświadcza sam wódz powstania — Żydzi, mieszkający w tym mieście *rzucili się do oręża, zwarli się mężnie z nieprzyjacielem i dowiedli światu, iż tam, gdzie ludzkość zyskać może, życia swego ochraniać nie umieją*“. We wrześniu 1794 dwaj Żydzi z owej szarej, bezimiennej masy, która zdolna jest do cichych cierpień i ofiarności, Józef Aronowicz i osławiony później Berek Joselewicz, „pamiętni na ziemię, w której się urodzili — jak pisze o nich Kościuszko — pamiętni, że z oswobodzenia jej wraz z drugimi wszystkie korzyści czerpać z niej będą“ przedłożyli Naczelnikowi „żądanie i ochotę swą formowania pułku starozakonnego lekkiej jazdy“. Pochwaliwszy tę gorliwość, Kościuszko dał „onym pozwolenie werbowania rzeczonego korpusu“ i ogłosił równocześnie „Uwiadomienie o formującym się pułku starozakonnym“, które zagaił takiemi charakterystycznemi słowy: „Nic bardziej przekonać nie może najodleglejszych narodów o świętości sprawy naszej i sprawiedliwości rewolucji teraźniejszej, jak to, że oddzielni od nas religją i zwyczajami ludzie, dla poparcia powstania naszego, z własnej woli życie w ofierze niosą“ [4]). Jak wiadomo, Berek, otrzymawszy placet Kościuszki, natychmiast zakrzątnął się około stworzenia pułku. Znaną jest jego odezwa z 1. października 1794, w której charakteryzuje Kościuszkę jako „posłańca Wiecznego, Wszechmocnego“, posiadającego „wszelką zdatność, dobry umysł i łaskawe serce ku bliźniemu“. Znane też owe apele Berka: „A czemuż to my uciemiężeni wziąść się do broni nie mamy, gdyśmy więcej uciążeni nad wszystkich ludzi na tym świecie? ...Czemuż to niemamy pracować zyskać (!) wolności, tak pewno i szczerze nam obiecanej, jako i innym ludziom na świecie?“ [5])... Wiadomo wreszcie, że podczas pamiętnego szturmu na Pragę 4. listopada 1794 cały pułk Berka niemal doszczętnie wyginął i że „ani jeden żołnierz (z pułku Berka) — jak o tem wspomniał w 36 lat później poseł francuski Salverte — nie zbiegł przed apelem śmierci“ [6]). W obronie Pragi złączyli się Żydzi z Polakami jeszcze przed atakiem ge-

---

[2]) ibidem p. 76.
[3]) E. Łuniński: Berek Joselewicz i jego syn (Warszawa 1909) p. 14.
[4]) Por. przedruk „Uwiadomienia“ u E. Łunińskiego l.c. p. 113 — 115.
[5]) Por. prezdruk odezwy Berka ibidem p. 116 — 117.
[6]) ibidem p. 23.

neralnym z 4 listopada. Świadczy o tem protokół Magistratu Warszawskiego z 3 listopada 1794, w którym czytamy relację delegowanych do Suworowa w przeddzień szturmu ojców miasta, iż „przejeżdżając przez Pragę widzieli okropny widok, wszędzie ziemię tak po ulicach, jako i we dworkach trupami obnażonemi zasłaną, między któremi nietylko żołnierze, obywatele, ale też kobiety, dzieci i *Żydzi* nawet widzieć się dali".[7])

Między poległymi Żydami — żołnierzami z pułku Berka znajdowali się dwaj synowie Mowszy Jankielewicza, autora wspomnianej w poprzednim rozdziale broszury „O środkach, aby reforma Żydów w Polsce mogła być skuteczną". Czytamy o tem w broszurze następujący autobiograficzny ustęp: „Ci, co mnie znają, muszą mi oddać sprawiedliwość mego do Polaków przywiązania. Jam to w czasie pierwszego powstania tyle mów, zapalających do miłości tej ziemi pisał i w bóżnicy prawił, *jam na obronę Polski dwóch moich synów, napoiwszy zapałem, wyprawił, którzy poszli pod komendę Józefa Berki i oba w wojnie polegli.*"[8]) W zachowanych pinkasach bethamidraszu na Pradze i Praskiego Bractwa Pogrzebowego zanotowane są okolicznościowo imiona następujących ofiar rzezi praskiej: 1) Zew z Lublina 2) Icchak Ajzik z Pragi 3) Issachar Ber 4) Ojzer Segał 5) Cwi 6) Cwi Hirsz 7) Wolf Szalom 8) Jakób z Lublina 9) Izak 10) Izak z Konstantyna 11) Nechemja 12) Icchak Ajzik syn Samuela 13) Zew 14) Pinchas lewita 15) Izrael Icchak syn Samuela 16) Cwi syn Cwiego 17) Zew Wolf 18) Arje 19) Abraham.[9]) Pamięć o nich żyła w masie żydowskiej długie lata. Odmawiano modły za ich dusze, jak za dusze męczenników. Świadczy o tem niedawno opublikowana elegja za dusze zmarłych (tchina), pochodząca z r. 1813, w której czytamy między innemi taki ustęp w języku żydowskim: „Auch is(t) zu klugen auf di viel kdojszim, was senen umgekumen in Prage bei Warsze mit meisith achzarjoth" („I opłakiwać też należy licznych męczenników, co zginęli na Pradze, przedmieściu Warszawy, śmiercią męczeńską").[10])

Z Żydów, którzy służyli w pułku Berka i ocaleli podczas rzezi praskiej, znani nam są jeno trzej. Są nimi oprócz samego dowódcy pułku, Berka, który — jak wiadomo — razem z generałem Zajączkiem zdołał po kapitulacji zbiec na terytorjum austrjackie, porucznik *Jakób Epstein* i wyższy oficer *Kanc Deroń.* O ostatnim wiadomo nam, że po upadku powstania zamieszkał w Pilicy i że żył jeszcze w r. 1826, ciesząc się

7) Rękopis biblioteki ord. Krasińskich, Nr. 431.

8) Mowsza Jankielewicz: O środkach etc. (Warszawa 1819) p. 5.

9) Wyliczeni od 1 — 17 są podani w pinkasie Bractwa pogrzebowego (por. też Kwartalnik l.c. zesz. 1 p. 143/4), ostatni dwaj (18 — 19) w pinaksie bethamidraszu (por. kopję i tłómaczenie A. Feinera, znajdujące się w rękopisie w muzeum im. Bersohna, p. 45 i 64).

10) Historische Schriften (wydawnictwo żyd. instytutu naukowego w Wilnie) 1929 p. 818.

opinją patrjoty polskiego i światłego Żyda. Świadczy o tem fakt, że w roku tym został przedstawiony na korespondenta Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych.[11])

Więcej szczegółów zachowało nam się o *Jakóbie Epsteinie*. O jego służbie w armji Kościuszki dowiadujemy się z podania, jakie wniósł 12 kwietnia 1816 do namiestnika Zajączka, o nadanie mu praw obywatelskich ze względu na zasługi, oddane w powstaniu 1794 roku.

W podaniu tem wspo.nina on, że w armji rewolucyjnej piastował stopień porucznika [12]). W aktach gminy żydowskiej w Warszawie zachowało się mnóstwo szczegółów o jego szeroko zakrojonej działalności społecznej, a i skądinąd wiadomo, że należał do najwybitniejszych przedstawicieli żydostwa Warszawskiego. Jakób Epstein urodził się w r. 1771. Po powstaniu Kościuszkowskiem osiadł na stałe w Warszawie i od r 1816 jest jednym ze starszych kahału a po reorganizacji ustroju gminnego w r. 1821 piastuje w latach 1821, 1833 — 1837 godność członka Dozoru Bóżniczego. W r. 1837 władze ofiarują mu stanowisko prezesa Dozoru, lecz Epstein odmawia ze względu na podeszły wiek. Jako długoletni dzierżawca podatku od mięsa koszernego (1820 — 1829, 1837) niejednokrotnie forszusował znaczne sumy na potrzeby gminy. Główną troską otaczał szpital żydowski i dom przytułku dla ubogich.

W r. 1821 był „inspektorem“ szpitala tj. prezesem zarządu. Na cele rozbudowy szpitala zaofiarował w r. 1824 jako „inspektor“ 100.000 cegieł. W latach 1838 — 1843 piastował godność prezesa zarządu Domu Przytułku dla ubogich starozakonnych. W aktach Dozoru Bóżniczego niejednokrotnie napotykamy słowa, pełne uznania dla jego działalności. Tak np. w jednym dokumencie Dozoru z r. 1841 czytamy o nim, że przez wiele lat „zaszczytnie przewodniczył“ w zarządzie szpitala i że wogóle dawał „dowody bezinteresownej troskliwości o dobro gminy“. W życiu prywatnem był Jakób Epstein bankierem i to jednym z najbogatszych wśród finasjery Królestwa. Świadczy o tem fakt, że do spółki z domem bankowym Frenkla sfinansował dla rządu w r. 1835 pożyczkę w wysokości 150 miljonów złotych. Umarł w r. 1843. Pozostały po nim hojne legaty dla rzemieślników, podupadłych kupców, sierot i biednych studentów. W ślady jego poszedł jego syn Józef, który jeszcze za życia ojca gorliwie się zajmował sprawami żydowskiemi i który w połowie minionego stulecia wybił się na czoło finansjery Warszawskiej, obejmując (w r. 1857) wraz z kilkoma krewnymi budowę kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.[13])

---

11) Kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce, Zeszyt II, pag. 89.

12) Historische Schriften lc. p. 726.

13) Akty Gminy Żyd. w Warszawie, Szpital Starozakonnych w Warszawie (Księga pamiątkowa 1909) p. 5, 7, „Dostrzegacz Nadwiślański“ 1824, p. 169 — 172, Encyklopedja powszechna Orgelbranda, Tom XXIV, p. 63, St. A. Kempner: Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej (Warszawa 1920) Tom I p. 52 — 53.

Wywody nasze o udziale Żydów w postaniu Kościuszkowskiem kończymy wzmianką, jaką odszukaliśmy w aktach z r. 1820, obejmujących odpowiedź na ankietę w sprawie żydowskiej, którą rozesłał był ówczesny radca dworu a późniejszy prezes Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, M. A. Müller. Brzmi ta wzmianka następująco: „Podczas rewolucji Polskiej (Kościuszko! — wł. uwaga) Żydzi niektórzy dali dowody męstwa i kilku oficerami zostało". W tym samym związku wspomniany jest też uczestnik powstania Kościuszkowskiego, niejaki Rosenberg, który w r. 1820 był „okróżnym doktorem w Dubnie."[14])

Sporo wiadomości zachowało się też o udziale Żydów *w bojach legionów polskich i armji narodowej Księstwa Warszawskiego.* Oto lista, obejmująca nazwiska 12 Żydów — oficerów i żołnierzy, którzy podzielili sławę oręża polskiego na różnych teatrach wojennych:

1. Berek Joselewicz: Po upadku powstania z r. 1794 Kościuszkowski ten pułkownik rozpoczął zawód rycerski na nowo, od prostego żołnierza. Latem 1798 wstąpił do legionów i dzielił ich trudy a po ich rozwiązaniu wchodził w skład licznych formacji, do jakich przydzielono rozbitków legionowych. Odbył dwie kampanje we Włoszech, nie brakło go też w bitwie pod Hohenlinden z 3 grudnia 1800, zdobył na włoskich i niemieckich polach walk krzyż legji honorowej, wziął potem udział w kampanji austrjackiej z 1805 r., uzyskał w niej za niepospolitą dzielność krzyż virtuti militari a wróciwszy z powstaniem Księstwa Warszawskiego do kraju, jeno krótko korzystał z koszarowych wywczasów. W r. 1809 wybuchła wojna austrjacko-francuska, w której armja Księstwa odgrała rolę awangardy Napoleona. Berek bił się wtedy w wielu potyczkach z Austrjakami. Zginął 5 maja 1809 pod Kockiem.[15])

2. porucznik Notkiewicz: odznaczył się zaszczytnie w legionach Dąbrowskiego, ranny przy wzięciu Cortone w Toskanji. Wystąpiwszy ze służby w legionach, osiadł w Paryżu i żył tam jeszcze w r. 1824. Był kawalerem francuskiej legji honorowej.[16])

3. Kacper Junghof, major ułanów.[17])

4. Mordko Rosenfeld, porucznik strzelców: o jego służbie w legionach i w armji Księstwa dowiadujemy się z prośby, jaką wniósł w r. 1818 na ręce namiestnika Zajączka o udzielenie mu konsensu na wolny handel. Pisze on w niej o sobie: „bywszy porucznik wojsk polskich, bliznami okryty, w obronie ojczyzny, jako matki jej prawdziwy syn, że widząc ją zagrzebaną w gruzach z współbraćmi starał się wydo-

14) Rękopis biblioteki ordyn. Krasińskich Nr. 5691 (odpowiedź z Wołynia na ankietę Müllera) p. 5.

15) E. Łuniński: Berek Joselewicz lc.; por. też *Kwartalnik* poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce (1912) zeszyt 2, p. 104 — 106.

16) „*Dostrzegacz Nadwiślański*" 1824, p. 38, E. Łuniński lc. p. 36. *Pamiętnik wojskowy*, p. 70.

17) „Jutrzenka" z r. 1861 Nr. 10.

być..." Pochodził z Warszawy i mieszkał w r. 1818 — wtedy już inwalida — przy ul. Smoczej Nr. 2498.[81])

5. Dr. Filip Lubelski, starszy lekarz wojskowy: pochodził z Warszawy, gdzie też później praktykował po odbyciu kampanji Napoleońskiej przeciw Rosji.[19])

6. Izrael Kempiński, ur. 1791 w Piotrkowie, uczęszczał do szkół we Wrocławiu, mając lat 17 wstąpił do legionów i odbył kampanję hiszpańską. Był świadkiem szarży pod Somo-Sierrą i zostawił jej opis. Wróciwszy po odbyciu kampanji hiszpańskiej do kraju, osiadł w Sieradzu i założył tu fabrykę śrutu. Dożył późnego wieku. Umarł około r. 1863.[20])

7. Józef Berkowicz ur. 1789 na Pradze pod Warszawą, syn Berka Joselewicza: 1809 służył w 13 pułku huzarów, odbył kampanję z r. 1812 przeciw Rosji, dosłużył się w niej stopnia adjutanta — podoficera, wyniósł z pól chwały 16 ran i dwa krzyże waleczności, potem udał się z rozbitkami wielkiej armji na niemiecki teatr boju w r. 1813, wtedy już w randze porucznika. Służył jeszcze jakiś czas w drugim regimencie ułanów świeżo utworzonego Królestwa Polskiego. 14 marca 1815 wziął dymisję z powodu ciężkiego kalectwa z okresu kampanji rosyjskiej i objął posadę podleśnego w Rogożnie, a od r. 1819 kolejno w powiatach Płockim, Lipowskim i Przasnyskim.[21])

8. Jan Markowski, biedny Żyd z Warszawy „profesji krawieckiej": 1806 wstąpił jako ochotnik do trzeciego pułku piechoty, „od prostego gemajny" postępując na kaprala, potem na sierżanta. 1810 przeniesiony został do 17-go pułku piechoty jako starszy sierżant, potem do 15-go pułku jazdy w randze wachmistrza, wreszcie posunięty został 1811 na adjutanta — podoficera. Odbył kampanje z lat 1807, 1809, 1812, był w ogniu pod Raszynem, Zamościem, Mirem, Romanowem, Bobrujskiem i Smoleńskiem, ciężko ranny w głowę i rękę.[22])

9. Rosenfeld, chirurg w legionach Dąbrowskiego.[23])

10. Eugene Mevil, Żyd polski, służył w legjonach i został odznaczony krzyżem francuskiej legji honorowej. Po upadku Napoleona osiadł w Paryżu, gdzie żył jeszcze w r. 1824.[24])

11. Eizyk Heiman: służył, jak wielu rozbitków legjonowych, w armji francuskiej i austrjackiej. Sterany bojami, wrócił do kraju i za-

---

18) ibidem oraz Historische Schriften lc. p. 724 — 726.
19) „Jutrzenka" lc., E. Łuniński lc. p. 36.
20) Kwartalnik lc. Zeszyt 3 pag. 176 — 180.
21) E. Łuniński lc. pag. 51 — 58.
22) Kwartalnik lc. Zeszyt 1, pag. 12.
23) Sz. Aszkenazy: Napoleon i Polska III, p. 193.
24) „Dostrzegacz Nadwiślański" 1824 p. 38.

mieszkał w Warszawie. Wiadomość o nim i jego służbie wojskowej zachowała się w podaniu, jakie wniósł w r. 1862 na ręce Dozoru Bóżniczego, prosząc o stałe wsparcie ze względu na dawne zasługi i podeszły wiek. Dozór przyznał mu też stałą rentę, niewielką coprawda, bo całkiem 3 ruble miesięcznie.[25])

12. Eliasz Berek Chwat: służył za czasów Księstwa Warszawskiego w 8 pułku piechoty. W zachowanej prośbie, z którą zwrócił się w r. 1831 do prezydenta stolicy, znachodzimy wzmiankę, że „ile w wojsku polskiem wysłużony, poświęciwszy zdrowie swoje i majątek dla ojczyzny, przypuszczonym został do posiadania, chociaż (był) wyznania mojżeszowego, praw obywatelskich". W czasie powstania 1830 — 1831 oddał dwóch najstarszych synów, jednego do pułku mazurów, a drugiego do pułku 1-go strzelców pieszych. Z prośby, skierowanej przezeń w r. 1836 do Dozoru Bóżniczego w Warszawie o wydanie mu świadectwa dobrej konduity, dowiadujemy się, że w czasie rewolucji 1830—31 został zrujnowany materjalnie tak, że musiał jakiś czas korzystać z dobroczynności publicznej: „w czasie wybuchłej, nieszczęsnej rewolucji — pisze on w podaniu — z całym majątkiem zginąłem;... przez wzgląd smutnego położenia mego miałem 29 miesięcy udzielone wsparcie." Zmarł około r. 1859, zostawiając 5-cioro potomstwa a mianowicie, *synów* Dra. Ludwika Chwata, znakomitego chirurga Szpitala Starozakonnych w Warszawie i Aleksandra, oraz *córki:* Justynę, zamężną Weitzenblut, Balbinę zam. Poznańską i Annę zam. Szotlender.[26])

Przywiedzona przez nas lista oficerów i żołnierzy żydowskich z doby legjonów i Księstwa Warszawskiego, obejmuje tylko takich, o których przypadkowe zachowały się wiadomości. Lecz wielu było takich, o których nie doszły nas wieści? W każdym razie pamiętać należy, że w latach 1808 — 1811 Żydzi narówno z resztą ludności podlegali obowiązkowi służby wojskowej i że mimo trudności, na jakie wśród mas ortodoksyjnych natrafiało zarządzenie o poborze rekruta, obowiązkowi temu zadość czynili. W szczególności wspomnieć należy o dwóch dekretach ówczesnego ministra wojny, księcia Poniatowskiego, z 9/5 i 10/11 1808 r., które wprowadziły pobór poszechny, wykluczając co do powinności wojskowej wszelką różnicę wyznania i narodowości.[27]) Dekret z 9/5 powoływał do służby wojskowej wszystkich „bez względu na ich urodzenie, stan, dostojeństwo, rzemiosło i *wyznanie*", którzy byli w wieku od

25) Protokuły obrad Dozoru Bóżniczego z r. 1862 (Archiwum gminy żyd. w Warszawie).

26) *Akty gminy żyd. w Warszawie* (fascykuł, obejmujący podania o różne „Świadectwa" ad a. 1836, 1850 i 1859), *Z dziejów gminy staroz.* w Warszawie lc. p. 91. 124, *Księga pamiątkowa* Szpitala staroz. w Warszawie lc. p. 9, *Kwartalnik*, poświęcony badaniu przeszłości Żydów, lc. zeszyt 3 p., 183/4, E. Łuniński lc., p. 38.

27) *Akty gminy żyd. w Warszawie* (fascykuł, obejmujący akty odnośnie powinności wojskowej, ad a. 1808 — 1810), E. Łuniński lc. p. 37/8.

20 do 28 lat, czyniąc wyjątek jedynie dla duchownych i urzędników. Dekret zaś z 10/11 dodatkowo ustanowił wyjątek dla żonatych i wdowców w wieku od 20 — 28 lat, obarczonych rodziną oraz dla synów jedynaków, którzy dźwigali ciężar utrzymywania ojców w podeszłym wieku (wyżej l. 60) lub niezdolnych do pracy z powodu choroby czy kalectwa. Niecałe 4 lata obowiązywały te dekrety w stosunku do Żydów. Ze względu na trudności, które służba wojskowa nastręczała dla ścisłego obserwowania przepisów religijnych, prowodyrzy mas ortodoksyjnych wszczęli starania u rządu o uwolnienie Żydów od powinności wojskowej i uzyskali wreszcie dekret z 29 stycznia 1812, który uwzględnił starania ortodoksów, nakładając równocześnie na Żydów jako równoważnik za uwolnie od służby wojskowej tzw. podatek rekrutowy w sumie 700.000 złp. rocznie.[28])

Że jednak dekrety z r. 1808 aż do ich częściowego skasowania z początkiem r. 1812 były w stosunku do Żydów wykonywane, świadczy memorjał, złożony w r. 1814 cesarzowi Aleksandrowi przez starszyznę kahału Warszawskiego, która porusza w nim m. in. taki moment: „braliśmy zawsze udział — pisze starszyzna — w potrzebach państwa narówni z wszystkimi innymi; *dostarczaliśmy nawet synów naszych do poboru*, aż do czasu, gdy rząd wolał zastąpić takowy opłatą 700.000 złp. rocznie".[29])

Zostało zresztą w szeregach i po tym zwalniającym dekrecie z r. 1812 sporo ochotników — Żydów. Takimi np. byli wymienieni w przywiedzionej przez nas liście oficerów i żołnierzy, Józef Berkowicz, Jan Markowski, i Eliasz Berko Chwat, o których wiadomo, że odbyli kampanję rosyjską z r. 1812.

Nie brakło w szeregach Żydów — ochotników także i w latach 1815 — 1830. Wspomina o nich dobrze poinformowany autor wyszłej w r. 1831 książki o Żydach pt. „Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce". Krusząc kopję w sprawie równouprawnienia Żydów, występuje on w jednym z ustępów tej książki przeciw pomijaniu Żydów-ochotników przy awansach i w następujących słowach kreśli ich smutne położenie mimo zasług i przywiązania do kraju: „Czyliż nie widzimy Izraelitów, opatrzonych w świadectwa, *jako z własnej ochoty weszli do wojska, że służyli z nieustraszonością i jako ludzie do kraju swego przywiązani*, a jednak, jeżeli mają interes w Warszawie, opłacać muszą 1 zł. za 24 godzin pobytu. Jeżeli który z tych wysłużonych chce osiąść w jakiem mieście, i on nie może mieszkać na egzymowanych ulicach, jeżeli nie okaże, że ma 60.000

28) ibidem.
29) „Nous avons contribue aux besoins de l'Etat autant que tous les autres; *nous avons livre memes nos, fils a la conscription* jusqu'a ce qu'il parut preferab e au Gouvernement de nous en exempter moyennant 700.000 florins payes annuellement" (Sz. Aszkenazy: Ze spraw żydowskich w dobie kongresowej, Kwartalnik lc. zeszyt 3, p. 7).

złp. majątku, choćby najuczciwsze miał serce".[30]) Anonimowany autor „Rzutu oka" był za przymusowym poborem Żydów do wojska i domagał się w związku z tem uczestnictwa ich w powszechnem równouprawnieniu.

Podzielał on w tym względzie poglądy ks. Józefa Poniatowskiego, który cofając pod naporem chasydów znane nam już dekrety o służbie wojskowej Żydów, z bólem stwierdzał, że spaźnia to ich emancypację.[31]) Inaczej atoli o tej sprawie myślała większość polskich mężów stanu i publicystów. Między licznymi autorami broszur o kwestji żydowskiej, którzy wystąpili w związku z obradami pierwszego sejmu Królestwa, zaledwie trzech znajdujemy, co występowali przeciw podątkowi rekrutowemu a za przymusowym poborem Żydów, bowiem „wstyd jest, by krew naszą pieniądzmi kupowali". Byli nimi Stanisław Kaczkowski, Łętowski i szlachetny Walerjan Łukasiński. Z nich wszakże jeno Łukasiński był za zupełnem równouprawnieniem Żydów [32]).

Wśród członków i korespondentów Komitetu Starozakonnych poglądy na służbę wojskową Żydów były podzielone. Z materjałów w kwestji żydowskiej, jakie w r. 1826 nadesłały Komitetowi Starozakonnych różne komisje wojewódzkie, na wyróżnienie zasługuje memorjał komisji województwa krakowskiego, w którym komisja wypowiada się za pociągnięciem Żydów do obowiązkowej służby wojskowej i przypuszczeniem na tej zasadzie do praw obywatelskich.[33])

30) „Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce" (Warszawa 1831), p. 49.
31) Szymon Aszkenazy: Książę Józef Poniatowski, p. 137.
32) E. Łuniński lc. p. 66 — 74.
33) Kwartalnik lc. zeszyt 2, pag. 93.

ROZDZIAŁ IV

WIELKI WICHRZYCIEL.

ZAOGNIENIE STOSUNKÓW POLSKO - ŻYDOWSKICH W LATACH 1815 — 1830.

Wahania w polityce polskiej. — Intencje Petersburga w stosunku do Żydów polskich. — Gra polityczna Nowosilcowa na tle sprawy szynkarskiej. — Starania starszyzny Kahalnej o nadanie praw politycznych. — Kierownicza ręka Nowosilcowa. — Nowosilcow jako „anioł opiekuńczy" Żydów na tle spraw o mordy rytualne. — Projekt reformy Żydów, opracowany przez Nowosilcowa i jego losu koleje. — Ponowne interwencje Nowosilcowa w sprawie szynkarskiej. — Tragikomiczny „spisek" żydowski przeciw Rosji. — Protegowani Nowosilcowa. — Szpieg polityczny Birnbaum i jego pomocnicy. — Ludwik Chiarini. — Program „reformy radykalnej" Żydów. — Cenzura. — Szkoła Rabinów. — Walka chasydów i misnagdów przeciw Szkole Rabinów przy poparciu ze strony Nowosilcowa. — Komitet cenzury przy pracy. — Kursy starożytności hebrajskich. — Teorja judaizmu. — Memorjał misnagdów. — Chiarini i Buchner mozolą się nad tłómaczeniem talmudu a rząd finansuje ich trud. — Przygotowania do dysputy o Żydach i talmudzie. — Towarzystwo biblijne.

Ofiarność ochotników-wojskowych w rodzaju inteligentów, jak poznani w poprzednim rozdziale Jakób Epstein, Dr. Lubelski, Izrael Kempiński lub prostaczków z tłumu, jak osławiony faktor Massalskiego, Berek Joselewicz, krawczyk Jan Markowski i im podobni — ofiarność ta, okazywana w dziejowych chwilach, gdy ważyły się losy kraju i honoru polskiego, za słabym okazała się czynnikiem,aby móc na inny kierunek nastawić zwrotnicę orjentacji polskich mężów stanu i opinji społeczeństwa polskiego w zadrażnionej od wieków kwestji żydowskiej. „Na konserwatywnym, przesiąkniętym przywilejami gruncie (polskim) trudno było—jak słusznie zauważa E. Łuniński w swej monografji o Berku Joselewiczu[1]) — o ewolucję pojęć w ciągu ćwierćwiecza od Kościuszkowskiego ruchu, nie

1) E. Łuniński: Berek Joselewicz lc.. p. 79.

było do niej dostatecznie przygotowanem i wychowanem samo społeczeństwo. Zachowując przesądy względem chłopa, kość z kości i krew z krwi narodu, nie mogło pogodzić się z myślą rzucenia swych losów na jedną szalę z żywiołami, obcymi dotąd narodowym ideałom i odczuciom. W takich warunkach i rządowa polityka względem Żydów wykonywała wahania, zacieśniała ich w używaniu praw" i t. d.

Z tego stanu rzeczy od zarania Królestwa Polskiego należycie potrafił skorzystać rząd Petersburski, którego zamysły najlepiej reprezentował na terenie Warszawskim smutną sławą okryty tajny radca i nadzwyczajny komisarza przy boku Wielkiego Księcia, Mikołaj Nowosilcow, zaufany i prawa ręka cesarza Aleksandra I. Nie ulega kwestji, że intencją polityczną Petersburga było „wbicie klina żydowskiego w sam rdzeń ustroju nowej obszernej zdobyczy rosyjskiej", jaką było Królestwo. Z niezwykłą zręcznością umiał te intencje realizować erudyta i praktyczny przytem człek, jakim był Nowosilcow. Żydzi Królestwa mieli wedle intencji politycznych, jakich był wykonawcą , grawitować w stronę Rosji a kwestja żydowska miała być nie tylko murem, oddzielającym społeczeństwo żydowskie od oplskiego, ale w danym wypadku także środkiem do paraliżowania akcji niepodległościowych. Do tego ogólnego programu dodał Nowosilcow jeszcze calkiem prywatny programik, który polegał na eksploatowaniu Żydów drogą pobierania łapówek za rozmaite łaski senatorskie i protekcje.

Oto wiązanka szczegółów, które ilustrują jego działalność w stosunku do Żydów w okresie przedpowstaniowym:

W czasie, gdy Nowosilcow zjawił się na terenie Warszawskim, wisiał nad wielkim odsetkiem Żydów Królestwa miecz damoklesowy w postaci dekretu z 30 października 1812, wedle którego Żydzi z dniem 1 lipca 1814 odsunięci być mieli od wyrobu i wyszynku trunków. Wyzyskuje to Nowosilcow, by wziąć na siebie rolę opiekuna Żydów: starszyźnie kahalnej stolicy, która mu złożyła wizytę, daje do zrozumienia, że jeśli będzie zasługiwać na jego protekcję, wtedy on podejmie się pośredniczyć między nią a cesarzem. Nie omieszkał też — wedle relacji, zachowanej w aktach Tugendholda — zapewnić, że osobiście bardzo sprzyja Żydom. Ostatecznie kahał wedle jego wskazówek wnosi do Najwyższej Rady Tymczasowej, jako do ówczesnej naczelnej władzy cywilnej w kraju, petycję (z 7 października 1813) w sprawie odwołania dekretu „szynkarskiego" i ponawia po jakimś czasie prośbę (15 kwietnia 1814), zachęcony równoczesną interwencją Nowosilcowa, który wtedy zasiadał w Najwyższej Radzie jako jej wiceprezes. Istotnie też udało się starszym kahalnym uzyskać odroczenie terminu, w którym zakaz szynkowniany miał wejść w moc, do dnia 1 lipca 1815. Ośmielona tym częściowym sukcesem starszyzna

za poradą Nowosilcowa jeszcze tego samego roku (w lipcu 1814) wysyła deputację do Petersburga i składa u tronu memorjał o bolączkach żydowskich, w którego redakcji poznać natchnienie kierownicze samozwańczego opiekuna. Lecz nie tylko wobec żydostwa stolicy umie Nowosilcow odegrać rolę doradcy i protektora. We wrześniu 1814, gdy Aleksander I bawi w gościnie u Czartoryskiego w Puławach, korzysta z okazji i ułatwia Żydom miejscowym audjencję u cesarza, popierając ich petycję w sprawie uciążeń podatkowych.

Na szerszą skalę organizuje Nowosilcow akcję w sprawie żydowskiej w roku 1815. W lipcu tego roku Żydzi Królestwa z jego zachęty i wedle jego wskazań wyprawiają do Paryża delegację ze znanych misnagdów warszawskich: Michla Ettingera, W. M. Cohna i Szachny Neudinga. Delegacja przybywszy do stolicy nadsekwańskiej, uzyskuje audjencję u bawiącego tam Alensandra I oraz W. Księcia Konstantego i wręcza im zredagowane pod okiem Nowosilcowa memorjały w sprawie poprawy doli żydowskiej. Kiedy w październiku tego samego roku cesarz, wracając z Paryża, na kilkutygodniowy pobyt zatrzymał się w Berlinie, delegacja za poradą W. Księcia podążyła za Aleksandrem do stolicy pruskiej i skomunikowała się z przybyłym tu z Warszawy Nowosilcowem, na którego ręce złożyła memorjał, pełen wyrazów wdzięczności i uznania za okazywaną protekcję (nazywała w nim Nowosilcowa „zesłanym przez Opatrzność aniołem, szczęśliwie przez Boga wybranem narzędziem do zakończenia wreszcie ucisku i klęsk"). Nowosilcow istotnie też przedstawił cesarzowi dezyderaty żydowskie i zaaranżował w miesiąc potem dalszą interwencję delegacji żydowskiej. Kiedy mianowicie Aleksander w drodze z Berlina do Petersburga zabawił (w listopadzie 1815) w Warszawie, delegaci żydowscy dzięki Nowosilcowi uzyskali audjencję u W. Księcia Konstantego i złożyli mu suplikę o poparcie ich dezyderatów u tronu.[2]) Nowosilcow wystarał się też dla delegacji o audjencję hołdowniczą u samego monarchy, na której z ust Aleksandra usłyszała kilka słów otuchy. O przebiegu audjencji informuje nas członek delegacji, Szachna Neuding, który wygłaszając w 11 lat później w jednej z bożnic warszawskich mowę z powodu śmierci Aleksandra I, wspomniał w niej m. in. co następuje: „Sam byłem świadkiem po kilkakroć tej wspaniałomyślności (cesarza). Gdym był deputowany z niektórymi członkami (kahału warzsawskiego) do złożenia u stóp Jego hołdu imieniem współwyznawców z całego Królestwa Polskiego, *tak w stolicy Francji, jako i tutejszej* (tj. w Warszawie), słyszałem Jego ojcowskie wyrazy zapewnienia: Biorę was pod moją własną protekcją i zajmę się polepsze-

---

2) Sz. Askenazy: Ze spraw żydowskich w dobie Kongresowej, lc. D. Kandel: Nowosilcow a Żydzi (Biblioteka Warszawska 1911).



Berek Joselewicz
(według akwareli Juljusza Kossaka
w posiadaniu Żyd. Domu Akadem. w Warszawie).

niem waszego losu!"[3]) Na audjencji warszawskiej wręczyła delegacja cesarzowi drukowany w 4 językach (po hebr., polsku, niem. i francusku) hymn hołdowniczy.[4]) Na razie przyniosły wszystkie te interwencje i hołdy ten sukces, że termin wykonania zakazu szynkownianego został wstrzymany. Sukces ten kosztował starszyznę żydowską 120.000 złp., które utonęły w kieszeni senatora.[4a])

W roku 1816 Nowosilcow zaaranżował wspaniałą okazję ponownego zademonstrowania przed Żydami swej zamaskowanej roli „anioła opiekuńczego". W różnych mieścinach Królestwa, jak w Międzyrzeczu, Włodawie i innych, wykryto akuratnie podczas Wielkiej Nocy zwłoki dziecięce i niebawem zakotłowało na temat rzekomych ofiar mordu rytualnego. Rozpoczął się szereg procesów sądowych. Strach padł na gminy żydowskie. Łatwo się domyśleć, że w kulisach tych zręcznie zainscenizowanych procesów ukrywał się sam Nowosilcow, który stwarzał sobie w ten sposób znakomitą sposobność do okazania Żydom swego „boskiego posłannictwa" i do pobierania od nich sowitych łapówek... Lecz trudno było podówczas Żydom przeniknąć przebiegłe arkana senatora. Z miasteczek dochodziły do starszyzny kahalnej stolicy wieści o tem, jako łapano niewinnych ludzi i trzymano w więzieniu. Rozpoczęły się interwencje i jakby w nastawione sieci wpad'a delegacja starszyzna do apartamentów dwulicowego „opiekuna". Nowosilcow zakrzątnął się około sprawy z niezwykłą gorliwością i wedle jego skazówek udała się do Petersburga „deputacja narodu żydowskiego" ze sławnym liwerantem warszawskim i starszym kahału, Berkiem Sonnenbergiem (synem Szmula Zbitkawera) na czele. Opatrzona rekomendacjami senatora, instancjonowała u ministra spraw duchownych, Golicyna i wróciła do kraju, uszczęśliwiona reskryptem ministerjalnym do gubernatorów z 6 marca 1817, który brzmiał następująco: „Z przyczyny posądzenia starozakonnych, iż używają krwi dzieci chrześcijańskich, kilkakrotnie były robione za czasów rządu polskiego podobne zaskarżenia... lecz indagacje nigdy owych nie sprawdziły, czego dowodem dekrety królewskie z r. 1564 i 1566 a w późniejszych czasach tj. 21 marca 1763 oświadczenie nuncjusza papieskiego, że tego rodzaju oskarżenia nie zasługują na wiarę. Ponieważ zaś i teraz w niektórych od Królestwa Polskiego do Rosji przyłączonych guberniach podobne zaskarżenia na starozakonnych zdarzają się i przeto Jego Imperatorska Mość przekonywując się, iż i za dawnych czasów zabronione było dekretami królewskimi dawać wiarę podobnym oskarżeniom, najmiłościwiej polecić mu raczył, oznajmić o tej Jego woli wszystkim rządcom gu-

3) Akty gminy żyd. w Warszawie (fascykul, odnoszący się do różnych uroczystości ad a. 1826).
4) „Hymn w czasie szczęśliwego przybycia N. P. Cesarza i Króla Aleksandra III w hołdzie... przez Starszych Izraelitów m. Warszawy odśpiewany" (drukowany w Drukarni Rządowej 1815 r.).
4a) Kandel: Nowosilcow a Żydzi lc.

bernji, aby na dalszy czas nigdy Starozakonni nie byli oskarżonymi w zabijaniu dzieci wyznania katolickiego z racji tylko przesądu, lecz gdyby się zdarzyło spełnione przez starozakonnego zabójstwo lub posądzenie w onem, wtedy prowadzenie indagacji i sądzenie tej sprawy powinno odbywać się na mocy praw równie, jak i z innego wyznania ludźmi, którzyby należeli do takowej zbrodni".[5])

Nowosilcowi przybył w ten sposób jeszcze jeden dowód, że o Żydów polskich bardziej dba Petersburg, aniżeli Warszawa... Z walnym atoli atutem w ręku okazać się miał dopiero w roku następnym. Od r. 1815 pracował utworzony w Warszawie „Komitet Reform" nad przygotowaniem projektu w sprawie żydowskiej. Głowiła się nad tem przedewszystkiem komisja do urządzenia włościan. Za poradą Nowosilcowa starszyzna żydowska Warszawy wniosła prośbę do namiestnika, aby do obrad dopuszczono z głosem doradczym kilku Żydów warszawskich i aby w szczególności „komisja włościańska, uregulowaniem Starozakonnych trudnić się mająca, udzieliła myśli w tym przedmiocie i zasięgała w główniejszych okolicznościach ich (tj. delegatów żydowskich) zdania i porady". Namiestnik skierował starszyznę pismem z 24 stycznia 1816 do księcia Adama Czartoryskiego, pod kierunkiem którego toczyły się prace „Komitetu Reform".[6]) Jakoż okazało się, że głos Żydów był już niepotrzebny, albowiem Komisja włościańska właśnie ukończyła była swe obrady nad sprawą żydowską i opracowany projekt złożyć miała w najbliższym czasie namiestnikowi Zajączkowi. Wkrótce też ujawnione zostały główne zasady projektu, opracowanego pod okiem Czartoryskiego. Projekt uznawał coprawda konieczność emancypacji Żydów, ale „wobec ciemnoty, zabobonów i zepsucia moralnego, jakie widzimy w masach ludu żydowskiego i polskiego" uważał za niezbędne uprzednie „poprawienie" tych mas, zanim im się nada prawa obywatelskie. Na razie tedy ograniczali się projektodawcy do takich pomysłów „poprawy", jak zniesienie kahałów, zakaz handlu trunkami, stworzenie szkolnictwa świeckiego dla Żydów, przyciągnięcie ich do rolnictwa i tp. Lecz i te pomysły uważał Zajączek za nazbyt liberalne i wystosował do Petersburga memorjał w sprawie żydowskiej, tchnący duchem skrajnej reakcji i nienawiści do Żydów. Czyż była lepsza okazja przeciwstawienia kunktatorskiemu w sprawie emancypacji Żydów rządowi warszawskiemu bardziej skłonnego do liberalnego potraktowania sprawy żydowskiej Petersburga i jego reprezentantów na terenie warszawskim? Zrozumiał Nowosilcow, że nadeszła chwila do działania i owóż zaszachował rząd Warszawski

---

5) Kopję reskryptu Golicyna, który tu cytowaliśmy, znaleźliśmy w Aktach gminy żyd. w Warszawie, odnoszących się do spraw religijnych (ad. a. 1816 — 1817). Por. też: S. Dubnow: Die neuste Geschichte des jüd. Volkes (Berlin 1020) II p. 229. oraz „Iewr. Starina" 1912 p. 144 — 163.

6) Akty gminy żyd. w Warszawie (fascykuł, obejmujący pisma i zarządzenia władz ad a. 1816).

bardzo liberalnym projektem rozwiązania kwestji żydowskiej, który opracował w swoim gabinecie przy zasiąganiu opinji najtęższych głów między misnagdami i maskilami warszawskimi. W projekcie tym głosił zasadę, że Żydom należy niezwłocznie nadać prawa obywatelskie i że jednocześnie należy przekształcić ich byt na modłę europejską. Wypowiadał się w szczególności za urządzeniem szkół elementarnych dla Żydów, za zniesieniem podatku koszernego, za poparciem rolnictwa wśród Żydów, za przyciągnięciem Żydów do powinności wojskowej, za pozostawieniem ich przy szynkarstwie (za opłatą tzw. szynkownego) i tp. W przeciwstawieniu do projektu „Komitetu Reform" był projekt Nowosilcowa za zachowaniem żydowskiej autonomji gminnej i rozwijał obszerny plan reorganizacji jej ustroju, bez uszczuplenia dawnych kompetencji. Projekt swój wniósł Nowosilcow z początkiem 1817 do Rady Stanu do przedyskutowania, skąd miał być potem przesłany do zebrać się mającego Sejmu. Znając nastroje polskich statystów w sprawie żydowskiej, zgóry mógł przewidzieć, że projekt jego zostanie utrącony. O to mu też bynajmniej nie chodziło, aby przeszedł. Chodziło mu raczej o wygranie pewnych atutów taktycznych, aby Żydom polskim pokazać, że nie mężowie zaufania Petersburga, ale mężowie stanu Warszawy kładą kłody po drodze do ich zupełnej i bezwarunkowej emancypacji. Efekt ten rzeczywiście też osiągnął. Jako referenta do przedstawienia projektu Nowosilcowa w Radzie Stanu wyznaczył namiestnik Kajetana Koźmiana, który podobnie, jak Staszic i inni wybitniejsi statyści polscy owych czasów, był przeciwnikiem równouprawnienia Żydów. Debaty nad projektem miały charakter namiętny. Upatrywano w nim „cele polityczne, wrogie żywiołowi narodowemu kraju" i wszyscy w Radzie Stanu, zarówno referent, jak i Zajączek, Czartoryski i Staszic odrzucili go, gdyż „nie utworzyło się jeszcze odpowiednie usposobienie" do gruntownej reformy Żydów. Zajączek przy tej sposobności zauważył z „wyżyn" swego poglądu na sprawę żydowską, że nie można uznać Żydów za obywateli, skoro „ci niechluje nieprędko pozbędą się krost"...[7]) Skończyło się na tem, że zamiast równouprawnienia Rada Stanu zaprojektowała wprowadzenie względnie utrzymanie dawnych środków „ucywilizowania Żydów", jak rewiry żydowskie, biletowe, podatek rekrutowy, odsunięcie od zajęć szynkarskich i tp. Odpowiadało to w zupełności tym „szczytnym" hasłom, jakie propagował Staszic w ogłoszonym w r. 1816 artykule „O przyczynach szkodliwości Żydów".

Zamiast poprawy otwierała się przed Żydami perspektywa pogorszenia ich bytu. Niepokoiła ich zwłaszcza sprawa szynkarska, tym bardziej,

---

7) Kajetan Koźmian: Pamiętniki (Kraków 1865) III p. 17 i nast. Dubnow lc. II p. 224 — 225, D. Kandel: Nowosilcow i Żydzi, lc., „*Pereżitoje*" I (artykuł Dra Wisznitzera o projektach reformy Żydów w Królestwie Polskiem).

że specjalna „deputacja“, wyłoniona przez Radę Stanu, uchwaliła pod przewodnictwem ministra Stanisława Potockiego, że przy szynkach mają zostać tylko ci Żydzi, którzy zmienią strój na europejski i będą posyłali dzieci do szkół publicznych [7a]). Jakoż Nowosilcow znów miał wypłynąć jako wybawiciel z opresji. Z pisma odręcznego senatora, które nadesłał dnia 1 maja 1818 starszyźnie kahału Warszawskiego, dowiadujemy się, że starsi kahalni złożyli na jego ręce zaadresowaną do cesarza „notę o szynkowanie po karczmach“ i że senator w sprawie tej interwenjował w Radzie Stanu. „Wiadomo czynię Starozakonnym — komunikuje on w rzeczonem piśmie — że podaną na ręce moje bezpośrednio do tronu notę o szynkowanie po karczmach przesłałem w oryginale J. W. Ministrowi Sekretarzowi Stanu Królestwa Polskiego“.[8]) Jakoż Rada Stanu nie pokwapiła się z przesłaniem „noty“ cesarzowi, tedy Nowosilcow osobiście ją przedłożył Aleksandrowi i uzyskał przychylne jej załatwienie. Nie omieszkał też, zaraz o tem zawiadomić kahał Warszawski i zaakcentować przytem swoje zasługi w sprawie. Oto, co pisze (pod datą 5 (17) września 1819) [9]): „Na prośbę deputowanych kahału Warszawskiego do tronu podaną, którą miałem szczęście pod dniem 3 (15) września b. r. Najjaśniejszemu Cesarzowi i Królowi przełożyć, Monarcha polecić mi raczył, iżbym upewnił suplikantów o Wysokiej Jego opiece dla ludu wyznania mojżeszowego i uwiadomił ich teraz, że Najjaśniejszy Pan nie spuszcza z oka zapewnienia losu tegoż ludu stałemi urządzeniami, ze sprawiedliwością i dobrem powszechnem zgodnemi“. Istotnie też za staraniem Nowosilcowa sparaliżowane zostały przez Petersburg zamiary odnowienia zakazu szykownianego, zdradzane przez rząd Warszawski. W ten sposób gromadził zamaskowany reakcjonista, jakim był w rzeczywistości Nowosilcow, jeden dowód po drugim, że łaski i prawa spłynąć mogą dla Żydów nie z Warszawy, lecz z Petersburga. I czyż dziwić się, że potrafił się coraz głębiej wśliznąć w zaufanie sfer, które reprezentowały najszersze rzesze żydowskie, a więc w zaufanie czołowych mężów z obozu chasydzkiego i zachowawczego (misnagdów)!

Aliści w r. 1821 nawinęła się sprawa, która mogła podważyć to zaufanie. W tym to czasie czynił Aleksander wielkie dyplomatyczne przygotowania do wojny z Turcją, i owóż zdarzyło się, że aparat policyjny Nowosilcowa, wietrzący wszędzie spiskowców, wyłapał kilka listów z Palestyny, a następnie i samego posłańca, który woził te listy do Warszawy. Były to pisma Bogu ducha winnych ludzi, snujących starą tęsknotę za odbudowaniem

---

7a) Kandel: Nowosilcow l. c.

8) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (Akty, zawierające korespondencję z władzami i zarządzenia władz, ad a. 1818).

9) ibidem ad a. 1819.

Sjonu, lecz przemądre głowy ochrany wyczytały z nich, że chodzi o jakąś akcję na rzecz stworzenia państwa żydowskiego w Ziemi Świętej. Dość, że biednego posłańca zaaresztowano i osadzono potajemnie w pałacu Brühlowskim, jako niebezpiecznego zdrajcę stanu. Śledztwo objął sam Nowosilcow. Wkrótce jednak połapał się, że sprawa nie warta świeczki. Skończyło się na sutych łapówkach... Żydzi Królestwa znów sądzili, że jeno dzięki senatorowi wybawieni zostali z wielkiego niebezpieczeństwa.[10]) Dobre stosunki, jakie wielki wichrzyciel potrafił nawiązać z chasydami i misnagdami, nie uległy zamąceniu.

Z biegiem czasu zdołał Nowosilcow przyciągnąć do siebie także i kilku bogatych maskilów, chociaż były to sfery, które stale były kokietowane przez Polaków. Tak np. wiadomo, że w pałacyku na ul. Wiejskiej, gdzie Nowosilcow usadowił się był od r. 1819, dość częstymi gośćmi bywali bankier warszawski Herman Epstein, krewny oficera Kościuszkowskiego i wybitnego działacza między postępowcami, Jakóba Epsteina, oraz głośny w dziejach warszawskiego bankierstwa Żyd z Wieruszowa, Salwian Jakubowski, późniejszy dyrektor Resursy Kupieckiej, który dzięki konszachtom z Nowosilcowem i uczestniczeniu w różnych aferach dorabiał się o tym czasie fortuny[11]). Oprócz tych dwóch bankierów znanych jest jeszcze kilku Żydów warszawskich, którzy cieszyli się szczególnymi względami Nowosilcowa. Tak np. znany w owym czasie na bruku warszawskim kahalnik i bogaty kupiec, M. Fürstenberg, dostał się dzięki protekcji senatora na posadę sekretarza giełdy Warszawskiej. Ze stałej protekcji tajnego radcy korzystali również: wybitny misnagid i wieloletni sekretarz kahału Warszawskiego, Szachna Neuding, oraz „uczony jewrej" i późniejszy dyrektor Szkoły Rabinów, Jakób Tugengold[11a]).

Potrafił przebiegły senator sięgnąć także i do mętów żydowskich, by wyłowić tam kilka indywiduów, które mu miały oddawać usługi w tajnej policji politycznej. I tak wiadomo, że w sekretnej policji wojskowej (Police secrete militaire), którą wszechwładny tajny radca ugruntował jako szpiegowską, buszował jako szpieg Wielkiego Księcia niejaki Joel Mojżesz false Józef Mateusz Birnbau.m, Birnbaum, doszedł w swej roli do perfekcji i jako główny teren działania obrał sobie tajne stowarzyszenia młodzieży akademickiej, do których dostawał się, podając się i legitymując fałszywie jako akademik. On to był głównym dostawcą ofiar, w nocy wśród snu porywanych z łóżka a zwłaszcza „towaru zagranicznego", do-

---

10) Sz. Aszkenazy: Pierwszy „sjonista" polski (Dwa stulecia, Warszawa 1910, Tom II).

11) A. Kraushar: Warszawa historyczna i dzisiejsza (1925) p. 160. O Salwianie Jakubowskim obacz St. Kempnera: Dzieje gospod. Polski porozbiorowej lc. I p. 75/6.

11a) Kandel: Nowosilcow a Żydzi lc.

starczanego do Warszawy z Krakowa. Między szpiegami politycznymi, których liczba wedle zachowanej listy urzędowej przenosiła 200, znajdowało się oprócz Birnbauma jeszcze kilku Żydów, jak B e r n a r d G o l d r i n g, niejaki W i g d o r o w i c z i G r ü n b e r g[12]). Ludzie tego typu, wysługujący się Nowosilcowi, nie mało przyczynili się do zaognienia i tak dość napiętych stosunków polsko-żydowskich. Im bardziej zbliżamy się do przełomowych lat 1830 — 1831, tym więcej zresztą gromadziło się materjału eksplozywnego w tych stosunkach, tym więcej też okazji dla Nowosilcowa do okazania się w roli „opiekuna" Żydów i nastrajania ich przeciw sprawie polskiej.

Szczególnie obfitowało w takie okazje pięciolecie 1825 — 1830.

W r. 1825 zostaje — jak wiadomo — powołany do życia Komitet Starozakonnnych. W pierwszym okresie prac Komitetu, gdy zastanawiano się nad ekonomicznemi zagadnieniami życia żydowskiego, Żydzi odnosili się do poczynań Komitetu z pewnemi nadziejami. Niebawem jednak okazało się, że Komitet kładzie nacisk przedewszystkiem na t. zw. reformę moralną, a więc na usunięcie tych wszystkich odrębności narodowo-religijnych, które w pojęciu nietylko mas chasydzkich, ale i światlejszych sfer misnagdów tworzyły istotę żydowstwa. Od tej chwili topniały nadzieje Żydów i stosunek ich do Komitetu uległ gruntownej zmianie. Najfatalniej zwłaszcza zaważyło na sprawie polsko-żydowskiej, gdy Komitet Starozakonnych, mało orjentujący się w kwestjach jeduaizmu, zaprosił do swego grona jako rzeczoznawcę w tych materjach i członka-doradcę zaciekłego żydożercę L u d w i k a C h i a r i n i e g o, profesora nauk wschodnich na uniwersytecie Warszawskim. Chiarini chwalił się, że zna gruntownie talmud i całą literaturę hebrajską, był on jednak w rzeczywistości kompletnym w tych dziedzinach nieukiem, jak to ku nie małej konsternacji zwolenników profesora wykazał na jednem z posiedzeń Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk znakomity znawca talmudu i wybitny matematyk, Abraham Stern, naówczas członek tej instytucji naukowej (Stern jest też autorem miażdżącej recenzji słownika hebrajskiego, jaki ułożył był Chiarini). Pod wpływem Chiariniego Komitet Starozakonnych skomplikowaną i wymagającą wielkiego taktu kwestję „moralnej reformy" Żydów ujął w sposób, który wywołał silne rozdrażnienie w sferach zachowawczych i chasydzkich, tworzących gros ówczesnego żydostwa polskiego. Poddając się ślepo skazówkom tego doradcy sformułował Komitet taki, mało budujący pogląd na sprawę żydowską i program „radykalnej" reformy judaizmu:

„Żydzi — czytamy w raporcie Komitetu z 21. marca 1825, napisanym pod wyraźnem natchnieniem Chiariniego — nie zmieniają się w ciągu

12) J. S. H a r b u t: Noc listopadowa w świetle i cieniach procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym (Warszawa 1926) p. 23 — 25.

wieków, zawsze unikali pracy, byli chciwi i nie chcieli się łączyć z krajowcami *a to wszystko pod wpływem swej religji*, która odbiega od zakonu Mojżesza... Nie godzi się nawet nazwać religją ten zbiór niekształtny zasad, tchnących grubą ciemnotą, fanatyzmem i nietolerancją rabinów". Wniosek stąd, że wszelkie próby reform zacząć się winny od reformy religji żydowskiej czyli od t. zw. reformy moralnej. Trzeba tedy Żydom dopomóc do wydobycia się „z pod jarzma talmudu". W tym celu proponuje Komitet takie „środki do uskutecznienia radykalnej Starozakonnych reformy":

1) *Urządzenie Szkoły Rabinów.*

2) *Założenie szkół elementarnych* dla żydowskiej młodzieży obojga płci, aby w nich „przekonać młode pokolenie o fałszywych talmudu tłómaczeniach" i „talmudu zgubnych dążeniach". Z wprowadzeniem tych szkół winny być zamknięte wszystkie „prywatne szkoły belfrów" czyli chedery.

3) *Cenzura* winna dążyć do zmniejszenia liczby ksiąg rabinicznych i forytować dzieła, propagujące moralną reformę Żydów.

4) *Talmud babiloński* winien być przełożony na język dostępny dla wszystkich, aby „stał się znanym dla tych, którzy zajmują się reformą" Żydów.

5) Należy *„usposobić pewną liczbę chrześcian w języku i naukach talmudycznych"*, aby „zgłębiwszy prawdziwego ducha judaizmu mogli następnie służyć rządowi w stałem kierowaniu radykalną Żydów reformą".

Skutki takiego programu, który — jak zobaczymy — w całej pełni zaakceptowany został przez rząd Warszawski, były wręcz fatalne. Zamiast załagodzić bolączki żydowskie, rozdarto rany i nastawiono przeciw sobie nawet takich Żydów między zachowawcami, którzy mieli zrozumienie dla nauk świeckich i zdala się trzymali od „łask" petersburskich. Masy żydowskie poczuły się w obliczu groźnego zamachu na swoją religję i powstało wśród nich wielkie poruszenie. Cieszący się wśród chasydów wielkim autorytetem cadyk Izak z Warki nosił się z zamiarem wyznaczenia postu na intencję niepowodzenia działalności Komitetu. Dzierżawca koszernego, Hirsz Lipszyc z Opoczna, który już w samem zawiązaniu Komitetu Starozakonnych widział „nowe nieszczęście, które spadło na Żydów", obecnie jeździł do sławnego cadyka Bunima z Przysuchy i żądał od niego zredagowania ostrej odezwy przeciw Komitetowi, którą podejmował się własnym kosztem wydrukować za granicą. Cadyk Bunim, jakkolwiek skłonny do kompromisów i do niedawna członek-korespondent Komitetu Starozakonnych, stanowczo potępiał akcję „umoralniającą" tego ciała, akcję, ożywioną duchem Chiariniego. Rozczarowanie ogarnęło też członka Izby Doradczej przy Komitecie, światłego misnagda I. Ch. Halberstama, który nie szczędził Chiariniemu przymówek, że z jego winy wszelkie poczynania Komitetu spełzną

na niczem. Nawet maskil Jakób Tugendhold, coprawda umiarkowany i przywiązany — w przeciwieństwie do innych z obozu postępowców — do tradycji żydowskich, wyszedł z rezerwy. Słowem: zawrzało w rewirach żydowskich. Tak dalece, że nawet mała grupa maskilów, która akceptowała niektóre z punktów programu „reformy moralnej" (jak Szkołę Rabinów i szkoły elementarne), widząc to ogólne poruszenie, wątpić jęła o możliwości zrealizowania reformy [13]).

Nie wpłynęło to wszakże na stanowisko polskich sfer rządzących. Po zapoznaniu się z cytowanym wyżej raportem Komitetu Starozakonnych, zaczęły one już w r. 1826 działać w myśl przedstawionego w raporcie programu „reformy moralnej". Główne wyczyny rządu w tym roku, które dolewały oliwy do płomieni w rewirach żydowskich, to puszczenie w ruch cenzury przeciw książkom rabinicznym, ba nawet i przeciw modlitewnikom hebrajskim, oraz otwarcie Szkoły Rabinów.

Wskutek reskryptu Komisji Rządzącej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 30. czerwca 1824, który przez wzwyż 1½ roku był niewykonywany, nakazuje naraz w r. 1826 prezydent urzędu municypalnego w Warszawie „aby wszystkie książki hebrajskie, w stolicy znajdujące się a dotąd stemplem tejże Komisji (Wyznań Rel. i Oświecenia Publ.) nieostemplowane, były przed końcem roku bieżącego do wspomnianj komisji dla przejrzenia odesłane a jeżeli nie okażą się być szkodliwemi, będą bezpłatnie ostemplowane". Jakie poruszenie stąd powstało wśród Żydów stolicy, świadczy protokół specjalnej narady, jaką Dozór Bóżniczy odbył 15. sierpnia 1826 przy udziale 46 zaproszonych „znakomitych ojców famílji". Najważniejsze ustępy tego protokółu brzmią, jak następuje: ustalono tedy, że 1) „każde prawo obowiązuje tylko na przyszłość a nie na przeszłość, a zatem zdaje się, że książki, przed ustanowieniem cenzury w kraju wydrukowane lub tu sprowadzone, nie powinny podlegać cenzurze tym bardziej takie, które są własnością osób prywatnych nie powinny być tykalne, jako własność prywatna... 2) Żadna książka hebrajska nie zawiera w sobie żadnych zdań politycznych, jedynie przepisy religijne... 3) największa część ksiąg hebrajskich już przeszła cenzurę w miejscach, gdzie były wydrukowane a zatem nie powinna powtórnie cenzurze podlegać; 4) rozmaite dzieła hebrajskie przejrzane były przez cenzurę krajową i już stemplem Komisji Rządzącej są ostemplowane... 5) bez przesadzenia można rachować w stolicy kilkakroć tysięcy książek hebr., gdyż nietylko majętniejszy, ale i każdy ubogi a nawet służący i chłopcy nieżonaci mają po kilka książek do modlitwy potrzebnych; jakiegoby więc lokalu na skład tych książek potrzeba było, wielu ludzi do utrzymania ich w porządku, ja-

13) *Rękopis* biblioteki ordynacji Krasińskich Nr. 5691 (raport Komitetu Starozakonnych z 21/3 1825); „*Izraelita*" z r. 1880 Nr. 25 (relacja o polemice Sterna z Chiarinim); *Kwartalnik*, poświęcony badaniu przeszłości Żydów lc. Zeszyt 12, p. 88, 100 — 103; Dubnow lc. II p. 231/2.

ki czas do przejrzenia, wieleby książek się rozdarło lub całkiem zginęło i jakie koszta i nieprzyjemności musieliby właściciele książek ponosić lub znieść, jeżeli wszystkie książki miałyby być do składu cenzury zawiezione..." Ostatecznie uchwalono, aby to wszystko przedstawić „tam, gdzie wypada" [14]). Niewiadomo nam, jak się sprawa skończyła, w każdym jednak razie nie była ona — jak świadczy o tem przywiedziony protokół — czynnikiem zbliżenia polsko-żydowskiego.

O wiele drastyczniej przedstawia się sprawa Szkoły Rabinów, która nastręczała Nowosilcowi sporo sposobności do tak fatalnych dla stosunków polsko-żydowskich interwencji. Założenie Szkoły Rabinów zdecydowane zostało jeszcze w r. 1818, z różnych atoli powodów nie nastąpiło w ciągu następnych 8 lat jej otwarcie. Jak się zdaje, wiele zdziałał w kierunku zatamowania tej sprawy przebiegły senator, któremu mocno zależało na ugruntowaniu rosyjskiej orjentacji wśród chasydów i misnagdów, od pierwszej chwili zwalczających plan stworzenia Szkoły Rabinów. Wedle relacji, zachowanych w aktach Tugendholda, miał on podobno wpłynąć na cesarza Aleksandra I, aby zaniechać otwarcia tej instytucji. Jakoż po 7 latach Komitet Starozakonnych znowu sprawę wydobył na porządek dzienny (por. cytowany przedtem raport z r. 1825). Wywołało to świeże poruszenie w sferach zachowawczych i chasydzkich. Nawet tak światły misnagd, jak upatrzony pierwotnie na dyrektora Szkoły Rabinów Abraham Stern, zapoznawszy się z programem, wedle którego miała być urządzona ta instytucja, stanął w opozycji, uważając, że „wypędzi ona prawdziwe zasady religji, moralność i cnoty domowe" i że doprowadzi ona „do zepsucia pokoleń moich współwyznawców, a zatem i do ogólnej szkody kraju". Najbardziej zakotłowało w obozie chasydów. Odbywali oni specjalne zebrania w tej kwestji a na posiedzeniach miały się z powodu Szkoły Rabinów odzywać głosy ostrzegawcze i skargi na „straszne czasy, które nastały dla Żydów i religji żydowskiej". Nie poprzestano li na skargach. Widząc, że polskie sfery rządowe są nieustępliwe, spróbowano — nie poraz pierwszy zresztą — szczęścia u wszechwładnego Nowosilcowa. Posypały się argumenty brzęczące. Tajny radca gorliwie jął się interesować Komitetem Starozakonnych i jego programem „reformy radykalnej", zaczął coraz częściej żądać od Komitetu różnych materjałów i raportów, rzekomo dla Wielkiego Księcia Konstantego i dla Petersburga. Widocznie jednak ze strony przeciwnej silniejszych użyto wpływów i argumentów, bowiem akcja Nowosilcowa spaliła na panewce i ostatecznie w dniu 26. listopada 1826 rozpoczęły się lekcje w tak zwalczanej instytucji. Nie położyło to jednak kresu tarciom i walkom. Przeciwnie, jeszcze mocniej rozpaliły się namiętności. Przeciwnicy Szkoły Rabinów — a tych była wśród Żydów olbrzymia więk-

---

14) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (fascykuł, obejmujący budżety gminy, ad a. 1826).

szość — rozpoczęli akcję wśród rodziców i uczniów. Jak o tem świadczą akty Komitetu Starozakonnych, wstrzymywano rodziców od posyłania synów do szkoły, odmawiano uczniów, już przyjętych, wytaczano różne zarzuty przeciw osobom, należącym do składu instytucji, utrudniano ściąganie potrzebnych świadectw o uczniach, którzy chcieli być przyjęci do szkoły i t. d. Słowem: toczyła się w rewirach żydowskich istna wojna domowa, w której znikoma mniejszość radykalnych maskilów — zwolenników Szkoły była forytowana przez rząd warszawski, podczas gdy przeważająca większość, rekrutująca się z wrogiego Szkole obozu misnagdów i chasydów, pokładała nadzieje w „opiekunach" w rodzaju Nowosilcowa. Nie potrzeba dodawać, że stosunki polsko-żydowskie do cna się zamącały w związku z tą wojną [15]).

Toczyły się jeszcze te walki z całą gwałtownością, gdy w latach 1827 — 1830 do dawnych bolączek przybyły nowe, drażniące Żydów posunięcia rządu i wyczyny wszelakiego typu żydożerców.

W r. 1827 szef biura Komitetu Starozakonnych, Jan Iwaszkiewicz żąda od rządu zamknięcia wszystkich drukarni żydowskich, prócz jednej hebrajskiej, ustanowienia osobnego komitetu cenzury, którył by pilnował tej jedynej, ostać się mającej drukarni i wydania zakazu drukowania nieobowiązujących książek religijnych. Znów zaczęły się ze strony ortodoksów i chasydów interwencje u Nowosilcowa. Świadczy o tem fakt, że senator naraz zażądał od Komitetu Cenzury (25/X 1827) nadesłania sobie przepisów, odnoszącyh się do żydowskich książek modlitewnych i wiadomości, które z tych książek opatruje się stemplem urzędowym [16]).

W r. 1828 realizuje rząd znany nam już punkt programu Komitetu Starozakonnych, mówiący o „usposobieniu pewnej liczby chrześcian w języku i naukach talmudycznych", aby „mogli następnie służyć rządowi w stałem kierowaniu radykalną Żydów reformą". Mianowicie dnia 1. maja 1828 ministerstwo oświaty otwiera przy uniwersytecie Warszawskim 4-letni kurs starożytności hebrajskich, powierzając wykłady tego przedmiotu znanemu nam już inspiratorowi programu „reformy moralnej", Chiariniemu. Dla zachęcenia studentów do słuchania tego kursu, rząd wyznaczył stypendja roczne po 300 złp. Fundusze na stypendja, jak i pensja Chiariniego, oznaczona na 2.000 złp rocznie, płynąć miały — jakby dla ironji! — z sum, wpłacanych przez Żydów tytułem hańbiącego biletowego, z tychsamych sum, z których także opłacano członków Komitetu Starozakonnych i biuro Komitetu [17]).

---

15) *Akty Tugendholda* (Biblioteka Synagogi na Tłómackiem, w Warszawie), *Z dziejów Gminy Starozakonnych* lc. p. 47 i nast. *Kwartalnik*, poświęcony badaniu przeszłości Żydów, lc. zeszyt 1 p. 120 — 125 i zeszyt 2, p. 95 — 96, „*Pereżitoje*" *I* (Przyczynek do dziejów Szkoly Rabinów).

16) Natalia Gąsiorowska: Cenzura żydowska w Królestwie Kongresowem (Kwartalnik lc. zeszyt 2, p. 62 — 63).

17) H. Nussbaum: Szkice hist. z życia Żydów w Warszawie (1881), pż 149, 154/5. *Papiery po X. A. L. Chiarinim* (rękopis biblioteki ordynacji Krasińskich Nr. 2990).

Owocem wykładów Chiariniego była wydana przez niego w r. 1829 książka francuska p. t. „Theorie du Judaisme", ziejący żydofobią pamflet na talmud, pełen oszczerstw i potwarzy, echo i kopia wydanej o 100 lat wcześniej żydożerczej książki niemieckiego antysemity Eisenmengera „Entdecktes Judentum". Poza niedorzecznymi i świadczącymi tylko o nieuctwie autora wywodami o talmudzie, znajdowała się w „Teorji judaizmu" także nawiązująca do pewnego wypadku w Warszawie prowokacja. Rzecz miała się następująco: Przed świętami Pesach r. 1829 pewna biedna Żydówka podczas sprzątania w domu wystawiła na podwórze skrzynię, która miała służyć na przechowanie mac. Owóż zdarzyło się, że kilkoro dzieci chrześciańskich, bawiąc się na tem samem podwórzu, wciągnęło jednego z towarzyszy zabawy do skrzyni i tam go zamknęło. Niebawem rozeszła się wieść, że Żydzi schowali dziecko chrześciańskie, aby je potem zarżnąć na ofiarę. Wystarczyło to Chiariniemu, aby w książce o judaizmie odświeżyć bujdę o mordzie rytualnym i nagromadzić w niej „dowody", że Żydzi istotnie używają krwi chrześciańskiej do przaśników. Prowokacja nie została bez odpowiedzi. W ostry sposób polemizowali z Chiariniem erudyci warszawscy, Abraham Stern i Jakób Tugendhold, a i zagranicą zabrali głos w sprawie znakomici uczeni żydowscy, sławny Jost i największa podówczas powaga w zakresie judaistyki Leopold Zunz. Nie ostało się na samej polemice uczonych. Prowokacja Chiariniego mogła wywołać tumulty przeciwżydowskie. Toteż najwybitniejsi między Warszawskimi misnagdami, ogólnie szanowani: Chaim Dawidson, późniejszy rabin warszawski, Salomon Posner, znany przemysłowiec i właściciel dóbr oraz Michel Ettinger, długoletni dzierżawca koszernego i mecenas literatury nowohebrajskiej, zwrócili się dnia 28. marca 1830 do Komisji Wyznań i Oświecenia z memorjałem, aby cenzura skonfiskowała książkę Chiariniego, jako, że autor szkaluje w niej religję żydowską i podburza prosty lud przeciw Żydom, rozgłaszając o nich, jakoby planowali niedawno mord rytualny. Memorjał powędrował z ministerstwa do Rady Administracyjnej, stąd znów do Komitetu Cenzury i jeszcze w przededniu powstania listopadowego cała ta sprawa, tak drażniąca i jątrząca, nie była załatwiona [18]). Nie trudno zrozumieć tą opieszałość władz, gdy uwzględni się fakt, że żydożercza książka Chiariniego dedykowana była carowi i że car nie tylko dał swoje placet na dedykację, ale wyznaczył nawet 6.000 złp na wydrukowanie książki [19]).

---

18) H. Nusbaum lc. p. 56 — 58, N. Gąsiorowska lc. p. 63, Dubnow lc. II p. 232, *Papiery po Chiarinim* lc.

19) Informuje nas o tym ostatnim szczególe zachowane w papierach po Chiarinim lc. „Najwyższe postanowienie" z 10 - 22/VI 1829, które brzmi: „Cesarz i Król, przychylając się najłaskawiej do supliki... J. P. Chiarini, profesora języków i starożytności wschodnich, raczył zezwolić, aby dzieło tego: p. t. Theorie du Judaisme Jego Ces. Król. Mości przypisanem było, i wyznacza mu na wydrukowanie tego dzieła bądź we Francji, bądź w Anglji sumę 6000 złp"....

Daremnie czekali Żydzi odpowiedzi na wspomniany memorjał. Tymczasem przygotowywał Chiarini, tym razem dospołu ze skrajnym maskilem i znienawidzonym przez misnagdów i chasydów Abrahamem Buchnerem, nową niespodziankę. Zgodnie ze znanym planem „reformy radykalnej" podjął się mianowicie Chiarini przerastającego jego siły i wiedzę przetłómaczenia całego talmudu na język francuski i uzyskawszy na ten cel znaczne subsydjum rządowe (12.000 złp za każdy z 6 tomów, na jakie było obliczone całe dzieło) dobrał sobie do pomocy osławionego jako wroga talmudu, Buchnera, autora wydanego w wiele lat później pamfletu „Die Nichtigkeit des Talmuds" [20]). W sierpniu 1830 praca była dopiero na tyle posuniętą, że Chiarini mógł wtedy przedłożyć Radzie Administracyjnej Królestwa zaledwie „wstęp, składający $^1/_6$ część pierwszego tomu in folio" i zapowiedzieć, że zamierza „niezwłocznie przystąpić do ogloszenia drukiem pierwszej części tłómaczenia talmudu własnym nakładem" [21]). Około zakrojonego na wielką skalę a tylko żółwim krokiem posuwającego się dzieła potrafił Chiarini narobić wiele szumu, publikując jeszcze przed przystąpieniem do pracy obszerny projekt planowanego tłómaczenia, który nie pozostawiał wątpliwości co do tendencji profesora. Projekt wywował replikę jednego z misnagdów Warszawskich w postaci niemieckiej broszury p. t. „Kritische Bemerkugen über das Projekt einer französischen Übersetzung des babylonischen Talmuds" (Warszawa 1827) [22]). Sprawa talmudu nabrała charakteru niemal, że jednej z czołowych kwestji stanu. Tak dalece, że w r. 1830 — w przededniu powstania — kroiło się na publiczną dysputę, między Chiarinim i Buchnerem z jednej a „rabbanitami" czyli przedstawicielami zachowawców żydowskich z drugiej strony. Warszawa miała otrzymać jedno z tych widowisk, jakiemi ongiś w średniowieczu zasłynęły były niektóre miasta hiszpańskie a w r. 1759 Lwów (słynna dysputa między frankistami i talmudystami). Informuje nas o tem projekt dysputy, jaki znaleźliśmy w papierach po Chiarinim. Oto jak ją sobie wyobrażał Chiarini i jego pomocnik, Buchner: „W obecnej rozprawie (t. j. dyspucie) tłumacze (t. j. Chiarini i Buchner, tłómacze talmudu) gotowi są z talmudem i innemi Żydów księgami w ręku utrzymywać:

1) że powaga biblji mniejszą jest u rabbanitów od powagi talmudu,

---

20) O współpracy Buchnera świadczy m. in. pismo Komitetu Staroz. do Chiariniego z 23/I 1828, komunikujące profesorowi, że „reskryptem Ministra Wyznań rel. i oświecenia publ. z 9. stycznia 1828 upoważniony został do zawarcia układu z WP. Buchnerem o dalsze tłómaczenie wyjątków z talmudu i innych dzieł hebr." (papierv po Chiarinim lc.). W tym samym związku warto też przytoczyć najwyższe postanowienie z 10/22 czerwca 1829, w którem „Najjaśniejszy Pan oceniwszy użyteczność, jakaby wynikla z wytlómaczenia (!) calego talmudu na język francuski z komentarzem, którego JP. Chiarini ofiarował podjąć się *za przybraniem kilku współpracowników* i które ma zawrzeć w 6 tomach in folio, każdy okolo z 1000 kart zlożony,... wyznacza pomienionemu prefosorowi na koszta takiego wytlomaczenia po 12.0000 złp na każdy tom" (ibidem).

21) Papiery po Chiarinim lc.

22) Wzmiankę o tej broszurze znaleźliśmy w papierach po Chiarinim lc.; bibljografja Estreichera nie notuje jej. Broszury samej nie zdołaliśmy niestety odszukać.

2) że dążność talmudu jest przeciwtowarzyska względem nieżydów wszelkiego wyznania i stanu, niemoralna zaś nawet ku Żydom,

3) że ta dążność talmudu pogarsza się odednia do dnia w Polszce.

Słowem ofiarują się dowieść, że wszystko, co powiedzieli w pierwszym artykule (t. j. w pracy Chiariniego i tow. p. t. „Remarques sur la nécéssité de traiduire le talmud de Babylone en langue francaise), gruntuje się na księgach religijnych i na praktykach Żydów w tem Królestwie.

Przeciwnicy zaś nasi, rabbanici ze swej strony utrzymywać będą:

1) że religja przez nich i spółbraci ich dzisiaj wyznawana zasługuje na nazwisko religji mojżeszowej...

2) że talmud jest księgą tolerującą i wyrozumiałą nawet ku prześladowcom Żydów, jak to wmówić usiłują,

3) że nieprzyjaciele ich zepsuli i sfałszowali talmud. Słowem mają dowieść z księgami swemi w ręku, że to, co powiedzieli w swojem pisemku (:„Kritische Bemerkungen" por. wyżej) nadewszystko, że pierwszy artykuł tłumaczów talmudu uważany być powinien za paszkwil, jest prawdą".

Do publicznej dysputy jednak nie doszło. Skończyło się na dyspucie w ciasnem gronie uczonych w salach Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Jak już w innem miejscu wspomnieliśmy, stanął wtedy w szranki z ramienia Żydów jedyny naówczas Żyd-członek Towarzystwa, A b r a h a m S t e r n i zdemaskował ignorację Chiariniego na polu judaistyki [23]).

Opisane epizody z antyżydowskiej akcji Chiariniego, która — jak wykazaliśmy — była finansowana z pieniędzy skarbowych, charakteryzują dosadnie religijno-polityczny podkład posunięć rządu Warszawskiego w stosunku do Żydów i nie potrzeba dodawać, że taki kierunek polityki fatalnie mógł się odbić na ułożeniu się stosunków polsko-żydowskich w czasie powstania. Nie udało nam się stwierdzić, czy Nowosilcow umaczał ręce w sprawach, związanych z wystąpieniami Chiariniego. Łatwo jednak się domyśleć, że był z tego zamącenia stosunków polsko-żydowskich mocno zadowolony. Wiadomo zresztą, że właśnie nie kto inny, jak Nowosilcow walnie się do tego przykładał, aby nadać rządowi Warszawskiemu ów drażniący i jątrzący popęd religijno-polityczny i że nie mało mu w tem pomagali sterujący nawą państwową mężowie stanu Grabowski i Szaniawski. Nie orjentowali się ci ostatni albo nie chcieli zrozumieć, że wedle zamysłów senatora owe religijno- polityczne akcje miały na celu odciągnięcie uwagi od rewolucji, tkwiącej wedle określenia Nowosil-

---

23) Por. relację w „Izraelicie" z r. 1880 Nr. 25.

cowa „w krwi narodu“ polskiego i rosnącej z tych samych korzeni, co nienawiść moskiewskiego jarzma [24]). Nie orjentowali się w zamysłach senatora także i Żydzi, wobec których umiał maskować swe właściwe intencje i udawać liberała, zwalczającego konflikty religijne. Najlepiej uwypukla nam tą dwulicową grę Nowosilcowa przewlekła sprawa „Towarzystwa biblijnego“, która przez 15 lat należała do aktualności doby kongresowej. Oto w krótkich słowach jej przebieg:

Jeszcze w r. 1814 założonem zostało w Warszawie „Towarzystwo biblijne“, które miało na celu szerzenie chrześciaństwa wśród Żydów. Towarzystwu, zainicjonowanemu przez ks. Adama Czartoryskiego, sprzyjały zarówno rząd Warszawski, jak i ministerja w Petersburgu. W r. 1816 bliżej zainteresował się niem także i Nowosilcow, do którego zwrócił się wówczas ks. Golicyn z pismem (z 9/8), zalecającem jego protekcji kilku przybyłych z Londynu misjonarzy. Senator istotnie też zainstalował ich w Warszawie. Aliści przeciw misjonarzom zaciętą rozpoczął akcję kahał Warszawski. Starszyzna kahalna — jak w wielu podobnych wypadkach — jęła interwenjować u Nowosilcowa a ten rychło przejrzał, że zatarg Żydów z misjonarzami może się dlań stać nie tylko źródłem dochodów, ale nadto pożądanym środkiem do zamącenia stosunków polsko-żydowskich. Wszedł tedy w układy z kahałem i po dobiciu targu okazywał mu przez długie lata czynną pomoc w zwalczaniu Towarzystwa biblijnego, za którem stała magnaterja z ks. Czartoryskim na czele. W memorjałach, które Nowosilcow dostarczał cesarzewiczowi w sprawie Towarzystwa, starał się on przedstawić misjonarzy w najgorszem świetle, równocześnie robił im rozmaite trudności w kwestjach paszportowych, cenzury sprowadzanych książek propagandystycznych i t. p. W swej akcji przeciw Towarzystwu biblijnemu posunął się nawet tak daleko, że wystąpił naraz w roli obrońcy katolicyzmu i zaatakował misjonarzy z powodu propagowania przez nich wiary anglikańskiej w kraju, nawskroś katolickim... Przez 15 lat — jak już wspomnieliśmy — sprawy te stały na porządku dziennym, dostarczając senatorowi sporo sposobności do mącenia stosunków [25]).

24) Maurycy Mochnacki: Powstanie narodu polskiego w r. 1830/1 (Wrocław 1850) I p. 190 i następne.

25) *Russkij Archiw* 1908 („Iz archiwa Nowosilcowa“) — oraz D. Kaudel: Nowosilcow i Żydzi l. c.

ROZDZIAŁ V.

PRZEŁOM W ORJENTACJI POLITYCZNEJ ŻYDÓW KRÓLESTWA POLSKIEGO

(1826 — 1830)

Ukazy carskie o Żydach w latach 1826-30. — Ukaz o powinności wojskowej Żydów. — Elaborat Nowosilcowa. — Załamanie się polityki senatora w stosunku do Żydów. — Skutki ukazu z r. 1827 wedle oceny Mochnackiego. — Korzyści, jakie Żydzi mogli oddać powstaniu. — Rola Żydów w gospodarce cesarstwa, w jego administracji i armji. — Kategorja korzyści, pominięta przez Mochnackiego.

Sądząc po ciągłych konfliktach polsko-żydowskich, które wypełniają dobę kongresową i po zręcznych posunięciach Nowosilcowa, który w nich odgrywał tak wybitną rolę podżegacza, możnaby zakonkludować, że bezpośrednio przed wybuchem powstania listopadowego ustaliła się wśród Żydów Królestwa orjentacja rosyjska. Na to się też istotnie zanosiło przez cały czas rządów Aleksandra. Aliści już w pierwszych latach reżymu Mikołajewskiego nastąpił zasadniczy zwrot w stosunkach polsko-żydowskich, który sparaliżował wielotnią grę polityczną Petersburga i przebiegle obmyślane posunięcia głównego przedstawiciela tej gry na terenie warszawskim, Nowosilcowa. Żydzi Królestwa przejrzeli, że ze strony Petersburga mogą się spodziewać jeno jarzma, najohydniejszego ucisku, wobec którego ograniczenia na terenie Królestwa i toczące się tu od dziesięcioleci konflikty traciły na znaczeniu. Od wstąpienia Mikołaja na tron rok rocznie spadały na żydowstwo rosyjskie gromy tak straszne, ukazy tak bezwzględne, że zupełna zagłada zdawała się być nieuniknioną. Oto najważniejsze wyczyny carskie z kilkuletniego zaledwie okresu, jaki oddzielał objęcie rządów przez Mikołaja I od wybuchu powstania listopadowego:

1826 wydany zostaje ukaz carski, który legalizuje związki małżeńskie między Żydami i ewangielikami, zamieszkałymi w Rosji. W tym samym roku senat wydaje zarządzenie, wydalające Żydów z wewnętrznych gubernji rosyjskich.

1827 wydaje Mikołaj trzy ukazy, które tworzą kulminacyjny punkt represyjnej polityki carskiej wobec Żydów: 26 sierpnia podpisuje ukaz o powinności wojskowej Żydów, 2 grudnia dwa ukazy, jeden o wydaleniu Żydów z wszystkich wsi gubernji Grodzieńskiej, drugi o usunięciu ich z Kijowa. W tym samym też roku car własnoręcznie podpisał postanowienie o jawności ceremonji chrztu w wypadkach, które dotyczą żydów-neofitów.

Rok 1828 przynosi ukaz carski, który wzbrania Żydom zagranicznym przyjazdu do cesarstwa i rozciąga to ograniczenie także na Żydów z Królestwa.

W roku 1829 świeże 2 krwawe ukazy: jeden, zarządzający wydalenie Żydów z okolic nad brzegiem morza bałtyckiego i czarnego, drugi o wydaleniu Żydów z Sebastopola i Mikołajewa.

Wreszcie w r. 1830: ukaz o wydaleniu Żydów ze wsi gubernji Kijowskiej i drugi ukaz o ulgach podatkowych dla Żydów, przyjmujących prawosławie [1]).

Z wymienionych ukazów najokrutniejszym był ukaz z 26. sierpnia 1827 o powinności wojskowej Żydów, najboleśniej też został przez żydostwo odczuty. Celem jego było zniszczenie żydostwa przez zmilitaryzowanie całego młodego pokolenia i zmuszenie go drogą represji, stosowanych we wojsku, do masowego chrztu. Ukazem tym założony został na gminy żydowskie obowiązek dostarczania rekrutów w wieku od lat 12 do 25. Rekrutów nieletnich (poniżej lat 18) odsyłano do specjalnych szkół wojskowych, w których przygotowywano ich do przyszłej służby. Czynna służba wojskowa, rozpoczynająca się z ukończeniem 18 roku życia, trwała 25 lat. Tym sposobem „kantoniści“ (jak zwano nieletnich rekrutów) faktycznie pozostawać musieli poza domem 31 lat, a mianowicie 6 lat w szkole wojskowej oraz 25 lat w czynnej służbie. O męczeńskim losie kantonistów, o udrękach, jakie znosić musieli od swych przełożonych, gdy mimo uszu puszczali słowa o chrzcie, zachowały nam się liczne relacje współczesnych, kreślące nam iście dantejskie sceny z ich życia. Zachowała się też z owych czasów spora liczba żydowskich pieśni ludowych o doli kantonistów, które lepiej, niż wszelkie relacje, obrazują nam ogrom tragedji, przeżywanej przez Żydów w erze mikołajewskiej [2]). Echo tych cierpień daleko sięgało poza cesarstwo i do głębi też poruszyło żydostwo w Królestwie. Już na samą wiadomość, że zanosi się na wydanie okrutnego ukazu, Żydzi polscy wespół z litewskimi jęli instancjonować u Nowosilcowa, któremu car przesłał był projekt ukazu do zaopinjowania i nie-

[1]) Dubnow: Die neuste Geschichte des jüd. Volkes (1920) II p. 169 — 190 oraz D. Kandel: Żydzi w Król. Pol. po r. 1831 (Bibljoteka Warszawska 1910, Tom III).

[2]) Dubnow lc. oraz Ginsberg-Marek: Jiddische Volkslieder (Petersburg 1901) Nr. 42 i dalsze.

szczędzili argumentów brzęczących, aby przychylnie dla siebie usposobić senatora. Nowosilcow, który—wedle słów Mochnackiego—„przeczuwał rewolucję, bo pojął naturę kongresowej Polski“, zdawał sobie sprawę, że wydanie ukazu mogło przekreślić za jednym zamachem całą tą misterną robotę, jaką od kilkunastu lat prowadził na terenie kongresówki, aby Żydów na wypadek rewolucji mieć po stronie rosyjskiej. Opracował tedy obszerny memorjał, w którym starał się przekonać cara, że Żydów należy stopniowo przygotować do tak radykalnej „reformy“, jak służba wojskowa i że przez wprowadzenie w życie ukazu wywoła się niepotrzebnie ogromne wrzenie wśród mas żydowskich. Aliści słowa te nie trafiły nawet do uszu Mikołaja, bowiem jeszcze przed nadejściem elaboratu senatora do Petersburga car podpisał nieszczęsny ukaz[3]).

Ziściły się przewidywania Nowosilcowa: wrzenie rosło wśród Żydów z dnia na dzień a razem z niem pogłębiała się też przepaść między żydostwem a Petersburgiem. Nie uszedł fakt ten uwagi Polaków a zwłaszcza tych sfer polskich, które przygotowywały decydującą walkę o zrzucenie ze siebie jarzma rosyjskiego. Oto, jak sytuację, wytworzoną przez omawiany urząd carski, ocenił Mochnacki: „Nigdy przedtem Żyd w wojsku moskiewskiem nie służył. Mikołaj pierwiastki panowania piętnując arbitralnością, daleko przechodzącą wszelkie dawniejsze nadużycia władzy nieograniczonej, ukrócił tę jedyną, tę ostatnią swobodę izraelitów w państwie swojem... *Przyjaciół Moskwy w polskich guberniach odmienił w przeciwników.* Trzeba znać charakter, zabobony, fanatyzm polskiego Żyda, by zrozumieć, dlaczego owym ukazem jego odwieczne narodowe obyczaje tak boleśnie obrażone zostały... Ten ukaz cara, równie okrutny, jak niepolityczny,podkopał zasadę bytu, ugodził w istotę polityki tej licznej, nieszczęśliwej, lecz pod rządem moskiewskim wiele mogącej klasy, to jest zagroził przybytkowi ludności, którym się dotychczas izraelici od zagłady bronili. Pomieniony ukaz cara naraził najzdatniejszą młodzież tego pokolenia na wojnę, a Żydzi wiedzą, jak daleko wojna jest potrzebna moskiewskiemu rządowi. W najmłodszym wieku zaciągano izraelitów. Dwojaką więc szkodę ponosili: raz z mniejszenia (!) ludności, którą u siebie nie bez racji poczytują za wielkie dobrodziejstwo, przez bitwy, pochody i trudy obozowe, a powtóre z ujścia małżeństwu rzeźkiej młodzi. Żyd w obozie moskiewskim żony mieć nie może. Toć nawet szkodziło Izraelowi pod względem handlowym i przemysłowym. Żyd żołnierz nie mógł siebie i swoich zbogacać przemysłem. Inne ukazy tak obostrzyły pobór rekruta żydowskiego, iż izraelici niczem się od tego wykupić nie mogli, chociaż to innym klasom... dozwolono... Od wstąpienia na tron Miko-

---

3) Dubnow l.c. II, p. 170/1 oraz D. Kandel: Nowosilcow a Żydzi l.c.

łaja... zabroniono Żydom polskim przechodzić granicę (mowa o ukazie z r. 1828). Tak więc rząd moskiewski zachwiał dwa filary Izraela: i ludność i zarobek w ogromnej cara dziedzinie“ [4]).

Mochnacki przytacza w dalszym ciągu kilka przykładów, ilustrujących bezwzględność, z jaką przeprowadzano ukaz carski o służbie wojskowej Żydów. „Od wstąpienia Mikołaj na tron — czytamy w jego dziele o powstaniu listopadowem — dzieci ubogich Żydów w guberniach polskich porywano z łona familji i przewożono do Sebastopola lub do innych miast portowych. Umieszczano je na pokładach okrętowych, gdzie się sposobić musiało młode pokolenie do służby morskiej. Cała ta ludność zginęła w tych koszarach morskich. Kilkadziesiąt tysięcy Żydów polskich było częścią w wojsku moskiewskiem, częścią w zakładach przed 29. listopada“. „Przytoczę tu — pisze autor dalej — dwa przykłady surowości, z jaką wykonywano pobór izraelitów do wojska. Żydzi w Ostrynie, lichem miasteczku... winni byli od lat 30 skarbowej zaległości z górą 50.000 rubli papierowych. Ich ubóstwo niedozwalało wycisnąć z nich tego długu. Przyszedł więc z Petersburga rozkaz następującej operacji finansowej: za każde 500 rubli wziąć jednego Żyda do wojska i skwitować gminę. I wzięto 115 Żydów z ludności, która z kobietami, starcami i dziećmi zaledwie 1.500 wynosiła. Podczas podobnych naborów przedstawiali rządowi oficerowie, że większa część Żydów nie może być brana, gdyż choruje na zaraźliwe krosty, nie dostoi spokojnie w szeregach i wystawi wojsko na tę brzydką chorobę. Rząd odpowiedział: brać Żydów i ze świerzbami oddać ich zaraz do lazaretów i po wygojeniu odstawić do szeregów“ [5])

Podobny opis znajdujemy też u Antoniego Ostrowskiego.

„Długo używały (Żydów pokolenia) — pisze autor „Pomysłów o potrzebie reformy towarzyskiej... Izraelitów w Polszce“ — wegetatywnej spokojności, aż dopiero za panowania Mikołaja... wyszedł ukaz, powołujący ludność starozakonnych do wojska. Stąd w całem plemieniu powstał płacz i narzekania, lecz w kraju, jak Rosja, żartów niema: można się okupić, raz, drugi; gdy braknie, datek idzie w zapomnienie a powołana dusza stawić się musi, choćby w same piekła“ [6]).

Zmiana nastrojów, jaka się dokonała wśród Żydów w cesarstwie i w Królestwie pod wpływem omawianego ukazu, ów „w całem plemieniu powstały płacz i narzekania“ na jarzmo carskie były kapitałem politycznym, który niespodzianie wpadł w ręce czynników polskich, przygotowujących się do walnej rozprawy z caratem. „Coby to był za ruch, za pomoc umysłowa i pieniężna — pisze Ostrowski — jakie związki między

4) M. Mochnacki: Powstanie narodu pol. w r. 1830/1 lc. I p. 60 — 63.

5) ibidem I p. 64 — 65.

6) Ostrowski: Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej (Paryż 1834), p. 49.

prowincjami Polski, między krajami obcemi, gdzie są także Żydzi, a Polską", gdyby należycie potrafiono skorzystać z owego kapitału. Najlepiej ocenił korzyści, jakie mogły powstać dla powstania z sojuszu Polaków z Żydami, Mochnacki i choć uczynił to dopiero post festum, po upadku rewolucji, warto jednak przytoczyć jego wywody na ten temat, gdyż uprzytamniają nam w całej pełni doniosłość takiego sojuszu. „Łatwo wyrozumieć — pisze Mochnacki — co znaczyło oburzenie (Żydów), zrządzone w tem plemieniu niepolitycznymi ukazami cara przed rewolucją 29. listopada, dla handlowych, finansowych i wojskowych interesów Moskwy. Łatwo zrozumieć, jak rządom naszego powstania postępować w tej mierze nakazywała zdrowa polityka. Zainteresować ten ród, obrócić jego wpływ, przebiegłość i kapitał przeciwko carowi, nie byłoż to jednym z najpierwszych i najważniejszych obowiązków rewolucji 29. listopada? Polska jest ogniskiem europejskiego judaizmu; tu się od wieków koncentrował, tu miał największe masy swoje i najobfitsze składy handlowe... Nie byliż to naturalni sprzymierzeńcy rewolucji?"...

Korzyści, jakie Żydzi mogli przynieść powstaniu, mogły być — wedle Mochnackiego — czworakiego rodzaju. a) Żydzi mogli dostarczyć broni, b) mogli pomóc pod względem finansowym, c) mogli oddać wielkie usługi w roli szpiegów, wreszcie d) mogli poprzeć dyplomację polską na terenie zagranicznym.

ad a) „Powstanie potrzebowało broni: czyżby jej nie był dostarczył Izrael chrzczony i niechrzczony, widząc, że interes jego łączym z własną sprawą?";

ad b) „Myśmy potrzebowali pieniędzy: Izrael włada berłem Mammona. Czegóż byłby niedał Polsce w nadzieji, za obietnicę, że tu znajdzie ojczyznę?! Myśmy potrzebowali bankructwa Moskwy: Rosja ma tylko bomażki. Któż, jeżeli nie Izrael pobudzony, ujęty w Warszawie, w Wilnie, w Brodach mógł odjąć walor tym papierom?";

ad c) ...„Myśmy potrzebowali porozumienia, szpiegów, policji w wojsku cara a przynajmniej wiele nam na tem zależało, żeby nieprzyjaciel nie przenikał przedsięwzięć i poruszeń naszych: któż nad Żyda był zdatniejszy do tej dwojakiej posługi w powstaniu polskiem?";

ad d) „Nakoniec, naród polski potrzebował, żeby go uznały obce mocarstwa: ...Jak w Polsce każda wieś ma swego karczmarza Żyda, każdy marnotrawca swego faktora Żyda, tak w wielkiej Europie wszystkie gabinety, wszyscy ministrowie, wszystkie izby prawodawcze, wszystkie giełdy mają w Izraelu swoich faktorów".

„Krótko mówiąc, każde powstanie w Polsce znajduje się w takiem

położeniu, w takich stosunkach z Żydami, że ten żywioł albo pozyskać, albo przynajmniej koniecznie zobojętnić wypada, aby nie szkodził" [7]).

Aby uwypuklić korzyści, jakie zwłaszcza Żydzi rosyjscy mogli oddać powstaniu w kierunkach, określonych wyżej ad b) i c), warto jeszcze przytoczyć bardzo ciekawe wywody Mochnackiego o roli, jaką Żydzi odgrywali podówczas w gospodarce cesarstwa, w jego administracji i armji: „Żydzi w guberniach moskiewskich — czytamy w pracy Mochnackiego o powstaniu — tysiącznemi ogniwami połączeni z Izraelem w Polsce i całej Europie, daleko więcej mogą, aniżeli się zdaje samym Moskalom. Związki ich w całym kraju daleko rozpostarte. Kierują wszystkiemi operacjami handlowemi, niewidzialny, ale największy mają udział w przemyśle. Jak wszędzie, tak i w Polsce a osobliwie we właściwej Moskwie są pośrednikami między rządem i wielką częścią bogactwa krajowego. W wojsku moskiewskiem, a zagranicą w całej czynnej armji, są liwerantami i ogólnymi i szczególnymi tego wszystkiego, co wojsko potrzebuje. Cała niższa medycyna rządowa od Petersburga, Rygi, Wilna do Mińska, Witebska, Mohylowa, Grodna, Żytomierza, Kamieńca i Kijowa, jest w ręku Żydów chrzczonych i niechrzczonych. W samym Petersburgu znajduje się do 8000 chrzczonych Żydów w różnych dykasterjach. Niektórzy wysokie cywilne lub wojskowe sprawują urzędy. Cała marynarka moskiewska przepełniona niechrzczonymi Żydami. Na dwóch majtków Moskali jeden Żyd przypada" [8]). Na ten ostatni szczegół wskazuje też Ostrowski, dodając, że brano Żydów także i do armji lądowej. „Najwięcej Żydów — wspomina on — biorą (w cesarstwie) do marynarki, ale w ostatniej rewolucyjnej wojnie (t. j. w wojnie polsko-rosyjskiej z 1831 r.), mianowicie wkońcu, widziano w niektórych korpusach z Żydów prawie samych złożonych, postępujące na nas pułki". U Ostrowskiego znajdujemy też wiadomość, że w cesarstwie liczono w dobie powstaniowej na blisko 9-miljonową ludność około 1.300.000 Żydów [9]). Cyfra, która, gdy chodziło o „naturalnych sprzymierzeńców rewolucji", pierwszorzędne przedstawiała znaczenie.

Do wywodów Mochnackiego o korzyściach jakie Żydzi mogli oddać powstaniu, dodać należy jeszcze jedną kategorję usług, którą Mochnacki świadomie pomija, a mianowicie przyciągnięcie Żydów do służby w armji rewolucyjnej, dań krwi! Zobaczymy w dalszych rozdziałach tej pracy, że nie szczędzili Żydzi polscy krwi swojej na rzecz powstania. Lecz Mochnacki, jak większość zresztą Polaków, nie wierzył, aby Żydzi potrafili krwią przypieczętować przywiązanie do ziemi polskiej.. „Izrae-

---

7) Mochnacki lc. I p. 67 — 69.
8) ibidem I p. 64.
9) Ostrowski lc. p. 49, 52.

lita za Niemnem i Bugiem, kupiec, kramarz, liwerant, lekarz, kapitalista, spekulant, tandeciarz, rękodzielnik — uważał Mochnacki — z ważnych przyczyn nie tylko pod berłem moskiewskim, ale *nigdzie* żołnierzem być nie może, być nie powinien!"...

ROZDZIAŁ VI.

W PIERWSZYCH TYGODNIACH SWOBODY.

(Od nocy listopadowej do upadku dyktatury Chłopickiego 17. stycznia 1831).

1.

Echa paryskiej rewolucji lipcowej. — Rozrost sprzysiężenia. — Ucieczka Nowosilcowa i jego ostatnie tranzakcje z Żydami Warszawskimi. — Pierwsze dni swobody. — Rabunki w rewirach żydowskich. — Obawy przed pogromem. — Projekt Stanisława Hernisza zorganizowania pułku żydowskiego. — Kim był Hernisz? — Postanowienie dyktatora z 11 grudnia o podatku rekrutowym. — Uchylenie biletowego. — Marzenia i smutna rzeczywistość. — Postanowienia rządu z 17 i 18 grudnia. — Samozwańcza akcja Berkowicza. — Memorjał asymilatorów z 20 grudnia. — Opinja publiczna. — Rozporządzenie dyktatora z 26 grudnia o dopuszczenie „postępowców" do gwardji. — Dwa projekty utworzenia żydowskiej formacji ochotniczej. — Wyczekujące stanowisko Dozoru Bóżniczego. — Zebranie maskilów i misnagdów 26 grudnia 1830. — Akcja patrjotyczna wyłonionego na zebraniu Komitetu.

Paryska rewolucja lipcowa 1830 r. żywem odezwała się echem wśród Polaków Królestwa. W kraju rozbudziły się nadzieje, na widowni sprzysiężeń wzrosły wpływy radykalnych żywiołów. Pod wpływem wiadomości o planowanej przez Rosję interwencji na zachodzie i zamierzonem użyciu na ten cel wojska rosyjskiego, sprzysiężeni, którzy skupiali się w powstałej w Szkole Podchorążych jeszcze w grudniu 1829 tajnej organizacji, wyznaczyli już nawet termin wybuchu powstania na 20. października 1830 r. Żywiołom umiarkowanym z podporucznikiem Piotrem Wysockim na czele udało się wszakże uzyskać odroczenie terminu. Tymczasem zaczęły się areszty. Tajna policja bowiem, pracująca pod auspicjami Nowosilcowa, potrafiła natrafić na ślad sprzysiężenia. Nastąpiła chwilowa reakcja. Około 22. listopada nadeszły z Petersburga nakazy przeprowadzenia nowych aresztowań. Można było przewidzieć, że sprzysiężeni zechcą uprzedzić wykonanie nakazów i przejdą do czynu. Przewidywał to w każdym razie dobrze przez swych szpiegów informowany Nowosil-

cow i w pośpiechu likwidował swoje sprawy majątkowe w Warszawie. Korzystał przytem ze stosunków, jakie od lat utrzymywał z żydowskimi bankierami stolicy. Krótko przed „nocą listopadową" skupują u niego Żydzi srebro a posiadał go senator niemało, skoro nabywcy mieli zań zapłacić 800.000 złp. O fakcie tym długo opowiadano w Warszawie i jeszcze w lipcu 1831 posłużył on jednemu z posłów sejmu rewolucyjnego za temat do przemówienia. „Radziłbym — mówił ów poseł (Chełmicki)— aby Bank (Polski) wykupywał srebra u prywatnych osób, a nie Żydy, bo Żydzi wszędzie wykupują srebro, które u nich leży bez użytku, a dają za nie papierki. I tak po Nowosilcowie, gdyby Bank, a nie Żydy, był srebra zakupił, byłoby z nich z parę milionów korzyści dla skarbu przybyło, bo gdy je Żydzi za 800.000 złp kupili, to korzyść przezemnie dla skarbu zaliczona zdaje się, iż nie jest przesadzona, bo niezawodnie srebra te mogłyby, szczególnie w bilonie, z parę milionów złotych wnieść do skarbu"[1]). Oprócz wielkich zasobów w srebrze sprzedał Nowosilcow Żydom także swoją posiadłość na ul. Wiejskiej, znane dawniej jako miejsce zabaw publicznych „Frascati", gdzie po usadowieniu się w r. 1819 święcił orgje wyuzdania i pijatyk razem z osławionym z 3-ej części „Dziadów" Bajkowem. Transakcji dokonał po wymknięciu się z Warszawy przed „nocą listopadową" a nabywcami byli głośny podówczas aferzysta Sylwian Jakubowski i bankier Herman Epstein. Obaj wszakże nabytą posiadłość w dowód swych uczuć patrjotycznych odstąpili skarbowi Królestwa, który ją wystawił na loterję publiczną. W grudniu 1830 wygrał ją Emanuel August Glücksberg, syn znanego w owym czasie „księgarza i typografa Królewskiego Uniwersytetu" w Warszawie, Natana Glücksberga[2]).

W nocy z 29. na 30 listopada rozegrały się znane wypadki w Warszawie. Dzień 30. listopada przyniósł nową niespodziankę: książę Konstanty cofnął się z wojskiem poza obręb stolicy. Od tej chwili Warszawa poczuła się wolną, stała się panią własnych losów. Przez kilka dni, aż do ustanowienia dyktatury Chłopickiego (5. grudnia) przerwany był normalny bieg życia w stolicy. Na ulicach nie ustawały wystrzały, dawane na ślepo i dla fantazji. Zanim zdołała się uformować doraźnie gwardja narodowa i objąć nadzór nad bezpieczeństwem w Warszawie, buszowali po mieście różni złodziejaszkowie i gromadzili łupy. Najbardziej dały się te męty odczuć w rewirach żydowskich. Pohulały sobie zwłaszcza na ul. Franciszkańskiej i Wałowej, gdzie między innemi padł ofiarą ich opera-

1) M. Rostworowski: Dyaryusz Sejmu z r. 1830 — 1831 (Kraków 1907 — 1912) Tom V p. 163.

2) A. Kraushar: Warszawa historyczna i dzisiejsza (1925) p. 160. Odnośnie Emanuela Augusta Glüksberga por. Estreichera: Bibliografię pol. XIX wieku pod literą G.

cji „znaczny handel łokciowy" prowodyra chasydyzmu na terenie Warszawskim i późniejszego założyciela dynastji cadyków z Góry Kalwarji, Icka Majera Altera[3]). Jakoż złożyło się, że Żydom objawić się miały pierwsze dni oswobodzenia nie tylko w postaci rabunków, ale — co gorsze — w postaci pogłosek o przygotowującym się pogromie. Wedle wersji, które ustaliły się wśród radykałów, miał to być jeden z demagogicznych atutów, którymi szafowali zwolennicy dyktatury, aby usprawiedliwić konieczność oddania nieograniczonej władzy jednej osobie. Oto, co tem mówił poseł Krysiński na posiedzeniu sejmu rewolucyjnego dnia 25. maja 1831: „...W pierwszych chwilach rewolucji, za upadłej dyktatury, kiedy chciano usprawiedliwić ten nieszczęsny potwór, to oddanie władzy nieograniczonej jednemu, wolno było niektórym, że tak powiem figlarzom wymyślić i powtarzać, że są zamachy demagogiczne, krwawe zamiary, że gotują się rusztowania, gilotyny. Wolno było trwożyć, że Bank (Polski) będzie zrabowany, *Żydzi wyrżnięci*, że krew potokami płynąć będzie, że lud wszystkich właścicieli wytępi"...[4]). Łatwo sobie wyobrazić, jaka panika w związku z temi wieściami ogarnęła Żydów Warszawskich. Na szczęście skończyło się tylko na strachu...

W dniu 5-tym grudnia ogłoszona została dyktatura Chłopickiego. Choć miała się niebawem okazać najbardziej ciemną kartą w początkowych dziejach powstania, przyjął ją kraj z poklaskiem, dopatrując się w niej najlepszej formy rządu na czas wojny.

W pięć dni po ogłoszeniu dyktatury niejaki Synaj-Stanisław Hernisz wnosi na ręce Chłopickiego podanie, w którem donosi, że z jego inicjatywy grupa, złożona z 20 — 30 młodych Żydów, pochodzących z najznakomitszych rodzin, postanowiła podciągnąć się pod rozkazy dyktatora i przystąpić do *zorganizowania osobnego pułku żydowskiego*. Ma to być zarówno dowód przywiązania tej grupy młodzieńców do sprawy narodowej, jak i przykład, dany „niższej klasie narodu". Hernisz pragnie otrzymać placet dyktatora, by mógł na tej zasadzie kontynuować rozpoczęte dzieło i „dalej zbierać podpisy"[5]).

Kim był ów zapaleniec, w którego głowie — jak sam w podaniu wspomina — wylęgła się myśl o utworzeniu pułku żydowskiego i który myśl tą zaczął wcielać w czyn? Kim był Hernisz? Z rozsianych po różnych źró-

---

3) Wiadomość o tym szczególe czerpiemy z następującego zaświadczenia, jakie 3. września 1832 przedstawił Dozorowi Bóżniczemu w Warszawie właściciel domu i poważany „ojciec familji" Szaja Markus Posner: „Niżej podpisany właściciel posesji w Warszawie, przy ul. Franciszkańskiej Nr. 1816 zaświadcza, iż znaczny handel łokciowy starozakonnego Icka Mayera Alter przy ul. Walowej pod Nr. 1796 w *pierwszej chwili wybuchnionej (!) rewolucji* przez pospólstwo zupełnie wyrabowany został, przez co tenże liczną familją obarczony w najnędzniejszym znajduje się stanie" (*Archiwum gminy żyd. w Warszawie;* fascykuł, obejmujący „Swiadectwa").

4) Rostworowski: Dyaryusz lc. Tom III, p. 667.

5) Podanie to przedrukował E. Łuniński (Berek Joselewicz i jego syn) p. 127 wedle oryginału, znajdującego się w papierach po Mathiasie Bersonie.

dłach wiadomości udało się nam o nim i o jego rodzinie zebrać następującą wiązankę szczegółów: Nasz Synaj-Stanisław był synem zamieszkałych w Warszawie (przy ul. Franciszkańskiej Nr. 1796) Gustawa i Karoliny Herniszów. Rodzina ta była zaprzyjaźniona ze znaną w stolicy rodziną bogatych kupców i bankierów, Epsteinów. Podobnie, jak Epsteinowie, byli i Herniszowie zwolennikami reformatora berlińskiego, Mendelsohna i należeli do radykalnego skrzydła maskilów, którzy propagowali zupełną asymilację kulturalno-obyczajową z otoczeniem. Synaj Hernisz, który po upadku powstania, przeniósł się do Francji i odegrał pewną rolę wśród emigracji polskiej jako publicysta i literat, wyraźnie wspomina w jednem ze swych pism o przesiąkniętej ideami Mendelsohnowemi atmosferze, w jakiej się był wychował na terenie Warszawskim. O duchu, jaki panował w jego domu rodzinnym, świadczy najlepiej fakt, że brat Synaja, Lebel Jakób, zwący się wzorem asymilatorów także Ludwikiem Janem, oddany został przez rodziców do tak mocno zwalczanej przez zachowawców i chasydów Szkoły Rabinów. Spotykamy go w niej już w samych początkach tej instytucji (1827) jako jednego z prymusów a na jaki kierunek nastawił się tu jego umysł, dostatecznie dowodzi fakt, że po opuszczeniu Szkoły Rabinów i po kilkuletniej praktyce w firmie handlowej Hermana Epsteina, przyjął chrzest i zmienił nazwisko Hernisz na wojownicze „Zbrojewski“ [6]).

Lecz wróćmy do planu Synaja Hernisza, planu, zrodzonego niewątpliwie pod wpływem wspomnień o pułku Berka Joselewicza w czasach powstania Kościuszkowskiego. Niewiadomo, czy stało się to z natchnienia tego projektu, dość, że dyktator i Sztab Główny o podobnym myślał wówczas sposobie pozyskania Żydów dla sprawy powstania. Zaledwie znalazło się podanie Hernisza w ręku Chłopickiego, a już w dniu następnym (11. grudnia) ukazało się postanowienie dyktatora, które zwalniało Żydów od służby w wojsku linjowem oraz w gwardji ruchomej, otwierając im natomiast możność *zaciągu ochotniczego*. Inne wszakże było założenie, z jakiego wychodził Hernisz. Hernisz bynajmniej nie myślał o wyeliminowaniu Żydów z regularnego wojska: pułk, o jakim marzył, miał być jeno dowodem entuzjazmu Żydów dla spraw powstania. Inaczej sprawę ujmował dyktator: pociągnięcie Żydów do służby wojskowej na równi z Polakami mogłoby stanowić precedens do emancypacji ogółu żydowskiego a na to dyktator nie mógł się zgodzić. Co najwyżej mógł dać

---

6) *Archiwum gminy żyd. w Warszawie* (fascykuł „Świadectwa“ 1834: zaświadczenie Hermana Epsteina, że zajęty u niego w handlu jako buchalter Ludwik Hernisz zamierza wyjechać do Frankfurtu n. M.); *Z dziejów gminy staroz. w Warszawie* (1907) p. 57 i 127: Lebel=Ludwik Hernisz jako uczeń Szkoły Rabinów w r. 1827, T. J. Choiński: Neofici polscy (1905) p. 223: chrzest Ludwika H. w r. 1840; Jan Czyński: Israel en Pologne (1861), p. 40 — 41: wzmianki o Stanisławie-Synaju Herniszu i jego działalności publicystycznej na emigracji.

swoje placet, aby poszczególni Żydzi, którzy okażą szczególną gorliwość dla sprawy narodowej i wstąpią w szeregi jako ochotnicy, otrzymali za to w nagrodę równouprawnienie polityczne i cywilne. Hernisz w swym zapale nie łączył sprawy pułku ze sprawą równouprawnienia, czynił to natomiast Chłopicki, który zasadniczo był przeciwnym ogólnej emancypacji Żydów i dopuszczał wyjątków jedynie w stosunku do jednostek. Najwyraźniej uwydatnia się ta myśl dyktatora w artykule 3-im jego postanowienia, który opiewał, że „Żydzi, *jako nie posiadający praw obywatelstwa,* przez wnoszenie ustanowionej opłaty do bezpieczeństwa miasta przykładać się będą“ [7]). Zachował tedy dyktator w stosunku do Żydów dawny *podatek rekrutowy,* podatek, który walczące o równouprawnienie sfery żydowskie odczuwały, jak „żółtą łatę“, jak znak hańbiący, świadczący o niższości napiętnowanych nim osobników...

Jakby dla osłabienia wrażenia, które postanowienie dyktatora mogło zrobić na Żydach, wydał Rząd Tymczasowy jeszcze tego samego dnia (11. grudnia) zarządzenie, uchylające inny podatek hańbiący a mianowicie *opłatę biletową,* pobieraną od obcych Żydów, którzy przybywali do stolicy [8]). Małą to jednak było pociechą. Tych wszystkich Żydów z pośród maskilów i misnagdów, którzy czytając rozlepiony podówczas na murach ulicznych Warszawy dwuwiersz Mickiewicza:

Witaj, jutrzenko swobody!
Za tobą zbawienia słońce!

słodkim oddawali się marzeniom, że i dla ich współbraci niebawem wyłoni się „zbawienia słońce“, tych wszystkich marzycieli ściągnęło postanowienie dyktatora na padół smutnej rzeczywistości. „Z żalem serca — mówi o nich świadek wypadków, Ostrowski — czytali równie zdumieni, jak zasępieni“ artykuły postanowienia. „Gdyby im było przynajmniej powiedziano — snuje Ostrowski swe rozważania — że starozakonni, *dopóki* im prawo obywatelstwa przyznanem nie zostanie, wnosić mają opłatę pieniężną, lecz i tej im nie zostawiono nadziei. Tak fałszywa polityka rządów rewolucyjnych, równie zasmuciła starozakonnych, jako też patrjotów, ciasnymi przesądami przeszłości nie zbłąkanych, że prawa, ludzkości i szczęścia ogólnego mieszkańców ziemi Polskiej dotyczące, z samym początkiem powstania narodu w umysły sprawą kierujących, jako warunek powiedzenia się, wszczepione nie zostały“ [9]). Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia starszyzna maskilów i misnagdów Warszawskich jęła radzić, jakie wszcząć kroki celem przychylnego usposobienia dyktatora dla sprawy emancypacji i związanej z nią sprawy przyjęcia Żydów do regularnej armji. O petycji Her-

---

7) Ostrowski: Pomysły o potrzebie reformy lc. p. 57, por. też Hollenderski: **Les Israelites de Pologne** (Paryż 1846), p. 94.

8) Z dziejów gminy staroz. w Warszawie lc., p. 121.

9) Ostrowski lc., p. 57 — 58.

nisza narazie nic jej nie było wiadome. O projektowanej organizacji pułku żydowskiego dowiedziała się dopiero w 11 dni po złożeniu tej petycji na ręce Chłopickiego.

Pozostawmy jednak radzącą nad wytworzoną sytuacją starszyznę i zobaczmy, jakie przeznaczone były losu koleje projektowi Hernisza. Dyktator natychmiast po otrzymaniu prośby zapaleńca z ulicy Franciszkańskiej, przesłał ją Rządowi Tymczasowemu, który znowuż dnia 13. grudnia odesłał ją do Komisji Spraw Wewn. i Policji z żądaniem, aby się zniosła z Komisją Wojny i przedstawiła w tej mierze projekt „do ogólnego postanowienia" [10]). Dnia 17. i 18. grudnia wyszły też istotnie dwa takie „ogólne postanowienia" Rządu. Przyniosły one nowe rozczarowanie Żydom. Rząd podzielił w nich ujawnione przez dyktatora w postanowieniu z 11. grudnia stanowisko i odmówił Żydom przyjęcia do Gwardji Narodowej dla braku pełni praw politycznych, zachęcił ich natomiast do tworzenia ochotniczych formacji, przyrzekając ochotnikom prawo do awansu i odznaczeń oraz równouprawnienie [11]). Z takiego ujęcia sprawy była zadowolona jno garstka młodzieży, grupująca się około Hernisza. Był to dla niej widomy znak, że rząd przychylnie się odnosi do ich starań około utworzenia pułku ochotniczego z samych Żydów. Hernisz na dobre zabrał się do dzieła, przyczem walnie mu pomagali Józef Berkowicz, syn sławnego Berka Joselewicza i niejaki Horowic, identyczny z uczniem 2-giej klasy Szkoły Rabinów, Izakiem Horowiczem z Tykocina, o którym zachowała się w aktach wzmianka, że wraz z Herniszem służył w wojsku podczas powstania 1831 r. [12]). Zazdraszczając Herniszowi laurów inicjatora pułku ochotników, wniósł Józef Berkowicz do dyktatora niezależnie od wcześniejszego pisma swego kolegi osobne podanie w tym samym przedmiocie. Dopuścił się przy tej sposobności małego szantażu, albowiem dla nadania większego waloru swemu podaniu zasłaniał się w niem pełnomocnictwem ze strony „Starszeństwa Zakonu Izraelskiego" czyli Dozoru Bóżniczego [13]), chociaż Dozór z całą tą akcją nic nie miał wspólnego a nawet z przyczyn, o których później będzie mowa, był jej przeciwny. Zanim jeszcze dyktator zdążył odpowiedzieć na podanie i wydać odpowiednie zarządzenia, Berkowicz — wzorem wielkiego ojca — ogłosił pod dniem 21. grudnia 1830 patetyczną odezwę do współwyznawców, w której przeszedł kolejno różne wspomnienia historyczne i nawoływał do łączności z Polakami.

---

10) E. Łuniński lc. p. 127.

11) ibidem p. 132 oraz A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych (Warszawa 1910) p. 50.

12) Akty Archiwum Okręgu naukowego Warszawskiego (por. wypisy, znajdujące się w muzeum im. M. Bersohna w Warszawie).

13) Łuniński lc. p. 82.

Nie omieszkał też dodać o sobie, że acz sterany wojnami napoleońskiemi, z których szesnaście wyniósł ran, staje jednak z 17-letnim synem Leonem pod sztandarem [14]).

Jakoż nie znalazła wśród Żydów poklasku propagowana przez Berkowicza i wcześniej jeszcze przez Hernisza myśl o pułku ochotniczym. Nie przyklasnęli jej ani zachowawcy, ani nawet zwolennicy asymilacji — maskilim. Co się zaś tyczy chasydów, to ci wogóle jeszcze byli niezorjentowani w sytuacji i po ciosie, jaki spotkał ich prowodyra Icka Majera Altera, z nieufnością odnosili się do biegu wypadków. Rozważniejsi asymilatorowie uważali, że przedewszystkiem należy wytężyć starania w kierunku przełamania postanowienia dyktatora z 11. grudnia, które wykluczało Żydów z Gwardji Narodowej, spychając ich tymsamym do rzędu upośledzonych pod względem praw politycznych obywateli. To odepchnięcie od zaszczytnego podatku krwi bolało ich najwięcej. Czuli się wzgardzeni, zbici z tropu a ból z tego powodu był tym większy, że niektórzy z nich — jak bankier warszawski, Aleksander Wertheim — nieszczędzili złota na cele obrony. Ostatecznie zdecydowali się wystąpić do Rządu z odpowiednim memorjałem. Uczynili to 20. grudnia 1830 i we wniesionem w tym dniu do Rządu Tymczasowego podaniu prosili o cofnięcie zakazu, wykluczającego ich z gwardji narodowej. Powoływali się przy tem na ustawę konstytucyjną Księstwa Warszawskiego z 22. lipca 1807 r. i dekret Księcia Warszawskiego z 19. grudnia tego samego roku, które dopuszczały do praw obywatelskich oświeconych Żydów, władających językiem polskim i posiadających inne nadto kwalifikacje „cywilizowanych". „Upraszamy Wysokiego Rządu — wywodzili w podaniu — aby dyktatorowi raczył przedstawić, że nietylko majątkiem, ale także osobami naszemi pragniemy służyć sprawie publicznej i że nieprzychylenie się do naszej prośby napełniłoby nas wielkim smutkiem a kraj pozbawiłoby pomocy, jaką niezawodnie przynieść mu mogą nasze szczere chęci"... Podpisała podanie grupa, złożona z dwudziestu kilku najpoważniejszych i najoświeceńszych maskilów warszawskich o mianowicie: lekarze Dr. Józef Wolf, osobisty przyjaciel Chłopickiego, Dr. Marcin Samelsohn, potomek przybocznego lekarza króla Stasia, Dr. Leo i Dr. Bernstein, gospodarz i faktyczny dyrektor Szkoły Rabinów Antoni Eisenbaum, bankierzy, ajenci giełdowi i wielcy kupcy: trzej bracia Toeplitzowie (Teodor, Zygmunt i Leopold), Piotr Epstein, Simon Cohn i Isser Cohn, bracia Löwenstein, Ludwik i Lewin Salingerowie, Berman Rosen i N. S. Rosen, Rafał i Mikołaj Gutmanowie, Brünner, L. Saulsohn, Henryk Samelsohn, A. Merzbach,

---

[14]) ibidem p. 83. Odezwa Berkowicza przedrukowana w „Kurjerze Polskim" z 21/XII 1830.

A. Wertheim i Rudolf May [15]). Grupa ta potrafiła też poruszyć opinję publiczną na rzecz swych postulatów. Młodzież akademicka przyjęła w szeregi swej gwardji honorowej maskilów a *Gazeta Polska* w kilka dni po wniesieniu petycji umieściła na swych szpaltach artykuł, w którym ostrzegała rząd przed postępowaniem, mogącem „postępowych Żydów" odstręczyć od sprawy narodowej. „Każdy rząd — pisała — prześladujący swych mieszkańców z powodu zdań religijnych, robi sobie tyle tajemnych nieprzyjaciół, ilu prześladowana sekta liczy członków"... Mimo takiej sentencji, zarówno Gazeta Polska, jak i inspirujący ją „postępowi Żydzi" dalecy byli od traktowania wszystkich bez różnicy Żydów na jednej płaszczyźnie. Podobnie, jak w przytoczonej petycji maskilów, tak i w artykule Gazety Polskiej przeprowadzili autorzy linję demarkracyjną między zachowawczą i chasydzką większością Żydów a znikomą mniejszością „postępowców" i żądali pełni praw oraz dopuszczenia do gwardji narodowej wyłącznie dla tych ostatnich [16]).

Memorjał maskilów nie ostał się bez skutku. Dyktator, zapoznawszy się z jego treścią, zmienił swe pierwotne zdanie i przekreślił w stosunku do „postępowych Żydów" wydane przez siebie postanowienie z 11. grudnia, które wszystkich bez różnicy Żydów wykluczało od służby w gwardji narodowej. W podpisanem dnia 26. grudnia rozporządzeniu pozwolił on mianowicie wstąpić podpisanym na memorjale „postępowcom" do gwardji i wogóle każdemu żydowi, który będzie posiadał wymagane przez dekret z 16 marca 1809 kwalifikacje na zamieszkanie w ulicach egzymowanych czyli znajdujących się poza obrębem rewirów żydowskich. Mógł tedy być przyjętym do gwardji Żyd, który udowodnił, że a) ma w majątku 60.000 złp. b) że umie czytać i pisać po polsku lub po francusku, lub przynajmniej po niemiecku; d) że posyła swoje dzieci do szkół publicznych, wreszcie e) że nosi strój europejski [17]).

Mimo tego ustępstwa na rzecz postępowych Żydów, główną jednak wagę przywiązywał dyktator do pierwotnej swej koncepcji a mianowicie do tworzenia ochotniczych formacji żydowskich. Spodziewał się, że podjęta w tym kierunku akcja Hernisza, Berkowicza i Horowica wyda należyte plony i polecił sztabowi opracowanie „projektu uformowania z samych Izraelitów oddziału jazdy i pułku piechoty". Niewykluczone też, że sam taki projekt ułożył. Pierwotnie projekt obejmował 3 artykuły i nawiązywał do znanego nam podania Hernisza z 10. grudnia. Stanowił on,

---

15) *Warszawskie Archiwum Miejskie* (dotyczącego wypisu dostarczył nam mgr. Sz. Warszawski); por. też Łuniński lc. p. 85 oraz artykuł Kraushara: Typy i oryginały Warszawskie (Tygodnik Ilustrowany 1906 Nr. 34).

16) Por. *Gazeta Polska* 1830 Nr. 343 oraz E. Łuniński lc. p. 85.

17) Wedle wypisów z *Warszawskiego Archiwum miejskiego*, dostarczonych mi przez mg. Sz. Warszawskiego. Por. też E. Łuniński lc. p. 86 oraz J. Kirszrot: Prawa Żydów w Królestwie Polskiem (1917) p. 98 — 99.

że Żydzi mają utworzyć własnym kosztem oddział jazdy, najmniej jeden szwadron oraz pułk piechoty, i że formacja ta ma obejmować wszystkich „dymisjonowanych Izraelitów z dawnej służby, tak polskiej, jak zagranicznej", oraz żydowskich ochotników a w razie niedostatecznej ich liczby także ochotników innego wyznania. Projekt dokładnie też określał, jakie ma być umundurowanie formacji ochotniczej.

Kiedy w jakiś czas potem wpłynęło na ręce dyktatora podanie Berkowicza, w którem tenże — jak już przedtem podkreśliliśmy — legitymował się rzekomem pełnomocnictwem ze strony „starszych zakonu Izraelskiego",został pierwotny projekt przekreślony i zredagowano nowy projekt, tym razem w postaci umowy z „pełnomocnikami" starszeństwa żydowskiego.

Nowy projekt liczył 6 paragrafów i stanowił, co następuje: 1) pełnomocnicy starszyzny żydowskiej zbiorą między Żydami odpowiedni fundusz na uformowanie oddziału jazdy i pułku piechoty; 2) rangi oficerskie zapewniają się Żydom, którzy znają język polski i złożą znaczne ofiary pieniężne na utworzenie formacji; 3) instruktorami formacji będą oficerowie lub podoficerowie z wojska regularnego lub dymisjonowani; 4) *Żydzi, którzy będą służyli w formacji i będą mieli udział w bojach, zostaną przypuszczeni do praw obywatelstwa. Prawa te otrzymają też wdowy po poległych w boju;* 5) formacja będzie nosiła nazwę „ochotników izraelskich"; 6) wykonaniem postanowienia o formacji ochotniczej zajmie się Komisja rządowa wojny [18]).

Tak tedy stanowisko dyktatora skrystalizowało się ostatecznie w stosunku do Żydów w dwojakim kierunku: a) dopuszczenie postępowych Żydów, odpowiadających wymogom dekretu o rewirach żydowskich z 16/3 1809, do gwardji narodowej; b) poparcie wyszłej ze strony grupy młodych maskilów inicjatywy stworzenia osobnej formacji ochotniczej z Żydów. Zarówno Żydom, służącym w gwardji narodowej, jak i ochotnikom, wchodzącym w skład formacji żydowskiej, przyrzeczone zostały prawa obywatelskie. W porównaniu z pierwotnem postanowieniem dyktatora z 11. grudnia, które Żydów wogóle wyrzucało poza nawias armji regularnej, oznaczały te nowe decyzje pewne ustępstwo na rzecz postulatów żydowskich. Ustępstwo to wszelako jeno częściowo mogło osłabić złe wrażenie, wywołane wśród Żydów postanowieniem z 11. grudnia.

Z chwilą, gdy myśl o ochotniczej formacji żydowskiej wcieliła się w konkretny projekt organizacyjny, dyktator względnie Sztab Główny postanowił przekonać się, czy Berkowicz istotnie posiada pełnomocnictwo od starszyzny żydowskiej, jakiem zasłaniał się w swem podaniu. W tym

---

18) Oba projekty przedrukował z materjałów Matjasa Bersona E. Łuniński lc. p. 132 — 134.

celu opracowany projekt odesłany został do Komisji Wojny z poleceniem, aby natychmiast podjęła układy z starszyzną żydowską i po wyjaśnieniu sprawy pełnomocnictwa przystąpiła do zawarcia układu co do formacji ochotniczej. Po dojściu układu do skutku miała Komisja Wojny wyznaczyć instruktorów, którzy się mieli zająć organizacją formacji [19]).

W czasie, gdy taki obrót wzięła sprawa udziału Żydów w wojsku powstańczem, przedstawicielstwo żydowskie w Warszawie, z którem Komisja Wojny miała nawiązać pertraktacje, składało się z następujących „ojców familji": z maskila Henryka Samelsohna, jedynego Żyda, który w owym czasie dopuszczonym był do pełnienia funkcji agenta giełdowego, z światłego misnagda i członka Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, Józefa Chaima vel Heimana Halberstamma, z chasyda (zwolennika znanego na terenie warszawskim Icka Majera Altera) i poważanego kupca Szaji Markusa Posnera, wreszcie z pełniącego funkcje sekretarza-referenta Dozoru Bóżniczego i sympatyzującego z misnagdami, światłego Szachny Neudinga. Stanowisko rabina Warszawskiego zajmował wówczas wybitny autor dzieł rabinicznych, zachowawca Szlama Zelman Lipszyc [20]). Pierwsi trzej zasiadali w Dozorze Bóżniczym, jako tegoż członkowie i decydowali swoimi głosami w sprawach gminy. Dwaj ostatni posiadali jeno głos doradczy. Akcje, podjęte u dyktatora przez maskilów typu Hernisza i Berkowicza oraz przez bardziej zrównoważoną grupę postępowców, która walczyła o dopuszczenie do gwardji narodowej, były Dozorowi Bóżniczemu wtedy już dobrze znane. Toć jeden z członków Dozoru a mianowicie Henryk Samelsohn sam należał do grupy, która podpisała memorjał z 20. grudnia wsprawie przyjęcia postępowców do gwardji narodowej. Co się zaś tyczy akcji Berkowicza, stała się ona z chwilą ogłoszenia patetycznej odezwy o tworzącej się formacji ochotniczej (21. grudnia), niewątpliwie przedmiotem ogólnego zainteresowania Żydów Warszawskich. Dozór nie wiedział jedynie o tem, że Berkowicz działał z jego ramienia, zasłaniając się sfingowanem pełnomocnictwem. Ale sprawa ta miała niebawem wyjść na jaw. Zanim się to jednak stało, Dozór uważał za wskazane, trzymać się na uboczu i pozostawić poszczególnym ugrupowaniom żydowskim swobodę działania. Sam oficjalnie niczego nie przedsięwziął, śledził natomiast bacznie bieg wypadków i nieoficjalnie popierał samorzutną akcję, jaką niezależnie od znanych nam już starań maskilów, rozpoczął był utworzony ad hoc *Komitet mieszany*, złożony z maskilów i misnagdów. Komitet ten zawiązał się 26. grudnia 1830 r. na zebraniu, w którem uczestniczyli m. in. tak wybitni przedstawiciele obozu zachowawczego, jak późniejszy

19) ibidem p. 134.
20) *Archiwum gminy żyd. w Warszawie* (volumina: („Organizacja" i „Duchowieństwo").

rabin Warszawski Chaim Dawidsohn, znakomity talmudysta i syn słynnego Akiby Eigera, Salomon Eiger oraz mecenas literatury nowo-hebrajskiej, Michel Ettinger. Ze strony maskilów brali w zebraniu udział m. in. dwaj bracia Cohnowie, Simon i Matias. Pierwszy z nich należał też do grupy maskilów, którzy podpisali znany nam memorjał do dyktatora z 20. grudnia. Jak świadczy relacja o przebiegu zebrania, zachowana z początku stycznia 1831 r., dało ono wyłonionemu Komitetowi upoważnienie *„tak ku zachęceniu mieszkańców do składania ofiar na ołtarzu ojczyzny, jak i do zbierania składek celem umundurowania tych Izraelitów, którzy jako ochotnicy do szeregów wojskowych wejść pragną“*. Jak z późniejszego biegu wypadków wynika, była to akcja, uzgodniona z równoległą akcją maskilów w sprawie dopuszczenia Żydów do gwardji narodowej i nadania im praw obywatelstwa. Odgraniczała się ona natomiast od akcji Hernisza i Berkowicza, zmierzającej do utworzenia osobnej formacji ochotniczej.

Ożywiony „chęcią i życzeniem względem dopomagania świętej sprawie ojczyzny“, komitet już w pierwszych 5-ciu dniach po zawiązaniu się potrafił zebrać wśród Żydów Warszawskich blizko 40.000 złp i można było się spodziewać, że „przy gorliwem zajęciu (się zbiórką) znaczne jeszcze zbierze sumy“. Wedle słów wspomnianej relacji z samego początku stycznia 1831 „już nawet, zgłaszającym się ochotnikom udziela (Komitet ze swych funduszów) mundury i pieniężne wsparcia“ [21]).

Jak z cytowanych słów relacji wynika, już z końcem grudnia 1830 r. i początkiem stycznia 1831, a więc zaraz po ogłoszeniu znanego nam już rozporządzenia dyktatora z 26. grudnia 1830 zaczęli się do gwardji narodowej zgłaszać pierwsi ochotnicy żydowscy. Rekrutowali się oni głównie z pośród nauczycieli i chowanków Szkoły Rabinów tak, że niebawem wyłoniła się kwestja, czy nauka w tej instytucji będzie się mogła normalnie odbywać. Do tej trudności przyłączyła się i druga, spowodowana wspomnianem poprzednio postanowieniem Rządu Tymczasowego z 11. grudnia 1830 r., które skasowało opłatę biletową, stanowiącą jedną z głównych pozycji dochodowych Szkoły. Z powodu tego postanowienia rządowego groziła Szkole Rabinów wręcz likwidacja, albowiem z końcem grudnia 1830 upływała umowa o najem lokalu oraz umowa z Eisenbaumem o utrzymanie uczniów i nie wiadomo było, skąd wziąć fundusze na odnowienie tych umów. Wobec takiej sytuacji Komitet Starozakonnych, pod którego bezpośrednim kierownictwem pozostawała Szkoła, zwrócił się dnia 28. grudnia 1830 do ministra oświecenia z prośbą o powzięcie

---

21) Relacja o zawiązaniu komitetu i o jego działalności w początkach istnienia zachowała nam się w protokóle narad, odbytych 5. stycznia 1831 w Dozorze Bóżniczym. Protokół ten opublikowany został przez E. Łunińskiego, lc. p. 128 — 131.

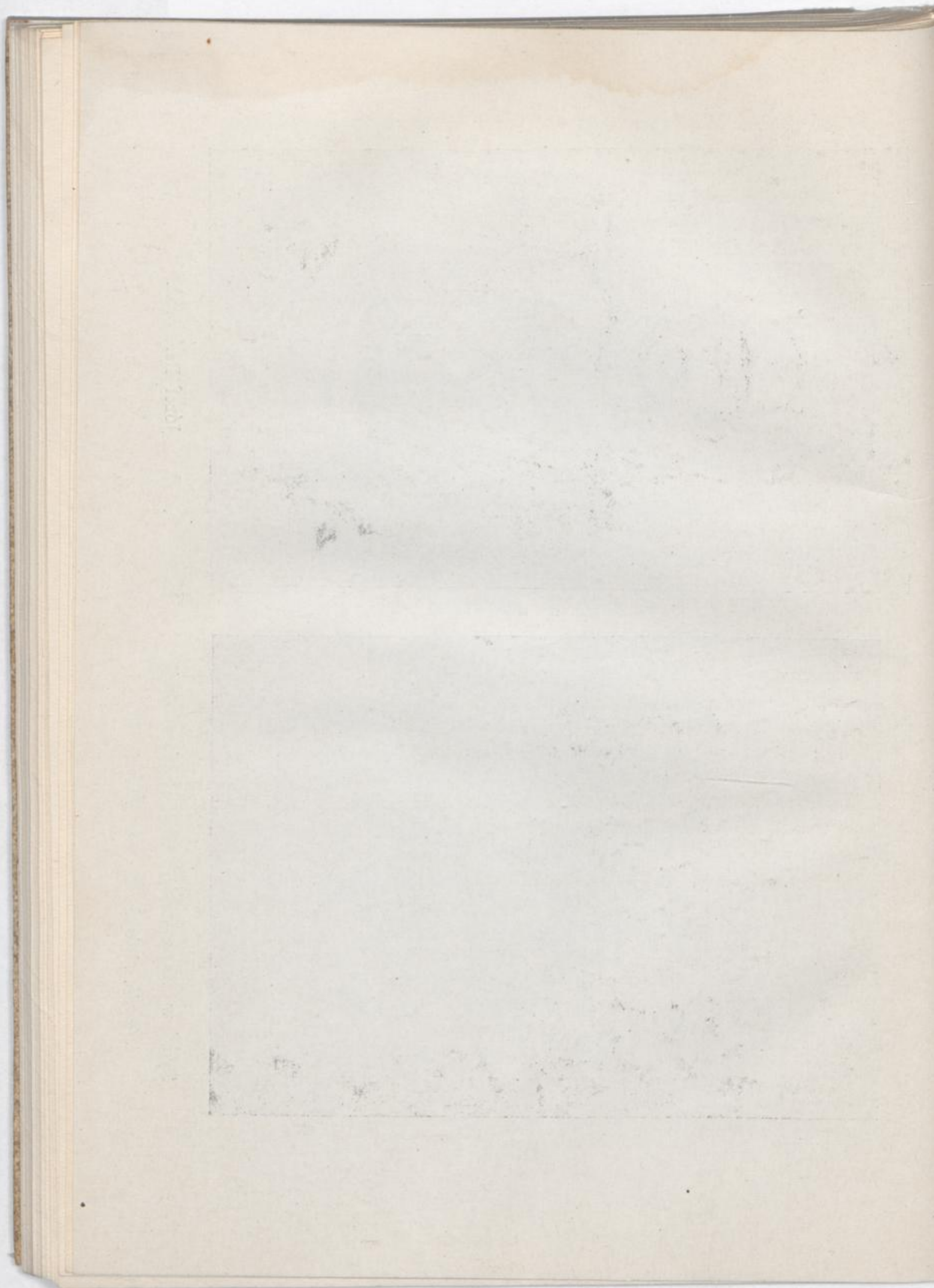


Żydzi w Warszawskiej Gwardji Narodowej

(z alb. „Wojsko Polskie" Dietricha)



Józef Berkowicz



odpowiedniej decyzji. Sprawa nie cierpiała zwłoki. Ministerstwo zaraz też przystąpił do jej rozważenia i już 3. stycznia 1831 doniosło Komitetowi, „iż bacząc na użyteczność zakładu (= Szkoły Rabinów) dla dobra kraju a w szczególności ludu starozakonnego, zamieściło w etacie edukacyjnym skarbowym na rok 1831 na Szkołę Rabinów złp. 32.280". W temsamem piśmie doniosło też o zamiarze utrzymania w dalszym ciągu kursu starożytności, prowadzonego na Uniwersytecie Warszawskim przez księdza Chiariniego i wyznaczeniu 2.000 złp tytułem pensji dla autora „Teorji judaizmu" oraz 1.800 złp na stypendja dla słuchaczy jego żydożerczych wykładów [22]).

Społeczeństwo żydowskie bynajmniej nie było zbudowane temi decyzjami ministerstwa. Żywo jeszcze tkwiły w jego pamięci zacięte walki, jakie staczać musiało z antysemitą Chiarinim i boleśnie musiało odczuwać fakt, że w czasie, kiedy nastawiało się na ofiary z krwi i mienia dla sprawy polskiej, rząd pozostawiał temu, pretendującemu do sławy „pogromcy talmudu", ignorantowi in iudaicis swobodę szerzenia nienawiści religijnej i rasowej. Z wyjątkiem małej grupy asymilatorów, olbrzymia większość żydostwa chętniejby też była widziała, gdyby się były na zawsze zamknęły wrota Szkoły Rabinów. Toć była ona przez długie lata przedmiotem ciągłych walk między większością zachowawczo - chasydzką a mniejszością „postępową" i nie tylko się przyczyniła do zamącenia stosunków w społeczeństwie żydowskiem ,ale i do zakłócenia współżycia między Żydami i Polakami. Nie bez goryczy musieli obecnie stwierdzać misnagdzi i chasydzi, że rząd powstańczy mimo zmienionych warunków kontynuuje w stosunku do Żydów dawną linję asymilacyjną, linję, wytyczoną ongiś przez sławetny Komitet Starozakonnych. Zdawało się, że z ukazaniem się „jutrzenki swobody" Komitet ten pierzchnie w mroki, jak wiele koszmarów z czasów przedpowstaniowych. Tymczasem nadal istniał „w majestacie prawa", nadal inspirował rząd, nadal niepokoił masy żydowskie, wśród których tyle zdołał poprzednią działalnością wzniecić niezadowolenia i obaw o przyszłość...

22) Oba pisma, zarówno podanie Komitetu Starozakonnych jak i odpowiedź ministerstwa, przedrukowane są w monografji „Z dziejów gminy staroz. w Warszawie" (1907), p. 121.

2.

Zarządzenia rządu w sprawie przyjmowania Żydów do gwardji narodowej. — Wielka narada patrycjatu żydowskiego dnia 5 stycznia. — Uroczysta deklaracja. — Zebranie wyborcze 8 stycznia. — Powiększony ze względu na „nagłość potrzeby" skład Dozoru Bóżniczego. — Zapaleńcy z pod znaku Berkowicza i Hernisza gotują się do ataku na Dozór Bóżniczy. — Kim był Mowsza Waldenberg, kandydat na „dyktatora kahalnego". — Donos Waldenberga. — Odpowiedź Dozoru Bóżniczego, złożona na ręce Chłopickiego. — Manifest Berkowicza z 14 stycznia. — Si tacuisset... — Decyzje rządu. — Sukcesy i porażki. — Zgolenie bród jako jeden z warunków przyjęcia Żydów do gwardji narodowej.

W pierwszych dniach stycznia 1831 Rada Najwyższa rozpatrzyła postanowienie dyktatora z 26. grudnia 1830 o przyjmowaniu postępowych Żydów do gwardji narodowej i zatwierdziła je w całej osnowie, poczem sekretarza jeneralny rządu, Andrzej Plichta, zwrócił się (6. stycznia) do dowódcy Gwardji Narodowej z poleceniem, aby przyjmował do gwardji zgłaszających się Żydów bez specjalnych uchwał, zadawalniając się li stwierdzeniem, wydanem przez odnośny cyrkuł, że co do osoby zgłaszającego się ochotnika zachodzą znane nam już warunki, objęte dekretem o rewirach z 16. marca 1809. Po przedstawieniu takiego zaświadczenia cyrkułu miał być ochotnik odrazu zapisany do kontroli w kompanji [23]).

Aprobatę rządu znalazł też projekt dyktatora o utworzeniu formacji ochotniczej z samych Żydów. Stosownie do skazówek Chłopickiego zwrócił się Sztab Główny z samym początkiem stycznia do Dozoru Bóżniczego z odezwą, w której żądał wyjaśnienia, czy starszyzna żydowska istotnie upoważniła Berkowicza, Hernisza i Horowicą do zorganizowania formacji. Do odezwy dołączona została cała korespondencja, jaką Hernisz i Berkowicz prowadzili w tej sprawie z dyktatorem. Dozór, nie chcąc na własną rękę zadecydować w tak ważnej i drażliwej kwestji, zwołał na 5. stycznia naradę, na którą zaprosił „znakomitszych ojców familji".

23) *Archiwum miejskie Warszawy* (wypisy mg. Sz. Warszawskiego).

Brali w naradzie udział także i ci „znaczniejsi mieszkańcy Izraelici w stolicy“, którzy stworzyli byli dnia 26 grudnia 1830 znany nam już komitet mieszany dla zbierania ofiar na rzecz ochotników żydowskich. I tak przybyli na naradę obok prowodyrów obozu zachowawczego, Chaima Dawidsohna, syna jego Naftalego, Salomona Eigera, Michała Ettingera, Szoela Hertzfelda i Nuchema Korngolda, także i asymilatorzy, jak Simon Cohen i Nuchem Brünner, których podpisy figurują na znanym nam memorjale maskilów, złożonym na ręce dyktatora 20. grudnia 1830 r. Uczestniczyli też w naradzie tacy wybitni przedstawiciele kupiectwa i finansjery żydowskiej w Warszawie, jak bankier Leopold Bereksohn, syn sławnego liweranta z czasów napoleońskich, Berka Sonnenberga, kupcy i właściciele domów R. Glücksohn, L. M. Margulies, Meyer Hirszsohn, Matias i Dawid Cohnowie, Aleksander Hermelin, Lion Löwenstam i Leibel Lubelski. Zapoznawszy się z odezwą Sztabu Głównego i dołączoną korespondencją, uczestnicy narady stwierdzili, że ani Dozór Bóżniczy ani komitet mieszany nie upoważnił nikogo do podjęcia inicjatywy w sprawie pułku ochotniczego. Co się tyczy samego projektu zorganizowania takiej formacji, spotkał się on na naradzie ze stanowczą opozycją. Uważano go za „niestosowny i do wykonania niepodobny“ a to z następujących przyczyn: a) formacja ochotnicza z samych Żydów — argumentowano — jest jakby uświęceniem zasady średniowiecznego getta. „Nic tak nie kojarzy, jak koleżeństwa, a szczególniej koleżeństwa wojskowe, jeżeli więc ochotnicy Izraelici służyć będą wspólnie z innymi mieszkańcami, to sprowadzi to błogą chwilę zbliżenia mieszkańców i wzmożenia węzłów jedności“. b) wyrażono obawę, aby w razie niepowodzeń część winy nie obarczyła pułku żydowskiego, choćby ochotnik żydowski nie szczędził swej krwi podczas bojów. „Taki (zaś) wypadek jak z jednej strony zasmuciłby wszystkich Izraelitów, tak również niekorzystnym by był dla kraju i rządu“; c) niemożność zrealizowania projektu motywowano przeciążeniem podatkowem i ruiną materjalną wielu Żydów. „Podatek rekrutowy od Izraelitów już jest rozpisany, podatek koszerny jeszcze istnieje, dekret (zaś) stanowiący uformowanie gwardji narodowej opiewa w artykule 3-im, że na nowo nakazanem zostało Gminie tutejszej dostarczenie 1547 kożuchów“. Podniesiono dalej, że „kilku możniejszych Izraelitów w czasie ostatnich wypadków zupełnie majątku pozbawionych zostało, nakoniec, że handel jest jedynym sposobem do życia Izraelitów dozwolonym“ a ten „teraz prawie zupełnie jest w zawieszeniu, szczególniej negocjacje bankierów“. Jest tedy niepodobieństwem, aby w gminie zebrać tyle pieniędzy, ile pułk żydowski musiałby kosztować, zwłaszcza, że w toku są składki na inne jeszcze potrzeby ojczyzny.

Powyższe motywy spisano protokularnie i postanowiono, zakomuni-

kować je rządowi. Równocześnie uchwalono w dowód posłuszeństwa „na każde skinienie rządu, za sprawą ukochanej ojczyzny przemawiającego" złożyć uroczystą deklarację, w której gmina oświadczy gotowość a) wydania odezwy, zachęcającej Żydów do wstępowania w szeregi i „wystawiającej ważność sprawy i obowiązki mieszkańca względem rodzimej ziemi" oraz b) wyasygnowania na umundurowanie każdego ochotnika po złp 150. Propozycje te uważano za możliwe do wykonania „zwłaszcza, że chęć wspomożenia ojczyzny jest powszechna". Spodziewano się, że „przy usilnem staraniu i gorliwem zachęcaniu" ze strony starszyzny żydowskiej zgłosi się do gwardji narodowej jakie 300 Żydów warszawskich. Przewidując, że Dozór Bóżniczy, składający się z trzech członków, nie podoła zadaniom, do których się zobowiązano, uchwalono zwrócić się do Rady Municypalności m. st. Warszawy z prośbą, aby zezwoliła dokooptować do składu Dozoru kilku nowych członków. Taksamo też postanowiono, zwrócić się do władz o upoważnienie do przeprowadzenia wśród Żydów składek na umundurowanie ochotników [24]).

Jak widzimy z opisanego przebiegu narady, starszyzna żydowska, acz składała się z nie samych tylko zachowawców, ale i asymilatorów, odżegnywała się od akcji, wszczętej przez Hernisza i Berkowicza. Przyznać trzeba, że motywy, na jakie się powoływała, występując przeciw utworzeniu osobnego pułku żydowskiego, świadczą o głębokiem przemyśleniu sprawy i wielkiej trosce o los współbraci.

Uchwały, powzięte przez naradę, nie pozostały na papierze. W trzy dni po omówionem zebraniu Dozór Bóżniczy zwołał ponowną naradę (8. stycznia 1931). Zjawiło się na niej 31 najwybitniejszych „ojców familji", przeważnie misnagdów i maskilów. Na porządku dziennym stała sprawa wyboru kilku nowych członków Dozoru, którzy mieli być w myśl uchwały, powziętej na poprzedniej naradzie, dokooptowani do dawnego składu Dozoru. Zebrani jednomyślnie wybrali następujących 6-ciu kandydatów: maskilów T e o d o r a T ö p l i c a i B e r m a n a R o s e n a oraz misnagdów C h a i m a D a w i d s o h n a, S z o e l a H e r t z f e l d a i L e j z o r a W o l f a K o h n a, ponadto grawitującego do chasydów L e o p o l d a B e r k s o h n a.

W osobach wybranych maskilów miał Dozór otrzymać dwóch bardzo energicznych i wpływowych członków: W aktach gminy żydowskiej i magistratu Warszawskiego niejednokrotnie czytamy o T e o d o r z e T ö p l i c u takie słowa uznania, jak „zacny, pełen cnót przewodnik" żydostwa, „gorliwy o oświatę swych współwyznawców" i t. p. Zasiadał on przez wiele lat w Izbie Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, był

24) Protokół narady, przedrukowany przez E. Ł u n i ń s k i e g o, lc. p. 128 — 131.

od r. 1829 obok Hermana Epsteina drugim reprezentantem kupiectwa żydowskiego w Urzędzie Starszych Zgromadzenia Kupców, położył wielkie zasługi około rozbudowy Szpitala Żydowskiego, będąc członkiem zarządu (Dozoru i Rady Szczegółowej) szpitalnego, interesował się też przytułkiem dla biednych Żydów i zasiadał w jego zarządzie — słowem był to mąż o wielkim temperamencie społecznym, którego nigdzie nie brakło, gdzie chodziło o interesy ogółu żydowskiego. W późniejszych czasach miał się też zasłużyć jako ofiarny protektor oświaty wśród Żydów, jego bowiem staraniem i nakładem wyszedł w r. 1836 pentateuch ze słynnem tłómaczeniem i komentarzem Mendelsohna, poprzedzony klasyczną hebrajszczyzną napisanym wstępem pióra znakomitego maskila warszawskiego i poety, Mojżesza Tanenbauma. Nie ustępował Töplicowi co do wpływów i ofiarności na cele publiczne, drugi kandydat z obozu postępowców Berman Rosen. Był on właścicielem wielkiej firmy bankowej w Warszawie i już w r. 1815 uchodził za jednego z czołowych maskilów Warszawskich. Znajdujemy go mianowicie wtedy w grupie „dystyngowanych" Żydów, którzy czynili starania o nadanie im praw obywatelskich. Interesował się on, podobnie jak Töplic, sprawą oświaty i był od założenia pierwszych szkół elementarnych dla Żydów Warszawskich członkiem dozoru czyli zarządu tych szkół. Brał też żywy udział w sprawach, związanych z finansowością gminy i nieraz pomagał Dozorowi Bóżniczemu w układaniu budżetu.

Z wybranymi na członków Dozoru misnagdami Chaimem Dawidsohnem i Szoelem Hertzfeldem oraz z Leopoldem Bereksohnem wypadło nam w tej pracy częściej już się zetknąć i dlatego wystarczy krótko o nich zauważyć, że byli oni nie mniej cennym nabytkiem dla przedstawicielstwa Żydów Warszawskich, niż Töplic i Rosen. Tosamo daje się też powiedzieć o Wolfie Lejzorze Kohnie (Cohen). Pochodził on ze znakomitej rodziny bankierskiej, której pierwszy znany przedstawiciel na terenie Warszawskim Wolf Michel Kohn był do utworzenia Dozoru Bóżniczego (1821) jednym z wybitniejszych członków starszyzny kahalnej. Bracia Wolfa Lejzora, bankierzy Warszawscy Izrael i Szymon Kohnowie, byli maskilami i figurują wśród „dystyngowanych" Żydów, którzy w r. 1815 kołatali u rządu o prawa polityczne dla siebie. Wolf Lejzor sam należał do obozu misnagdów i cieszył się tam wielkiem poważaniem [25]).

25) Protokół zebrania wyborczego z 8/I 1831 w aktach archiwum gminy żyd. w Warszawie (volumen „Organizacja" ad a. 1831). Szczegóły o T. Töplicu czerpiemy z archiwum gminy żyd. w Warszawie (fascykuły „Ogłoszenia" 1836 „Organizacja" 1838, „Protokóły posiedzeń Dozoru" 1837/8, „Duchowieństwo" 1839), z monografji H. Nussbauma „Szkice hist. z życia Żydów w Warszawie" lc. p. 74, z „Księgi pamiątkowej Szpitala staroz. w Warszawie" lc. p. 7, wreszcie z „Kwartalnika pośw. badaniom dziejów Żydów w Polsce" lc. zeszyt 2 p. 87 i 97. Ad Berman Rosen por. akty archiwum gminy żyd. w Warszawie („Bud ety" 1824), „Kwartalnik" lc. zesz. 3, p. 24, 28, „Z dziejów gminy staroz. w Warszawie" lc. p. 32. Ad Wolf Lejzor Kohn (Cohen) i jego rodzina por. akty archiwalne gminy żyd. w Warszawie („Organizacja" 1824), „Kwartalnik poświęcony badaniom dziejów Żydów w Polsce" lc., zeszyt 3, p. 24 i 28, A. Kraushara: Kupiectwo Warszawskie (1929) p. 88.

Razem z dawnymi trzema członkami Dozoru, znanymi nam już maskilem Henrykiem Samelsohnem, misnagdem Józefem Chaimem Halberstamem i chasydem Szaje Markusem Posnerem, liczył Dozór po wyborze dopiero co wspomnianych 6 nowych członków razem dziewięciu przedstawicieli, w tem 3 czołowych maskilów, 4 misnagdów, jednego chasyda i jednego, grawitującego ku chasydom. Temu to przedstawicielstwu przypadło w udziale kierować nawą żydowską na terenie stołecznym w burzliwym okresie rewolucji. Jak się z tego zadania wywiązało, obaczymy później.

Zaraz nazajutrz, po odbyciu omówionego zebrania wyborczego, odniósł się Dozór Bóżniczy do Rady Municypalnej z prośbą, aby „zważywszy nagłość potrzeby" i rozrastanie się agend Dozoru w przełomowej dobie zatwierdziła nowo-wybranych 6-ciu członków, co też Rada niezwłocznie uczyniła [26]).

W tym samym czasie zwrócił się też Dozór do Sztabu Głównego z uchwaloną na zebraniu 5. stycznia „uroczystą deklaracją" w sprawie wydać się mającej do Żydów odezwy o umundurowaniu ochotników kosztem gminy.

Wiadomość o uchwałach, powziętych przez Dozór, zwłaszcza zaś o jego negatywnem ustosunkowaniu się do inicjatorów odrębnej formacji ochotniczej z samych Żydów, wywołała wrzenie wśród zapaleńców, skupiających się około Hernisza, Berkowicza i Horowica. Nie namyślając się długo, zaatakowali Dozór Bóżniczy na dwóch frontach. Z jednej strony rozpoczęli akcję, zmierzającą do rozsadzenia Dozoru Bóżniczego od wewnątrz, z drugiej znów strony jęli dyskredytować Dozór w opinji publicznej. Pierwszego zadania podjął się M a u s z a (M o j ż e s z) W a l d e n b e r g, drugiego B e r k o w i c z. Wśród zapaleńców z pod sztandaru Berkowicza i Hernisza, do których należał Waldenberg, panowało przekonanie, że inspiratorem Dozoru i jego „złym duchem" jest sekretarz-referent Dozoru, misnagd S z a c h n a N e u d i n g, o którym wiedziano, że w swoim czasie utrzymywał stosunki z Nowosilcowem i że jeździł z delegacjami żydowskiemi do cara. Wpływom Neudinga przypisywano opozycję Dozoru w sprawie pulku żydowskiego. Postanowiono tedy wbić klin w Dozór: miejsce Neudinga zająć miał w kahale zaufany człowiek, który miał odegrać rolę dyktatora kahalnego. Na takiego upatrzono Mauszę Waldenberga. Był to syn Henryka i Anny Waldenbergów, którzy byli kierownikami otwartej w r. 1824 szkoły elementarnej dla „płci żeńskiej wyznania mojżeszowego". Waldenbergowie nie cieszyli się szczególną reputacją wśród Żydów, zwłaszcza wśród misnagdów i chasydów. Zarówno małżonkowie Waldenbergowie, jak i trzej ich synowie, M o j-

---

[26]) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (fascykuł „Organizacja" ad a. 1831).

żesz (zwany też Michałem). Dawid (zwący się też Edwardem) i Szymon należeli do radykalnego skrzydła asymilatorów. Jak świadczy zachowany z r. 1825 raport o szkole Waldenbergów, była ona prowadzona w duchu nakreślonego przez Komitet Starozakonnych programu „reformy moralnej“ Żydów. Braci naszego Mauszy-Mojżesza-Michała Waldenberga, wspomnianych Dawida i Szymona, spotykamy wśród pierwszych uczniów Szkoły Rabinów, z samym zaś Mauszą zapoznają nas źródła już w r. 1824: uczęszczał on wtedy do 3-ej klasy Szkoły Wojewódzkiej X. X. Pijarów i należał do prymusów [27]). W r. 1831, kiedy mu grupa Berkowicza i Hernisza wyznaczyła osobliwą misję na terenie Dozoru Bóżniczego, mógł Mausza liczyć około lat 20. Zadanie swe rozpoczął Mausza od zwyczajnego... donosu. Zwrócił się mianowicie do Chłopickiego z obszernem podaniem, w którem prosił o udzielenie mu *„rozkazu zasiadania jako sekretarz i członek w gronie Dozoru Bóżniczego“* i obiecywał, przerobić na gorących partjotów zarówno członków Dozoru, jak wogóle wszystkich Żydów, bowiem — jak podkreślał — „ludowi Izraelskiemu zbywa na energji, na mocy ducha“ i t. p. O piastującym urząd sekretarza Dozoru, Neudingu, wyrażał się wsposób bardzo ujemny i dawał Chłopickiemu w niedwuznaczny sposób do zrozumiena, że jest szkodnikem i że należy go dla dobra sprawy usunąć z urzędu.

Dyktator przesłał podanie Waldenberga Dozorowi do oświadczenia się. Dozór zorjentował się, do czego zmierza akcja młodego gorliwca i w miażdżącym memorjale, jaki wniósł na ręce dyktatora, ośmieszył niewczesne aspiracje zapalczywego Mauszy. Oto ciekawsze ustępy z rzeczonego memorjału:

Odpierając zarzut Waldenberga, jakoby Dozorowi i wogóle Żydom zbywało na „mocy ducha“, wywodzi starszyzna kahalna: „Zdaje się nam, iż żal p. Waldenberga jest niewczesny i sposób zaradczy, jaki podaje, nie bardzo skuteczny. Że gminie tutejszej niezbywa na energji, moglibyśmy gruntowne przytoczyć dowody... Gmina tutejsza jest wprawdzie znaczną, lecz ażeby ją do czego nakłonić, trzeba jej być znanym od dawna, być pewnym jej zaufania i mieć w niej powagę. Gdyby tego p. Waldenberg był pewien, niepotrzebowałby trudzić dyktatora o wydanie rozkazu, raczej dośćby mu było udać się do gminy, która każdego przyjmie, kogo zna z wytrawnego sądzenia o rzeczach, znajomości manipulacji administracyjnej, z bezinteresowności i z prawdziwego obywatelskiego postępowania.

27) Szczegóły o Waldenbergach czerpiemy z następujących źródeł: *„Dostrzegacz Nadwiślański“* 1824 Nr. 33 (relacja o odznaczeniu Mojżesza-Michała Waldenberga), *Papiery po ks. Chiarinim.* Rękopis bibl. ord Krasińskich Nr. 2990 (raport o Szkole Waldenbergów z r. 1825 i dołączone „uwagi“ kierowników tej szkoły), „*Z dziejów Gminy staroz. w Warszawie*“ lc. p. 134 i 135 (Waldenberg Dawid i Szymon, uczniowie Szkoły Rabinów), *Papiery po Chiarinim* lc. karta 69 (Szymon Waldberg = Waldenberg składa podanie o przyjęcie do szkoły Rabinów), *Archiwum gminy żyd. w Warszawie*, fascykuł „Szkoły początkowe“ (podanie Eisenbaumowej 1832 z licznemi uwagami o szkole Waldenbergów).

Nareszcie p. Waldenberg sam to czuje zapewne, *że w obecnej porze ten tylko po biurach zostać powinien, komu wiek już nie służy*, ażeby z korzyścią dla kraju niósł życie swoje w ofierze drogiej ojczyźnie. Ta potrzebuje dzielnego ramienia, potrzebuje obrońców, których młodzieńcze siły ożywiane są szlachetnym ogniem młodego serca. Dawna to i ugruntowana zasada, iż starzy do rady a młodzi do broni. Miłości swojej ku ojczyźnie może p. Waldenberg skuteczniejszy dać dowód, jeżeli sam do szeregów wojskowych na pole sławy pospieszy i młodych kolegów i znajomych swoich do równego czynu powoła i zachęci a jeśli między tymi znajdą się tacy, którym zbywa na funduszu umundurowania się, gmina nie odmówi im należytego wsparcia. Znajdzie on między młodymi kolegami współwyznawcami swymi wielu zdatnych i dzielących powszechne uczucie i szlachetną miłość ojczyzny".

Nie pozostawiła też Starszyzna bez odpowiedzi ataku, skierowanego przeciw Neudingowi i podkreśliła, że mąż ten „ma za sobą 30-letnie zasługi, posiada zaufanie ojców familji i z nieposzlakowanego charakteru powszechnie jest znany" [28]).

Nie czekając na decyzję, jakąby dyktator powziął w załatwieniu memorjału, starszyzna uważała za stosowne, dać Neudingowi do zrozumienia, że powinien przejść w stan nieczynny a gdy ten tak postąpił, powierzyła dnia 19. stycznia posadę sekretarza-referenta J a k ó b o w i-J a n o w i G l ü c k s b e r g o w i, synowi księgarza i nakładcy Majera Natana Glücksberga [29]). Bądźcobądź wzrosły w Dozorze wskutek tej zmiany na urzędzie sekretarza wpływy asymilatorów. Jan Glüksberg bowiem należał do obozu zasymilowanych postępowców a ojciec jego jeszcze w r. 1815 zaliczał się do grupy „dystyngowanych Żydów", wtórzy walczyli o odrębne prawa dla siebie. Nowy sekretarz przynosił ze sobą kilkuletnie doświadczenie w sprawach polsko-żydowskich, nabyte na piastowanem przezeń stanowisku sekretarza Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych [30]).

Tak tedy spaliły na panewce wysiłki młodego Mauszy Waldenberga, szukającego sławy w biurze Dozoru, miasto na polu chwały... Nie wpłynęło to wszakże na akcję, jaką równocześnie prowadził przeciw Dozorowi syn wielkiego ojca, J ó z e f B e r k o w i c z. Przypuścił on do Dozoru atak frontowy, wśród szumu i huku autoreklamy. W ogłoszonym dnia 14. stycznia patetycznym manifeście „do młodzieży Izraela" uderzał w twierdzę starszyzny żydowskiej i ostrzegał przed jej podszeptami. „I ty, młodzieży

28) Koncept memorjału w *Archiwum gminy żyd w Warszawie* (volumen: „Organizacja Gminy" ad a. 1831).

29) *Archiwum gminy żyd. w Warszawie* („Organizacja gminy" ad a. 1831).

30) Por. Kwartalnik pośw. badaniu dziejów Żydów w Polsce lc. Zeszyt 3, p. 24, 28, 175/61 zeszyt 2, p. 87, zeszyt 1 p. 108.

Izraela — nawoływał — nie daj się uwodzić namowom rozmaitych *fanatyków, szeptających ci do ucha, iż raz na zawsze uciemiężeni będziemy, chociaż z nimi (t. j. Polakami) wszelkie trudy i znoje podzielimy*. Nie! bracia! Nie ufajcie ich zwodniczym podżeganiom, przypomnijcie im tylko ową bajkę o lisie, który sam nie mając ogona, chciał wszystkich namówić, aby je sobie ucięli" [31]). W słowach tych tkwiło tyle fałszu, ile patosu... W Dozorze bowiem zasiadali podówczas — jak nam już wiadomo — najświatlejsi ludzie z pośród Żydów Warszawskich, którzy szczerze byli oddani sprawie polskiej i którzy dali temu wyraz nie słowy samemi, ale czynem. Że tylko wspomnieć o owocnej działalności popieranego przez Dozór komitetu do zbierania ofiar na umundurowanie ochotników żydowskich i inne wsparcia dla nich lub „o uroczystej deklaracji", uchwalonej na zebraniu w kancelarji Dozoru 5. stycznia! Mógł Berkowicz trafić słowy swego manifestu do tego czy owego zapaleńca z pośród „młodzieży Izraela", ale sprawie samej więcej zaszkodził, niż pomógł. Nie trudno bowiem sobie wyobrazić, że obozy maskilów i misnagdów, tak licznie reprezentowane w Dozorze, do żywego uczuły się dotknięte ową bajką o lisie bez ogona i że odpłaciły Berkowiczowi pięknem za nadobne. A było przeciw niemu dość materjału kompromitującego. Toć głośne były wtedy na bruku Warszawskim 2 afery, które mocny cień rzucały na jego imię i uczciwość. Posądzano go mianowicie o sprzeniewierzenie funduszów w czasie, gdy był na stanowisku leśnego w Jarzynnym Kierzu. Szeptano też sobie na ucho, że przez dłuższy czas po śmierci matki pobierał należną jej po wielkim Berku emeryturę, przedstawiając jakąś kobiecinę jako swoją rodzicielkę. Jeszcze przed „nocą listopadową" wszczęto zarówno o pierszą, jak i o drugą sprawę dochodzenia urzędowe a w czasie, kiedy Berkowicz ubierał się w togę wielkiego moralizatora starszyzny żydowskiej i do porywów partjotycznych nawoływał „młodzież Izraela", dochodzenia owe jeszcze były w toku [32]). Lepiej byłoby się zatem stało, gdyby do walki z Dozorem z powodu jego negatywnego ustosunkowania się do pułku ochotniczego stanął był nie Berkowicz, ale zdolniejszy od niego a co najważniejsze, nieposzlakowany Hernisz.

Sprawę, o którą rozgorzała walka między grupą Berkowicza a Dozorem, rozstrzygnął rząd w ostatnich dniach dyktatury Chłopickiego. Decyzja miała wedle intencji rządu zadowolnić zarówno jedną, jak i drugą stronę. W rzeczywistości jednak jeszcze więcej je rozdrażniła. Rząd mianowicie zamianował Berkowicza szefem szwadronu pierwszego pułku mazurów i upoważnił go do dalszego werbowania ochotników celem uformo-

---

31) Gazeta Polska z 14. stycznia 1831 (Nr. 13). Por. też E. Łuniński lc. p. 88/9.
32) E. Łuniński lc. p. 61 — 63, 92.

wania pułku żydowskiego [33]). Równocześnie przyjął rząd do wiadomości „uroczystą deklarację" starszyzny żydowskiej z 5. stycznia i po porozumieniu się z zamianowanym dnia 13. stycznia dowódcą Gwardji Narodowej stolicy, Antonim hr. Ostrowskim wydał postanowienie o Żydach, wstępujących do Gwardji Narodowej, którego najistotniejszy artykuł brzmiał następująco: „Żydzi, jeżeli są właścicielami, kapitalistami, kupcami i t. d., *gdy oprócz tego kwalifikować się do tego będą przez oświadczoną gotowość nie noszenia brody* i dopełnienia innych warunków, jakie dziś w podobnym przypadku są już wymagane, mogą należeć do szeregów Gwardji Narodowej" [34]).

Tak tedy rząd pozostawił Żydom możność wstępowania albo do formacji ochotniczej, około której krzątał się Berkowicz, albo do gwardji narodowej, o co dobijały się sfery, stojące za Dozorem Bóżniczym. Obie zwalczające się strony i zyskały i straciły. Berkowicz uzyskał wprawdzie formalne prawo do werbowania ochotników, cóż z tego, kiedy nie wiedział, skąd wziąć pieniądze na sformowanie pułku. Rząd w decyzji swej ważną tą kwestję pozostawił otwartą: ani sam nie wyasygnował pieniędzy, ani nie nałożył na Dozór obowiązku sfinansowania imprezy Berkowicza. Był tedy Berkowicz w tym kierunku skazany na siebie samego, względnie na ofiarność asymilatorów, która znowuż była mocno problematyczną wobec stanowiska, jakie w sprawie formacji ochotniczej zajęli przedstawiciele asymilacji, zasiadający w Dozorze. Nie o wiele lepiej rzecz przedstawiała się ze sprawą, o którą dobijał się Dozór. Jako sukces mógł Dozór zanotować fakt, że rząd nie zażądał, aby zbiórki pieniężne, jakie urządzał popierany przez Dozór komitet mieszany, przeznaczone były dla formacji ochotniczej Berkowicza. Sukcesem było też, że rząd zasadniczo stanął na gruncie postanowienia dyktatora z 26. grudnia 1830, które pod pewnymi warunkami dopuszczało Żydów do gwardji narodowej. Porażkę natomiast oznaczał cytowany artykuł decyzji rządowej z 16. stycznia 1831 r., który do dawnych wymogów dodawał nieznany wspomnianemu postanowieniu dyktatora z 26. grudnia warunek, uzależniający przyjęcie do gwardji od tego, czy ochotnik żydowski da sobie zgolić brodę, czy też nie.. Był to cios, który godził w misnagdów i chasydów, pilnujących bród jako przykazu religijnego i wywołał — jak to w dalszym ciągu obaczymy — wiele skarg i komplikacji.

---

33) ibidem p. 88.
34) Ostrowski: Pomysły o potrzebie reformy, lc. p. 59 — 60.

ROZDZIAŁ VII

W PRZEDEDNIU BOJÓW Z ROSJĄ.

(od upadku dyktatury Chłopickiego do bitwy pod Stoczkiem 14. lutego 1831).

1.

Przed upadkiem dyktatury: wichrzenia ajenta pruskiego Szmidta, tumulty, wieści o przygotowaniu napadu na Żydów. — Dr. Wolf „rozstrzyga" kwestję dyktatury Chłopickiego. — Kim był Dr. Wolf?. — „Znakomity Izraelita" w składzie Komitetu, który opracował projekt organizacyjny gwardji narodowej. — Akcja misnagdów u rządu z powodu przepisu, nakazującego żydowskim gwardzistom zgolenie bród. — Rozporządzenie Najwyższej Rady Narodowej z 24 stycznia. — Odezwa hr. Ostrowskiego do gwardzistów żydowskich. — Dymisja Chaima Dawidsohna. — Tarcia w Dozorze. — Adres gwardzistów żydowskich do Ostrowskiego z 31 stycznia. — Uwagi Ostrowskiego o polityce rządu w stosunku do Żydów. — Antysemityzm w gwardji. — Wojna podjazdowa, prowadzona przeciw Żydom przez kupiectwo chrześciańskie. — Wydawnictwa antysemickie. — „Izraelita Polski". — „Dumania Izraelity na warcie". — Ukojenie zmysłów. — Dozór B. dostarcza mundurów dla ochotników żydowskich. — Dostawa kożuchów dla armji kosztem gminy żydowskiej. Praca żydowskich rzemieślników dla armji. — Żydzi przy robotach na szańcach. — Zamożni Żydzi wznoszą lazaret dla oficerów. — Uznanie dla sanitarjuszy i sanitarjuszek żydowskich. — Niektórzy misnagdzi ofiarują w dowód partjotyzmu... brody i strój żydowski. — Tugendhold projektuje wystawienie pomnika Berkowi Joselewiczowi. — Fiasko imprezy Berkowicza. — Echo imprezy w sejmie polskim. — Członkowie znakomitych rodzin żydowskich w stołecznej gwardji narodowej i w innych formacjach wojska polskiego. — Interwencja misnagdów u rządu w sprawie bród. — Projekt gwardji miejskiej z samych Żydów brodatych. — Memorjał Dozoru Bóżniczego w sprawie drożyzny mięsa i „podatku koszernego". — Lelewel a szkolnictwo żydowskie. — Kryzys w bankierstwie i kupiectwie żydowskiem stolicy.

Już z końcem grudnia 1830, nieledwie w 3 tygodnie po obwołaniu Chłopickiego dyktatorem, rozgorzała na dobre walka między zwolennikami i przeciwnikami dyktatury. W Warszawie krążyły zastraszające wie-

ści, że ma wybuchnąć kontrrewolucja, że rząd ma być obalony i że gotują się wielkie rozruchy. Zwolennicy dyktatury bronili jej między innemi jako środka przeciw kontrewolucji. Bronił jej także działający na terenie Warszawskim ajent pruski, Szmidt, starając się przedłużyć rządy dyktatora, którego bezczynność była na rękę zarówno Prusom, jak i Moskwie. Aby pozorem zaburzeń utwierdzić Polaków w przekonaniu o konieczności dyktatury i zdyskredytować zarazem jej przeciwników, sypnął Szmidt pieniądzmi, rozdawał przez swych zaufanych ruble i zachęcał upajanych opryszków do rozruchów, których zgniecenie miało dodać splendoru dyktaturze. W pierwszej połowie stycznia istotnie wybuchły na przedmieściach stolicy tumulty. „Zjawił się tumult na Tamce, na Solcu. Pospólstwo podpite podało się w rozumienie, że o łupieży zamyśla. *Rozgłoszono natychmiast, że Żydzi na ul. Franciszkańskiej mają być napadnięci*". Obiegały celowo preparowane wieści, jakoby do rozruchów nawoływali rewolucjoniści z pod znaku Lelewela. Na Lesznie wśród wrzasku tłumu obwoływano Lelewela dyktatorem [1]). Żydzi na sąsiadujących z Lesznem Nalewkach i ul. Franciszkańskiej przeżywali chwile trwogi. Na szczęście skończyło się tylko na strachu. Tumult, któremu chciano nadać pozory zamachu stanu, rychło minął. Osiągnięty przez zwolenników dyktatury efekt okazał się minimalnym. Dni dyktatury były policzone. Chłopicki obstawał przy układach z Moskwą i oświadczając wysłanej doń deputacji sejmowej, że uważa wojnę za absolutnie niemożliwą, żądał „pozostawienia jemu samemu obmyślenia środków, kraj ratować mogących". Nikt jednak nie poparł jego polityki kapitulacyjnej. Kwestję dyktatury „ostatecznie rozstrzygnął" lekarz żydowski Dr. Wolf. Zwracając się do deputacji sejmowej, która zjawiła się była w pałacu namiestnikowskim, celem pertraktowania z dyktatorem, prosił ją jako lekarz i przyjaciel Chłopickiego, „aby mu (t. j. dyktatorowi) już żadnej ważnej nie poruczono czynności, gdyż wyznać musi, że jenerał Chłopicki dostaje rodzaju pomieszania zmysłów".

W szczegół powyższy wtajemnicza nas autor „Powtania narodu polskiego", Maurycy Mochnacki [2]). Nie podaje on nam atoli bliższych danych o D-rze Wolfie, ograniczając się tylko do uwagi, że był to lekarz przyboczny i osobisty przyjaciel Chłopickiego. Ciekawość możemy jednakowoż zaspokoić na podstawie innych źródeł z owych czasów. Owóż wspomniany przez Mochnackiego Dr. Wolf jest identyczny z bardzo wziętym podówczas w Warszawie lekarzem żydowskim, „doktorem medycyny i chirurgji" Józefem Wolfem. Urodził się on w r. 1766 w Warszawie. Studja lekarskie odbył we Wiedniu. Po otrzymaniu doktoratu, polecony przez

1) M. Mochnacki: Powstanie narodu polskiego, lc. Tom IV p. 163 — 164.
2) ibidem IV, p. 202 — 203.

Piotra Franka dziedzicowi miasta Brodów. Szczęsnemu Potockiemu, został jego lekarzem i towarzyszył mu w podróży do Francji i Niemiec, gdzie przejął się ideami reformatora żydowskiego, Mendelsohna. Wróciwszy do kraju, osiadł w r. 1807 w swem mieście rodzinnem, Warszawie i zasłynął tu wkrótce jako jeden z najwybitniejszych lekarzy. Pisał „O krupie" i „O gorączkach tyfoidalnych w Warszawie 1818 — 1830", publikował też wiele prac w różnych pismach lekarskich, wychodzących zagranicą, zwłaszcza w pismach wiedeńskich. Znany był nie tylko z nieprzeciętnej wiedzy lekarskiej, ale i z wielkiego zamiłowania do muzyki. Zamiłowanie to odziedziczyli po nim syn Edward, znany w pierwszej połowie 19. wieku pianista i kompozytor oraz wnukowie, słynni wirtuozi i kompozytorowie bracia Wieniawscy. Nie obcemi były Drowi Wolfowie sprawy żydowskie. Wychowany na ideach Mendelsohnowych, należał on do najświatlejszych maskilów Warszawskich i był jednym ze znanych nam 26 „dystyngowanych Żydów" stolicy, którzy w r. 1815 zwrócili się do ks. Czartoryskiego z obszernym memorjałem, aby poparł ich dążenia do uzyskania pełnych praw obywatelskich. W związku z tą akcją u ks. Adama zwrócił się Dr. Wolf wraz z księgarzem Glücksbergiem także i do Nowosilcowa i przedłożył mu listę imienną, obejmującą dwadzieścia kilka „rodzin dystyngowanych", które zasługują na nadanie im praw politycznych ile, że „plusieurs cultivent les sciences et les arts". Zapiskę do Nowosilcowa podpisał Dr. Wolf jako jeden z dwóch ustanowionych pełnomocników „rodzin izraelskich w Warszawie". Był tedy już w r. 1815 czołową figurą w obozie „postępowych" Żydów Warszawskich [3]).

Po tej dygresji o Drze Wolfie, który miał — wedle relacji Mochnackiego — „ostatecznie rozstrzygnąć kwestję dyktatury" Chłopickiego, przejdźmy do wydarzeń, które rozegrały się w związku z Żydami od upadku dyktatury (dnia 17. stycznia).

U steru kraju stanął rząd koalicyjny, zależny od sejmu, rząd, który posiadał sporo dobrej woli, lecz był słaby, niejednolity, bez energji a nawet bez charakteru. Wybór rządu dokonany został 30. stycznia, lecz jeszcze na 10 dni przedtem wybrał sejm wodza naczelnego w osobie księcia M. Radziwiłła.

Między kwestjami, które zaprzątnęły uwagę ks. Radziwiłła zaraz w pierwszych dniach urzędowania, znajdowała się obchodząca Żydów tak żywo sprawa ostatecznej organizacji gwardji narodowej. Do opracowania projektu w tym względzie powołanym został komitet, złożony z „przedniejszych obywateli stolicy", profesorów, radców municypalnych, prawników i t. p. Obradował on pod przewodnictwem dowódcy gwardji naro-

[3]) Por. *Encyklopedję Orgelbranda* (artykuł o Drze J. Wolffie) oraz *Kwartalnik* poświęcony badaniom dziejów Żydów w Polsce, zeszyt 3, p. 24 — 28.

dowej stolicy, hr. Antoniego Ostrowskiego. W skład komitetu wchodził — wedle relacji, pochodzącej od samego przewodniczącego komitetu — między innymi *„pewien znakomity Izraelita“* [4]). Niestety, nie udało nam się dociec, kto nim był. Uczestnicy obrad „zgodzili się na potrzebę jak najwcześniejszego Żydów obywatelenia(!)“, żaden nie zabrał głosu przeciw. W tym też duchu ułożono artykuł projektu, poświęcony Żydom, wstępującym do gwardji: głosił on, że Żydom tym i ich rodzinom mają być przyznane prawa obywatelskie. Projekt został przez Ostrowskiego przedstawiony księciu Radziwiłłowi i uzyskał jego aprobatę. Podany następnie przez Ostrowskiego sejmowi pod decyzję, pozostał jednak dla „późniejszych nieszczęśliwych wypadków“ bez skutku [5]).

Narazie obowiązywało w sprawie zgłaszających się do gwardji ochotników żydowskich znane nam już postanowienie rządu z 16. stycznia 1831 r., które nic nie mówiło o nadać się mających ochotnikom prawach obywatelskich, a natomiast uzależniało przypuszczenie Żydów do gwardji od tego, czy ochotnik zgodzi się na zgolenie brody... Już w kilka dni po ogłoszeniu decyzji rządowej miały się okazać jej skutki. W obozie misnagdów powstało poruszenie.

Nie tajono żalu do rządu i niezadowolenia. Zasiadający w Dozorze Bóżniczym prowodyrzy misnagdów, Chaim Dawidsohn i Michel Ettinger rozpoczęli dospołu z rabinem warszawskim, Zelmanem Lipszycem akcję wprost u rządu. Pomagali im w tem znani na terenie warszawskim działacze z obozu zachowawczego, fabrykant i właściciel ziemski Salomon Posner oraz kupiec i właściciel posesji Rafał Ber Perl. Chcieli szczerze natchnąć Żydów ofiarnością dla sprawy polskiej, nie mogli się jednak zgodzić na to, aby ta nfiarność miała nastąpić kosztem przekonań religijnych. Postawieni przez niefortunne postanowienie rządu między kowadłem patrjotycznych uczuć a młotem religji, pragnęli przekonać rząd o konieczności usunięcia niepotrzebnie wysuniętego warunku o goleniu bród.

Przedstawienia misnagdów nie odniosły skutku [6]). Do Gwardji Narodowej zgłaszało się podówczas wielu młodych asymilatorów, dla których zgolenie brody było fraszką. Rząd mógł tedy przypuszczać, że ostatecznie potrafi przełamać „reakcję“, która „wysuwała rogi“. Tak bowiem patrzano w sferach polskich na akcję, podjętą przez misnagdów w obronie bród: widziano w niej wyczyny reakcji, która broni zabobonów i która gwoli swych przesądów gotowa jest przeciwstawić się po-

---

4) Ostrowski: Pomysły o potrzebie reformy, lc. p. 76 — 77.

5) ibidem.

6) Relację o interwencji rabinatu Warszawskiego i misnagdów u rządu zob. w *Gazecie Polskiej* z r. 1831, Nr. 43 oraz u Ostrowskiego: Pomysły o potrzebie reformy lc. p. 79.

trzebie narodowej. Liczono się wszelako z tem, że za tą „reakcją" stoi wielka masa żydowska i dlatego też postanowiono osłodzić odmowę w sprawie bród wabikiem praw politycznych, które przyrzekano wszystkim ochotnikom żydowskim, wstępującym w szeregi po ogoleniu zarostu. Z wabikiem takim zjawił się rząd przed Żydami dnia 24. stycznia, a mianowicie Najwyższa Rada Narodowa wydała w dniu tym rozporządzenie, które wypełniało lukę w znanem już postanowieniu rządowem z 16. stycznia i głosiło, że Żydzi, wstępujący do armji, zrównani są pod względem praw z chrześcianami i że wrazie odznaczenia się znakomitym czynem lub wytrwania w służbie wojskowej przez 10 lat otrzymają wszystkie przywileje obywatelskie [7]). Tego samego dnia wydał naczelny dowódca Warszawskiej Gwardji Narodowej, znany nam już i wiele razy wspominany hr. Ostrowski, patetyczną odezwę do ochotników żydowskich, „którzy do Gwardji Narodowej po wykwalifikowaniu się stosownie do praw zaciągniętymi zostali" i zaakcentował w niej z szczególnym naciskiem perspektywy, jakie się dla nich otwierały dzięki wydanemu rozporządzeniu Najwyższej Rady Narodowej. „Każdy, jakiegokolwiek bądź plemienia — brzmiała odezwa Ostrowskiego, odczytana gwardzistom żydowskim podczas lustracji — byle miał duszę szlachetną i nieskażoną i byle dopełniał warunków, usposabiających go do wyższego i oświeceńszego towarzystwa, *swobodnie używać może praw człowieka i bytu obywatelskiego*". ...„Winszuję i wam i sobie — wywodził dalej dowódca — żeśmy prawie dożyli tak pożądanej chwili, gdzie nie tylko naród nasz, sławą znakomity, ale i ród wasz, również odwieczną starożytnością odcechowany(!), jak też i wielu przygodami nękany, postawionym zostanie w skutku szczęśliwych dzisiejszych w kraju naszym zmian na drodze najpiękniejszych nadziei: co mówię *wolności*".

...„Niech Bóg Machabeuszów — kończył Ostrowski — Bóg zastępów, Bóg mściciel krzywd, ludziom wyrządzonych, ożywi otrętwiałość waszą, ten owoc smutnego położenia ludu izraelskiego a smutniejszego jeszcze nierównie w tych ościennych krajach (scil. Rosji), gdzie wyrzeczonem tak, jak u nas, nie zostało, iż *wszyscy są równi w obliczu prawa* i gdzie dzikość zastępuje miejsce sumienia i litość... Zalecam Wam... trzymanie się we wszystkiem drogi *honoru*, a gdy tak postępować będziecie, znajdziecie mnie zawsze waszym przyjacielem" [8]).

Słowa odezwy Ostrowskiego o równouprawnieniu i wolności Żydów „usposabiających się do wyższego i oświeceńszego towarzystwa" były muzyką przyszłościową, która mogła mile łechtać ucho asymila-

---

7) *Kurjer Polski* z 29. stycznia 1831 r. Por. też E. Łuniński, lc. p. 91.

8) Cała, bardzo obszerna odezwa, wydrukowana w książce Ostrowskiego: Pomysły o potrzebie reformy l. c. p. 60 — 63.

torów. Misnagdzi i chasydzi, stanowiący olbrzymią większość ludności żydowskiej, niewiele z nich mogli wysnuć nadzieji dla siebie. W sferach tych nieszczęsne postanowienie o goleniu bród, które nadal zostało w mocy, oznaczało zamach na sumienie, na religję i dopóki postanowienie to nie było cofnięte, nie było mowy o tem, aby ucichły skargi. Rozporządzienie Najwyższej Rady Narodowej i odezwa Ostrowskiego nie zawróciły też sfer tych z obranej drogi. Przeciwnie, skłoniły je do tym ostrzejszych wystąpień. Nazajutrz po ogłoszeniu rozporządzenia Najwyższej Rady Narodowej Chaim Dawidsohn, główny inspirator akcji u rządu w sprawie bród, złożył na znak protestu mandat członka Dozoru Bóżniczego, który niedawno był otrzymał. Dymisję coprawda motywował „nadwątlonem zdrowiem i podeszłym wiekiem", lecz Dozór dobrze wiedział, jaka była właściwa przyczyna tego kroku. Asymilatorzy, zasiadający w Dozorze, starali się Dawidsohna przekonać, że winien pozostać na stanowisku. Dozór rozpatrzył sprawę na specjalnem posiedzeniu i uchwalił, nie przyjąć dymisji do wiadomości, bowiem „gmina wielkie w osobie jego (Dawidsohna) pokłada zaufanie". Twardy w swych poglądach i postanowieniach Dawidsohn zwrócił się na to do Rady Municypalnej, jako władzy przełożonej nad Dozorem i ponowił swe podanie o zwolnienie go z obowiązków [9]).

Po ustąpieniu Dawidsohna zaostrzył się konflikt między asymilatorami i misnagdami, zasiadającymi w Dozorze. Zniechęceni wypadkami, „dozorcy" Henryk Samelsohn i Berman Rosen, którzy zasiadali w Dozorze z ramienia asymilatorów, zaczęli się wycofywać z współpracy z misnagdami i przestali przychodzić na posiedzenia w kahale [10]).

Opisane tarcia, jakie powstały w Dozorze na tle akcji misnagdów w sprawie przyjmowania Żydów do gwardji pod warunkiem zgolenia zarostu, nie wpłynęły na stanowisko zasymilowanej młodzieży. Do gwardji zaczęli się garnąć synowie najbardziej „dystyngowanych" rodzin żydowskich w Warszawie i korzystali z każdej sposobności, aby dać wyraz swoim uczuciom patrjotycznym i przywiązaniu do sprawy narodowej. I tak spotykamy na adresie, jaki stołeczna Gwardja Narodowa wysłała 27. stycznia do sejmu, między innemi podpisy kilku gwardzistów-Żydów, jak Samuela Neumana, sierżanta gwardji, Adama Gutmana, syna znanego kupca warszawskiego Rafała Gutmana, Adama Melcera, Jana Brandmillera [11]). W dniu 31. stycznia przesłali „członkowie gwardji narodowej Warszawskiej, wyznania mojżeszowego" adres hołdowniczy dowódcy gwardji, hr. Ostrowskiemu i zapewniali go w nim o wiel-

---

9) Archiwum Gminy żyd. w Warszawie (volumen: „Organizacja Gminy" ad a. 1831).
10) ibidem.
11) M. Rostworowski: Dyarjusz sejmu 1830 — 1831, lc. Tom I, p. 338.



Żydowska Straż bezpieczeństwa

(z alb. „Wojsko Polskie“ Dietricha)



Gwardja Miejska Starozakonnych

(z alb. „Wojsko Polskie“ Dietricha)

kiem wrażeniu, jakie na nich zrobiła przytoczona poprzednio odezwa z 24. stycznia. Witali „wzniosły duch czsu, który... coraz świetniej jaśnieje w rozwijaniu się liberalizmu Polaków, zawsze szlachetnych, niegdyś wzorem innym narodom będących". Pokłon bili przed Ostrowskim za to, że „będąc hołdownikiem ducha światła i ludzkości... w obliczu świata podaje rękę ojcowską... ludowi, dotąd poniżanemu". „Nam należącym do tego ludu — podkreślali — „na zawsze tkwić będzie w pamięci dzień 24. b. m., w którym J. W. Dowódco głosem serca do nas przemówić raczyłeś ,a udzielając w imię rządu słodką pociechę względem przyszłości wszystkich naszych współwyznawców na ziemi polskiej, zwiastowałeś szczególnie losu polepszenie tym, którzy silny dotąd dawali opór wszelkiemu nawałowi urządzeń i stosunków, jakie ich miały pogrążyć w odmęt demoralizacji". Szczerze wreszcie dziękowali Ostrowskiemu za to, „że głosem Twoim więcej zdołałeś pozyskać serc Ojczyźnie i cnocie obywatelskiej, niż najdotkliwsze nadużycia wielu urzędników potrafiło ich od tego oderwać" [12]).

Przytaczając powyższy adres w pamiętnikarskiej części swej książki: „Pomysły o potrzebie reformy", przyznaje Ostrowski, że w odezwie swej z 24. stycznia, na którą żydowscy gwardziści nadesłali mu tak tkliwą odpowiedź, zapowiedział był Żydom więcej, aniżeli to leżało w intencji sfer rządzących, w których imieniu ułożył odezwę. Świadomie przekroczył ramy zleceń, jakie otrzymał, bowiem przyświecała mu maksyma Mirabeau'a, że „w rewolucjach więcej grzeszą ci, co nie postępują, niż ci, co idą za daleko". Polskie zaś sfery rządzące należały właśnie do takich, „co nie postępują" i w sprawie żydowskiej, podobnie zresztą, jak i w sprawie włościańskiej, mimo, że chodziło o tak wielkie dzieło, jak oswobodzenie ojczyzny, wolały operować półśrodkami. Jakże inaczej — z żalem wspomina Ostrowski — postępował Kościuszko, który „wyrzeczeniem praw kardynalnych *równości*, tego świętego bojowego hasła, wyższem jeszcze interesem zapalić (potrafił) serca mas ludu polskiego jakiegokolwiek bądź plemienia!" [13]) Zostawmy jdnak te żale dowódcy gwardji stołecznej, któremu śniła się rola Lafayetta na gruncie polskim, a który dla braku eenrgji „zamiast dobrej kopji karykaturę stworzył" [14]). Wróćmy do ochotników żydowskich, którzy coraz to liczniej zaczęli wstępować w szeregi gwardji narodowej. Garnęli się oni do legjonów gwardji „mimo, że mogli od tej (gwardji) być uwolnionymi, składając, w miejsce służby osobistej, opłatę do municypalności na fundusz ogólny potrzeb gwardji narodowej, mimo, że ich odstrę-

12) Caly adres przytoczony w książce Ostrowskiego: Pomysły o potrzebie reformy, lc. p. 63 — 64.
13) Ostrowski: Pomysły lc. p. 65 — 67.
14) Hollaenderski L.: Les Israelites de Pologne (Paryż 1846) p. 105 — 106.

czać mogła służba w owym czasie... tak dalece trudna, iż kolej do jej wypełniania co 4-ty dzień a czasem i częściej na każdego z obywateli przypadała". W służbie gwardziści żydowscy — za świadectwem Ostrowskiego — „niepospolitej pilności i gorliwości dali dowody, żadnego zaś do kary powodu". Mimo to „w początkach zwłaszcza, w obcowaniu z kamratami (chrześcianami) na ostre przekąsy wystawionymi byli". Mało to pomagało, że „skornie przywlekali najporządniejsze gwardji narodowej mundury" i że poświęcili „pozapuszczane podług obyczaju Żydów polskich brody". Przekąsy i docinki „kamratów" w gwardji brały się stąd, że „w klasie pewnej, ale tylko pewnej i większości nie stanowiącej, obywateli chrześcian gwardzistów, wzrastać poczęła obawa, aby to (wstępowanie do gwardji) Izraelitom równego z nimi nie dawało pola do jakichsić prerogatyw". Szczególnie zawzięci na gwardzistów żydowskich byli gwardziści, rekrutujący się z chrześciańskich sfer kupieckich. Obawiali się oni, że gwardzistom żydowskim nadane zostaną w nagrodę za służbę prerogatywy handlowe, „w skutku których ustaćby mogły lokalne Żydom zakazy trudnienia się tym lub innym zarobkiem na tej lub innej ulicy, dotąd wyłączonej i t. p. Poczęli zatem ci nie bezinteresowni prześladować kamratów gwardzistów wyznania mojżeszowego". Pomagała im w tej niecnej robocie „fakcja kilkunastu interesowanych kupców (stolicy), żydowskiej obawiających się konkurencji". Ostrowski, który w swych pamiętnikach obszernie się o tem wszystkiem rozwodzi, charakteryzuje te wojnę domową, jaką „fakcja kupców" prowadziła z Żydami, następującemi słowy: „Poczęli... ci mniemani dobrzy chrześcianie, aż do drażliwości o to dbali i czuli, aby się Polska żydowstwem nie plugawiła, wzniecać przeciw wyznańcom (!) wiary Mojżesza, do Gwardji Narodowej wstępującym, różne prewencje, na pozór niektóre zasłużone, słuszne, w oczach jednak ścisłej, beznamiętnej sprawiedliwości żadne oraz pojęciom zdrowym o wolności nieprzyjazne". Podnosi też Ostrowski, że jako dowódca gwardji stołecznej miał „niemałą trudność w wykonaniu tych nieporozumień, zamiarowi (jego) postępnego za pomocą Gwardji Narodowej obywatelenia (!) starozakonnych, przeciwnych" czyli innemi słowy, że wojna podjazdowa przeciw żydowskim gwardzistom niemało paraliżowała zamiar polskiego Lafayette'a wyprowadzenia Żydów poprzez służbę w gwardji na drogę, wiodącą do emancypacji obywatelskiej.

Tyle Ostrowski [15]). Relacje jego dają się uzupełnić na podstawie innych jeszcze źródeł. I tak znachodzi się w aktach cenzury bardzo znamienna wiadomość, że właśnie o tym czasie jeden z wydawców war-

15) Pomysły o potrzebie reformy lc. p. 68 — 69.

szawskich, ks. Justyn Skrzyński, działając snać w porozumieniu z wojującą z Żydami „fakcją kupców", przygotowywał do druku żydożerczą książkę z 18. wieku „Złość żydowska Talmudowa", nędzny paszkwil, którego w dobie przedpowstaniowej nie chciała przepuścić cenzura. Obecnie miała ta książka dzięki zniesieniu cenzury przez rząd powstańczy (11. grudnia 1830) wyjść na świat i w myśl intencji bogomolcy-wydawcy przekonać lud chrześciański, że Talmud nakazuje Żydom nienawidzieć chrześcian i że zaleca im także używanie krwi chrześciańskiej na Wielkanoc...[16]). Zanim jeszcze „Złość żydowska talmudowa" opuściła drukarnię, zdążył inny nakładca warszawski puścić w obieg (z początkiem stycznia 1831) wierszowany pamflet na Żydów, pod charakterystycznym tytułem „Lejbele Pinkus, czyli 12 wiwatów żydka warszawskiego" [17]). Odłam prasy warszawskiej, stojący na usługach polityków od łokcia i miarki, umieszczał raz po raz uszczypliwe i obrażające uwagi o Żydach. Doszło wrecie do tego, że asymilatorzy, którzy na te wycieczki antyżydowskie najbardziej byli wrażliwi, założyli specjalny organ, by reagować w nim na harce prasy antysemickiej. Organ swój nazwali dla zamanifestowania ducha patrjotycznego, jaki w nim miał panować, „*Izraelita Polski*". Niestety nie udało się nam odszukać jego numerów. Do rąk naszych dostała się przypadkowo jedna kartka, pochodząca z tego czasopisma. Znaleźliśmy ją w papierach po Jakóbie Tugendholdzie. Wystarczy ona jednak, aby zorjentować się, co do celów i charakteru „Izraelity Polskiego". Obok bieżących wiadomości z życia w stolicy znajdujemy na tej jedynej, znanej nam kartce artykulik niejakiego Izraela Izajowicza (czy nie pseudonim Tugendholda?), w którym czytamy, co następuje: „Jedno z pism warszawskich, umieszczając w tych dniach (styczeń 1831) krótką wiadomość o powrocie do Warszawy kilkunastu Polaków, będących w służbie ks. Konstantego, dodaje: jakiś *żydek* donosi o wszystkiem, co się dzieje w Warszawie. Ponieważ ja jestem *żydkiem*, odczytawszy wspomniany wyraz, westchnąłem głęboko i sam siebie zapytałem: Żydku, czy dla ciebie i dla podobnie tobie myślących współwyznawców nie zajaśniało to dobroczynne słońce, które nad horyzontem ojczyzny twojej tak wspaniale się wznosi? Czy wiecznie ten wyraz *żydek* lub *żyd*, jakby imię zbiorowe całego twego ludu dotykać będzie, skoro mowa o czynie niegodziwym?... Czas już prawdziwie, aby z odrodzeniem kochanej ojczyzny złośliwe uprzedzenie, będące cechą umysłów nikczemnych. znikło. Czas już, aby *ziarna niezgody, jakie niejedna próżna ręka między ziomków i jeszcze teraz w tak drogich dla ogólnej matki chwi-*

---

16) Natalia Gąsiorowska: Cenzura Żydowska w Królestwie Kongresowem (Kwartalnik poświęcony badaniom dziejów Żydów w Polsce, zeszyt 2, p. 63 — 64).

17) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych (1910) p. 36.

lach rzucić usiłuje, poznane i wzgardzone zostały. Kiedy kto ma coś przeciwko Żydowi lub chrześcianinowi, niechaj powiedzieć zechce: N. N. jest posądzony o to, albo zrobił to, lecz niechaj nikt ogólnym wyrazem nie obrazi całego ludu w jednej osobie" [18]).

Nastroje, jakie podówczas panowały w sferach asymilacji warszawskiej i wśród gwardzistów żydowskich, najlepiej ilustruje nam broszura Jakóba Tugendholda p. t. „Dumania Izraelity na warcie w pierwszych dniach grudnia 1830 r." Broszura ta wyszła w styczniu 1831 r., a napisał ją Tugendhold — jak sam zaznacza w tytule — jako „członek gwardji narodowej", a więc na podstawie przeżyć, jakie miał podczas służby. Odpowiadając snać na ataki wspomnianych przez Ostrowskiego kamratów-chrześcian i polityków z „fakcji kupieckiej", którzy kwestjonowali uczucia patrjotyczne i dążenia wolnościowe Żydów, wywodzi autor: „Wdzięczność i rozum wołają: ziemia ta, na której odebrałeś życie i wychowanie, powinna być i jest twą ojczyzną. Głos rozumu: bez prawej wolności przestajesz być człowiekiem!" Żydzi polscy — czytamy dalej — nie pierwszy raz dają dowody miłości ojczyzny i wolności. „Kiedy w r. 1974 rozpacz uzbroiła stolicę Polski, Żydzi nie lękali się śmierci i zmieszani z wojskiem i ludem dowiedli, że niebezpieczeństwo nie jest im straszne a sprawa Ojczyzny jest miłą. Przy tej okoliczności pozwalam sobie też krótkiem wspomnieniem rzucić gałązkę cyprysową na skromną mogiłę naszego Berka, pułkownika wojsk polskich, w Kocku poległego". Dla tych, którzy wytaczają argument, jakoby Żydzi z powodu wiary swej w powrót do Palestyny, nie mogli uważać innego kraju za ojczyznę, ma Tugendhold taką odpowiedź: Żydzi już na samym początku uzyskania bytu narodowego rozwinęli byli chorągiew wolności. Prawa Mojżesza ugrutowały wśród nich nadto pojęcie równości. „Nigdy nie znaliśmy baronów, hrabiów, starostów i t. p., zgoła żadnych herbów i tytułów szlachectwa. Sławny Herder w swojem dziele p. t. „Geist der hebr. Sprache" obszernie się rozwodzi o tych wyższego rzędu liberalizmu zaletach, które wieńczą prawa i ustawy Mojżesza". Naród, wyznający zasady wolności i równości, zasady, uświęcone w dodatku przez jego religję, nie może być posądzony o nieczułość względem walk Polaków o oswobodzenie ojczyzny i zdobycie wolności. „Jeśli jaka część tego narodu (Tugendhold ma tu na myśli chasydów i część misnagdów) zdaje się na to być obojętną, przypisać to jedynie trzeba *okoliczności miejsca i zawodom, tak pośrednio, jak bezpośrednio czynionym.* Wzgarda i uciemiężenie są głównemi dobrych uczuć hamulca-

18) Archiwum Tugendholda; o „Izraelicie Polskim" znajdujemy krótkie wzmianki u H. Nussbauma: Szkice hist. z życia Żydów w Warszawie lc. p. 187 i u A. Kraushara: Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych lc. p. 37, notuje go też bibljografja Estreichera.

mi. *Dziecię z przyrodzenia najlepsze, ale odpychane od łona macierzyńskiego, ale zaniedbywanie i jątrzone, musi... ostygnąć w przywiązaniu do matki. Kto tlejące iskry zagaszać usiłuje, możeż się spodziewać pożądanego płomienia?....*"

Tak dumał Tugendhold na warcie, gdy widział, jak pewne odłamy polskie starały się „zagaszać" tlejące wśród jego współbraci iskry i jak potem wytykały, że nie ma wśród Żydów „pożądanego płomienia".

Po przykrych doświadczeniach gwardzistów żydowskich i stojącego za nimi obozu maskilów - asymilatorów w pierwszych tygodniach akcji werbunkowej, nastąpiło z końcem stycznia pewne odprężenie. Jak nas informuje Ostrowski „dobry rozsądek większości, uważne postępowanie neo-gwardzistów, a nadewszystko dobry charakter i łagodność Warszawianów wkrótce tyle wzięły przewagi, że skargi coraz to rzadszemi się stały. Cierpkość początkowa znikać poczęła, z wielkiem zgorszeniem tylko kilku najzawistniejszych egoistów (z fakcji kupieckiej). Tak dalece śpiesznie oswajano się z starozakonnymi, iż kilkunastu znakomitszych starozakonnych wybranymi nawet zostało przez samychże obywateli na stopnie oficerskie. I tak z wielką moją (t. j. Ostrowskiego) pociechą umysły się nadspodziewanie wzajemnie uspakały" [19]).

Ustały także na pewien czas tarcia między asymilatorami i misnagdami, spodziewano się, że znajdzie się wyjście w zadrażnionej sprawie bród, która spowodowała była rezygnację Chaima Dawidsona. Dozór i utworzony pod jego protektoratem komitet dla zbierania ofiar na umundurowanie ochotników żydowskich kontynuował akcję zbiórkową a musiała ona zatoczyć znaczne kręgi, skoro kancelarja Dozoru musiała założyć osobną księgę, w której notowała datki i wydatki na mundury. Księgę tą prowadzono pod nagłówkiem „Umundurowanie ochotników 1831". Wspomina o niej zachowany z 21. października 1833 „Spis akt, zdanych nowym członkom Dozoru przez dotychczasowych członków"[20]), zaginęła ona jednak w późniejszych czasach, gdyż w archiwum gminy żydowskiej w Warszawie mimo długich poszukiwań nie zdołaliśmy jej odnaleźć. W tym samym spisie figuruje też wolumen z r. 1831 p. t. „Akty dotyczące kożuchów", podobnie gdzieś zapodziany, jak akty odnoszące się do umundurowania ochotników. Z przytoczonego nagłówka wnioskować można, że Dozór oprócz zaopatrywania żydowskich ochotników w mundury zajmował się także dostawą kożuchów dla armji. Jak nas informuje wspomniany w poprzednim rozdziale protokół narady „znaczniejszych mieszkańców Izraelitów w stolicy" z 5. stycznia 1831, chodziło w danym wypadku o przymusową dostawę 1.547 kożuchów, której

---

19) Ostrowski lc. p. 70.
20) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (wolumen „Organizacja Gminy" ad a. 1833).

koszt miała pokryć gmina. Aby zadość uczynić temu obowiązkowi, Dozór musiał zaciągnąć większą pożyczkę, z której resztująca suma 4.460 złp. jeszcze w r. 1833 nie była pokryta. W „przełożeniu", jakie Dozór wniósł 22 . listopada 1833 do ministerstwa wyznań i oświaty, czytamy o tem następującą wzmiankę: „ Jakoż zebrani 27. grudnia z. r. najznakomitsi ojcowie familji... znaleźli, że... dług za kożuchy, dostarczone w r. 1831, wynoszący złp. 4.460 powinien być zaspokojony z funduszów Gminy, tymbardziej, że członkowie Dozoru w chwilach okropnego wstrząśnięcia, zaciągając dług ten, potrafili tym sposobem odwrócić wielkie nieszczęście, jakie czekało mieszkańców wyznania mojżeszowego" [21]). O jakie tu chodziło „nieszczęście", nie mogliśmy dociec. Prawdopodobnie obawiano się represji ze strony Sztabu Głównego, gdyby kożuchy na czas nie były dostarczone. W styczniu i w początkach lutego Dozór dokładał wszelkich starań, aby kożuchy i mundury były gotowe. Poczynił w tym celu wielkie zamówienia u kuśnierzy i krawców żydowskich w stolicy.

W tym samym czasie gorączkowo też krzątali się żydowscy rzemieślnicy około innych dostaw dla armji. „Pod filarami" obok Nowego Teatru, w konserwatorjum i u Bernardynek na Marjensztadzie urządzone były specjalne warsztaty, w których pracowały liczne rzesze „wziętych w rekwizycję" żydowskich krawców, szewców, siodlarzy, kowali i t. p. Aby nie zadawać gwałtu religijnym uczuciom tych rzemieślników, obchodzono w owych warsztatach jako dzień odpoczynku zamiast niedzieli sobotę [22]). Wzięto też „w rekwizycję" mnóstwo kapociarzy i zaprzągnięto do pracy na szańcach. „Rekwirowani" z ochotą garnęli się do tych robót i dawali wyraz swym uczuciom patrjotycznym, śpiewając podczas przemarszów przez ulice warszawskie polski hymn narodowy. Ciekawy opis tych beimiennych patrjotów daje nam dziennik *Merkury* w numerze 4-tym z r. 1831. Pisze on o nich, że „w liczbie *kilkuset*, w porządnych szeregach, każdy z łopatką i szpadlem w ręku wracali z szańców, wyśpiewując „Jeszcze Polska nie zginęła". Zebrane tłumy po ulicach, którędy przechodzili, witały rozgłośnymi okrzykami tych gorliwych współpracowników, którzy, choć różni od nas wiarą i obyczajami, okazują toż samo przywiązanie do ojczystej ziemi" [23]). Z czasów tych zachowała się litografja niemiecka z takiem wyjaśnieniem obrazu: „Die Polen befestigen ihre Hauptstadt Warschau. Alle Stände legten Hand an das grosse Werk: Klostergeistliche und *Rabbiner*, Edelleute, Bürger und Bauern, *Juden* und Christen". Istotnie też widzimy

---

21) ibidem („Budżety gminy" ad a. 1833).
22) *Warszawskie archiwum miejskie* (ekscerpty mg. Sz. Warszawskiego).
23) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych, lc. p. 15.

na litografji scenę zbratania się wszystkich warstw przy pracach na szańcach: obok szlachciców, księży, mieszczan i chłopów stoją z łopatami i szpadlami w ręku Żydzi-kapociarze w wysokich czapkach sobolowych lub w płaskich jarmułkach [24]). To przeobrażenie się chałatowców w szczerych patrjotów, ten spontaniczny wybuch uczuć, jakie w podświadomości swej żywili dla Polski, najwięcej rozradował asymilatorów. Widząc te „zaniedbywane i jątrzone — wedle słów Tugendholda — dzieci“, jak zaczynały się rozpalać „w przywiązywaniu do matki“, prześcigali się bogaci „ojcowie familji“ z pośród asymilacji w ofiarności dla sprawy polskiej. Ruszyło się także wśród zamożnych misnagdów. Kasy bankierów i wielkich kupców żydowskich otwarły się dla publicznych potrzeb. Kosztem ich wzniesiono z początkiem lutego lazaret dla oficerów. Żydzi i Żydówki zgłaszali się do usługi rannych. Prasa stołeczna z uznaniem witała ten zapał patrojtyczny. *Kurjer Polski* nie szczędził pochwał żydowskim sanitarjuszom i sanitarjuszkom, podkreślał, że „w ich serca wstąpiła święta iskra obywatelstwa“ [25]). Aby dać zewnętrzny wyraz rozbudzonym uczuciom, niektórzy zachowawcy, którzy z powodu podeszłego wieku, czy z innych przyczyn nie mogli wstąpić do gwardji narodowej, dobrowolnie przynosili w ofierze... brody i starodawny strój żydowski, golili zarosty i strój przywdziewali krajowy [26]). Tugendhold, którego opuściła melancholja, przestał „dumać na warcie“ i zakrzątnął się około zbiórki na wystawienie pomnika sławionemu przez obóz asymilacyjny Berkowi Joselowiczowi. Sam też na ten cel poświęcił kilkadziesiąt egzemplarzy swych prac literackich, wartości 150 złp. Pomnik miał być manifestacją łączności z Polakami! [27]).

Zdawałoby się, że przy takich nastrojach ruszy także z miejsca impreza legjonowa Berkowicza, która wywołała była z początkiem stycznia opozycję Dozoru. Ciesząc się poparciem rządu, mógł Berkowicz wyzyskać poryw patrjotyczny żydowstwa warszawskiego. Niestety nie miał ani tych zdolności, ani tego dobrego imienia, jakie posiadał jego sławą opromieniony ojciec, upajał się papierowemi odezwami, ustawicznie „zabawiał się w organizację, nigdy nic nie kończąc“, marnował drogi czas. Jak donosi *Gazeta Polska* z 30 stycznia 1831, miał Berkowicz o tym czasie w swej formacji ochotniczej nie wiele więcej, niż 100 młodzieńców żydowskich. Niewielki ten oddział, marny owoc wzwyż $1^1/_2$-miesięcznych wysiłków, nastręczał organizatorowi niezwykłe trudności pod względem umundurowania i wyżywienia, gdyż rząd nie kwapił się

---

24) Vide przedruk tej litografji w pracy M. Sokolnickiego: Wojna polsko-rosyjska w r. 1831 (Poznań 1919), p. 343.

25) Por. *Kurjer Polski* z r. 1831, Nr. 417 i 430 (luty).

26) ibidem Nr. 417.

27) E. Łuniński, lc. p. 49.

z przejęciem oddziału na etat wojskowy. Berkowicz odwoływał się do ofiarności Żydów, apelował do najszerszych warstw o pomoc, ale skutek był mizerny. Nie dziwić się zresztą, skoro imię jego było przesłonięte cieniem nieczystych, a w każdym razie niewyjaśnionych afer. Z wielką biedą i to także jeno dzięki naciskowi rządu na bogatych asymilatorów i na Dozór, zdołał wykołatać pewne fundusze na umundurowanie swych kamratów.[28]) Z pisma prezesa Rady Miejskiej w Warszawie, Garbińskiego, z daty 16 maja 1831 dowiadujemy się ex post, że pod naciskiem Komisji Rządowej miał Dozór Bóżniczy zaofiarować na szwadron Berkowicza 45.000 złp., lecz w rzeczywistości nie dał więcej, niż 20.000 złp. [28a]). Gdy zażądano potem od Berkowicza rachunków, nie potrafił się wyliczyć z pieniędzy tak, że Dozór oskarżył go wręcz o defraudację funduszów. Krążyły wieści, że miał z pieniędzy, jakie zebrał na formację ochotniczą, sprzeniewierzyć jakie 45.000 złp. Ile w tem prawdy, trudno stwierdzić. Nie ulega jednak wątpliwości, że w kwestjach pieniężnych posiadał Berkowicz nieszczególny charakter.[29]) Ostatecznie całe jego przedsięwzięcie rozprysło się, jak bańka mydlana. Ochotnicy z formacji rozlecieli się na wsze strony. Część z nich wstąpiła do gwardji narodowej. Berkowicz wraz z synem swoim, Leonem wstąpił do legji litewskiej i jako major brał potem udział w wyprawie generała Różyckiego na Litwę.[30]) Synaja-Stanisława Hernisza, najbliższego współpracownika Berkowicza w akcji legjonowej, spotykamy po zlikwidowaniu przedsięwzięcia jako porucznika w pułku huzarów.[31])

Nieudana impreza Hernisza i Berkowicza wyzyskana została pod koniec maja 1831 przez ówczesnego ministra wojny, Franciszka Morawskiego, jako jeden z argumentów, przemawiać mających przeciw Żydom.. „Z uszanowaniem wspominamy imię walecznego Berka — wywodził minister w pamiętnej mowie sejmowej 26 maja 1831 — lecz to jest tylko indywidualna zasługa, nigdy nie widzieliśmy mas tego ludu, interesujących się sprawą powszechną.... Dowodem tego dostatecznym jest ofiarowany przez nich (Żydów) *szwadron*. Kilka już miesięcy upływa, a ledwo kilkunastu znalazło się ochotników a do opłaty dobrowolnych ofiar rząd zmuszony jest ich przynaglać".[32]) Czyżby minister nie znał prawdziwych przyczyn, dla których przedsięwzięcie Berkowicza skończyło

---

28) ibidem, p. 89, 92.

28a) **Dotyczący ustęp pisma Garbińskiego brzmi: „Na Dozór Bóżniczy miał także skarżyć się Berkowicz,** naczelnik ochotników starozakonnych, Komisji Rządowej równie mimo zabiegów nie udało się wydostać zaofiarowanych 45.000 zł na szwadron ochotników Berkowicza i więcej nad 20.000 złp nie dali" (Warszawskie archiwum miejskie, ekscerpt p. Sz. Warszawskiego).

29) Kwartalnik, poświęcony badaniom przeszłości Żydów w Polsce, lc. zeszyt 1, p. 125 — 131

30) Łuniński, lc. p. 98.

31) W r. 1863 wyszły w Poznaniu, nakładem Żupańskiego „Pieśni patrjotyczne" (z nutami Chopina), wśród których znajduje się także jeden wiersz Hernisza. Owóż już w tytule książki zaznaczono, że w osobie Hernisza występuje dawny „uczeń szkoły rabinów w Warszawie, później porucznik w pułku huzarów w r. 1831". (Estreicher: Bibliografia pol. XIX w. ad Chopin).

32) Rostworowski: Djarjusz sejmu z r. 1830 — 1831, lc. IV, p. 6 — 7.

się fiaskiem? Czyżby nie był nawet poinformowany o tem, że szwadron, o którym mówił, zaofiarowany został nie przez ogół żydowski, ale przez osobę, która wśród Żydów miała bardzo lichą reputację? Jak wreszcie mógł twierdzić, że zaledwie kilkunastu zgłosiło się do szwadronu ochotników, skoro formacja mimo nieszczególnych kwalifikacji organizatora liczyła ich pod koniec stycznia wyżej stu!?

Zostawmy jednak niefortunną także i pod innymi względami mowę ministra. Wrócimy do niej jeszcze w innym związku. Obecnie interesuje nas sam fakt niepowodzenia akcji Berkowicza. Kiedy nastąpiła ostateczna likwidacja przedsięwzięcia, nie daje się ściśle stwierdzić. Pewnikiem wszakże jest, że z końcem stycznia i początkiem lutego losy imprezy były już przypieczętowane. Pod wpływem bowiem akcji, jaką rozwijali wtedy bardziej zrównoważeni a w każdym razie bardziej wpływowi prowodyrzy z obozu postępowych Żydów, młodzież zasymilowanych rodzin zamiast do formacji Berkowicza o wiele chętniej wstępowała do stołecznej gwardji narodowej. Jak świadczą zachowane w warszawskiem archiwum miejskiem imienne podania o przyjęcie do gwardji, służyło podówczas pod dowództwem hr. Ostrowskiego około 310 Żydów warszawskich, wśród nich wielu z najznakomitszych rodzin. Niektórzy „ojcowie famil|ji" posyłali do gwardji po kilku synów. Tak np. spotykamy w niej z samej rodziny Rosenów nie mniej, niż 7 członków: Markusa, Bernarda, Leopolda, Bermana, Simona, Matiasa i Józefa. Z innej znanej rodziny bankierskiej w Warszawie, z zasłużonych i bardzo ofiarnych *Flatanów* służyło w gwardji dwóch braci: Majer Salomon czy Szymon oraz Jakób Ludwik [33]). Na adresie gwardji narodowej stolicy, podanym 28 lutego do sejmu, figurują między podpisanymi gwardzistami trzej młodzi Żydzi, pochodzący ze znanych rodzin warszawskich, a mianowicie: Wincenty Paprocki, Ludwik Salinger i Jakób Blumberg [34]).

Wincenty Paprocki jest najprawdopodobniej identyczny z Izraelem Paprockim, którego spotykamy wśród chowanków szkoły rabinów obok urodzonego w r. 1813 brata Abrahama Paprockiego, późniejszego sekretarza Dozoru Bóżniczego i Dozoru Szkół elementarnych, profesora historji Żydów w Szkole rabinów i literata. Jak się zdaje, brał udział w powstaniu listopadowem nietylko Wincenty, lecz także i wspomniany Abraham Paprocki. O tym ostatnim mianowicie zachowała się wiadomość z czasów Paskiewicza, że był przez jakiś czas aresztowany

---

33) *Warszawskie archiwum miejskie* (wypisy p. Sz. Warszawskiego). Por. Aneks 1.
34) Rostworowski: Dyarjusz lc. Tom II, p. 227 — 228

z powodów politycznych. Areszt ten nastąpił prawdopodobnie z powodu donosu o jego uczestnictwie w wypadkach listopadowych[35]).

Ludwik Salinger był wnukiem liweranta Lewina Salingera, którego spotykamy na zachowanej z r. 1815 liście „dystyngowanych ojców familji" i który od r. 1828 był jednym z nielicznych Żydów, należących do Zgromadzenia Kupców Warszawskich. Nasz Ludwik był podobnie jak Wincenty — Izrael Paprocki uczniem Szkoły Rabinów.[36])

Trzeci wreszcie z podpisanych na adresie gwardzistów, Jakób Blumberg był synem Mojżesza Blumberga, jednego z czołowych członków gminy żydowskiej w Warszawie, którego od r. 1824 niejednokrotnie zapraszano do współpracy nad ułożeniem budżetu Dozoru Bóżniczego. Brat Jakóba, Salomon należał później do najbogatszych Żydów warszawskich.[37])

Młodzież żydowska z Warszawy zaciągała się nietylko do gwardji stołecznej, ale i do innych formacji wojskowych. I tak np. wiadomo nam, że znany później w kołach emigracji polskiej adwokat brukselski i pełen temperamentu publicysta Ozeasz, Ludwik Lubliner, Żyd rodem z Warszawy, był w r. 1831 podchorążym w pułku grenadjerów. W jednej ze swych broszur podkreśla, że jest dobrym Polakiem „mimo, że nie odebrałem chrztu z wody kościelnej, ani w imię Trójcy Katolickij, lecz z krwi, przelanej w bitwie pod murami Warszawy."[38]) Inny Żyd warszawski, chowanek Szkoły Rabinów i późniejszy, zasłużony chirurg Szpitala Starozakonnych, Lebel vel Ludwik Chwat oraz brat jego Aleksander lub Józef służyli w r. 1831, jeden w pułku mazurów, drugi zaś w 1 pułku strzelców pieszych. Obaj byli synami wiarusa i uczestnika kampanji Napoleońskiej przeciw Rosji, Eliasza Berka Chwata i snuli tradycję żołnierską swego ojca.[39]) Wspomnieć przy tej sposobności także należy o uczestniku powstania listopadowego Matjasie Kohnie. Pochodził on z częściej w tej pracy

---

35) *„Z dziejów gminy Staroz. w Warszawie"* lc. p. 33, 76, 131, 137. Abraham Paprocki był zięciem gospodarza Szkoły Rabinów, Antoniego Eisenbauma (*Kwartalnik*, poświęcony bad. przeszł. Żydów, lc. zesz. 1, p. 117). O jego zaaresztowaniu wspomina następujące pismo, jakie Dozór Bóżniczy wysłał był do niego 11. sierpnia 1843: „Gdy doszło do wiadomości Magistratu m. Warszawy, że Pan przez czas niejaki z *powodów politycznych był aresztowany*, polecił tenże Dozorowi... 10. sierpnia 1843, ażebyś Pan... w czynności swej (jako sekretarz Dozoru) był zawieszony"... (Archiwum gminy żyd. w Warsz. fascykul „Organizacja gminy" 1843).

36) *„Z dziejów gminy staroz."*. lc. p. 133, *Kwartalnik* lc. zeszyt 3, pag. 24, 28, A. Kraushar: Kupiectwo Warszawskie lc. p. 53.

37) *Archiwum gminy żyd. w Warszawie* (Akty budżetowe ad a. 1824 — 25, Akty legatowe po Wolfie Blumbergu).

38) K. Bartoszewicz: Wojna żydowska w r. 1859 (Warszawa 1913) p. 23, 29.

39) Por. *Kwartalnik* pośw. badaniu przeszłości Żydów w Polsce, zeszyt 3, p. 183 (podanie E. B. Chwata z końca 1831 r. do prezydenta miasta Warszawy, aby go umieścił na jakiejś posadzie ile, że w czasach listopadowych „oddałem najstarszych swych synów, jednego do pułku organizujących się mazurów a drugiego do pułku 1 strzelców pieszych"). O rodzinie Chwat znaleźliśmy w Archiwum gminy żyd. w Warszawie następujące szczegóły: a) Po zmarłym w r. 1859 Eliaszu Berku Chwal zostało się 5-oro dzieci: synowie Dr. Ludwik Chwat i Aleksander oraz córki Justyna zamężna Weitzenblut, Balbina zam. Poznańska, Anna zam. Szotlender („Świadectwa" ad a. 1859); b) w r. 1836 prosi Eliasz Berko Chwat o wydanie mu świadectwa dobrej konduity i zaznaczenie w niem, jakie było jego zachowanie się

wzmiankowanej rodziny bankierskiej Warszawskich Kohnów.[40]) W jakiej służył formacji wojskowej, nie wiadomo. Podobnie niewiadomo nam, gdzie służyli dwaj inni, znani jeszcze uczestnicy powstania listopadowego: Robert Jefern i Maurycy Weber. O Jefernie zachowały się wiadomości, że brał także udział w powstaniach polskich w r. 1848 i 1863. Umarł on w r. 1891 we Lwowie.[41]) Maurycy Weber był synem zaliczającego się do „znakomitszych ojców familji“ Abrahama Wigdora Webera, zamieszkałego w czasie powstania listopadowego w Warszawie. Wiadomo o nim, że brał także udział w powstaniu styczniowem. W r. 1882 opublikował Weber pamiętniki w wychodzącym we Lwowie dodatku hebrajskim („Hamaskir“) do czasopisma polsko-żydowskiego „Ojczyzna“. Zmarł w r. 1884 w Ameryce.[42])

Wszyscy wymieni wyżej ochotnicy rekrutowali się prawie wyłącznie ze sfer postępowych Żydów, dla których nie istniała tragikomiczna kwestja bród.. Około połowy lutego kwestja ta wstąpiła w nową fazę. Misnagdzi warszawscy po początkowych niepowodzeniach na nowo podjęli starania u rządu, aby dano także i Żydom brodatym możność służenia w wojsku i przypieczętowania krwią przywiązania do kraju. Dnia 11 lutego 1831 r. poprowadził nieustępliwy Chaim Dawidsohn delegację misnagdów do Najwyższej Rady Narodowej i przedstawił jej obszerny memorjał, w którym 37 podpisanych zachowawców warszawskich dawało wyraz zdziwieniu, dlaczego rząd obstaje przy postanowieniu, że tylko Żydzi bez zarostu mogą być przyjmowani do Gwardji Narodowej. Petenci zapewniali, że szczerze sprzyjają powstaniu i domagali się, aby wszystkim bez wyjątku Żydom pozwolono spełnić powinność wojskową. Wskazywali wreszcie, że „golenie bród sprzeciwia się przepisom religji Mojżeszowej“ i że nakaz golenia zarostów „ani życzliwości dla kraju, ani waleczności nie dodaje“. Wśród misnagdów, którzy podpisali memorjał, figurowali obok Chaima Dawidsohna czołowi ludzie z obozu zachowawczego, jak znani nam już Michel Ettinger, Salomon Markus Posner, Rafał Ber Perl, oraz wpływowi zachowawcy:

podczas rewolucji 1831 r. „Komuż lepiej wiadomo, jak nie Sz. Dozorowi, iż w czasie wybuchłej nieszczęśliwej rewolucji do żadnych zaburzeń ani zwiazków rewolucyjnych nie należałem i... z całym majątkiem zginąłem. Przez łaskawy wzgląd smutnego położenia mego miałem przez 29 miesięcy udzielone wsparcie“ (ibidem ad a. 1836); c) w r. 1850 prosi Eliasz Berko Chwat o świadectwo ubóstwa i dobrej konduity dla syna swego Lebela vel Ludwika Chwata, który „po ukończeniu Szkoły Rabinów wyjechał do cesarstwa rosyjskiego i zamierza uczęszczać do uniwersytetu w Charkowie na fakultet medyczny“ (ibidem ad a. 1850). — Ad Dr. Ludwik Chwat obacz też „*Z dziejów gminy staroz. w Warszawie*“ lc. p. 91, 124. Między uczniami szkoły Rabinów spotykamy także Józefa Chwata (ibid. p. 124). Był to niewątpliwie (zmarły przed r. 1859) brat Ludwika Ch., gdyż we wspomnianem wyżej podaniu ojca ich Eliasza Berka z r. 1831 mowa jest o 6 dzieciach Eliasza Berka, podczas gdy przytoczony dokument z r. 1859 wspomina tylko o 5-ciu (bez Józefa). Widocznie Józef Chwat umarł jeszcze przed ojcem (1859).

40) N. M. Gelber: Die Juden und der poln. Aufstand 1863 (Wiedeń 1923) p. 225. Synowie Matjasa Kohna: Stanisław, Jakób i Józef brali czynny udział w powstaniu 1863 r.

41) *ibidem* p. 224. oraz „*Historische Schriften*“ (wydawnictwo Żyd. Instytutu Naukowego w Wilnie, 1929) p. 457.

42) Historische Schriften lc. p. 454, Gelber lc. p. 219 (mylnie tu wedle hebrajskiej pisowni nazwany Beber zamiast Weber), Archiwum gminy żyd. w Warszawie („Organizacja Gminy“ ad a. 1831)

Salomon Eiger, syn wielkiego Akiby Eigera, Lejzor Wolf Cohn i Abraham Winawer, wszystko postacie, które przez blisko pół wieku kierowały nawą żydostwa warszawskiego. Do memorjału dołączyli petenci uczoną opinję sędziwego rabina stolicy, Zelmana Lipszyca w sprawie zmiany stroju i golenia bród. Co się tyczy zarzucenia tradycyjnego stroju Żydów polskich, był rabin skłonny na ustępstwo: nie sprzeciwiał się zmianie stroju na strój krajowy i uważał to za dopuszczalne ze względu na dobro kraju. Obstawał natomiast przy brodach i argumentował: „Trudno wezwać rabina, aby wezwał współwyznawców do golenia bród i przekroczenia zakazu boskiego“.[43])

Tym razem interwencja misnagdów miała być uwieńczona pomyślnym skutkiem. Rząd wreszcie zrozumiał, że nie należy naruszać drażliwości sfer ortodoksyjnych, które tworzyły olbrzymią większość ludności żydowskiej. Zrozumiał, że od usunięcia tej jątrzącej kwestji zależy w wielkiej mierze przychylne nastawienie dla sprawy polskiej Żydów na prowincji, a zwłaszcza na Litwie i Wołyniu. Nie chcąc mimo wszystko dopuścić Żydów brodatych do gwardji narodowej, wysunęły sfery rządowe myśl utworzenia osobnej starozakonnej gwardji, do którejby mogli być przyjmowani zwolennicy bród... Niebawem też dowódca stołecznej gwardji narodowej, hr. Ostrowski otrzymał od rządu polecenie opracowania szczegółowego projektu „starozakonnej gwardji miejskiej“. Jako dyrektywę dano mu, że gwardja miejska ma stanowić niejako etap przejściowy do gwardji narodowej i że mają być do niej przyjmowani Żydzi, mogący wykazać, że w wyjątkiem warunku, dotyczącego bród, posiadają wszystkie inne kwalifikacje, od których zależało dopuszczenie do gwardji narodowej.[44]) Cały ten wyłom, jaki dokonany został w „kwestji bród“, opisuje nam hr. Ostrowski, następującemi słowy: „...Rabini i starszyzna wprost do rządu narodowego udali się z prośbą, aby ich przepisom religijnym, sumieniowi (!) gwałt nie był czyniony; odwołali się do tolerancji, którą zapewnia nasza konstytucja wszystkim wyznaniom. Rząd uznał te prawdy dostatecznemi, najmocniej polecił mi, aby względem starozakonnych najmniejszego nie dopuszczano się prześladowania, *bo nawet zatem idzie zaszczepienie przychylnego lub nieżyczliwego ducha w Żydach wołyńskich, litewskich*.... Nie chcąc jednak Żydów brodatych przypuszczać do gwardji narodowej, postanowił rząd utworzyć bataliony pośrednie między tą poważną instytucją (tj. gwardją narodową) i Strażą bezpieczeństwa i nadał tym batalionom tytuł *gwardji miejskiej*,

---

43) *Warszawskie archiwum miejskie* (Z treścią memorjału i opinją Lipszyca zapoznaliśmy się na podstawie wypisów archiwalnych p. Sz. Warszawskiego).

44) ibidem.

w oczach każdego rozsądnego nie mającej i mieć nie mogącej powagi tak politycznej instytucji, jakową gwardja narodowa".[45])

Ustępstwo w kwestji bród zrobić musiało na obozie misnagdów niemałe wrażenie. Zasiadający w Dozorze Bóżniczym przedstawiciele zachowawców, nabrawszy przekonania o dobrej woli rządu, poruszyli w kilka dni po opisanej interwencji inną bolączkę ludności żydowskiej w stolicy, jaką była spowodowana „podatkiem koszernym" drożyzna mięsa. Dnia 14 lutego 1831 wniósł Dozór Bóżniczy do Ministra Skarbu następujący memorjał w tym przedmiocie: „Potrzeba rychłego opatrzenia stolicy w żywność powodowała Komisję Rządową Skarbu do zawieszenia na czas niejaki poboru konsumcyjnego od rzezi. Z tego koniecznie potrzebnego dobrodziejstwa korzystać nie mogą mieszkańcy Izraelici, których ciąży podatek koszerny. Mięso koszerne sprzedaje się same bez podatku po 20 groszy, a z podatkiem funt po 26 gr. Gdybyś JW. Ministrze mógł być świadkiem, jak większa część Izraelitów, przybywając do jatek po mięso, z płaczem wraca do domu, złorzecząc swemu losowi, że małym dzieciom, a niektórzy i chorym nie mogą udzielić pożywnego pokarmu, gdybyś na tę nędzę JW. Ministrze raz tylko spoglądał, tedy usilnie pragnąłbyś zniesienie podatku koszernego. Lecz nie czas teraz pomyśleć o zmianach stałych, idzie tylko o to, ażeby na ten czas krótki, pokąd podatek konsumcyjny będzie zawieszonym, wolno było wprowadzić mięso koszerne bez opłaty podatku. Inaczej niepodobna, ażeby Izraelici mogli się zaopatrzeć w żywność najpotrzebniejszą, jaką jest mięso. Gdyby z braku żywności miała, Boże zachowaj, nastąpić jaka choroba, byłoby to ogólną klęską dla wszystkich mieszkańców. Wreszcie Rząd Narodowy nad wszystkimi mieszkańcami rozciąga swą opiekę. Te uwagi powodowały Dozór Bóżniczy, iż na żądanie gminy Izraelitów tutejszych ośmiela się prosić JW. Ministra o zawieszenie poboru koszernego tak długo, jak podatek konsumcyjny nie będzie pobieranym".[46]) Jaki skutek odniósł powyższy memorjał, nie jest nam wiadomem.

W tym samym czasie gminie warszawskiej, przeciążonej obok zwyczajnych podatków i opłat specjalnych znacznymi wydatkami na cele wojny (jak znana już dostawa kożuchów dla armji i ofiary na umundurowanie ochotników żydowskich) przybył nowy kłopot finansowy, a była nim sprawa utrzymywania szkół elementarnych dla młodzieży żydowskiej. Przed zniesieniem biletowego, co — jak nam już wiadomo — nastąpiło w pierwszych dniach rewolucji (11 grudnia 1830), szkoły te, narówni ze Szkołą Rabinów, z tego właśnie źródła czerpały fundusze na utrzymanie. Gdy rząd tymczasowy uchylił biletowe, Szkoła Rabinów

---

45) Ostrowski: Pomysły lc. p. 79.
46) *Archiwum Gminy Żydowskiej w Warszawie* (akty, dotyczące „Koszernego" ad a. 1831).

przejętą została na etat skarbu publicznego. Sprawa natomiast szkół elementarnych została w zawieszeniu i czekała decyzji. Pociągnęło to za sobą fatalne skutki. Od grudnia 1830 r. nie wypłacano nauczycielom pensji a z początkiem stycznia stała się aktualną kwestja odnowienia kontraktów najmu lokali, której nie można było załatwić, póki nie wiedziano, skąd wziąć fundusze na zapłacenie komornego. Słowem szkoły elementarne, do których rząd ze względu na dążność swoją do „przybliżenia ile możności ludności starozakonnej w usposobieniu umysłów.. i nadaniu tejże... wyższego stopnia oświaty i cywilizacji krajowej“ [47]), bardzo wiele przywiązywał wagi, znalazły się wobec niebezpieczeństwa zupełnej likwidacji. Dozór Bóżniczy, który w tym czasie posiadał większość zachowawczo - chasydzką, nie kwapił się z pomocą. Miał dość kłopotów finansowych. W dodatku szkoły elementarne były ze względu na wynaradawiający program stale przedmiotem ataków ze strony misnagdów i chasydów. W duchu tedy „dozorcy“ z tych sfer byli zadowoleni, że zwalczane przez nich szkoły nareszcie znikną z powierzchni. Aliści pod koniec stycznia 1831 wdał się w sprawę ówczesny wiceminister oświaty, wielki Lelewel. Forsował on w rządzie postanowienie, „iż szkoły elementarne wyznania mojżeszowego w stolicy... utrzymane (być mają) kosztem gminy“. Lelewel motywował takie rozstrzygnięcie sprawy okolicznością, że szkoły elementarne „skarbu publicznego nigdy ciążyć nie powinny i że właściwie do gmin utrzymanie ich należy“ ,jak to zresztą było przed zaprowadzeniem opłat biletowych. W tym też duchu opracował odpowiedni projekt, który w dniu 31. stycznia przedłożył rządowi narodowemu do załatwienia [48]). Sprawa jednak dopiero po miesiącu została przez rząd załatwioną, o czem będzie jeszcze mowa w tej pracy. Wmieszanie się Lelewela w sprawę szkół elementarnych zaskoczyło zachowawców i chasydów w czasie, gdy zdawało się, że ich dążenie do zlikwidowania tych szkół bliskiem jest urzeczywistnienia. Rachuby zachowawców i chasydów na rychłą likwidację szkół elementarnych polegały nietylko na podkreślonym już fakcie, że przez zniesienie biletowego zostały te szkoły bez funduszów. Ostatecznie mogli się zjawić protektorzy, którzyby sypnęli potrzebne pieniądze. Protektorzy tacy mogli się zwłaszcza wyłonić ze sfer bogatego bankierstwa żydowskiego, które prawie całe hołdowało ideom asymilacji. Ci właśnie „dystyngowani ojcowie familji“ mogli przyjść z pomocą finansową i nie pozwolić, aby upadły instytucje o programie, odpowiadającym ich ideologji. Nie przyszli jednak i przyjść poniekąd nie mogli, albowiem

---

47) Cytowane z instrukcji, danej przez rząd hr. Ostrowskiemu w styczniu 1831. (por. **A. Kraushar**: Życie potoczne Warszawy l. c. p. 49 — 50).

48) Dotyczący wniosek Lelewela wraz z dołączonym projektem rozporządzenia opublikowany jest w monografji „Z dziejów Gminy Staroz. w Warszawie“ lc. p. 121 — 123.

bankierstwo — na co właśnie przeciwnicy szkolnictwa elementarnego najbardziej liczyli — przeżywało wówczas bardzo ostry kryzys.

Najlepiej nam zilustruje ten kryzys następująca scena, jaka się dnia 10. lutego 1831 r. rozegrała w Zgromadzeniu Kupców Warszawskich: Urząd Starszych tego Zgromadzenia zwołał był na rzeczony dzień najwybitniejszych przedstawicieli finansjery stolecznej, między innymi znanych asymilatorów Józefa Epsteina, I. S. Rosena i S. A. Fraenkla. Chodziło o sprawę bardzo doniosłą. Starsi Zgromadzenia przedstawili zebranym życzenie Banku Polskiego „aby w czasach teraźniejszych, mając wiele funduszów, tak w wekslach, lub też w listach zastawnych, których realizacja teraz jest niepodobną, zwłaszcza pierwszych, kapitaliści ci chcieli Bank wspierać *gotowizną*, wedle swych możności". Rozwinęła się dyskusja. W toku jej wszyscy zaproszeni bankierzy i wielcy kupcy, zarówno chrześcianie, jak i żydzi, oświadczyli, „iż właśnie znajdują się wtem samem położeniu, jak i Bank Polski, że z powodu, iż swoich pretensyj zrealizować nie mogąc, *gotowiznę zaledwie na własną potrzebę swych interesów posiadają*" [49]).

Niemożność ściągnięcia wierzytelności spowodowała u wielu kupców żydowskich nietylko opresję finansową, ale wręcz bankructwo. Kilka przykładów na to dostarczają akty Dozoru Bóżnicznego, do którego zwracali się owi podupadli kupcy po zaświadczenia niezamożności. Tak np. wydaje Dozór Bóżniczy „zamożnemu przed rewolucją kupcowi" Jakóbowi Aronowi Szpinakow i przy ul. Furmańskiej zaświadczenie, że „skutkiem rozpożyczenia majątku swego osobom, które w czasie rewolucji do zupełnego upadku przywiedzionemi zostały, do upadku wraz 2-giem małoletnich dzieci przyprowadzony" został. Podnieść zaś wypada, że rodzina Szpinaków należała do obozu asymilatorów. Dowodem tego okoliczność, że jednego z tej rodziny, a mianowicie Samuela Szpinaka (być może syna Jakóba Arona) spotykamy wśród uczniów Szkoły Rabinów, którzy — jak wiadomo — w przeważającej liczbie rekrutowali się ze sfer asymilacji [50]).

---

49) A. Kraushar: Kupiectwo Warszawskie (1929) p. 80.

50) Archiwum gminy żyd. w Warszawie („Świadectwa" ad a. 1835) oraz „Z dziejów gminy żyd. w Warszawie" lc. p. 134, Nr. 1059.

2.

„Litwacy“ jawnie i ostentacyjnie sprzyjają rewolucji polskiej. — „Szelmy Żydzi“ na kresach po stronie powstania. — Jan Czyński. — Zebranie Żydów lubelskich w wielkiej bóżnicy i manifestacja na rzecz Polski. — Ochotnicy żydowscy z Lublina. — W zapadłem Hrubieszowie. — Żydzi z Lubelszczyzny na usługach wywiadu polskiego. — Poruszenie wśród Żydów województwa krakowskiego. — Akcja Gaszyńskiego. — Sejmik żydowski w Wodzisławiu. — Zbiórka na rzecz ochotników. — Żydzi sandomierscy w wywiadzie polskim.

Dotąd śledziliśmy za biegiem wypadków w Warszawie i za ustosunkowaniem się żydostwa stołecznego do wytworzonej przed rozpoczęciem bojów o wolność Polski sytuacji. Dzięki obfitości materjałów, jakie nam ilustrują przedmiot naszego zainteresowania, byliśmy w wyjątkowo korzystnem położeniu i mogliśmy zrekonstruować obraz z wszystkimi niemal istotnymi szczegółami.

Inaczej się rzecz przedstawia, gdy kierujemy uwagę ku żydostwu na prowincji i pragniemy znaleść odpowiedź na pytanie, na które tak łatwo było dać wyjaśnienie odnośnie do Żydów warszawskich. Materjały nie dopisują a obraz, jaki się z nich wyłania, jest li fragmentaryczny. Badaczów czeka jeszcze w tym względzie wiele trudnych i nie zawsze dających się należycie rozwiązać zadań.

Oto garść wiadomości o Żydach prowincjonalnych i ich stosunku do sprawy polskiej w przededniu bojów, jakie zdołaliśmy zebrać ze źródeł pierwszej i drugiej ręki.

Zaczynamy od *Żydów na Litwie*, w których przychylnem nastawieniu władze polskie — jak to już przedtem podkreślaliśmy — bardzo były zainteresowane. Owóż wszystkie wiadomości, jakie o nich posiadamy z czasów listopadowych, przemawiają za tem, że „litwacy“ jawnie, ba nawet ostentacyjnie sprzyjali sprawie polskiej. Już w styczniu 1831 r. spotykamy niektórych Żydów litewskich, współdziałających w akcjach patrjotycznych. Takim np. był „litwak“ L u d w i k P a p r o c k i. Pochodził on ze znanej nam rodziny Paprockich, która (podobnie jak Tugend-

holdowie) miała rozgałęzienia w Królestwie i na Litwie. Kiedy w połowie stycznia Litwini zbierali podpisy na adresie patrjotycznym, jaki miał być wysłany do Sejmu Warszawskiego, zwrócili się i do Paprockiego. Adres wraz z jego podpisem wysłany został do Sejmu 22. stycznia i zawierał oświadczenie, że podpisani na nim Litwini „szukają w Polakach swych rodaków“ [51]). Dnia 6. lutego 1831 r. przynosi wychodzący w Warszawie „Dziennik Powszechny“ wiadomość z Litwy, że żyjący tam „*Izraelici teraz, jak nigdy bardziej sprzyjają Polakom i pragną ujrzeć nasze wojsko, wstępujące na ziemię Jagiellonów*“ [52]). Skądinąd wiadomo nam, że Żydzi litewscy w czasach listopadowych ostentacyjnie obwieszali swoje bóżnice orłami polskimi i urządzali modły na intencję zwycięstw polskich [53]).

Takie same nastroje panowały wśród Żydów na pograniczu białorusko-ukraińskiem. Wskazuje na to okoliczność, że rząd moskiewski z początkiem 1831, w przededniu rozpoczęcia kampanji, wstrzymał zarządzone w r. 1827 wysiedlenie Żydów z Kijowa ,a to „ze względu na obecne warunki polityczne, w których oni (t. j. Żydzi) mogą być pożyteczni...“ Żydzi kresowi nie dali się jednak wziąć na lep tego „dobrodziejstwa“ i nadal sprzyjali rewolucji polskiej. Mikołaj I miał się nawet z tego powodu o nich wyrazić: „Szelmy (pronyry) Żydzi...“ [54]).

W Lubelszczyźnie ponował wśród Żydów naogół indyferentyzm. Żyły tu przeważnie masy chasydzkie, powaśnione na ostrze noża z działającą na tych ziemiach garstką maskilów. Wystarczyło jednak zjawić się wśród nich z ciepłem przemówieniem i wyjaśnić tragiczną sytuację, jaką carat stworzył dla Żydów w cesarstwie, by rozgrzać umysły i wzniecić zapał dla sprawy polskiej. Taki rezultat osiągnął np. w Lublinie syn neofity J a n C z y ń s k i. Pochodził on od frankisty M. M. Czyńskiego, który w r. 1792 był w Offenbachu sekretarzem córki „proroka“ frankizmu, sławnej Awaczy-Ewy Frankówny [55]). Acz potomek mechesa, interesował się Jan Czyński bardzo żywo Żydami, miał dla nich wiele współczucia, a w późniejszych czasach, gdy znalazł się po upadku powstania na emigracji, stał się nawet gorliwym ich obrońcą i kilka opublikował prac o kwestji żydowskiej w Polsce („Question des Juifs Polonais“ 1833, „Israel en Pologne“ 1861, „Odpowiedź panu Lublinerowi“ 1862 i inne). Należał on do typu przechrztów, których Mochnacki charakteryzuje następującemi słowy: „...nie przestaje (taki przechrzta) życzyć lepszego losu swemu narodowi, nie przestaje nawet, jeśli tylko może, podejmować starań w tym celu. I to jest, jak sądzę, najpiękniejszą cnotą (tych) neofitów.

---

51) Rostworowski: Dyarjusz Sejmu 1830/1 lc. Tom I, p. 172.
52) „Dziennik powszechny“ z 6/2 1831.
53) D. K a n d e l: Żydzi w Królestwie Polskiem po r. 1831 (Biblioteka Warszawska 1910. Tom III, zeszyt 3).
54) ibidem.
55) T. Jeske-Choiński: Neofici polscy (1904) u. 74.

Co ród Jakóba obchodzi, co go boli, uciska, co go uszczęśliwić może, to nie jest i nigdy nie powinno być obojętne dla nowego wyznawcy wiary chrześciańskiej..."[56]). Otóż po otrzymaniu z Warszawy rozporządzenia o zaciągu, udał się nasz Jan Czyński w towarzystwie dwóch oficerów sztabowych do wielkiej bóżnicy lubelskiej, słynnej „Maharszalszul", która znajduje się w samem centrum dawnego rewiru żydowskiego. „Bóżnica — czytamy w jego relacji — nie mogła pomieścić całej ciżby Żydów, taka się liczba ich zebrała". Czyński stanął przed tłumem i wygłosił przemówienie: wspomniał o krzywdach, jakich Żydzi doznawali, wyraził nadzieję, że „oswobodzona Polska nie będzie prześladowała swych dzieci", wezwał wreszcie młodzież żydowską do udziału w walce o wolność. „Nie jestem w stanie opisać — pisał później Czyński na emigracji — z jakiem nabożeństwem Żydzi wysłuchali te słowa, z jakim entuzjazmem przyjęli moje przemówienie. Młodzież oświadczyła gotowość poświęcenia swych sił i zdrowia na ołtarzu ojczyzny. W oczach zgromadzonych Żydów pokazały się łzy. Udałem się potem do dowódcy oddziału, w towarzystwie grupy młodych ochotników żydowskich, wśród radosnych owacji podążającego za nami tłumu. Był to najpiękniejszy dzień w mojem życiu!" [57]).

Lecz nie wszędzie byli tacy zdolni mówcy i entuzjaści sprawy polskiej, jak Czyński. W innem np. mieście w lubelskiem, w *Hrubieszowie*, rozegrały się wręcz odmienne sceny, niż w Lublinie. Żyła tu oderwana od wypadków w stolicy i w większych miastach prowincjonalnych, ciemna i fanatyczna masa żydowska, uginająca się pod brzemieniem nędzy, prowadzona przez niemniej ciemnych cadyków. Brakło w zapadłej mieścinie maskilów lub misnagdów, którzyby nieco światła wnieśli w umysły i sens wytłumaczyli wielkiego przesilenia polsko-rosyjskiego. Gdy tedy miejscowy dowódca zwrócił się do ludności z apelem, aby bez względu na wyznanie wstępowała w szeregi powstańcze, zjawiła się u niego delegacja starszyzny żydowskiej z rabinem na czele i prosić jęła, aby Żydów zostawiono w spokoju. Powoływała się na przepisy religijne, które zakazują przelewu krwi i ofiarowała całe mienie za zwolnienie młodzieży żydowskiej od powinności wojskowej... [58]). Trudno się było zresztą spodziewać, aby ci małomiasteczkowi Żydzi, żywiący instynktownie wstręt do zbrojnych wystąpień, zapłonęli płomieniem machabejskim. Nie oznacza to jednak, by nie mieli sprzyjać powstaniu. Zachowały się zresztą wiadomości, że z Lubelszczyzny obok wspomnianych przez Czyńskiego ochotników pochodziło kilku Żydów, którzy stali na usługach polskiej służby wywiadowczej [59]).

---

56) Mochnacki: Powstanie narodu polskiego l. c. I, p. 65 — 66.
57) J. Czyński: Israel en Pologne, extrait des Archives Israelites (Paris 1861) p. 34.
58) ibidem.
59) W. Tokarz: Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 (Warszawa 1930), p. 81.

Potężnym odgłosem odezwały się wypadki listopadowe w *Krakowskiem.* Tą samą rolę, jaką w Lubelszczyźnie odegrał Czyński, odegrał tu asesor-nadleśny Wacław Gaszyński. Zwrócił się on z gorącym apelem do Żydów, aby czynem udowodnili przywiązanie do Polski. Odezwa jego na żądanie starszyzny żydowskiej wydrukowaną została w dzienniku województwa Krakowskiego. Odbyło się też coś w rodzaju sejmiku żydowskiego. Z różnych miasteczek województwa zjechali się delegaci żydowscy do *Wodzisławia,* aby naradzić się nad udziałem w powstaniu. Zainicjowano zbiórkę pieniężną na rzecz ochotników i rzeczywiście też w różnych miejscowościach zadeklarowali Żydzi na ten cel znaczne sumy [60]).

O Żydach w *sandomierskiem* wiadomo, że niektórzy z nich — podobnie, jak Żydzi w lubelskiem — służyli w wywiadzie polskim [61]).

---

60) E. Łuniński lc. p. 90 — 91.
61) W. Tokarz lc. p. 81.

ROZDZIAŁ VIII.

NA TEATRZE WOJENNYM

(Od połowy lutego do bitwy pod Ostrołęką).

Relacja Ostrowskiego o Żydach w armji linjowej. — Żydzi - uczestnicy orężnych rozpraw. — Podpułkownik Stanisław Paprocki. — Generał Jakób Lewiński. — Wiadomość „Gazety Polskiej" z 22 lutego. — Przemówienie sejmowe posła Łempickiego o Żydach w wojsku. — Zasługi liwerantów żydowskich. — Główne dostawy w ręku Żydów Warszawskich. — Żydzi komisarzami wojennymi. — Żydzi w polskiej służbie sanitarnej. — Żydzi w wywiadzie polskim. — Ciekawe propozycje Żyda rosyjskiego po bitwie pod Kuflewem. — „Chrześciańskie i kawalerskie" nastawienie dowódców polskich jako przyczyna wielu nieszczęść żydowskich. — Puszet i Szon oczyszczają augustowskie z rzekomych szpiegów żydowskich. — Icek Perlmuter. — Wywody Ostroskiego o zarzucanej Żydom zdradzie. — „Kantoniści" a powstanie polskie. — Brak „szykownej ręki" u Polaków.

Okres działań wojennych, z którego pochodzą wiadomości, zawarte w niniejszym rozdziale, obejmuje czas od połowy lutego do 26. maja 1831 r. Jest to pierwsza faza wojny polsko-rosyjskiej, kiedy Polacy górowali nad przeciwnikiem inicjatywą operacyjną i siłą moralną armji. Faza ta kończy się pamiętną przegraną pod Ostrołęką, która doprowadziła do kryzysu moralnego w szeregach polskich. Po Ostrołęce ogarnęła zarówno dowództwo polskie, jak i kraj cały świadomość, że cała wojna skończy się katastrofą.

W polskiej armji linjowej, która w rozpatrywanym okresie dźwigała sławę oręża polskiego, wcale pokaźna znajdowała się liczba Żydów. Wedle pamiętników Ostrowskiego, prawie każdy pułk linjowy liczył po kilku, kilkunastu Żydów. „Kilku nawet, których sam znałem — podaje Ostrowski — ozdobionych zostało krzyżami wojskowymi. Mówiłem z oficerami, żołnierzami: powszechnie na oddanie sprawiedliwości tym potom-

kom mężnego Dawida zgadzali się" [1]). Niektórych z nich poznaliśmy już w poprzednim rozdziale. Przypominamy tu porucznika w pułku huzarów Stanisława Hernisza, podchorążego w pułku grenadjerów Ozeasza Ludwika Lublinera, dwóch braci Chwatów, Matiasa Kohna, Roberta Jefferna, Maurycego Webera i t. d. Wspomnieć jeszcze należy o pułkowniku Stanisławie Paprockim, czwartym z kolei, obok już poznanych Abrahama, Wincentego-Izraela i Ludwika — przedstawicielu rodziny Paprockich, jakiego spotykamy wśród uczestników powstania [2]). Jeśli chodzi o „potomków mężnego Dawida" należy się wreszcie wzmianka znanemu z dziejów powstania listopadowego i wybitnie zasłużonemu generałowi Jakóbowi Lewińskiemu, synowi Żyda Warszawskiego, byłego liweranta wojsk polskich z czasów Księstwa. Jakób Lewiński (ur. w r. 1792) miał za sobą dwie kampanje z doby napoleońskiej (1809 i 1812) i choć od r. 1806 był chrzczony, niejednego doznał w czasie powstania listopadowego zawodu z powodu pochodzenia żydowskiego [3]).

Po pierwszych zwycięskich bitwach pod Stoczkiem i Wawrem, doniosła „Gazeta Polska" dnia 22. lutego 1831 r. o ofiarności żołnierza żydowskiego i podkreślała, że obficie krwią zapieczętował wiosnę nadziei [4]).

O męskiej postawie Żydów, walczących w armji linjowej, świadczyć też może przemówienie, jakie wygłosił poseł okręgu Opatowskiego, Ludwik Łempicki na posiedzeniu Sejmu rewolucyjnego podczas pamiętnej debaty żydowskiej 26. maja 1831: „Żydzi — mówił Łempicki — równie są zdatni do stanu wojskowego, jak inni; nie uprzedzajmy się ich trwożliwością, *widzimy w pojedyńczych wypadkach, że i bronić się i atakować, gdy ich potrzeba zmusza, potrafią. Zaciągnięci w nasze szeregi dbać będą o powodzenie oręża polskiego*".[5]) Słowa te wypowiedział nieuprzedzony poseł najprawdopodobniej na zasadzie wiadomości, jakie go dochodziły o zachowaniu się żydowskich ochotników na polach sławy.

Osobna karta w dziejach listopadowych należy się *liwerantom ży-*

---

1) Ostrowski: Pomysły lc. p. 75 — 76.

2) Stanisław Paprocki odegrał później między emigracją polską w Paryżu wybitną rolę. Należał on do zwolenników Lelewela i był jednym z założycieli „zakładu", zwanego „Wobau" (1832). W r. 1833 wykładał taktykę piechoty na utworzonych w Paryżu kursach praktycznych dla wojskowych — Polaków (por. Lubomir Gadon: Emigracja polska (Kraków 1901 — 2) II 139 — 140, III 46).

3) Ojciec Lewińskiego nazywał się Lewi Lewiński, po chrzcie Józef Stanisław); w r. 1806 przyjął chrzest wraz z żoną i 5-giem dzieci. (Por. o nim: M. Rostworowski: Materjały do dziejów Komisji Rządzącej z r. 1807 (Kraków 1918) I p. 400 — 401 oraz T. Jeske-Choiński: Neofici polscy lc. p. 147/8). Po powstaniu 1831 r. pracował Jakób Lewiński przy budowie dróg bitych w Królestwie, 1861 był członkiem delegacji obywatelskiej w Warszawie. Umarł w r. 1867. Pozostawił pamiętniki, wydane w r. 1895.

4) Por. E. Łuniński lc. p. 92.

5) Rostworowski: Dyarjusz sejmu 1830 — 1831 lc. IV p. 12 — 13.

dowskim. Jeśli armja polska należycie była umundurowana i żywiona, ich to było przedewszystkiem zasługą. „Kto liwerantem? Żyd. Kto w czasie wojny żywi, ubiera armję? Żyd." Słowa te, napisane przez Ostrowskiego krótko po powstaniu [6]), dobitnie nam uprzytamniają rolę, jaką liweranci żydowscy odegrali w wojnie 1831 r. W czasie bitew pod Wawrem i Grochowem — podkreśla najnowszy historyk tej wojny — dowozili żydzi zebraną przez siebie żywność i trunki wojsku i zyskali pochlebne zaświadczenie naczelnego wodza, ks. M. Radziwiłła [7]). Z początkiem marca, kiedy intendenturę generalną objął przedsiębiorczy Bniński, niepodobna było dojść do ładu z radami gospodarczemi i kwatermistrzami oddziałów. Wszelkie dostawy szwankowały. Nie dopisywała też przedsiębiorczość kraju. Jedyną dostawą, która przez cały czas doskonale funkcjonowała, była dostawa mięsa, a tej podjął się był Żyd [8]). Wogóle byli Żydzi prawie jedynymi dostawcami, którzy zaopatrywali armję polską w mięso. Podczas debat sejmu w maju 1831 podkreślił ten fakt poseł Czarnocki i wyjaśnił go w następujący sposób: ...„Żydzi wszystko, a szczególniej bydło przekupują. To jest prawda, ale to pochodzi stąd, że rzeźnicy nasi są bardzo ubodzy; mało jest takich, którzyby byli w stanie kupić 10 wołów na raz jeden" [9]). Inny znów poseł (Szaniecki) wskazywał na to, że „istnieje stowarzyszenie żydów, skupujących bydło" [10]), które zmonopolizowało niejako tę gałąź handlu, tak ważną w czasie wojennym. Na posiedzeniu sejmu 25. maja 1831. zabrał głos w sprawie dostaw dla armji wspomniany przedtem intendent generalny, Aleksander Bniński i przytoczył następujący, bardzo charakterystyczny szczegół: „Wezwałem urząd municypalny miasta Warszawy, żeby ogłosił konkurencję względem dostawiania wołów do armji; myślałem, iż znajdzie się jaki obywatel lub rzeźnik, który się tego podejmie, a tymczasem *sami żydzi do tego przystępowali*" [11]). Na tem samem posiedzeniu przytaczali posłowie różne fakty o żydach-liwerantach, dostarczających intendenturze wojskowej siana, jęczmienia itp. „Siano — mówił poseł Klimontowicz — przechodzi przez 10 rąk żydowskich, nim go jaki urzędnik z intendentury kupi". Poseł Michał Piotrowski kupował u żydów jęczmień, aby go następnie sprzedać intendenturze po cenie kupna [12]). Główne dostawy znajdowały się w ręku bogatych kupców żydowskich stolicy. Zaopatrywali oni armję w broń, amunicję, mundury i t.p. „Te miljony, które wydano (na zbrojenia) — mówił poseł Klimontowicz na posiedzeniu

---

6) Ostrowski: Pomysły lc. p. 87.
7) W. Tokarz: Wojna polsko-rosyjska 1830 — 1831 lc. p. 81.
8) ibidem p. 116.
9) Rostworowski: Dyarjusz lc. III p. 662.
10) ibidem III p. 480 — 481.
11) ibidem III p. 679.
12) ibidem III p. 675 — 677.

28. maja — pomiędzy ~~nimi~~ (tj. żydami warszawskimi) się rozeszły. Przeciwnie żydzi na prowincji takiego zarobku nie mieli"[13]). Nieraz wysługiwała się intendentura wojskowa żydami jako komisarzami wojenymi i zlecała im przeprowadzanie różnych rekwizycji. O fakcie tym wspomina na jednem z posiedzeń sejmowych poseł m. Płocka, I. Dembowski: „U mnie — opowiadał — nakazano dostawić woły; będąc ich odpozbawiony, posłałem w zastępstwie inne bardzo piękne bydło. W odpowiedzi przysłał mi komisarz obwodowy 10 żydów na egzekucję"[14]).

Przechodzimy do innego doniosłego działu w aparacie wojennym, do *organizacji służby zdrowia.* I w tej dziedzinie żydzi oddali armji polskiej znaczne usługi. Wspomnieliśmy już w poprzednim rozdziale, że sumptem bogatych żydów warszawskich stanął w stolicy pod koniec lutego lazaret dla oficerów. Wspomnieliśmy też o tem, że wielu żydów i żydówek z Warszawy pracowało w roli sanitarjuszy i sanitarjuszek. Po bitwach pod Wawrem i Grochowem, które rozegrały się w drugiej połowie lutego tuż pod bokiem Warszawy, pisał „Kurjer Polski" (Nr. 430), że „Żydzi i żydówki *chwalebnie* przyczyniają się do obsługi rannych". Kiedy w kwietniu 1831. pojawiła się w armji polskiej cholera, zabierająca z początku niezwykle liczne ofiary, władza municypalna stolicy skomunikowała się z Dozorem Bóżniczym celem poprowadzenia skoordynowanej akcji przeciwcholerycznej[15]). Na polu zwalczania tyfusu i biegunki niepospolite usługi oddał znany nam z poprzednich rozdziałów tej pracy, lekarz żydowski Dr. Józef Wolf autor specjalnych badań z tej dziedziny (opublikowanych p. t. „O gorączkach tyfoidalnych w Warszawie 1818—1830"). Wiele też nad zwalczaniem epidemji pracował drugi wybitny lekarz żydowski z Warszawy, Dr. Leopold Leo, który na zasadzie doświadczeń, poczynionych w czasie wojny 1831 r., opublikował w r. 1832 w języku niemieckim pracę o cholerze azjatyckiej p. t. „Ideen und Erfahrungen über die Natur und Behandlung der asiatischen Brechruhr".

Niemałe wreszcie oddali żydzi usługi armji polskiej, uprawiając na jej rzecz *szpiegostwo.* Wspomnieliśmy już w innem miejscu (ob. poprzedni rozdział) o żydach w sandomierskiem i lubelskiem, którzy stali na usługach polskiego wywiadu. Ciekawe szczegóły o pewnym żydzie rosyjskim, który szukał porozumienia z rządem polskim w sprawie zorganizowania służby wywiadowczej z żydów cesarstwa, znajdujemy u Mochnackiego. „Słyszałem z pewnego źródła — pisze autor „Powstania narodu polskiego" — że po bitwie pod Kuflewem (koniec kwie-

---

13) ibidem IV p. 67.
14) ibidem VI p. 199.
15) Archiwum gminy żyd. w Warszawie (akty, odnoszące się do *epidemji* 1831 r.).

tnia) przybył do głównej kwatery naszej ajent Izraela z tamtych gubernji (tj. cesarstwa) i chciał traktować z rządem polskim". Czynił on „bardzo korzystne propozycje" w sprawie zorganizowania szpiegów w armji cesarskiej. „Lecz myśmy — dodaje Mochnacki — zanadto po katolicku myśleli, nadto wiele szkaplerzy rozdaliśmy w czasie tej kampanji i bodaj czy nienadto byliśmy kawalerskimi w całej naszej wojnie i w całej polityce, żebyśmy mogli negocjować z Żydami. Chcieliśmy układów, ale tylko z chrześcijańskiemi potencjami, chociaż zresztą Moskwa i Prusy bardzo są kacerskie i niekawalerskie" [16]). Takie nastawienie „chrześciańskie i kawalerskie" kół szlacheckich, z których przeważnie rekrutowali się dowódcy oddziałów polskich, niejednokrotnie sprowadzało na głowy żydowskie straszliwe skutki. Wystarczało lada podejrzenie, lada donos, by żyda oskarżyć o szpiegostwo na rzecz Moskali, i w krótkiej drodze, bez należytych dochodzeń, wyprawić na drugi świat. Nie daje się coprawda zaprzeczyć, że podobnie, jak w wywiadzie polskim, służyło wielu żydów także i w wywiadzie rosyjskim, ale władze polskie w swych raportach podawały szczegóły, zbyt pochopnie uogólniające to zjawisko i przedstawiały sprawę w ten sposób, jakoby żydzi z wszystkich niemal okolic Królestwa i kresów byli szpiegami Moskwy. Nadomiar nieszczęścia, posądzali żydów o szpiegostwo nietylko Polacy, ale i Rosjanie. Ponieważ zaś zdarzało się, że niektóre miejscowości przechodziły często z rąk do rąk, tedy było na porządku dziennym, że żydów z tego samego miasteczka, zależnie od tego, kto doń wkraczał, pociągali do odpowiedzialności to dowódcy polscy, to znowu rosyjscy. „Za każdym razem — opowiada Holländerski — gdy nowy oddział wstępował do miasteczka, na placu rynkowym wykonywano egzekucje: Polacy wymierzali karę cielesną tym Żydom, których oni podejrzewali o świadczenie usług wywiadowczych Rosji, a Rosjanie bili znów Żydów knutem, podejrzewając ich, że pomagają powstaniu polskiemu" [17]). Najstraszliwiej obchodziły się z żydami oddziały partyzanckie majora Puszeta i Szona, które w marcu, kwietniu i maju operowały na Litwie: w augustowskiem dowódcy ci zgoła bez sądu wieszali Bogu ducha winnych żydów a usiłującym ich bronić oficerom grozili karami[18]). Postępowano tak z „żydami-litwakami", o których nam skądinąd wiadomo, że wręcz ostentacyjnie sprzyjali rewolucji polskiej. W poprzednim rozdziale przytoczyliśmy kilka przykładów, świadczących o entuzjaźmie „litwaków" dla sprawy polskiej. Dodajemy tu jeszcze taki szczegół, pośrednio pozwalający wnioskować o nastrojach wśród żydów litewskich: otóż niezwykle charakterystycznym jest fakt,

16) M. Mochnacki: Powstanie narodu polskiego lc. I p. 68.
17) Hollanderski: Les Israelites en Pologne lc. p. 94.
18) ibidem p. 107.

że pomiędzy schwytanymi przez wojsko polskie w czasie kampanji 1831 r. i sprowadzanymi do Warszawy szpiegami bardzo rzadko spotykamy „litwaka", kiedy natomiast sporo takich szpiegów pochodziło z pośród żydów samego Królestwa [19]).

Podobno najgorzej mieli się zachowywać żydzi z płockiego: mieli oni naprowadzać nieprzyjaciela na stanowiska polskie i wskazywać po miastach ludzi, związanych z powstańcami [20]). Doprowadziło to do szeregu aktów odwetu ze strony polskiej. Świadczy o tem następujące pismo, jakie dowodzący armją rosyjską Dybicz wysłał 17. marca 1831 do cara: „Nie mamy żadnych wiadomości — pisał Dybicz — od czasu puszczenia Wisły i odtąd, gdy Polacy rozstrzelali paru Żydów, których wyprawiliśmy do Warszawy" [21]). O jednym takim żydzie z płockiego, który właśnie w tym czasie jako szpieg został przychwycony i powieszony, zachowała nam się wiadomość w aktach Warszawskiej Gminy Żydowskiej. Nazywał on się Zanwel Tykociński i pochodził z Ciechanowa. W r. 1852 wnosi jego syn, Hersz Zanwelsohn takie podanie do Dozoru Bóżniczego stolicy: „Naglony wezwaniem tu załączonem (w aktach brak tego załącznika) o złożenie świadectwa, że ojciec mój, Zanwel Tykociński z miasta Ciechanowa w czasie rokoszu w r. 1831 mianowicie na dniu 22. Adar przez ówczesny sąd skazany został na śmierć i pod tymże dniem przez powieszenie egzekucja na nim wypełniona została — załączając zatem kartkę przez pisarza cmentarza starozakonnych wydaną, stwierdzającą powyższą okoliczność, a wypisaną z ksiąg cmentarzowych, mam honor prosić Sz. Dozór Bóżniczy o wydanie mi takowego świadectwa" [22]). Prawdopodobnie jest ów Zanwel Tykociński identyczny z głównym szpiegiem rosyjskim, jakim był nagrodzony przez cara złotym medalem pewien żyd, zwany w aktach Zandel [23]) co jest niewątpliwym koruptem z „Zanwel". O innym żydzie, przeciw któremu toczyły się w kwietniu i maju 1831 r. dochodzenia o szpiegostwo, dowiadujemy się z papierów, pozostałych po Jakóbie Tugendholdzie. Nazywał się Icek Perlmuter a Tugendhold, który od 19. kwietnia 1831 pracował jako tłómacz w Komitecie Rozpoznawczym papierów dawnej tajnej policji, miał polecenie zbadać i przetłómaczyć na język polski znalezione przy obwinionym Perlmuterze pisma żydowskie [24]).

19) D. Kandel: Żydzi w Królestwie Polskiem po r. 1831 lc.
20) W. Tokarz: Wojna polsko rosyjska 1830 — 1831 lc. p. 81.
21) ibidem.
22) Archiwum gminy żyd. w Warszawie („Świadectwa" ad a. 1852).
23) W. Tokarz lc. p. 81.
24) *Archiwum Tugendholda.* Odnośne zlecenie otrzymał Tugendhold od Komisji Rządowej Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. dnia 3. maja 1831. Brzmi ono następująco: „Z powodu, że J. P. Tugendhold stosownie do reskryptu z dnia 28. kwietnia nie przybył do biura Dyrekcji Wychowania w celu przetłomaczenia pism żydowskich staroz. Icka Perlmuter, o szpiegostwo obwinionego, przeto Komisja Rządowa przesyła mu w załączeniu wspomnione papiery z wezwaniem, aby ile być może najrychlej dopełnił żądanego tłómaczenia".

W atmosferze rozgorączkowanej, jaką urabiali niektórzy klerykalni i „nadto kawalerscy" dowódcy polscy, każde podejrzenie, które dotyczyło żyda, przybierało olbrzymie rozmiary, każda pogłoska przemieniała się w pewnik. Oto, co o tych tragicznych dla żydów stosunkach czytamy u Ostrowskiego: „Żydzi, gałgany, szpiegi, moskalom sprzyjają, wytępić ten ród, bo co żyd, to ojczyzny i sprawy naszej nieprzyjaciel! — Taki był tych ludzi (uprzedzających się do żydów bez dowodów) odgłos, takie lekkomyślnych ust mowy. Powtarzał za niemi tak ogólne, a lud Izraela boleśnie drażniące zdanie, motłoch. Powtarzał i szlachcic i chłop i żołnierz i każdy, więcej zaś jeden in verba drugiego, niżeli z własnego doświadczenia. Stąd to tak wielu żydów, o szpiegostwo posądzonych, tak wielu zaś za same na nich podejrzenia — Boże przepuść! — niewinnie pokaranych". „Wielubym przykładami — wywodzi dalej autor „Pomysłów" — mógł prawdę tego twierdzenia wesprzeć, dość na jednym dokładnie mi wiadomym, gdyż wszystkie prawie podobnej natury i podobną zgrozę obudzające. Kawalerja nasza przechodziła przez pewną wieś. Ujrzano głowę żyda, wyglądającego z pod strzechy, dziurą na wierzchu dachu. Stój, mamy szpiega! Sprowadź go na dół! Brevi manu powieszono. Pokazało się, że ów żyd, bojąc się złego traktowania, schronił się, spoglądał z góry, czy minęło niebezpieczeństwo, był zupełnie niewinny, ojcem sześciorga dzieci. — Doniesiono przecież Naczelnemu Wodzowi o tym występku. Pan oficer, tak gorliwy patrjota, został destytuowany i więzieniem ukarany; a żyd, co wisiał, to wisiał, dzieci jego w największej biedzie, jak mi doniesiono, sierotami pozostały i możnaż będzie po nich wymagać, aby Polskę serdecznie kochały?! Niesłusznie zatem czynią ci, co exagerują, że w porównaniu z innemi klasami mieszkańców wyższa proporcja szpiegostwa ciąży na żydach" [25]). W innem zaś miejscu dodaje Ostrowski jeszcze taką słuszną uwagę: „Ale nie widzę, dla jakowychby to dobrodziejstw prawodawczych (żydzi) więcej sprzyjać mieli moskalom, jak nam? Powtarzam tedy, iż więcej o indyferentyzm, jak o zdrady winić można naszych Izraelitów" [26]).

Do tej ostatniej uwagi autora „Pomysłów" dorzucić należy, że ogół żydowski, nietylko w Polsce, ale i w Rosji, o ile nie był indeferentnym, wyraźnie orjentował się na Polaków i popierał powstanie. Po znanych nam ukazach carskich z lat 1826 — 1830 „żydzi, wszystko mogący pod rządem moskiewskim... zaczęli Boga prosić, żeby polskiemu błogosławił orężowi" [27]). Żydzi, służący w armji rosyjskiej — jak nas zapewnia

25) Ostrowski: Pomysły lc. p. 82 — 83.
26) ibidem p. 84.
27) Mochnacki: Powstanie narodu polskiego lc. I p. 67.

Ostrowski — „tylko skinień z naszej oczekiwali strony. Zazdrościli żydom Królestwa, jakby rzeczywiście mieli czego, lecz oprócz wiadomości, że tu i ówdzie żyda jako szpiega ukarano, żadnej innej nie usłyszeli ochoty". Mówiąc tak o serdecznych uczuciach, jakie biedni „kantoniści" żywili dla sprawy polskiej, a z nimi razem ogół żydostwa rosyjskiego, woła Ostrowski, jak Polak, mądry po szkodzie: „Coby to był za ruch, za pomoc umysłowa i pieniężna, jakie związki między prowincjami Polski, między krajami obcymi, gdzie są żydzi a Polską! Szczere wówczas do ludu Izraelickiego przemówienie więcej byłoby sprawie korzyści przyniosło, jak zagrążanie się w zgubnych dyplomacji decepcjach. Alians, koalicja z żydami byłaby nam na lepsze, niż tamte wyszły... Zgroza, żeśmy z tej dyspozycji umysłów (u żydów) korzystać nie umieli. Jam w tem ciągle walczył z przesądem i złą polityką rewolucyjnego rządu. Lecz mało zostałem poparty" [28]). Takie same smutne refleksje nasunęły się post festum także i Mochnackiemu: „Brakowało u nas — pisze on — szykownej ręki, któraby tą silną sprężyną (jaką byli żydzi rosyjscy) w machinie moskiewskiego kolosu poruszała"[29]).

Zaiste brakowało tej szykownej ręki...

---

28) Ostrowski lc. p. 49 — 50.
29) Mochnacki lc .p. 68.

ROZDZIAŁ IX.

W STOLICY.

(Od połowy lutego do końca maja).

1.

Cztery doniosłe kwestje o ogólnym charakterze. — Projekt żydowskiej gwardji miejskiej, opracowany przez hr. Ostrowskiego i jego sztab. — Odezwa Ostrowskiego z 24 lutego. — Rząd narodowy zatwierdza 28 lutego projekt gwardji miejskiej, przedstawiony przez Ostrowskiego. — Dozór Bóżniczy ma opracować listy Żydów, kwalifikujących się do gwardji miejskiej. — Agitacja przeciw żydowskim gwardzistom miejskim z powodu mundurów ,jakie nosili, i broni palnej, jakiej używali. — Odezwa Ostrowskiego z 29 marca. — 3 otwarte kwestje. — Oficerowie gwardji miejskiej sabotują rozkazy polskiego Lafayetta. — Memorjał Piotra Lubieńskiego w sprawie gwardji miejskiej. — Postanowienie rządowe z 8 kwietnia w sprawie zmiany mundurów. — Tragikomiczna sprawa bród znów na porządku dziennym. — Zebranie u Ostrowskiego 11 maja. — Lustracja gwardji miejskiej 21 maja. — Krukowiecki wzywa Dozór Bóżniczy do dostarczenia mundurów. — Zaginiony wolumen. — Projekt Krukowieckiego w sprawie organizacji gwardji miejskiej.

W okresie rozwijającej się inicjatywy polskiej na polach walk, w okresie, który trwał do pamiętnej bitwy pod Ostrołęką i pełen był wiary i nadziei, uwaga żydostwa Warszawskiego zaprzątnięta była czterema doniosłemi sprawami o ogólnym charakterze: „debatami żydowskiemi“ w sejmie, sprawą uformowania żydowskiej gwardji miejskiej, sprawą pomocy finansowej dla oręża polskiego i kwestją dalszej egzystencji żydowskich szkół elementarnych. „Debatami żydowskiemi“ w sejmie zajmiemy się w następującym rozdziale, tu zaś spróbujemy przedstawić losu koleje dalszych trzech spraw.

Pomysł uformowania osobnej gwardji miejskiej ze „starozakonnych“ wyłonił się — jak już wiemy z siódmego rozdziału tej pracy — około połowy lutego. Wiemy też, że opracowanie projektu gwardji miejskiej powierzono dowódcy stołecznej gwardji narodowej, hr. Ostrowskiemu. Istotnie też po kilku dniach pracy sztab gwardji narodowej

przedstawił rządowi odpowiedni projekt. Główne zasady, na których opierał się projekt, były następujące:

1) Do gwardji miejskiej zostają dopuszczeni żydzi w wieku od lat 18 do 60, o ile posiadają następujące kwalifikacje: a) są właścicielami nieruchomości, lub synami takich właścicieli, b) są właścicielami handlów, kramów, szynków, fabryk i rękodzielni lub mają zatrudnienie w tych warsztatach pracy jako subjekci czy też buchalterzy, c) są „artystami" czyli kwalifikowanymi rzemieślnikami, pracującymi w obcych warsztatach, lub oddają się takim zajęciom, świadczącym o wyższej inteligencji, jak malarstwo artystyczne, muzyka, literatura i t. p.

2) Żydzi, posiadający kwalifikacje wyżej wymienione, mogą być przyjęci do gwardji miejskiej, chociażby nie ogolili zarostów.

3) Gwardje miejskie będą zorganizowane w każdem mieście.

4) Wstępujący do gwardji miejskiej żydzi obowiązani są sprawić sobie własnym kosztem mundury i uzbrojenie.

5) Gwardje miejskie pozostają pod kierownictwem dowódców gwardji narodowych.

6) Gwardje miejskie dzielą się na bataljony i kompanje. Kompanje wybierają podoficerów. Oficerów mianuje rząd na propozycję odnośnego dowódcy gwardji narodowej.

7) Ubiór dla gwardzistów żydowskich miał się składać: z wołoszki granatowej z karmazynowym kołnierzem, w miejsce szlif pałki białe, guziki z napisem „Gwardja miejska", czapka granatowa okrągła z czarnym barankiem i wypustką karmazynową.

Dnia 24. lutego przysłał hr. Ostrowski powyższy projekt rządowi i dołączył „odezwę", ilustrującą dzieje projektu. Oto ciekawsze ustępy z tej „odezwy": Dowódca stołecznej gwardji narodowej nawiązuje we wstępie do instrukcji, jakie otrzymał od rządu jeszcze w czasie, gdy miano żydów powołać do gwardji narodowej. Rząd polecił wtedy Ostrowskiemu opracowanie projektu „przybliżenia, ile możności, ludności starozakonej nietylko w usposobieniu umysłów, ale nadto w nadaniu tejże powierzchowności w ubiorze, przez większość mieszkańców przyjętej, wyższego stopnia oświaty i cywilizacji krajowej". Owóż Ostrowski — jak rozwodzi się w dalszym ciągu — „działając w duchu takim ...wydał kilka odezw, zachęcających lud wyznania mojżeszowego, z innych względów do gwardji narodowej kwalifikujący się, do pozbycia się bród. Wielu z młodzieży skwapliwie uchwycić pragnęło tę sposobność przybliżenia się nawet powierzchownością do większości ludności krajowej. Cała przecież starszyzna, zaczawszy od rabina, a za nim mniej lub więcej chętni i młodsi oświadczyli, że prawo Mojżesza gole-

nia bród zabrania i dlatego przestąpienie tego prawidła, podług nich religijnego, uważali za obrazę dobrego ich sumienia".

„Przymus w podobnych opiniach — czytamy pod koniec odezwy — zawsze jest szkodliwym... a w kraju konstytucyjnym, gdzie wolność wszelkiego rodzaju wyznaniom ustawą jest zaręczona, byłby zupełnie nieprawym... Ani zatem prawnie, ani politycznie byłoby używać przymusu i owszem... należy zostawić tym starozakonym brody, którzy takowe zachować pragną, tym znowu, którzy je ogolić zechcą, bliższy przystęp do stosunków towarzyskich otworzyć". W rozwinięciu tych zasad ułożony został przez Ostrowskiego projekt gwardji miejskiej z żydów [1]).

Uzupełniające informacje o motywach, które naprowadziły Ostrowskiego na myśl stworzenia gwardji miejskiej, znajdujemy w jego „Pomysłach". Pisze on tu o tem, co następuje: „W wielu naradach, które odbyłem z starszyzną starozakonych i kahalnymi, ich przełożonymi, powziąłem przekonanie, że czas jedynie uleczyć zdoła starowierców wyznania mojżeszowego w przekonaniu, że ci z ich współwyznańców (!), co postrzygli pejsy, pogolili brody, a tych być może $^1/_6$ część, nie są jawnogrzesznikami. Przecież codzienie liczba tychże apostatów nowego rodzaju mnożyć się poczęła: starszyzna żydowska, o brodach wiekiem zbielonych dla młodszych poczęła powoli, bardziej się okazywać pobłażającą i nieustannie mi jakiegoś zaprezentowano żydka, ślicznie ostrzyżonego, oświadczającego, że już nie ma brody, że już się ucywilizował i że pragnie zostać obywatelem gwardzistą. Były to rzeczywiście pomyślne początki".

W innem znów miejscu „Pomysłów" wyjaśnia Ostrowski, że gwardja miejska „starozakonnych" miała być „tranzycją tychże (żydów) do zaszczytnego stanu obywateli, gwardję narodową składających". Celom tej emulacji miały między innemi służyć wydane później (8. kwietnia) przepisy o umundurowaniu gwardzistów miejskich, zmieniające niektóre przepisy, pierwotnie w tym względzie zaprojektowane i przyjęte. Dla brodatych żydów, wstępujących do gwardji miejskiej, zostały (8-go kwietnia) przewidziane „mundury odmienne (niż w gwardji narodowej), gdyż lubo podobne, jak gwardja narodowa granatowe, lecz zamiast wyłogów amarantowych — tabaczkowe, zamiast czapek — okrągłe szako z orłem narodowym; znaki zaś stopni wojskowych odznaczone zostały zamiast szlif (jak w gwardji narodowej) — splecionemi kordonami i haftem, bo i w tem była polityka w tak znamienującem (!) odróżnieniu gwardzistów miejskich od gwardzistów narodowych, aby

———

1) *Archiwum miejskie Warszawskie* (wypisy p. Sz. Warszawskiego). Por. też A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych lc. p. 49 — 50.

pierwsi mieli postępną ochotę do pozbywania się bród i przechodzenia w szeregi narodowych obywateli żołnierzy“ [2]).

Projekt gwardji miejskiej, opracowany przez sztab Ostrowskiego, zatwierdzony został przez rząd narodowy postanowieniem z 28. lutego 1831 r. Wykonanie postanowienia powierzył rząd Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych oraz dowódcy gwardji narodowej tj. Ostrowskiemu. Do tygodnia miały być sporządzone listy żydów, zakwalifikowanych do gwardji miejskiej. Sprawą tą miał się zająć Dozór Bóżniczy. Nie dostarczył ich jednak w terminie. Monitowali go tedy 10. marca pułkownicy gwardji narodowej. Gdy Dozór dostarczył nareszcie list, zaczęła się sprawa umundurowania gwardzistów miejskich. Rada Municypalna w przesłanej Dozorowi odezwie domagała się, aby wszyscy żydzi, którzy zostali zakwalifikowani do gwardji miejskiej, zostali umundurowani własnym kosztem lub na koszt Dozoru najdalej do 20. marca. Jeśli się to nie stanie, Rada municypalna uważać będzie, że żydzi uchylają się od służby w gwardji miejskiej i zastosuje represje Równocześnie wyszło polecenie do komisarzy cyrkułowych, aby zarejestrowali wszystkich żydów, zakwalifikowanych do gwardji miejskiej, którzy się do niej nie zgłosili. Miał być od nich ściągnięty specjalny podatek na gwardję miejską.

Jakoż wykazał Ostrowski mało zdolności organizacyjnych. Bawił się nieprzerwanie w organizację, wydawał patetyczne odezwy, monitował, pełen był „pomysłów“, w rzeczywistości jednak był ten polski Lafayette dość ślamazarny i powierzona mu organizacja gwardji miejskiej posuwała się — jak na czasy wojenne — jeno żółwim krokiem. Wedle planu Ostrowskiego miała gwardja miejska liczyć około 1.004 głów i składać się z kilku kompanji, każda po 150 gwardzistów prócz oficerów. Tymczasem w 2 tygodnie po wydaniu postanowienia rządowego o gwardji miejskiej, była uformowana całkowicie jedna kompanja.

Zaledwie zaczęli się na ulicach stolicy zjawiać pierwsi brodaci gwardziści miejscy, powstał nowy kłopot dla organizatora. Jak świadczy korespondencja Ostrowskiego, prowadzona z dowódcami gwardji narodowej w drugiej połowie marca znalazły się „ niektóre osoby, mające zadawnione przesądy, wieku oświeceńszego, w którym żyjemy, mniej godne, jedynie, jak się zdaje, oparte na tych dwóch ludziom namiętnym przyrodzonych wadach serca lub rozumu, tj. nienawiści religijnej lub zazdrości zarobkowania, właściwych ludziom, którzy zapominają, iż sami przestają być chrześcianami, gdy najszczytniejszej tego powołania cnoty, miłości nieograniczonej bliźniego, nie dopełnają“. Te

---

2) Ostrowski: Pomysly lc. p. 72 — 74.

oto osoby o „zadawnionych przesądach", rekrutujące się z tych samych kół, które w styczniu szczuły przeciw żydom „ogolonym" w gwardji narodowej, rozpoczęły obecnie agitację i przeciw żydom brodatym z gwardji miejskiej. Sarkano, że żydzi, służący w gwardji miejskiej, noszą mundury o kolorach i znakach narodowych. Powstały też „krzyki o to, iż żyd brodaty nie powinien nosić broni palnej, drudzy znów dodali: ani pałaszy, ani mieć (nie powinien) orłów białych na czapkach i tp.". Reagując na te wycieczki przeciw żydowskim gwardzistom miejskim, zwrócił się Ostrowski do swych kolegów - oficerów w gwardji narodowej z odezwą (z dnia 29. marca), w której tłómaczył im, że „nie uważając na to, co radzi przesąd, namiętność, lub brak filantropji w formacji bataljonów gwardji miejskiej, postępować powinniśmy, jak rząd polecił", czyli w myśl zatwierdzonego przez rząd dnia 28. lutego projektu.

W tej samej odezwie wysunął Ostrowski 3 kwestje, co do których miał pewne wątpliwości, jak je załatwić. Chodziło mu mianowicie o takie sprawy: a) „Czy z grona starozakonnych, czy z tych, jak niemniej z chrześcian, lub wyłącznie z chrześcian podawani być mają kandydaci na oficerów?" b) „Jak mają i skąd mają być pobrane fundusze na opłacenie służby tych bataljonów?" wreszcie c) „Jakie w rozwinięciu ustaw dla gwardji miejskiej jeszcze dodaćby można przepisy?". Z temi oto sprawami niemałej wagi organizacyjnej zwrócił się Ostrowski do „dowódców legionów, batalionów i audytorów", aby go „zasilili światłem i radą". Na wszystkie te kwestje znalazła się ostateczna odpowiedź dopiero 9. czerwca. Omówimy ją w następnym rozdziale, a tymczasem wróćmy do agitacji przeciw żydowskim gwardzistom miejskim z powodu mundurów i broni palnej, w jakie byli zaopatrzeni.

Agitacja ta miała — mimo odezw Ostrowskiego — ten skutek, że oficerowie, odkomenderowani do organizowania gwardji miejskiej, zaczęli sabotować rozkazy niezręcznego naśladowcy Lafayette'a. Z początkiem kwietnia zabrał w sprawie głos ówczesny wicegubernator Warszawy, a późniejszy nowy dowódca gwardji narodowej P i o t r Ł u b i e ń s k i. Przedstawił on rządowi narodowemu obszerny memorjał w którym potępił agitację przeciw gwardji miejskiej i wysunął m. in. taki moment polityczny: „Polityce rządu — pisał w „przełożeniu" — należy zostawić ocenienie (!) tego, czyli wypada w teraźniejszem rzeczy położeniu żydom dokuczać, lub nie. Czyli ich przesądy religijne gwałcić lub powolniejszemi krokami osłabiać do sprawy nieprzyjaciół, do której już i tak skłoność okazują, (czyli) przynęcać lub do naszej sprawy przywiązywać, zimnemu rozsądkowi to zostawiam".

„Przełożenie" Lubieńskiego, ułożone w tym samym duchu, w jakim

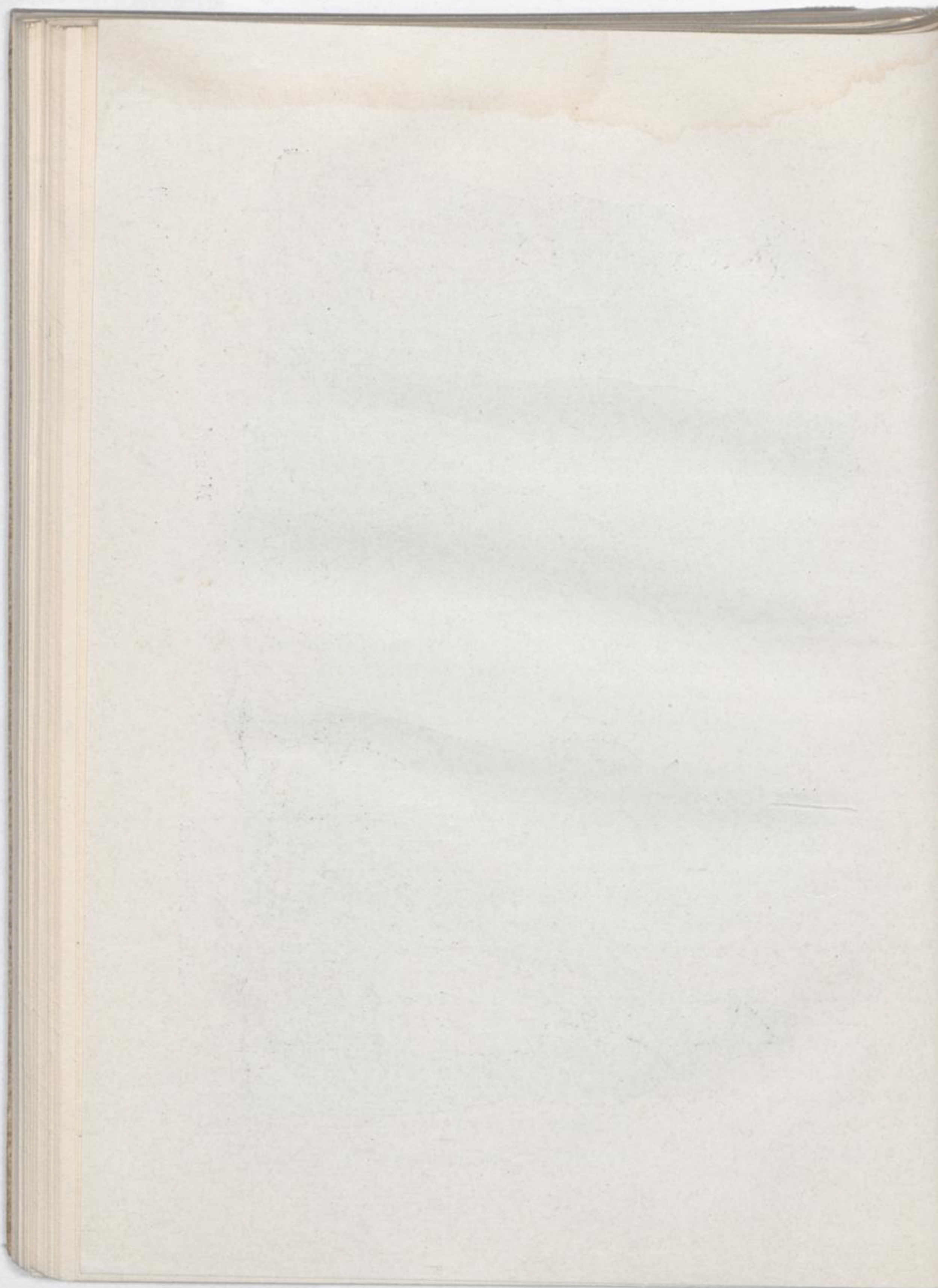


Para chasydzka



Misnagd-zachowawca z żoną

(z doby listopadowej)



Ostrowski redagował swe patetyczne „odezwy“, odniosło jeno częściowo skutek. Rząd narodowy poszedł drogą kompromisową: skoncedował przeciwnikom gwardzistów miejskich w sprawie mundurów, zwolennikom zaś w sprawie broni palnej. Dnia 8. kwietnia wyszło mianowicie postanowienie rządowe, które zostawiając żydowskich gwardzistów miejskich przy broni palnej i pałaszach, zmieniło jednakowoż ich umundurowanie: wyłogi na ich mundurach miały odtąd być tabaczkowe zamiast amarantowych, zamiast czapek mieli nosić okrągłe szako i t. p. Zmiana ta miała pobudzić brodatych gwardzistów miejskich do golenia zarostów, gdyż za tą cenę mogli wstąpić do gwardji narodowej i paradować w piękniejszych mundurach o amarantowych wyłogach i t. p. Aby przyśpieszyć tą „emulację“, rząd ostro nakazał Dozorowi Bóżniczemu przypilnowanie, iżby żaden brodaty żyd z gwardji miejskiej nie ważył się pokazać w dawnym mundurze.

Tak tedy tragikomiczna sprawa bród, która miała być zlikwidowana przez stworzenie żydowskiej gwardji miejskiej, znowu wypłynęła na powierzchnię. Zamiast „emulacji“, którą pragnęli wywołać rządzący politycy, pojawiło się wśród żydów zobojętnienie dla gwardji miejskiej. „Gwardziści miejscy — jak czytamy u Ostrowskiego — ofiarę czyniąc przekonaniu religijnemu (przez zachowanie zarostów). nie mając wprawdzie do nikogo przyczyny żalu, czuli przecież swe względem towarzyskości niższe położenie. Gwardziści zaś starozakonni, niebrodaci, afektowali nawet jakowąś wyższość zaszczytu cywilizacji; tamci (tj. gwardziści miejscy), aby przecież za zbyt poniżonych przez swych współwyznawców, nietylko innego rodu obywateli, uważanymi nie byli, bronili się i przechwalali wiernością dla uczuciów (!) religijnych. Zawsze jednak pewnem okiem zazdrości spoglądali na tę równość, kamractwo swych niebrodatych braci z najprzedniejszymi mieszkańcami stolicy“.

To postponowanie gwardzistów miejskich w stosunku do gwardzistów narodowych małą było zachętą dla „brodaczy“, których zakwalifikowano do gwardji miejskiej ze względu na ich „wierność dla uczuciów religijnych“. Cierpiało na tem samo uformowanie gwardji. Prace organizacyjne nadal posuwały się bardzo powolnie. Zbliżał się maj, a listy Żydów, kwalifikujących się na gwardzistów miejskich, jeszcze były „w robocie“.

Dnia 11. maja zwołał u siebie Ostrowski zebranie przedstawicieli gwardji narodowej, policji, urzędu gueberjalnego i żydostwa warszawskiego. Zjawili się u niego wicegubernator stolicy Piotr Łubieński i adjutant generał-gubernatora Dunin, przybyli też generał Lewiński,

reprezentujący ministerstwo spraw wewnętrznych i policji oraz K a m i ń s k i, występujący z ramienia gwardji narodowej. W zebraniu uczestniczyło wreszcie po dwóch przedstawicieli żydowskich z każdego cyrkułu i jako tacy zjawili się M. Sz. Prywes, Aszer Mendelsohn, Józef Chaim Feigenblat i inni. Przedmiotem obrad była kwestja ostatecznego uformowania gwarji miejskiej. Wszyscy obecni uznali, że dużą zachętą dla Żydów będzie pozostawienie im samym wyboru oficerów gwardji. Zastanawiano się też nad trudnościami, jakie wyłoniły się przy układaniu list kwalifikacyjnych i postanowiono zakreślić Dozorowi Bóżniczemu, który się tą czynnością zajmował, ostateczny termin do 20. maja: najdalej do tego dnia miały być listy sporządzone.

Mijał 20-ty maja, a listy jeszcze nie były gotowe. Dnia 21. maja odbyła się lustracja uformowanych kilku kompanji gwardji miejskiej. Była przytem obecna starszyzna żydowska. Lustracji dokonał ówczesny generał-gubernator Warszawy, K r u k o w i e c k i i stwierdził, że sprawa umundurowania mocno szwankuje. Zwrócił się tedy do starszyzny żydowskiej z wezwaniem, aby się zajęła „odszukaniem możności i zdatności do umundurowania się". Snać wielu Żydów, pociągniętych do służby w gwardji miejskiej, nie było w stanie sprawić sobie własnym kosztem mundurów. Aby wybrnąć z sytuacji, wydał Krukowiecki instrukcję, że należy z całą stanowczością wykonać powziętą uchwałę, w myśl której gwardziści miejscy, nie posiadający własnych środków na umundurowanie, mieli być umundurowani na koszt Dozoru względnie na koszt tych Żydów, którzy nie służyli w gwardji miejskiej, acz do służby tej zostal zakwalifikowani.

Walczący z trudnościami pieniężnemi Dozór Bóżniczy otrzymał w ten sposób nowe zadanie natury finansowej i zmagał się z niem w miarę sił. Świadczy o tem okoliczność, że w archiwum Dozoru znajdował się ongiś osobny wolumen, poświęcony sprawom Gwardji miejskiej, który — jak przypuszczać należy — zawierał obok odezw w tej materji i list kwalifikacyjnych także rachunki w związku z umundurowaniem gwardzistów miejskich. Wiadomość o tem fascykule czerpiemy z zachowanego spisu akt, które w r. 1833 były w posiadaniu Dozoru. Zaginęły one później, jak wiele innych akt Dozoru, pochodzących z czasów listopadowych.

Kwestja ustalenia form organizacyjnych gwardji miejskiej wstępowała z końcem maja w stadjum ostatecznych decyzji. Na porządku obrad stał wtedy projekt, naszkicowany przez Krukowieckiego, który zawierał następujące wytyczne:

a) gwardja miała liczyć 6 kompanji,

b) na etacie gwardji miało być: 1 szef bataljonu, 1 adjutant szefa

bataljonu, 6 kapitanów, 6 poruczników, 6 podporuczników, 72 podoficerów, 12 doboszów i 900 gwardzistów. A zatem razem miała liczyć gwardja 1.004 głów.

c) Dozór Bóźniczy miał przedstawić dowódców do nominacji.

Ostatecznie została ustalona wewnętrzna organizacja gwardji miejskiej postanowieniem Komisji Spraw Wewnętrznych i policji z 9 czerwca, lecz o tem szczegółowo będzie mowa w następnym rozdziale [3]).

---

3) Dzieje gwardji miejskiej przedstawiliśmy tu na podstawie wypisów z akt *Warszawskiego archiwum miejskiego*, dostarczonych nam przez p. Sz. Warszawskiego oraz na podstawie obfitych w tej materji informacji, jakie znajdują się u Ostrowskiego („Pomysly" lc.) p. 72 — 81. Odnośny „spis akt" Dozoru, o którym wspominamy w tekście, znajduje się w volumenie, odnoszącym się do „Organizacji Gminy" (ad a. 1833).

2.

Symboliczne znaczenie postanowień rządowych o zniesieniu biletowego i urządzeniu żydowskiej gwardji miejskiej. — Uroczyste posiedzenie na ratuszu w obecności starszyzny żydowskiej. — Przemówienie Garbińskiego. — Hasła równości i braterstwa. — „Debaty żydowskie" w Towarzystwie Patrjotycznem. — Przemówienia Tugendholda wpływają na „uspokojenie umysłów" — Patrjotyczne odezwy asymilatorów. — Dozór Bóżniczy organizuje wśród Żydów zbiórkę ofiar na uzbrojenie. — Apel Dozoru do Żydów na prowincji. — Jak na poczynania Dozoru reagował pewien odłam prasy stołecznej.

Z całego splotu przedstawionych dotąd spraw i wydarzeń dwa dają się wyłuszczyć jasne momenty, które mogły w prowodyrach misnagdów i chasydów utrwalić wiarę, że rewolucja przyniesie masie żydowskiej poprawę doli. Są niemi postanowienia rządu rewolucyjnego o zniesieniu biletowego i o uformowaniu żydowskich gwardji miejskich. Oba postanowienia miały poniekąd symboliczne znaczenie. Uchylenie biletowego mogło być przez Żydów wytłumaczone jako pierwszy krok w kierunku zniesienia wszelkich odrębnych podatków i opłat żydowskich. Tworzenie zaś gwardji miejskich z „brodatych starozakonnych" mogło budzić nadzieję, że Polacy nie będą wznosili gmachu równouprawnienia Żydów na gruzach narodowo-religijnych odrębności żydowskich. W obozie niezasymilowanych Żydów tak też rozumiano oba te posunięcia rządowe i witano je jako zapowiedź lepszego jutra.

Kiedy z końcem marca rozpoczęła się naganka pewnych sfer polskich przeciw wywalczonej przez misnagdów nieustępliwemi interwencjami i memorjałami gwardji miejskiej, obawiał się Dozór Bóżniczy, w którym misnagdzi tworzyli większość, że władze poddadzą się naciskowi i w niwecz obrócą jedną z dwóch całkiem zdobyczy żydowskich na polu tolerancji religijno-narodowej. Stało się jednak inaczej. Na koniec marca i początek kwietnia przypadają właśnie — jak już wiemy z poprzednich wywodów — świetne w ujęciu zagadnienia wystąpienia Ostrowskiego i Łubieńskiego, ich apele do tolerancji i „zimnego rozu-

mu". Żydom stołecznym, czułym na tym punkcie, dodało to otuchy i mocniej ich związało ze sprawą powstania.

Wtym czasie starszyzna żydowska zaproszona została na ratusz, na uroczyste posiedzenie Rady Municypalnej, które między innemi było poświęcone zagadnieniom współżycia z Żydami i wspólnej walki o Polskę. Na posiedzenie zaproszeni też zostali przedstawiciele duchowieństwa i gwardji narodowej. Rada Municypalna zasiadła w komplecie obok gubernatora stolicy, prezydenta i wiceprezydenta. Posiedzenie zagaił prezes Rady Municypalnej, Garbiński. „Wszyscy bez różnicy — przemówił— łączmy się z sobą, niechaj cała Warszawa jedną całość, jedną tylko przedstawia rodzinę. *Niechaj ustaną różnice religji, urodzenia, godności, majątku, bo gdzie jedynym celem wszystkich jest ratunek ojczyzny, tam wszyscy równymi i braćmi sobie być winni*"...[4]).

Żydzi cieszyli się na myśl, że nareszcie topnieją lody... Rozradowały ich te hasła równości i braterstwa, słyszane z ust Garbińskiego, który — jak to później jeszcze zobaczymy — niekoniecznie należał do zbyt czułych przyjaciół Żydów.

Podobne hasła dochodziły Żydów stołecznych także z *Towarzystwa Patrjotycznego*, na którego zebraniach toczyły się w lutym i marcu bardzo gorące debaty na temat zbliżenia polsko-żydowskiego. Bardzo ciekawą o tem relację znaleźliśmy w papierach Tugendholda, który był członkiem Towarzystwa Patrjotycznego. Ze względu na ważne i nieznane dotąd szczegóły, jakie ta relacja zawiera, przytaczamy odnośne jej ustępu bez skórtów: „Od wybuchu rewolucji 29. listopada 1830 r. do końca lutego b. r. — pisze o sobie Tugendhold w obszernym „zeznaniu" z 28 października 1831 r. — rzadko z domu wychodząc, bo lękając się przykrości ze strony niektórych młodych zapaleńców, którzy mnie znali jako należącego do cenzury, szukałem pociechy jedynie w pracach naukowych i utrzymywałem się z szczupłej oddawna oszczędności. Do tegoż więc czasu t. j. do końca lutego r. b. żadnego klubu ani towarzystwa nie znałem i znać nie chciałem. Na samym końcu lutego r. b. odwiedziłem wieczorem jednego z zacnych urzędników Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego, prosząc go w imieniu mojem i szanownego pana Sterna[5]) o skuteczną radę względem możności odebrania należącej się nam pensji za grudzień roku zeszłego, ale słowa nie dotrzymał. Wracając stamtąd do domu przez dziedziniec obok Komisji Rządowej, spotkałem w ostatnim pawilonie oświeconą salę dolną i wtedy po raz pierwszy dowiedziałem się, że w tej sali t. zw. *Towarzystwo Patrjo-*

———

[4]) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych lc. p. 64.

[5]) Abraham Stern, znany matematyk i wynalazca, który podobnie, jak Tugendhold, pracował w cenzurze żydowskiej.

tyczne odbywa swe posiedzenia. Dla zaspokojenia ciekawości wszedłszy do sali (gdzie nie mało zawsze bywało słuchaczów, do towarzystwa należących), stanąłem w kącie nieoświeconym, przysłuchując się dyskutującym".

„Była wtedy mowa o starozakonnych a między innemi o poległym dawniej Berku, podpółkowniku wojsk polskich, przyczem wspominano o mojej broszurze p. t. *Dumania Izrelity na warcie*, którą w styczniu r. b. celem uśmierzenia złośliwego ducha przeciw ludowi mojemu, wówczas tak często w artykułach gazeciarskich jawiącego się, wydałem i w której wysławiając obraz wierności i waleczności moich współwyznawców w Prusiech, jakie okazywali w r. 1812 i 1813 w sprawie króla swego, nadmieniłem także o pólkowniku Berku. Pomimo tego kilku zapaleńców z Towarzystwa Patrjotycznego wyraziło wtenczas swoją niechęć przeciw starozakonnym w wyrazach oburzających".

„Zmartwiony i przestraszony, jużem miał odejść, gdy znagła jeden z przytomnych, poznając mnie, dał znać prezydującemu tam wtedy księdzu G ą s i e r o w s k i e m u, mnie do owej chwili nieznanemu, który wnet podniósłszy swą ogromną laskę, oświadczył, iż ponieważ mam być obecnym na sali, życzeniem jego jest, abym się dał poznać. Rumieniąc się i wahając, ledwie com wystąpił i ukłonił się, wnet z kilku ławek dały się słyszeć głosy dla mnie pochlebne a sam ksiądz prezydujący przerywając je, rzekł, iż jeśli członkowie nie byliby przeciwni jego intencji, życzyłby, abym ja należał do Towarzystwa. Nie pojmuję, dla jakich przyczyn, dosyć za tem zdaniem dało się słyszeć głosów i tak stałem się znagła członkiem zgromadzenia, którego nigdy jeszcze nie widziałem i którego przed kilkoma jeszcze chwilami obawiałem się. Lubo przez tak nagłe i niespodziane zdarzenie byłem prawie odurzony, postrzegłem jednak, iż w owej chwili wymawiać się byłoby niebezpieczne. A któż wie, czybyto nie było komuż przypadło do smaku, gdybym się był wymawiał".

„Odwiedziłem też Towarzystwo w marcu kilka razy... Dwa razy podniosłem głos mój t. j. a) w kilka dni po niespodzianem dostaniu się do tegoż Towarzystwa *przeciw zarzutom, szczególniej co do szpiegostwa, ciągle ludowi mojemu piśmiennie i ustnie czynionym*, b) o kilka tygodni później przeciw oburzającemu godłu „Być albo nie być!", które Towarzystwo do pieczęci swojej sobie obrało. W następnym czasie zachowałem milczenie, wyjąwszy raz jeden, podobno w maju, kiedy podczas ustnego głosowania względem prezesostwa w Towarzystwie, w kilku wyrazach śmiało oświadczyłem się przeciwko licznym zdaniom zostawienia L e l e w e l a w prezesostwie. Atoli większość głosów była za nim".

„W tem miejscu dodaję, iż określonego wyżej przypadkowego dostania się mojego do t. zw. Towarzystwa Patrjotycznego dowieść mogę wiarygodnemi świadkami a *Kurjer Warszawski* z dnia 14. marca b. r. sprawdza okoliczność czasu i osnowę mowy, którą miałem w Towarzystwie po raz pierwszy. Nie waham się także wyznać, iż ja w szczególnem tem zdarzeniu uważałem traf, zrządzony wolą Opatrzności, której drogi są równie niedościgłe, jak pełne łaski i miłosierdzia. Lubo bowiem rzadko bywałem we wzmiankowanem Towarzystwie i dwa razy tylko na mównicy wystąpiłem, jednak *niemało przyczyniłem się do złagodzenia zbyt cierpkiej o moich współwyznawcach opinji i chęci rozgłaszania jej wtedy, kiedy każde prawie zdanie rzeczonego Towarzystwa, acz najdziksze, było szczególnie dla umysłów zagorzałych niejako wyrocznią, wtedy, kiedy wszystkie niemal pisma publicznie miotały na znękanych spółwyznawców moich gromy, które nie tylko groziły im niebezpieczeństwem, ale w rzeczy samej okrutne skutki na wielu indywiduów wyznania mojego sprowadziły*"... [6]).

Ma tu Tugendhold na myśli czynione Żydom zarzuty co do szpiegostwa, które w owym czasie — jak już mieliśmy sposobność przedstawić w poprzednim rozdziale — niejednokrotnie doprowadzały do fatalnych „pomyłek sądowych" albo do doraźnych osądów bez żadnych zgoła dochodzeń.

Rzecz jasna, że w tak podrażnionej atmosferze, kiedy w dodatku gazety nie przestawały judzić przeciw Żydom, każde słowo, wypowiadane na korzyść Żydów, było przez nich brane na wagę złota. Nie dziwić się zatem, że wystąpienia Ostrowskiego, Łubieńskiego i Grabińskiego oraz korzystna zmiana, jaka zaszła wtedy wedle relacji Tugendholda w nastrojach Towarzystwa Patrjotycznego ,podnieciły Żydów stołecznych do wzmożonej akcji patrjotycznej.

Z początkiem kwietnia, a więc w czasie, kiedy już znane były odezwy Ostrowskiego, memorjał Łubieńskiego, przemówienie Garbińskiego i kiedy już nastąpiło „uspokojenie umysłów" w Towarzystwie Patrjotycznem, pojawiają się w prasie stołecznej patrjotyczne odezwy „starozakonnych", uczuciowe i patetyczne, „zabarwione biblijnym kolorytem, o nieznanej dotąd mocy". Pisali je asymilatorzy, pisali w stylu ówczesnej literatury nowo-hebrajskiej, w której rozwijał się wtedy szczególny kult dla pięknego słowa. A więc pełne są one odezwy takich zestawień, jak

---

6) *Archiwum Tugendholda.* Przytoczone „zeznanie" napisał Tugendhold po upadku powstania, kiedy władze rosyjskie zażądały od niego wyjaśnień co do jego udziału w rewolucji i zale nie od wyniku dochodzeń miały zadecydować, czy ma pozostać na posadzie cenzora. Nie dziwić się tedy, że Tugendhold starał się w „zeznaniu" wybielić swą rolę w Towarzystwie Patrjotycznem. Była ona w rzeczywistości o wiele większą, ani eli ją przedstawia i szczycił się Tugendhold swą przynależnością do Towarzystwa niemało, skoro pod opublikowaną 22. kwietnia 1831. „Odpowiedzią na uwagi p. J. G." podpisał się jako „członek Towarzystw Patrjotycznych".

przed władzami

„ziemia-żywicielka“, „ziemia-cmentarzysko“, „ziemia-przytułek izraelitów“, „ziemia polska — drugi Syon“. A więc wołali autorzy odezw słowy Jeremiasza: „Szukajcie pokoju dla miasta, do którego przeniosłem was, błagajcie Boga, bo w jego szczęściu będzie i wasze“ [7]). Mniej patetycznie, ale za to bardziej praktycznie wystąpili misnagdowie-zachowawcy z Dozoru Bóżniczego. Porozlepiali oni w połowie kwietnia na rogach ulic i po bóżnicach wezwanie do Żydów, aby w ciągu 40 dni złożyli na uzbrojenie odpowiednie ofiary w gotówce albo wyłogi czyli tresy srebrne i złote z koszul śmiertelnych i rańtuchów-tałesów. Zachęcali też do składania sreber synagogalnych. Powoływali się przytem na uchwałę całej gminy stołecznej i grozili wyłamującym się z pod postanowienia ogłoszeniem nazwisk. Zwracali się też do Żydów z prowincji, aby wzięli udział w akcji, bowiem dowieść należy, że „wszyscy jednem oddechają uczuciem, jednym są zagrzani duchem“ [8]).

Mimo szczerych intencji patrjotycznych, jakie przebijały zarówno z odezw asymilatorów, jak i z odezw Dozoru Bóżniczego, niektóre dzienniki stołeczne nie mogły się powstrzymać od uszczypliwych uwag na temat patrjotyzmu Żydów i nie przestawały mącić nastrojów, które zapowiadały silniejsze zespolenie polsko-żydowskie. *Gazeta Polska* z 29. kwietnia 1831 r., nawiązując do odezw Dozoru Bóżniczego, umieściła do nich taki charakterystyczny dopisek redakcji: „Ale taić nie można, że ten motłoch (żydowski) tak mnogi, ciemny i chciwy zysku, iż zawsze prędzej pójdzie za brzękiem rubli rosyjskich, niż energicznym głosem światłych starozakonnych, iż zawsze między nim znajdą się kandydaci na szpiegów Rosjan“. Wyolbrzymiona sprawa szpiegów ciążyła na wyobraźni większości Polaków i wypływała nawet w takich sytuacjach, w jakich rozum polityczny dyktował milczenie...

Inne znów pisma, jak *Kurjer Polski* (Nr. 492) i *Dziennik* (Nr. 116) uważały za stosowne zauważyć o zbiórce, zainicjonowanej przez Dozór Bóżniczy, że nie rokuje ona wielkich rezultatów i że nierównie więcej przyniosłoby dla kraju, „gdyby Żydówki złożyły swe medale, które noszą na szyji, a Żydzi świeczniki srebrne i złote, bez których łatwo się obejść“ [9]).

Jakie były faktyczne wyniki zbiórki, niewiemy, albowiem zaginął znajdujący się ongiś w archiwum Dozoru Bóżniczego wolumen p. t. „Rozmaite przedmioty z r. 1830—1831“, w którym najprawdopodobniej znajdowały się odnośne listy ofiarodawców i wykazy ofiar [10]).

———

7) *Gazeta Polska* z 2. kwietnia 1831 r. Por. też E. Łuniński lc. p. 89 — 90.
8) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy lc. p. 64; E. Łuniński lc. p. 89 — 90.
9) ibidem.
10) Wiadomość o tym wolumenie, jak i o innych wspomnianych już w toku tej pracy zaginionych aktach Dozoru Bóżniczego z lat 1830 — 1831, czerpiemy z omówionego już na innem miejscu „Spis akt“ z r. 1833.

3.

Rozczarowania majowe... — Decyzja rządu z 29 lutego w sprawie żydowskiego szkolnictwa elementarnego. — Dozór sabotuje postanowienie rządowe. — Asymilatorzy wycofują się z Dozoru Bóżniczego. — Reorganizacja Dozoru Bóżniczego. — Jednolity front zachowawczo-chasydzki. — Monity. — Akcja nauczycielstwa przeciw Dozorowi Bóżniczemu. — Kim był prowodyr akcji, Herman Jesionowski? — Niefortunny pomysł Węgrzeckiego. — Dramatyczne sceny na ratuszu Warszawskim. — Reprymenda pana Michała Bereksohna. — Demonstracyjna dymisja Dozoru Bóżniczego. — Zażalenie przeciw prezydentowi Rady municypalnej. — Sprawa szkół elementarnych na martwym punkcie.

W kwietniu 1831 r. popłynęło życie Żydów w stolicy, jak widzieliśmy z toku dotychczasowego opowiadania, wśród niekłamanego entuzjazmu dla powstania. Mimo szczucia pewnego odłamu prasy i ustawicznego rozgłaszania przesadnych wiadomości o szpiegostwie żydowskiem, zbliżenie polsko-żydowskie poczyniło znaczne postępy. Piękna manifestacja patrjotyczna na ratuszu przy udziale starszyzny żydowskiej, zmiana nastrojów w Towarzystwie Patrjotycznem, wystąpienie Ostrowskiego i Łubieńskiego w obronie żydowskich gwardzistów miejskich, odezwy patrjotyczne asymilatorów i Dozoru Bóżniczego — to wszystko zdawało się zapowiadać, że w maju wiosna polsko-żydowska rozkwitnie się jeszcze wspanialej.

Tymczasem maj przyniósł jedno rozczarowanie po drugiem. Największe rozczarowanie spłynęło z wielkich debat żydowskich, jakie się w maju potoczyły w sejmie rewolucyjnym. O tem jednak — jak zapowiedzieliśmy — będzie szczegółowo mowa w następnym rozdziale. Tutaj natomiast omówimy nie pozbawioną dramatycznych momentów sprawę elementarnych szkół żydowskich, która w maju 1831 r. wywołała ciężki kryzys w Dozorze Bóżniczym i zerwała łuski z oczu misnagdów i chasydów, łudzących się po wypadkach kwietniowych, że polskie sfery rządzące zarzucą drażniącą politykę asymilacyjną i okażą więcej tolerancji dla narodowo-religijnych odrębności żydostwa.

Jak nam już wiadomo, sprawa elementarnych szkół żydowskich wypłynęła na tapet aktualnych zagadnień już w styczniu 1831 r., kiedy to Lelewel wystąpił do rządu z projektem, aby szkoły te były utrzymywane z funduszów Dozoru Bóżniczego. Wiemy też, że projekt Lelewela spotkał się z opozycją ze strony misnagdów i chasydów, którym zależało na likwidacji tych szkół ze względu na pielęgnowanie w nich ducha asymilacyjnego [1]). Sprawa poszła w odwłokę na cały miesiąc. Dopiero pod sam koniec lutego rząd wydał decyzję. Oznaczała ona gruntowny zawód dla większości zachowawczo-chasydzkiej, jaka zasiadała wtedy w Dozorze Bóżniczym. Rząd bowiem podzielił zdanie Lelewela i polecił Dozorowi postanowieniem z 28. lutego, aby urządził specjalną składkę na utrzymanie szkolnictwa elementarnego dla Żydów. Dozór nie kwapił się i spróbował sabotować zarządzenie rządu. Nie przyjął coprawda wyraźnej w tym względzie uchwały, ale faktycznie nic nie czynił, aby dźwignąć szkoły z upadku, jaki im groził. Monit, jaki rząd wysłał do Dozoru w sprawie funduszów na szkoły, pozostał bez echa. Tymczasem właściciele lokali, w których znajdowały się szkoły, nie otrzymawszy komornego za kilka miesięcy, grozili eksmisją. Większości Dozoru to nie wzruszało [2]).

Jedynie asymilatorzy, zasiadający w Dozorze, jak Henryk Samelsohn, Berman Rosen i Teodor Töplitz, nalegali na załatwienie sprawy po myśli postanowienia rządowego. Większość zachowawczo-chasydzka obstawała jednak przy swojem i za wszelką cenę pragnęła doprowadzić do likwidacji szkół. Nie chcąc za takie postępowanie ponosić odpowiedzialności, wycofali się ze składu Dozoru asymilatorzy Samelsohn i Rosen. Wpierwszej połowie marca ubył też członek Dozoru, Leopold Bereksohn-Bergson: wyjechał zagranicę i nie wiadomo było, kiedy wróci. Pozostali w Dozorze misnagdzi i chasydzi postanowili skorzystać z okazji i przeprowadzić w ten sposób reorganizację Dozoru, aby opróżnione miejsca zajęli ludzie z ich obozów. Zgodzono się zaproponować municypalności obsadzenie wakujących stanowisk chasydem Michałem Bereksohnem-Bergsonem, bratem Leopolda i pronosowanym misnagdem Aronem Izraelem Ettingerem. Władza municypalna nie zorjentowała się, o jaką tu chodziło grę, i 18. marca zatwierdziła obu tych kandydatów. Odosobniony w Dozorze asymilator Teodor Töplitz zareagował na to dymisją. W jakiś czas potem ustąpił też z przyczyn prywatnej natury Sroel Hertzfeld. Od 25. stycznia wakowało wreszcie miejsce misnagda Chaima Dawidsohna, który nie wracał na nie, mimo, że Dozór nie przyjął był jego dymisji

---

1) Por. rozdział VII tej pracy.
2) Na podstawie akt *Warszawskiego archiwum miejskiego* (ekscerpty p. Sz. Warszawskiego).

do wiadomości. Nastąpiła tedy dalsza reorganizacja Dozoru. Opróżnione 3 miejsce zajęli misnagdzi Rafał Ber Perl, L. Saulson i S. Korngold, którzy dospołu z zamianowanymi poprzednio misnagdem A. I. Ettingerem i chasydem Michałem Bereksohnem uczynili z Dozoru domenę niepodzielnych wpływów zachowawczo-chasydzkich [4]). Ci to ludzie mieli poprowadzić dalszą akcję w sprawie szkół elementarnych.

Minął marzec a Dozór nic nie zdziałał, aby zapobiec grożącej szkołom katastrofie. Miał wymówkę, że znajdował się w tym czasie w stadjum reorganizacji. Dnia 8. kwietnia monituje go ministerstwo wyznań religijnych, aby uiścił zaległe komorne od wynajętych dla szkół lokali. Wysyła też monity urząd municypalny. Dozór uprawia nadal taktykę sabotażu. Położenie nauczycieli, zajętych w szkołach elementarnych, stawało się z każdym dniem nieznośniejszem. Zalegały pensje. Rosła niepewność losu. Pękła wreszcie cierpliwość i nauczycielstwo wniosło z końcem kwietnia do Rady Municypalnej obszerny memorjał, pełen inwektyw i napastliwości pod adresem Dozoru Bóżniczego. „Dozór Bóżniczy — wywodzili nauczyciele — ten skryty nieprzyjaciel wszelkiej użytecznej reformy Żydów, usiłujący ich ciągle w sprzecznej z dobrem kraju ciemnocie utrzymywać, nie dla oszczędzenia kosztów, ale dla zniszczenia tego jedynego zakładu naukowego między starozakonnymi liczne wynajduje powody, aby szkoły te zostały bez funduszów, aby tym sposobem raz na zawsze upadły“ [4]). Starły się dwa światy: świat asymilatorów, z jakich rekrutowało się nauczycielstwo szkół elementarnych, z światem ortodoksji żydowskiej, która dzierżyła władzę w Dozorze Bóżniczym. Rada Municypalna miała w walce tej zadecydować.

Memorjał, z którego cytowaliśmy charakterystyczny ustęp o intencjach Dozoru, podpisał imieniem nauczycielstwa Herman Jesionowski [5]). Znana to była na terenie warszawskim figura. Wiadomo o nim, że należał do radykalnego skrzydła obozu maskilów i że w latach 20-tych kruszył kopję o „ucywilizowanie“ Żydów przez wprowadzenie szkół elementarnych. Był on autorem obszernego memorjału w tej sprawie. Memorjał ten opracował na żądanie rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, Błudowa. Acz był jednym z uczniów słynnego „Mendelsohna rosyjskiego“ Izaka Beera Lewinsohna, który również wielką przywiązywał wagę do szkolnictwa elementarnego, odbiegał jednak od mistrza w poglądach na program tego szkolnictwa. W przeciwieństwie do Lewinsohna, który w szkołach elementarnych pragnął mieć nie

---

3) *Archiwum gminy żyd. w Warszawie* (wolumen „Organizacja gminy“ ad a. 1831).
4) *Archiwum miejskie Warszawy* (wypisy p. Warszawskiego).
5) ibidem.

tylko naukę hebrajskiego, ale i wykłady talmudu, był Jesionowski stanowczym przeciwnikiem wprowadzenia nauki talmudu do tegoż szkolnictwa [6])

Tak tedy na czele kampanji, jaką nauczycielstwo zaczęło prowadzić przeciw Dozorowi Bóżniczemu, stanął człowiek, który od lat był związany z szkolnictwem elementarnem i który uważał je za walny środek szerzenia „haskali" — oświaty wśród Żydów. Przejrzał on doskonale prawdziwe intencje Dozoru i trafnie ocenił sytuację, jeśli w przedstawionym Radzie Municypalnej memorjale podkreślał, że Dozorowi nie chodzi bynajmniej o oszczędności, ale o zniszczenie szkół elementarnych przez pozbawienie ich funduszów.

Ówczesny prezydent Warszawy, Węgrzecki, w którego ręce dostał się memorjał Jesionowskiego, nie długo snać zastanawiał się nad sprawą, gdyż znalazł wyjście z sytuacji zarówno proste, jak fatalne... Pomyślał o przywróceniu biletowego, które dawniej było źródłem dochodów dla szkolnictwa elementarnego i nie zdawał sobie sprawy, że przez takie postawienie sprawy zniszczoną by została jedna z nielicznych zdobyczy, jakie rewolucja przyniosła Żydom na polu równouprawnienia. Dnia 25. kwietnia przedstawił Węgrzecki rządowi swój wniosek względem biletowego. Rząd jednak nie cofnął wydanego postanowienia o uchyleniu tej haniebnej i hańbiącej opłaty, a natomiast postanowił ściągnąć od Dozoru Bóżniczego fundusze na szkoły elementarne drogą egzekucji. Dozór spróbował wygrać na czasie i zareagował na to przedstawieniem ciężkiej sytuacji finansowej, w jakiej się znajdował. Ministerstwo Wyznań Religijnych poleciło tedy Urzędowi municypalnemu, aby narazie ściągnął od Dozoru pieniądze za pół roku a wynosiła ta suma razem 8.915 złp.

Otrzymawszy taką decyzję, wezwał prezes Rady Municypalnej Garbiński członków Dozoru na ratusz. Było to 11. maja. Pamiętna data w dziejach Dozoru Bóżniczego, jak to niebawem obaczymy.

Na ratuszu rozegrały się iście dramatyczne sceny. Garbiński wezwał przybyłych przedstawicieli żydowskich, aby niezwłocznie wnieśli zaległe fundusze. Żydzi jęli argumentować, że szkoły elementarne nie są im potrzebne, gdyż dość mają chederów. Garbiński na to: szkoły elementarne są potrzebne, gdyż „wskutek ciemnoty tyle jest szpiegów u Żydów, szczególniej w najuboższej klasie". Przedstawiciele żydowscy osłupieli. Czyż to był ten sam prezydent Rady Municypalnej, który niedawno temu tak pięknie deklamował na ratuszu w obecności starszyzny żydowskiej o równości i braterstwie i o tem, że winny ustać wszelkie różnice religji, urodzenia, godności, majątku?... Toć przemawiał teraz językiem skrajnie

---

[6]) Por. Hessen: Smena obszczestewennich teczenji (w „Pereżytoje" III) p. 17. oraz Dr. J. Meisl: Haskalah (Berlin 1919) p. 82.

reakcyjnej prasy, językiem „Zjednoczenia“ lub „Polaka sumiennego!“ Gdy minęło pierwsze wrażenie, zaczęli niektórzy z delegacji żydowskiej tłumaczyć, że szkoły elementarne nie powinny obciążać budżetu Dozoru, ale że powinny być na etacie rządu lub miasta. Jedynie krewki i nie pozwalający sobie pluć w kaszę, nowomianowany członek Dozoru, Michał Bereksohn nie wytrzymał. Jak tu nie zareagować na morał o szkołach i szpiegach?! — pomyślał i palnął Grabińskiemu „cynicznie“ — jak brzmi relacja — palnął, że „nauka nie zmniejszy ale owszem powiększy ilość szpiegów, bo ciemni ani nawet rozumieć nie mogą, co to znaczy szpieg“. Garbiński zrozumiał, co Żydów zabolało, i zadał im na odchodnem nowe ukłucie: widzi — rzekł — że Dozór jest wrogiem szkół, nie pozostanie więc nic innego, jak użycie represji administracyjnych [7]).

Członkowie dozoru opuścili ratusz, podnieceni, zbici. Pan Bereksohn trząsł się cały z podrażnienia.

Jeszcze tego samego dnia (1. maja) wniósł Dozór zażalenie na Garbińskiego do rządu narodowego.

Zaraz nazajutrz, dnia 12. maja, zebrał się Dozór Bóżniczy w pełnym składzie na posiedzenie. Uczestniczył w zebraniu także Jakób Tugendhold, którego jeszcze z końcem lutego zaprosili byli „starsi i znakomicie ojcowie familji“ do objęcia posady asesora-referenta w Dozorze i który 9. kwietnia zamianowany został na to stanowisko w miejsce Jana Glücksberga [8]). Debaty odbywały się pod silnem wrażeniem scen, jakie rozegrały się dnia poprzedniego na ratuszu. Wszyscy obecni uznali jednomyślnie, że nie pozostaje inna forma zademonstrowania protestu przeciw Garbińskiemu, jak gremjalna dymisja wszystkich członków Dozoru. „Powód był zbyt dotkliwy“ — wyraża się Dozór, — by miano inaczej postąpić. O dymisji Dozoru podaje nam Tugendhold całkiem wyraźnie, że była ona „skutkiem szczególnego starania się Garbińskiego, tytułowanego wówczas Prezesem Rady Municypalnej“. Dodaje też, że przeciw Garbińskiemu „zanieśliśmy (t. j. Dozór) *słuszne zażalenie* do ówczesnego Najwyższego Rządu i do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego“. Widać z tego, że sposób, w jaki Do-

---

7) *Warszawskie archiwum miejskie* (wypisy p. Waszawskiego).

8) *Archiwum Tugendholda* oraz *Archiwum gminy żyd. w Warszawie* (Akty, dotyczące „Organizacji gminy“ ad a. 1831). I tak podaje Tugendhold w cytowanem już poprzednio „zeznaniu“: „na końcu lutego r. b. wezwali mnie z uprzejmością starsi i znakomici ojcowie familji tutejszej gminy staroz. do objęcia posady asesora-referenta w biórze Dozoru Bóżniczego... Mozolne te obowiązki w czasie tak krytycznym pełniłem sumiennie i pracowicie do lipca r. b.“. W archiwum znów gminnem znaleźliśmy takie pismo Dozoru do Komisji Rządowej Wyznań Rel. pod datą 9. kwietnia 1831: „Ponieważ czynności Dozoru od kilku już miesięcy znacznie powiększone zostały i gdy JP. Jan Glücksberg, którego Dozór do pracy chciał używać, już przed 6. tygodniami stolicę opuścił a prace, które od owego czasu znany powszechnie ze zdatności i charakteru p. Tugendhold Jakób, równie dla Dozoru jak dla pojedyńczych osób gminy tutejszej uskutecznił, zupełnie odpowiedziały życzeniu i zaufaniu Dozoru i Gminy, przeto Dozór przesłał pod dniem dzisiejszym p. Tugendholdowi załączoną tu w kopji nominację na asesora-referenta w biórze swoim“ i prosi obecnie Komisję Rządową o zatwierdzenie nominacji.

zór zareagował na wystąpienie Garbińskiego, uważany był za *słuszny* nietylko w kołach ortodoksji, ale i w obozie umiarkowanych maskilów, do jakich należał Tugendhold. Oprócz zażaleń, wspomnianych przez „powszechnie znanego ze zdatności i charakteru“ Tugendholda, wysłał Dozór w związku z dymisją jeszcze dwa pisma, jedno do generał-gubernatora stolicy, Krukowieckiego, drugie do urzędu municypalnego.

Pismo do Krukowieckiego, wysłane zaraz w dniu dymisji (12. maja), brzmiało następująco: „Zapatrując się z prawdziwem uwielbieniem na sprawiedliwość i wzorową gorliwość, jakiemi odznaczają się wszelkie JW. Generał-Gubernatora działania, podpisani członkowie Dozoru Bóżniczego upraszają JW. Generał-Gubernatora, aby raczył wziąć pod światłą i wysoką uwagę swoją ich *przedstawienie do Najwyższego Rządu Narodowego* uczynione, tu w kopji dołączone i mają nadzieję, iż JW. G. Gubernator raczy najłaskawiej uznać *słuszność zbyt dotkliwego powodu, który ich zniewolił do proszenia o dymisję*. W końcu upraszają o dobrotliwe przychylenie się JW. G. Gubernatora do pozyskania rychłego skutku, bo zwłoka mogłaby zrodzić nieład i przerwę w wykonaniu różnych do gminy tutejszej wydawanych poleceń rządu“.

Podobnie brzmiało też pismo, wysłane równocześnie (12. maja) do Urzędu Municypalnego. „Z załączonej tu kopji uczynionego wczoraj *przedstawienia do Najwyższego Rządu Narodowego* — wywodził Dozór — raczy się Prześwietny Urząd Municypalny przekonać, iż *zbyt dotkliwy powód zniewolił Dozór do upraszania o dymisję* i rychłe ustanowienie innego składu Dozoru. Podpisani bowiem jako ludzie niepłatni, od żadnego podatku nieuwolnieni i jedynie z dobrej chęci przyjąwszy obowiązki tyczące się ogółu gminy, obowiązki, które ich przyprawiły o mitręgę czasu i uszczerbek w sprawach domowych — *w nagrodę czego niemiłe otrzymali podziękowanie* — tylko dla zapobieżenia nieładowi i przerwie w wykonywaniu woli Rządu przez 7 jeszcze dni uczęszczać będą do bióra Dozoru. Że zaś to ostatnie, należne i szczere postępowanie niema związku z ich głównem przedsięwzięciem a oni po podpisaniu przełożenia tego już uważają się za tymczasowych tylko zastępców przyszłych członków Dozoru, czyli raczej za ludzi prywatnych, zechce więc łaskawie Prześwietny Urząd Municypalny wedle sprawiedliwości zadecydować, czy mają jeszcze przez te kilka dni cierpieć egzekucję“ [9]).

Sprawa utkwiła na martwym punkcie.

Póki nie było nowego Dozoru, nie można było nic zdziałać w kierunku uruchomienia szkolnictwa elementarnego. Nie otrzymując pensji, szli nauczyciele na bezpłatne urlopy. Szkołom nadal groziła eksmisja.

---

[9]) ibidem.

Oczekiwano zmiany sytuacji po wyborze nowego Dozoru.

Wybór nastąpił dopiero 9. czerwca 1831 r. Jego wynik i działalność nowego Dozoru nie wchodzą atoli w ramy okresu, który nas w tym rozdziale obchodził. Zajmiemy się tem w dalszym toku tej pracy.

ROZDZIAŁ X

WIELKIE DEBATY „ŻYDOWSKIE“ W SEJMIE REWOLUCYJNYM

(maj 1831)

Zapowiedzi 3-majowe. — Odezwa Gaszyńskiego. — „Kurjer Polski“ zapowiada lepsze urządzenie Żydów. — Iluminacja Dozoru Bóżniczego. — Jakób Tugendhold i jego „Obrona Izraelitów“. — Mierosławski o pracach Tugendholda. — Jan Glücksberg i jego „Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce“. — Echo broszury Glücksberga na sejmie. — Wielka debata żydowska w sejmie w związku z zaprojektowaną podwyżką rekrutowego. — Argumentacja ministra skarbu. — „Kawalerska“ mowa ministra wojny. — Przemówienia posłów. — Obrady w komisjach. — Przyjęcie projektu. — Rozczarowanie Żydów. — Echo mowy ministra wojny. — Ocena debaty żydowskiej. — Incydentalne dyskusje w sprawie liwerunków żydowskich i drożyzny. — Przesadny obraz spekulacji żydowskiej. — Gorączka Klimontowicza i chłód ministra skarbu.

Wspomnieliśmy już w poprzednim rozdziale, że w miesiącu maju wypłynęła na tapet obrad sejmowych kwestja żydowska i że potoczyły się wielkie debaty w tym przedmiocie. Po raz pierwszy znalazła się sprawa żydowska na porządku dziennym Sejmu rewolucyjnego dnia 16. maja, lecz już znacznie wcześniej pojawiły się zapowiedzi, że czynniki miarodajne wezmą ją pod gruntowną rozwagę.

Rozdzwoniły się one zapowiedzi w dniu, w którym odżyły wspomnienia pamiętnej daty w dziejach polskich, w dniu 3. maja. Poruszyły się wtedy umysły mężów, umiejących ogarnąć wzrokiem zagadnienia zarówno teraźniejszości, jak i przyszłości.

W odezwie, ogłoszonej w *Dzienniku Powszechnym* w przededniu rocznicy, zwracał się poeta Konstanty Gaszyński do polskich mężów stanu z płomiennym apelem, aby dokończyli wielkiego dzieła, jakie rozpoczęte zostało tak chlubnie przez konstytucję 3. maja. „Ojcowie Narodu — wzywał — w dniu tym świętym *niech wyrzekną główną zasadę przyszłej ustawy względem mieszkańców, niechaj dowiodą ościen-*

nym, że zniknął u nas wszelki ślad przewrotności i przesądów, o które nas zbyt jeszcze często obwiniają. To będzie najgodniejszym obchodem 3-go maja!"

Żydzi czytali te słowa, pełni lepszych myśli i nadziei... Wielkiej otuchy dodała im też zapowiedź, jaka w dniu obchodu uroczystości 3-io majowej pojawiła się w *Kurjerze Polskim.* Głosiła ona żywsze zajęcie się sprawą „uobywatelnienia" Żydów". Podkreślał przytem Kurjer, że na urządzenie Żydów „wielce wpłynie teraźniejsze ich w obecnej walce zachowanie się". Dodawał, że zachowanie to jest w Warszawie „obywatelskie i patrjotyczne", gorsze natomiast w wielu miejscach na prowincji. „Niech więc — kończył swe uwagi Kurjer — ci, co umieją się przejąć ogniem obywatelstwa i miłości ojczyzny, pojmą ważność teraźniejszego dla siebie położenia, niech starają się wywieść motłoch nieoświecony z zabobonów i błędów" [1]).

Wieczorem zapłonęła na ulicach Warszawy rzęsista iluminacja. Iluminował też Dozór Bóżniczy [2]).

Minęła uroczystość 3. maja. Inteligencja żydowska nie poprzestała na samem tylko wyczekiwaniu zapowiedzianego „uobywatelnienia". Postanowiła należycie urobić grunt, przygotować materjały, wpłynąć na nastroje. Na rynku księgarskim pojawiły się prace dwóch Żydów warszawskich, które zmierzały do tego celu. Wyszły one z pod pióra znanych maskilów i świetnych polskich stylistów Jakóba Tugendholda i Jana Glücksberga.

Pierwszy wpadł na szczęśliwy pomysł przetłumaczenia na język polski słynnej „Obrony Żydów", którą w r. 1656 napisał uczony rabin amsterdamski i znakomity działacz żydowski Manasse ben Izrael. Dzieło to, napisane w oryginale po angielsku, miało łaciński tytuł „Vindiciae Judaeorum". Tugendhold wydał tłumaczenie swe pod tytułem „Obrona Izrelitów czyli odpowiedź, dana przez Rabbi Manasse ben Izrael uczonemu i dostojnemu Anglikowi na kilka jego zapytań względem niektórych zarzutów Izraelitom uczynionych". Nazwaliśmy pomysł przetłumaczenia tego świetnego pisma apologetycznego szczęśliwym. Takim też był istotnie ze względu na sytuację, jaka się była wytworzyła w stolicy polskiej. Oczekiwano wielkiego posunięcia w sprawie żydowskiej. Spodziewano się wielkiego czynu rewolucji polskiej dla tych setek tysięcy Żydów, którzy od wieków zamieszkiwali ziemię polską. Były — jak widzieliśmy — zapowiedzi w tym kierunku. Wóz dziejowy miał ruszyć naprzód, lecz byli ludzie, którzy kłody kładli po drodze. Przypo-

---

1) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych lc. 67 — 71.

2) Świadczą o tem wydatki na iluminację, umieszczone w budżecie Dozoru Bóżniczego z r. 1831. („Akty budżetowe" żyd. gminy Warszawskiej ad a. 1831).

minała się sytuacja, jaka ongiś, przed blisko dwoma wiekami powstała była w Anglji: wielka rewolucja angielska, Cromwell, zapowiedź otwarcia zamkniętych od r. 1290 wrót Alionu dla „narodu biblji"... Przypominał się uczony rabbi Manasse ben Israel, jego starania u Cromwella, jego „Humble Address" do rządu angielskiego, jego polemika wreszcie z różnymi politykami od łokcia i wagi, którzy podtrzymywali nastroje antyżydowskie bujdami o mordach rytualnych, o wszczepionej przez talmud nienawiści żydów do chrześcian i t. p.

Wszystkie te reminiscencje i analogje odświeżyć i zademonstrować ad oculos! — oto, jaki cel przyświecał Tugendholdowi, gdy rozdźwięczały się dzwonki zapowiedzi, że sprawa żydowska nareszcie ruszy z tej ciasnej uliczki, do której zapchały ją krótkowidztwo i małoduszność! Skwapliwie tedy przetłómaczył „Obronę Żydów" i rzucił na rynek. Była zaś ta „Obrona" aktualną i z innego jeszcze względu. Sławny rabin amsterdamski wiele w niej miejsca poświęcił walce z owem tak fatalnem w dziejach żydowskich i przez długie wieki powtarzającem się oskarżeniem, jakoby Żydzi używali krwi chrześcijańskiej do prześników paschalnych. Z wielką uczonością zbijał oskarżenie i wykazywał niewinność Żydów. Wartało przypomnieć argumenty Manassego. Nie tylko wartało, ale należało! Znalazły się bowiem w Polsce ciemne siły, które właśnie w owym tak pięknie zapowiedającym się maju, zainscenizowały przeciw żydom proces o mord rytualny. Proces toczył się na prowincji, ale słuchy o nim dochodziły do Warszawy i z napięciem śledziły jego przebieg sfery żydowskie stolicy. Jeszcze toczyły się dochodzenia, jeszcze był czas bronić, ratować Bogu ducha winnych Żydów, nad którymi zawisło straszliwe oskarżenie.[3])

Tugendhold był swym pomysłem przetłómaczenia „Obrony Izraelitów" tak uszczęśliwiony i tak był na to tłómaczenie dumny, że uważał je za najlepszy czyn w swem życiu, ba nawet w testamencie polecił na swym nagrobku umieścić napis polski: „*Obrona Izraelitów* niech będzie moją przed Tobą, Panie *obroną!*" [4])

„Obrona Izraelitów" nie minęła bez odgłosu w społeczeństwie polskiem, do którego była skierowana. Świadczy o tem Mierosławski, który opisując w swem „Powstaniu narodu polskiego" debaty majowe w Sejmie,

---

3) O procesie tym dowiadujemy się ex post z następującej wzmianki, jaką znaleźliśmy w protokóle posiedzenia Dozoru Bóżniczego z 5. maja *1860:* „Szlama Nowak uprasza o wydanie mu z archiwum Dozoru Bóżniczego na użytek kilkudniowy *wyroku z 27. maja 1831, tyczącego się obwinienia starozakonnych z miasta Iwańska o zamordowanie dziecka chrześciańskiego dla użycia krwi do macy*" Decyzja Dozoru brzmiała: „Ponieważ wyrok ten w aktach Dozoru Bóżniczego nie znajduje się, prośbę złożyć do akt" (*Archiwum gminy żyd. w Warszawie:* wolumen, obejmujący *Protokoły posiedzeń Dozoru* z r. 1860).

4) Vide epitafium na grobie Tugendholda na cmentarzu żydowskim w Warszawie (cmentarz na ul. Gęsiej). Także i w napisie hebrajskim jest podkreślona zasługa Tugendholda jako tłómacza „Obrony Izraelitów". Por. słowa napisu, które w tłómaczeniu polskiem brzmią: „Tu pochowany mistrz i mędrzec Jakób, syn Izajasza, autor dzieł znakomitych... między innemi także „Obrony Izraela"

wspomina przy tej sposobności, że o tym czasie *„z przychylną uwagą* czytano rozprawy *słynącego z patrjotyzmu i nauki rabina*, wykazującego dowcipnie i gruntownie męczeńskie stanowisko swoich współwyznawców w Polsce".[5]) Owym rabinem jest nie kto inny, jak Tugendhold, a *rozprawy*, o których wspomina Mierosławski, to wydane przez Tugendholda w czasach listopadowych 4 prace: a) znane nam już „Dumania Izraelity na warcie", b) wspomniana w poprzednim rozdziale „Odpowiedź na uwagi p. J. G.", praca polemiczna, w której Tugednhold rozprawia się z ukrywającym się pod pseudonimem J. G. autorem broszury „O żydach", wydanej w Warszawie 1818 r., c) „Krótkie rozpamiętywania i modły Izraelity Gwardzisty" wreszcie d) omówiona tu „Obrona Izraelitów". Okoliczność, że Mierosławski nazywa Tugendholda „rabinem", acz nim nie był, niema istotnego znaczenia. Mierosławski mógł się pomylić co do zawodu Tugendholda. Nie ulega jednak kwestji, że tylko jego miał na myśli. Z czasów bowiem listopadowych nieznany jest żaden inny żyd polski, który wydał *kilka prac* (Mierosławski wyraźnie mówi o *rozprawach*, w liczbie mnogiej!) o Żydach i kwestji żydowskiej.

Drugim inteligentem żydowskim, który w owej pięknie zapowiadającej się wiośnie polsko-żydowskiej zabrał głos, by pchnąć sprawę emancypacji żydów naprzód, był — jak już wspomnieliśmy — *Jan Glücksberg*. Jest on autorem obszernej broszury, która wyszła w tym czasie w Warszawie pod tytułem: *„Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce czyli wykrycie błędnego z niemi postępowania. Na aktach rządowych oparte"*. W pierwszym rozdziale niniejszej pracy kilka razy cytowaliśmy urywki z tej broszury i zauważyliśmy, że wyszła ona *anonimowo*. Wspomnieliśmy też, że autorem jej był *niewątpliwie* jeden z członków Izby Doradczej przy sławetnym Komitecie Starozakonnych, bowiem cała broszura zbudowana jest — jak to już tytuł zaznacza — na materjale rządowym, w głównej mierze na raportach Izby Doradczej, a materjał ten mógł stać do dyspozycji jeno członkowi tej Izby.

W tem miejscu musimy jednak bliżej zbadać kwestję autorstwa broszury i uzasadnić twierdzenie, że był tym autorem nie kto inny, jak Jan Glücksberg. Otóż przesłanki nasze są następujące: a) w skład Izby Doradczej wchodzili *jako członkowie:* Jakób Bergsohn, Michał Ettinger, Izak Janasz, Salomon Posner, Henryk Samelson i przez jakiś czas D-r Leo, *jako zastępcy:* Salomon Eiger, Józef Epstein, Chaim Halberstam, Abraham Stern i Teodor Toeplitz, wreszcie *jako sekretarz:* Jan Glücksberg. b) Z wymienionych, tylko dwaj wchodzą w rachubę jako autorzy, piszący po polsku: Abraham Stern, znany z kilku prac pol-

---

5) Ludwik Mierosławski: Powstanie narodu polskiego w r. 1830 — 1831 (Paryż 1845). Tom I, pag. 693.

skich i J a n G l ü c k s b e r g, po którym zachowały się świetne koncepty różnych memorjałów z czasów, gdy był sekretarzem—referentem Dozoru (1822/3, 1833/8). Z reszty członków i zastępców Izby Doradczej znany jest jeszcze jako autor D-r L e o, pisał on jednakowoż wyłącznie po niemiecku i dlatego możemy go śmiało wyeliminować, c) mając do wyboru między Abrahamem Sternem i Janem Glücksbergiem, rozstrzygamy na rzecz tego ostatniego. Czynimy tak z tego względu, że Abraham Stern był tylko zastępcą członka Izby Doradczej i na ogół mały brał w pracach Izby udział, podczas gdy Jan Glücksberg *jako stały sekretarz* Izby, prowadził wszystkie jej agendy, korespondował z komitetem Starozakonnych, układał raporty i — co najważniejsze — miał każdej chwili wgląd w nagromadzone przez Izbę Doradczą i Komitet materjały. Słowem, nikt z żydów w Izbie Doradczej nie mógł być lepiej zorjentowanym w „aktach rządowych", niż Jan Glücksberg, autor zaś „Rzutu oka" wyjątkową w tym kierunku zdradza znajomość.

Ustaliwszy w ten sposób autora „Rzutu oka" w osobie Jana Glücksberga, przyjrzyjmy się bliżej tej postaci. Oto wiązanka szczegółów biograficznych, jakie potrafiliśmy z różnych źródeł zebrać o Janie Glücksbergu i jego rodzinie: Jan Glücksberg urodził się w r. 1793 i był synem Natana Majera Manli i Ryfki Glücksbergów. Ojciec jego, trojga imion N a t a n M a j e r M a n l i, identyczny z napotykanym w aktach M i k o ł a j e m G l ü c k s b e r g i e m, był księgarzem — nakładcą i właścicielem drukarni. Glücksbergowie zaliczali się do „dystyngowanych" rodzin żydowskich w stolicy. Ojciec naszego Jana, stał jako nakładca w stosunkach ze sferami uniwersyteckiemi. Świadczy o tem fakt, że tytułował się na swych wydawnictwach „księgarzem i typografem Król. Warszawskiego Uniwersytetu". Między innymi drukował u niego swe dzieła Lelewel (w r. 1820). W latach 1809 i 1815 spotykamy Natana Majera Manli Glücksberga w szeregach najwybitniejszych maskilów stolicy: stoi on wtedy na czele delegacji maskilów, kołatającej u sfer rządowych o równouprawnienie dla „dystyngowanych" rodzin żydowskich. W r. 1821 wybrany został do utworzonego wtedy Dozoru Bóżniczego Warszawy i piastował przez szereg lat różne zaszczyty w gminie. Ostatnią wzmiankę o nim spotykamy w aktach z r. 1835: jest on wówczas kontrolerem administracji pogrzebowej w Warszawie. Znani jego dwaj synowie, J a k ó b - J a n oraz młodszy E m a n u e l A u g u s t (ur. w r. 1802) podobnie, jak ojciec, byli nakładcami — księgarzami. Pierwsze wydawnictwa Jana - Jakóba znane są z r. 1826, zaś Emanuela Augusta z r. 1835. Ostatni występował czasem jako autor senzacyjnych powieści (pisał je pod pseudonimami: F. Chlewaski lub F. E. Górski), wydawał podręczniki do nauki języków, ciekawe procesy kryminalne i t. p. Brat

jego J a n - J a k ó b należał w młodych latach do grona maskilów, którzy schadzali się w mieszkaniu bogatego Michała Ettingera, na pogawędki naukowe i literackie i uczestniczyli w amatorskich przedstawieniach w języku nowohebrajskim. Żył zażyle z czołowymi ludźmi obozu asymilatorów, jak Töplitz, Eisenbaum, Weinberg i inni. W r. 1822 — 1823 piastował urząd sekretarza — referenta Dozoru Bóżniczego. Z utworzeniem Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych, objął — jak już wiemy — posadę sekretarza tejże Izby i piastował ją aż do czasów listopadowych. Po upadku powstania i zlikwidowaniu Komitetu Starozakonnych, ponownie został zamianowany sekretarzem Dozoru Bóżniczego. Spotykamy go na tem stanowisku także w latach 1833 — 1838. W latach 1845 — 1858 jest członkiem Dozoru, a przez pewien czas (1852) także członkiem — prezydującym. Pracował też w zarządzie szpitala starozakonnych (1848). Umarł w r. 1858, dnia 25 Nisan. Hebrajski napis na jego nagrobku głosi o nim, że „czynił miłosierdzie względem ubogich", „uczciwie zajmował się sprawami społecznemi" i że „był biegły w nauce"[6]). Był on jedynym potomkiem Natana Majera Manli Glücksberga, który został do śmierci wiernym wierze przodków i żywo zajmował się sprawami żydowskiemi. Bracia jego i jedyna siostra zmienili wiarę i przyjęli wyznanie augsbursko-reformowane, a mianowicie: wspomniany poprzednio Emanuel August w r. 1830, dwaj pozostali bracia Krystjan Teofil i Gustaw Leon w r. 1828, wreszcie siostra Anna Emilja w r. 1841 [7]).

Po tych nieodzownych dygresjach o rodzinie Glücksbergów, przechodzimy do rozprawy o Żydach, jaką zasłużony członek tej rodziny Jan Glücksberg rzucił na szalę wypadków listopadowych, kiedy zdawało się, że sfery, decydujące w kraju, przystąpią do załatwienia sprawy żydowskiej w duchu zupełnego równouprawnienia.

„Rzut oka" Jana Glücksberga zawiera kwintesencję wieloletnich prac Izby Doradczej przy Komitecie Starozakonnych i jest zarazem miażdżącą krytyką zarówno samego Komitetu, jak i rządu, który mu patronował. Omawiając po kolei najważniejsze memorjały, jakie Izba Doradcza opracowała w sprawie żydowskiej, wykazuje autor krok za krokiem, że natrafiały one u komitetu lub u rządu na małoduszność, brak zrozumienia, a nawet złą wolę. Kiedy np. Izba Doradcza zaproponowała zniesienie rewirów żydowskich, tych niegodnych 19 wieku gett, zareagowano na takie żądanie wyzywającą odpowiedzią: „Zwyczajne lamentacje judaicznel"... Tak forsowana przez Komitet Szkoła Rabinów, chociaż miała słu-

---

6) *Archiwum gminy żyd. w Warszawie* („Budżety" ad 1821, „Organizacja Gminy" ad a. 1821/31, 1835 — 1838, „Protokoły posiedzeń Dozoru" 1846 — 1858, „Zarządzenia Władz" 1858, „Ogłoszenia" 1834 i 1852, „Epidemje" 1848); *Kwartalnik* poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce, zesz. 1, p. 108, zesz. 2, pag. 87, zeszyt 3, pag. 24, 28 i 175/6; E s t r e i c h e r: Bibliografia polska XIX w. (artykuły Natan G., Jan G., Emanuel August G.); *nagrobek* Jana G. na cmentarzu żyd. przy ul. Gęsiej.
7) J e s k e C h o i ń s k i: Neofici polscy lc. p. 243.

żyć „ucywilizowaniu" Żydów, nie mogła się jednak urządzić w wynajętym na ul. Marszałkowskiej lokalu, bowiem ulica ta w myśl dekretów o rewirach należała do t. zw. ulic egzymowanych, na których tylko żydowscy plutokraci mogli mieszkać. Nie brakło i innych takich „nadzwyczajności" i absurdów. Oto głowiono się w Komitecie Starozakonnych nad przyciągnięciem Żydów do rolnictwa, wkońcu stworzono dla przyszłego rolnika żydowskiego takie warunki ustawowe, że raczej one mogły Żyda odstraszyć od pracy na roli, niż przyciągnąć. Przykład fabryk, założonych przez Żydów i utrzymywanych w „2 częściach" pracą żydowskich robotników, mógł rząd przekonać, że najlepiej byłoby Żydom umożliwić swobodne nabywanie gruntów i przyjmowanie współwyznawców do pomocy w gospodarce rolnej. Tymczasem właśnie w tym względzie najsurowsze wprowadzono ograniczenia. Głowiono się nad krzewieniem rzemiosła wśród Żydów, a nie chciano usunąć licznych postanowień ustawowych, które skrępowały rozwój rzemiosła żydowskiego. Niczem zbywano żądanie pociągnięcia Żydów do służby wojskowej i starano się utrzymywać Żyda w przekonaniu, że „Polska jest jego macochą, a nie matką". O usunięciu takich haniebnych opłat, specyficznie żydowskich, jak rekrutowe i koszerne, nigdy serjo nie myślano. Niekiedy wykazywały sfery rządzące wręcz ośmieszającą je małoduszność. Tak np. Izba Doradcza przyciągnęła do swych prac cały szereg światłych korespondentów z prowincji i starała się o to, aby nadsyłane przez nich materjały wolne były od opłat pocztowych. Daremne trudy! Dyrekcja Poczty nie chciała się na to zgodzić. Zdarzały się też takie wypadki, że władze karami stemplowemi odstręczały Żydów — kandydatów do zawodu rolniczego tak, że „dalej już o roli ani myśleć nie chcieli"...

Takie i tym podobne verba acerba rzucił Glücksberg na szalę opinji publicznej, gdy zdawało się, że sprawa uregulowania kwestji żydowskiej weszła w decydującą fazę. Miało to być ostrzeżenie, aby nie powtarzano błędów niedalekiej przeszłości. Miał to być apel, aby nareszcie w sprawie żydowskiej kierowano się dobrą wolą i poczuciem sprawiedliwości!

Broszura Glücksberga celów, jakim służyła — jak zaraz zobaczymy — niestety nie osiągnęła. Nie przeszła jednak bez echa. Jedyne, co z niej zrobiło wrażenie, to zdyskredytowanie prac Komitetu Starozakonnych. Snać pod wpływem broszury Glücksberga, przyznał minister skarbu w mowie, wygłoszonej na posiedzeniu sejmowem 26 maja 1831 r., że przed powstaniem rząd coprawda „przedsiębrał reformę ludu starozakonnego a *nawet oddzielny do tego utworzył Komitet* (=Komitet Starozakonnych!), *lecz prócz znacznych kosztów na ten cel łożonych, innego stąd nie zyskał*

owocu ..“ [8]) Był to gwóźdź, wbity w trumnę, w której już na wieki miał usnąć z takim rumorem ongiś powołany do życia Komitet Starozakonnych! Nie zasłużył na lepszą, niż przytoczone słowa ministra, mowę pogrzebową.

Zapowiedzi 3-majowe miały się po niecałych 2-ch tygodniach ziścić, ale tylko w jednym kierunku: sprawa żydowska stała się przedmiotem obrad sejmu rewolucyjnego. Milczał o niej sejm przez całe pół roku swego istnienia. Obecnie wypłynęła ona na porządek dzienny i przez całe 2 miesiące zeń nie schodziła.

Dnia 16 maja 1831 r. ogłosił marszałek sejmu na posiedzeniu Izby Poselskiej, że rząd narodowy wniósł „*projekt względem podwyższenia rekrutowego od starozakonnych*“. Sprawa poszła do Komisji, by po 10 dniach prac komisyjnych zjawić się na plenum sejmowem i wywołać wielkie debaty o całokształcie zagadnienia żydowskiego w Polsce. Taka już była logika sprawy, że nie można się było ograniczyć li do samego szczegółu, wyrwanego z całości problemu żydowskiego. „Pozornie tak lichy, tak nawiasowy wniosek w materji podatku izraelskiego — słusznie rzecz ocenia Mierosławski — zaledwie wywiedziony na jawnię, samą mocą konsekwencji swoich wzbił się natychmiast do rzędu najdrażliwszych kwestji stanu“. „Kiedy szło o zobywatelnienie ¾ Polski — wywodzi Mierosławski dalej — poczęto od inwalidowej jałmużny, kiedy szło o restaurację dawnej Rzeczypospolitej, poczęto od jakiegoś legjonu Wołyńskiego, teraz kiedy w gruncie szło o spolszczenie kilkumilionowego plemienia, począć musiano od nie mniej skromnego pozoru: od podatku rekrutowego“...[9])

Projekt, wniesiony przez rząd, stanowił, że „lud starozakonny w Królestwie Polskiem ma być uwolniony przez r. 1831 od osobistej służby wojskowej“ i że „w miejsce osobistej służby wojskowej, lud wspomniany służyć ma za rok 1831 opłatą, wyrównującą 4 razy wziętemu podatkowi rekrutowego, jaki był od niego w poprzednich latach pobieranym“. Czterykrotne podwyższenie stawki rekrutowego, która przed rewolucją wynosiła od Żydów Królestwa razem 700.000 złp., motywował projekt tem, „że wysokość rekrutowego nie odpowiada powiększonej dziś przeszło w czwórnasób sile zbrojnej narodowej.“ [10])

W komisjach sejmowych, w których rozpatrywano projekt przed postawieniem go na plenum sejmu, była rozbieżność zdań. Wedle relacji ministra skarbu, Alojzego Biernackiego, który uczestniczył w obradach komisyjnych, „otworzone były zdania, iżby słuszność wymagała pozostawić ludowi starozakonnemu wolny wybór: albo stawienia się osobistego w sze-

8) Rostworowski: Dyarjusz lc. Tom IV, p. 5.
9) Mierosławski: Powstanie narodu polskiego lc. T. I p. 688.
10) Rostworowski: Dyarjusz sejmu 1830/1 l. c. IV, p. 2.

regach wojska, albo poniesienia w razie przeciwnym opłaty rekrutowej". Ostatecznie jednak znalazła się większość dla projektu rządowego.[11])

Dnia 26 maja potoczyła się na plenum generalna debata nad projektem.

Projekt motywowali z ramienia rządu minister skarbu B i e r n a c k i i minister wojny F r a n c i s z e k M o r a w s k i.

B i e r n a c k i argumentował, że już za dawnych rządów uważano za niecelowe, powoływać Żydów do służby w wojsku a to „ze względu na zwyczaje, obrządki i nałogi, którymi w domowem i społecznem życiu Izraelici powszechnie odróżniać się nie przestają". Wątpić zaś należy, czy się Żydzi tych nałogów i zwyczajów obecnie wyzbędą. „Chociażby liczba niejaka starozakonnych — wywodził — przejętych wdzięcznością dla ziemi rodzinnej, uczuła powinność walczenia w jej obronie, stąd jednak nie zaradziłoby się potrzebie ogólnej". Pod koniec przemówienia zareagował minister na argument, wytoczony w komisji, że pociągnięcie Żydów do służby wojskowej, mogłoby przyśpieszyć ich ucywilizowanie. Przyznając zasadność takiej argumentacji, uważał jednak, nie pora na reformę Żydów.

„Nie w dzisiejszej to epoce — tłómaczył — boże być mowa o reformie ludu starozakonnego... Odłożyć (sprawę) raczej należy do rzędu ulepszeń, jakie rząd narodowy w przyjaznej porze zaprowadzić przedsięweźmie".[12])

W zgoła odmienne tony uderzył minister wojny. „Aby być żołnierzem polskim — zaczął Morawski — nie dość jest męstwa, trzeba cudów waleczności"... Takich zaś cudów nie można się spodziewać po Żydach. „Co do miłości ojczyzny — powtarzał za znanymi nam już głosami opinji publicznej, z którymi rozprawiał się Tugendhold w „Dumaniach Izraelity na warcie" — czuje ją wielu (Izraelitów), ale do *dawnej ojczyzny.* Żyją oni wszyscy wspomnieniami tak, jak my niedawno żyliśmy. O tamtej oni marzą ojczyźnie, tamtej pragną i wszystko dla niej poświęcają". Są coprawda pomiędzy Żydami „serca, które odpowiadają uczuciom narodowym, czują niezbędną potrzebę spokrewnienia się z cywilizacją chrześcijańską", lecz jest tylko niewiele takich. Dowodem fiasko imprezy legjonowej Berkowicza. Żydzi — zdaniem ministra — nie tylko nie nadają się do służby linjowej, ale nie można im także zaufać w służbie pomocniczej, jak dowóz amunicji, wywiad i t. p. Najważniejszy „argument" zachował sobie minister na sam koniec przemówienia. Uderzył w strunę — jak myślał — najczulszą, bo w strunę dumy szlacheckiej.

Zaapelował do owej „kawalerskości" polskiej, o której z takim prze

11) ibidem p. 4.
12) ibidem p. 3 — 6.

kąsem wyrażał się Mochnacki. „Teraz się toczy walka -- kończył z patosem — gdzie idzie o śmierć lub życie, *trzeba krwi jednorodnej jednordzennego ludu.* W pamiętnej nocy 29 listopada, która rozjaśniła słońce swobody..., tej nocy zasadziliśmy drzewo niepodległości, wolności; *strzeżmy się zaszczepiać w jego gałęzie egzotyczne soki, któreby gorzkie wydały owoce*".[13])

W dyskusji, którą otworzyły przytoczone dwie mowy ministrów, wzięło udział nie mniej, jak 13 posłów. Przemawiali po koleji posłowie Zwierkowski, Świdziński, Świrski, Łempicki, Wężyk, Morozewicz, Wołowski, Jan Ledochowski, Rembowski, Chomentowski, Gustaw Małachowski, Klimontowicz, Chodecki. Zabrali też głos minister spraw wewnętrznych Gliszczyński i po raz drugi minister wojny.

W drugiem przemówieniu Morawski dobitniej jeszcze zaakcentował motyw pierwszej mowy. Powoływał się na sławnego wodza legjonów, Dąbrowskiego, od którego często słyszał, „iż bez długoletniego przygotowania Izraelici w szeregach polskich użyci być nie mogą". Jak za pierwszym razem zakończył i teraz po „kawalersku": „*Miło będzie Polakowi słyszeć* — odezwał się do Izby — *że w walce o niepodległość nie potrzebował pomocy obcych narodów, ale przykroby mu było powiedzieć, że w tej samej walce bez pomocy ludu Izraela obejść się nie mógł*". Ironja dziejów chciała, że słowa te padły w dniu, który przyniósł przegraną pod Ostrołęką...

Większość posłów, którzy zabrali głos w dyskusji, powtórzyła za ministrami argumenty o nienadawaniu się Żydów do służby wojskowej, o braku oświaty wśród nich, o nieaktualności reform i t. p. „W dzisiejszej wojnie oswobodzenia Polski — wołał poseł Wężyk za panią matką - opinją „Sumiennych Polaków" — nie mogą się bić, jak tylko sami Polacy, przejęci duchem wolności!" Wtórowali mu w tem Jan Ledochowski, Wołowski, Rembowski i inni. Do tego „bijącego" argumentu dodał jeszcze poseł Wołowski, że nie pora myśleć o Żydach i ich uobywatelnieniu, bowiem „wprzód nam niepodległość naszą wywalczyć potrzeba, a potem o wewnętrznych pomyśleć ulepszeniach".

Całkiem odrębne stanowisko zajął w sprawie projektu rządowego poseł powiatu Opoczyńskiego, K o n s t a n t y Ś w i d z i ń s k i. Zdaniem jego „Izba wyrzec powinna, że starozakonni mają być pociągnięci do służby wojskowej. Mając zaś na względzie potrzebę skarbu, możnaby postanowić, że starozakonni, uznani za zdolnych do broni, którzy byli w stanie dać zastępcę, mogą się opłacać". Opłatę taką projektował w wysokości od 2.000 do 6.000 złp. zależnie od majątku. Uważał, że fundusz, z opłat nagromadzony, powinien być przeznaczony dla ochotników, którzy zgłoszą

13) ibidem p. 6 — 8.

się do szeregów. Podkreślał wreszcie, że żydowscy ochotnicy, którzy wstąpią w szeregi, winni być po wojnie przypuszczeni do praw obywatelskich.

W liberalnym duchu wypowiedzieli się o sprawie żydowskiej posłowie Świrski, Łempicki i Klimontowicz.

Świrski przyznawał wprawdzie rację tym wszystkim, którzy argumentowali, że znaczenie Żydów w szeregach jest znikome, lecz inne dla faktu tego miał wyjaśnienie, niż zwolennicy „kawalerskiej" argumentacji ministra wojny. „Odsunięto Żydów od praw obywatelskich — wołał — uciskano pod wszelkimi względami!" Jakże więc od nich wymagać ofiarności?! Jak jej wymagać „od ludzi, prześladowanych od dzieciństwa, ludzi, którym nie zaręczyliśmy, czy będą wyswobodzeni?"...

W tym samym duchu przemówił też poseł okręgu Opatowskiego, Ludwik Łempicki. „Użalamy się — wywodził — na nieprzychylność starozakonnych do sprawy narodowej, lecz... nic innego po nich spodziewać się nie należy, bo niczem ich do narodowości nie przywiązujemy a od praw towarzyskich usuwamy". „Ósma część ludności kraju naszego — podkreślał — z nich (t. j. z Żydów) jest złożona, wypada z nimi, jak z rodakami postępować, a obojętność względem nich to przynieść może w skutku, gdy się ich populacja pomnoży, iż kraj nasz z dwóch narodów składać się będzie". Aby Żydów przybliżyć do społeczeństwa polskiego, „nie zostawujmy ich — wołał — wyłącznie tylko handlowi, ale dajmy im udział we wszystkich gałęziach zatrudnień życia towarzyskiego". Co się tyczy zdolności wojskowej Żydów, starał się przekonać Izbę, że „również są zdatni do stanu wojskowego, jak inni". Kto inaczej o tem myśli — twierdził — kieruje się uprzedzeniem. Zresztą „widzimy w pojedyńczych wypadkach, że i bronić się i atakować, gdy ich potrzeba zmusza, potrafią". Zapewniał wkońcu, że Żydzi „zaciągnięci w nasze szeregi, dbać będą o powodzenie oręża naszego".

Najostrzej zaatakował ministra wojny z powodu jego przemówienia poseł okręgu augustowskiego, Jakób Klimontowicz. Czyja w tem wina — pytał — że Żydzi nie mają tych samych uczuć, co Polacy? I taką na to dawał odpowiedź: „Powiedział Montesquieu, że takich będziemy mieli obywateli, jakich wychowamy... Czy też rząd przeszły myślał kiedy o poprawieniu ich (t. j. Żydów) losu? Wtenczas tylko rząd i sejm, kiedy idzie o nałożenie na nich podatku, myślą o nich stanie". Wracając do projektu rządowego, zarzucał Klimontowicz rządowi, że obarcza on wszystkich bez wyjątku Żydów podatkiem rekrutowym, nie czyniąc różnicy między bogatymi i biednymi. Tymczasem „¾ Żydów są bez sposobu do życia, a tylko ¼ bogatych". Jeśli niema już innej rady, jak pobierać od Żydów rekrutowe, to „nałóżmy (je) raczej na bogatych a *ubogim*

powiedzmy, aby szli do wojska, lecz zapewnijmy im prawa obywatelskie, gdy się dobrze sprawować będą".

Wobec ujawnionej podczas generalnej debaty różnicy zdań, uchwalił sejm, przed przystąpieniem do dyskusji szczegółowej odesłać projekt rządowy z powrotem do komisji [14]).

Komisja zebrała się zaraz nazajutrz, 27 maja. Debaty toczyły się w niej przy udziale 15 posłów i „komisarzy" z senatu [15]).

Następnego dnia, 28 maja, przystąpiono do debaty szczegółowej na na plenum Izby. Dyskusja toczyła się nad poprawką, zgłoszoną przez komisję, iż Żydzi oprócz poczwórnego rekrutowego mają nadto należeć wraz z innemi klasami mieszkańców do składki na wystawienie 8 pułków, uchwałą sejmową z dnia 29 maja pastonowionej. Klimontowicz proponował, aby połowę ciężaru ściągnąć od Żydów stolicy, gdyż bez porównania więcej partycypują w zarobkach na liwerunkach wojskowych, niż Żydzi z prowincji. Poseł znów Świdziński uważał, że sprawiedliwość wymaga, aby od żydów Warszawskich pobrano tylko 1/7 część całego podatku rekrutowego.

Ostatecznie przeszedł w głosowaniu projekt rządowy wraz z poprawką komisji. Uchwalono też dodatkowy artykuł, zgłoszony podczas dyskusji na plenum Izby, który stanowił, że od rekrutowego uwolnionym ma być ochotnik, służący w wojsku, a wraz z nim mają też być wolni od podatku żona i dzieci.

Dnia 30 maja uchwalony przez Izbę Poselską projekt przyjęty został w senacie większością 24 głosów przeciw jednemu i uzyskał moc prawa.[16])

Rozczarowanie Żydów było gruntowne: zamiast oczekiwanych po zapowiedziach 3-majowych praw, spadły na nich nowe ciężary. W dodatku spotkała ich za ich wysiłki na rzecz powstania cierpka odprawa w postaci „kawalerskiej" mowy ministra wojny. Mowa ta oburzyła zresztą nie tylko Żydów (oczem świadczy Holländerski), ale także liberalne sfery polskie. Ostrowski pisze o niej, że była nibyto szczytna, w rzeczy samej jednak *pozioma*.[17])

Mimo wszystko miała wielka debata żydowska w sejmie rewolucyjnym pewną dodatnią stronę. Zwraca na nią uwagę Mierosławski, gdy reasumując wyniki dyskusji sejmowej, do takich dochodzi konkluzji: „W sensie tedy ostatecznym prawo to (t. j. uchwalona przez Sejm ustawa o podatku rekrutowym) poprostu odrzucało zasadę usamowolnienia Żydów,

---

14) ibidem p. 8 — 25.
15) ibidem p. 57.
16) ibidem p. 55 — 71, 151.
17) Ostrowski: Pomysły lc. p. 77.

ale spory wywołane w tej materji skierowały przynajmniej instynkt publiczny ku nauce, zupełnie dotąd zaniedbanej... Zakorzenione dotąd między najświatlejszymi nawet ludźmi uprzedzenia przeciw Izraelitom, mocno zachwiane zostały. Polemika dziennikarska wzięła pod opiekę i rozstrząsanie prawa, siłę i przyszłość plemienia, stanowiącego niemal cały mechanizm handlowy, całe bogactwo ruchome narodu. Co bystrzejsi i lepszej wiary ekonomiści, na jednej zaczęli kłaść szali spolszczenie Żydów i uwłaszczenie włościan" [18]).

Oprócz sprawy rekrutowego, która wywołała opisaną wielką debatę żydowską, poruszył sejm na posiedzeniach majowych kilka innych jeszcze kwestji, które zahaczały o stosunki żydowskie w kraju.

I tak na posiedzeniach sejmowych 16 i 25 maja kilku posłów zabrało głos w sporze *drożyzny i liwerunków żydowskich.*

Znany nam z wielkiej debaty żydowskiej poseł Klimontowicz, skarżył się na posiedzeniu 16 maja na drożyznę w kraju i wskazał na działalność jakowegoś „stowarzyszenia", w skład którego wchodzić ma „kilkadziesiąt rzeźników, piekarzy i Żydów". Kartel ten — wołał — „panoszy się arbitralnością taks i cen... kosztem i uciskiem całej publiczności". Doradzał dla ukrócenia tej swawoli sprowadzenie żywności z Galicji.

Wtórował mu w tem poseł Szaniecki, który przyczyn drożyzny dopatrywał się nietylko we wspomnianym przez Klimontowicza kartelu, ale i w fakcie, że rzeźnicy z trzeciej ręki nabywają bydło od Żydów. Inny poseł, Świniarski, winę całą zwalał na postanowienie, pochodzące jeszcze z czasów dyktatora, mocą którego zniesione zostały taksy na artykuły żywnościowe. [19])

Na posiedzeniu sejmowem 25 maja kilku posłów (Czarnocki, Michał Piotrowski i Klimontowicz) skarżyło się na opanowanie przez Żydów liwerunków wojskowych, zwłaszcza zaś dostawy bydła. Rzecz wyjaśnił generalny intendent, Aleksander Bniński, wskazując na to, że do konkursów na dostawy, jakie się rozpisuje, zgłaszają się wyłącznie Żydzi.[20])

Ciekawą i bardzo charakterystyczną dla czasów wojennych kwestję poruszył poseł Klimontowicz na posiedzeniu 21 maja. Gdy dostawy wojskowe dostały się w ręce Żydów — wywodził — dostawcy żydowscy „masami" zaczęli się zgłaszać do Banku Polskiego, aby wymienić w nim otrzymane za liwerunki bilety kasowe Banku na obcą walutę lub pieniądz kruszcowy. Wywołało to deprecjację pieniądza papierowego, bowiem zapasy kruszcu i dewiz w Banku Polskim znacznie zmalały. Rozwinęła się na tem tle spekulacja, polegająca na potrąceniu pewnego agio przy pobie-

---

18) Mierosławski: Powstanie narodu polskiego 1830/1 lc. I, p. 693.
19) Rostworowski: Dyarjusz lc. III p. 477 — 481.
20) ibidem III p. 662, 675 — 679.

raniu pieniędzy papierowych w miejsce zapłaty. Złu możnaby — zdaniem Klimontowicza — zaradzić przez wprowadzenie przymusowego kursu dla biletów skarbowych i zakazu wymiany biletów w wielkich masach. Pozatem należałoby Żydom odebrać liwerunki „bo u nich złoto i srebro jest bożyszczem, a oni tu mają sposobność wykupywania go"...

Minister skarbu, który na to zabrał głos, sprzeciwił się tym propozycjom. Środki, zaproponowane przez Klimontowicza — twierdził minister— mogłyby tylko osłabić zaufanie do biletów skarbowych. Cała zresztą sprawa — wywodził dalej — mocno została przez Klimontowicza przesadzoną. „Wprawdzie udało się lichwiarzom w niektórych miejscach zniżenie kursu papierów, ale w drobnych tylko frakcjach... Podobno też niektórzy mieszkańcy Warszawy wzbraniają się przyjmować papierów"... Nie należy jednak do tego przywiązywać większej wagi.[21])

21) ibidem III p. 631 — 634, 640

ROZDZIAŁ XI

W OBJĘCIACH WZRASTAJĄCEJ BEZNADZIEJNOŚCI

(od początku czerwca do wypadków Warszawskich 15 sierpnia 1831 r.).

Elekcja nowego Dozoru Bóżniczego w stolicy. — Pierwszy Dozór Bóżniczy o większości asymilatorów. — Chaim Rosenthal. — Józef Janasz. — Instalacja Dozoru. — Kłopoty ze ściągnięciem poczwórnego rekrutowego. — Nędza żydowska. Gwałtowny spadek dochodów z koszernego i szynkownego. — Bezradność Dozoru Bóżniczego w sprawie szkolnictwa elementarnego. — Klika bogackich i nowobogackich i jej stosunek do gmin żydowskich. — Odezwa do kahałów w sprawie pożyczki wewnętrznej. — Rekwizycja sreber w bóżnicach i charakterystyczna w tej sprawie „debata żydowska" w sejmie. — Odezwa stołecznego Dozoru Bóżniczego w sprawie wnoszenia ofiar na wojsko. — Rozporządzenie 9 czerwca o gwardji miejskiej. — Postępy w organizacji. — Skład i liczebność zorganizowanych dwóch batalјonów gwardji miejskiej. — Nieścisłość Ostrowskiego. — Słowa uznania dla gwardzistów miejskich.

Od pamiętnej daty 12 maja panowało w Dozorze Bóżniczym stolicy bezkrólewie. Stary Dozór, w którym zasiadali misnagdzi i chasydzi, był in statu dimissionis, a tymczasem mijały tygodnie w daremnem wyczekiwaniu decyzji władz co do dalszych losów przedstawicielstwa w największej gminie żydowskiej Królestwa. Sprawa przeciągnęła się do 9 czerwca. Dnia 6 czerwca, a więc w wzwyż 3 tygodnie po zgłoszeniu dymisji starego Dozoru, wydał Urząd municypalny jako władza nadzorcza gminy żydowskiej rozporządzenie, zakreślające termin nowych wyborów na 9 czerwca. W dniu tym istotnie też odbyła się elekcja nowego Dozoru. Jak świadczy zachowany protokół wyborów, asystowali przy elekcji delegat urzędu municypalnego Józef Franciszek Królikowski, asesor-referent i sekretarz Dozoru Jakób Tugendhold oraz trzej jednomyślnie wybrani asesorowie: kupiec Chaim Rosenthal, właściciel domu Mordka Jakób Winawer i znany misnagd Chaim Dawidsohn. Rezultat wyborów był łatwy do przewidzenia. Misnagdzi i chasydzi, którzy

niedawno doznali tyle zawodów i rozczarowania, nie kwapili się do władzy i pogodzili się snać z myślą, że obecnie pora na Dozór o większości „postępowej". Nie wykluczone też, że na wybory działał pewien nacisk „z góry". Dość, że po raz pierwszy w dziejach stołecznej gminy żydowskiej wybrano Dozór, złożony prawie z samych maskilów - asymilatorów.

W skład nowego Dozoru weszli: Teodor Töplitz, Berman Rosen, Chaim Rosenthal, Józef Janasz i Józef Halbersztam[1]). Z pierwszymi dwoma częściej już spotykaliśmy się w toku tej pracy i wiemy, że byli czołowemi figurami w obozie asymilatorów. Znamy już także ostatniego z wymienionych, Józefa Halbersztama i wiadomo nam, że był jednym z prowodyrów obozu zachowawczego. Wybrany on został przez misnagdów raczej w celach obserwacyjnych, niż dla czynnego udziału w pracach Dozoru. Nie spotykamy też jego podpisu na żadnej z odezw, jakie nowy Dozór, wydał w czasie swej kadencji. Homines novi w składzie Dozoru to Chaim Rosenthal i Józef Janasz. Przyjrzyjmy się im tedy bliżej.

O rodzinie Rosenthalów wiadomo nam, że należała do grupy „dystyngowanych" familji, które hołdowały ideom Mendelsohnowym. Jeden z członków tej rodziny, D-r Dawid Rosenthal (1808 — 1889) wsławił się jako profesor Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie a następnie jako naczelny lekarz Szpitala Starozakonnych. Odznaczony wieloma orderami, zaliczał się do ozdób obozu asymilacyjnego. Był on bratankiem interesującego nas tutaj Chaima Rosenthala. O Chaimie Rosenthalu informują nas akty, że był zamożnym kupcem i że przez długie lata piastował różne zaszczyty w Gminie. Spotykamy go w latach 30-tych i 40-tych jako członka zarządu Szpitala Starozakonnych. Wchodził też w skład Dozoru żydowskich szkół elementarnych, kolegując tu z pronosowanymi asymilatorami, jak Antoni Eisenbaum, D-r Bernhard, Dr Bernstein, D-r Berg, Matias Rozen i Majer Bersohn. Już sam fakt, że interesował się żywo szkołami elementarnemi, które tak zaciekle były zwalczane przez chasydów i misnagdów, świadczy o tem, że należał do obozu asymilatorów.[2])

Znaną figurą na terenie Warszawskim był też Józef Janasz. Był on synem zamożnego handlarza drzewem, Mordki Janasza, po którym odziedziczył dom i wielkie przedsiębiorstwo handlowe. Należał, podobnie

---

1) *Archiwum gminy żyd. w Warszawie* (volumen „Organizacja gminy" ad a. 1831).

2) *Archiwum gminy żyd. (volumina:* „Organizacja gminy ad a. 1831, „Epidemje" ad a. 1848); *Z dziejów Gminy Starozakonnych w Warszawie* lc. p. 33; *Księga pamiątkowa szpitala staroz. w Warszawie* (Warszawa 1909) p. 7, 9; Dr. J. Rosenthal: *Opis szpitala Starozakonnych w Warszawie* (Warszawa 1870) p. 5 — 8 (biografia Dra Dawida Rosenthala); *napis na nagrobku Dra D. Rosenthala* na cmentarzu żyd. przy ul. Gęsiej.

jak Chaim Rosenthal, do obozu postępowych żydów i zasiadał przez wiele lat w Dozorze szkół elementarnych. Godność członka Dozoru Bóżniczego piastował w latach 1831, 1839, 1842 — 1844. W r. 1843 był nawet prezesem Dozoru Bóżniczego. Należał on do najwybitniejszych filantropów w gminie. W r. 1836 dał jedną z największych ofiar na budowę nowego Szpitala Żydowskiego, 1848 zasiadał w zarządzie Domu Przytułku dla ubogich Żydów, 1840 opracował razem z Tugendholdem, Brünnerem i Matiasem Rosenem projekt organizacji Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności i t. p.[3])

Tak tedy nowy Dozór na 5 członków liczył 4 maskilów-asymilatorów i tylko jednego zachowawcę.

Zadanie, jakie przypadło w udziale nowo-wybranym ojcom gminy żydowskiej, nie było do pozazdroszczenia. Gmina była nad brzegiem przepaści. Nędza, niemała przed wojną, stała się w czasie, kiedy nowy Dozór rozpoczął urzędowanie, wręcz katastrofalną. Do tego dochodził przygniatający i z każdym dniem rosnący ciężar podatków i świadczeń na cele wojny.

Mimo, że wybór Dozoru odbył się — jak już wspomnieliśmy — 6. czerwca, zostali nowi członkowie Dozoru zainstalowani dopiero 28. czerwca. Gmina była tedy od 12 maja t. j. od dnia dymisji starego Dozoru bez odpowiedzialnego kierownictwa [4]). Takie przeszło 1½ miesięczne „bezkrólewie" w okresie wyjątkowym, jakim były czasy listopadowe, oczywiście, że wyjść musiało gminie jeno na szkodę.

Do ciężkich trosk finansowych, z jakiemi zmagał się stary Dozór, przybyła nowemu Dozorowi nowa, wielka troska a mianowicie uchwalone przez sejm z końcem maja *poczwórne rekrutowe*. W czasach przedwojennych ryczałt rekrutowy, jaki płaciła gmina stołeczna, wynosił 100.000 złp. rocznie. Z początkiem r. 1831 ryczałt ten podniesiony został trzykrotnie, do 300.000 złp. Lecz wobec opresji finansowej, w jakiej znaleźli się Żydzi z powodu wojny, ściągnięcie takiej sumy natrafiało na nieprzezwyciężone trudności. Informuje nas o tem następujący ustęp z memorjału, jaki Dozór w kilka lat później wniósł do Najwyższej Rady Administracyjnej: „Gdy na początku r. 1831 — czytamy w memorjale — za rok ten potroić na Gminę tutejszą podatek rekrutowy czyli zamiast złp. 100.000 kazano w tym roku wybierać złp. 300.000, to pomimo, że w owej epoce osoby, władzę wykonywujące, najsroższych użyli środków egzekucji, pomimo, że z drugiej strony każdy kontrybuent, obawiając się, ażeby niemożności (płacenia) nie wzięto za niesprzyjanie władzy i nie ulegał surowej karze lub

---

[3]) *Archiwum gminy żyd. w Warszawie* (volumina: „Organizacja gminy" 1831, 1839". Protokuły posiedzeń Dozoru" 1841 — 1844, 1855, 1858, „Szpital żydowski" 1836, „Dom Przytułku" 1848, „Świadectwa" 1827, „Sprawy religijne" 1849).

[4]) Archiwum gminy żyd. (volum. „Organizacja gminy" 1831).

niemiał u siebie egzekucji z wojska, na wszelkie bezprawia wyuzdanego, i tak, co mógł poświęcił, byle tylko nie być na liście debentów, *jednak pomimo tak wymuszających środków sumy złp. 300.000 wybrać nie można było*" [5]). W innym znów memorjale Dozoru (z r. 1836) czytamy takie uzupełnienie obrazu nędzy: „Wiadomo—podkreśla memorjał—że w gminie tutejszej od r. 1831 klasa średnia tak podupadła, że składki na etat własnego duchowieństwa nawet zapomocą egzekucji wybrać nie było można" [6]).

Nie dość, że odpowiedzialny za dostarczenie rekrutowego stary Dozór nie mógł wybrać od Żydów Warszawskich *potrójnych* stawek, miał obecnie nowy Dozór — wedle ustawy z 31. maja — odpowiadać za stawki *poczwórne*. Oczywiście, że wybranie takich sum było, podobnie jak przedtem, niemożliwe. Uchwalona przez sejm po tak licznych mowach ministerjalnych i poselskich ustawa o rekrutowem w znacznej mierze pozostała li na papierze. Z smutnej rzeczywistości żydowskiej za czasów listopadowych nie dało się w całem Królestwie wycisnąć więcej rekrutowego, niż 871.000 złp [7]). Stanowiło to mniej, niż ⅓ część sumy, jaką miano na oku przy uchwaleniu majowej ustawy o tym podatku (2.800.000 złp.)! Udział Żydów Warszawskich w wyegzekwowanej sumie mógł wynieść za cały czas od końca listopada 1830 do połowy września 1831 około 124.000 złp zamiast 400.000 złp, jakich się od nich spodziewano. Najlepiej ilustrują nam wzrost nędzy żydowskiej w czasach listopadowych cyfry koszernego i szynkowego. Podczas gdy bezpośrednio przed rewolucją koszerne, pobierane od Żydów Królestwa, dawało skarbowi przeciętnie 134.000 złp na miesiąc, to dochód ten spadł w czasach listopadowych do sumy 79.000 miesięcznie, czyli, że ubytek wynosił w każdym miesiącu przeciętnie 55.000 złp. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa z szynkownem, pobieranem od szynkarzy żydowskich za prawo handlu trunkami. Dawało ono skarbowi przed rewolucją przeciętnie 86.000 złp na miesiąc, w czasach zaś listopadowych tylko 43.000 złp, czyli o połowę mniej! [8])

Wobec takiego bezmiaru nędzy żydowskiej wysiłki finansowe nowego Dozoru stołecznego nie mogły dać lepszych wyników, niż zabiegi poprzedniego Dozoru. Rząd, który po asymilatorach, zasiadających w Dozorze, spodziewał się większej ofiarności i większego zapału do sprawy narodowej, niebawem się przekonał, że zmiana, dokonana w składzie Dozoru, minimalnie zaważyła na szali. Najdrastyczniej uwydatniło się to na tle sprawy żydowskich szkół elementarnych.

Kwestja utrzymywania tych szkół była — jak nam już wiadomo — bezpośrednią przyczyną dymisji poprzedniego Dozoru. Zdawało się, że

---

5) ibidem (volumen: „koszerne" ad. a. 1837).
6) ibidem (vol.: „koszerne" ad a. 1836).
7) J. Bloch: Finanse Królestwa Polskiego l.c. p. 2.
8) ibidem p. 3.

asymilatorzy, którzy zluzowali w Dozorze dawną większość zachowawczo-chasydzką, będą uważali za punkt honoru, aby nie dać upaść tym ogniskom asymilacji, jakiemi były szkółki elementarne. Wedle opracowanego przez Dozór tych szkółek preliminarza budżetowego na r. 1831 była w tym roku na ich utrzymanie potrzebna suma 17.830 złp [9]. W myśl znanego nam już postanowienia rządowego miała ta suma być ściągniętą w drodze rozpisania osobnej składki gminnej. Wiemy, że chasydzi i misnagdzi z poprzedniego Dozoru nie kwapili się ze ściągnięciem składki szkolnej. Zależało im na zlikwidowaniu szkolnictwa elementarnego i bynajmniej z tego nie robili tajemnicy. Wiadomo nam też, że władza municypalna zagroziła staremu Dozorowi represjami administracyjnemi. Gdy po kryzysie w gminie zasiedli w Dozorze asymilatorzy, z całych sił popierający szkolnictwo elementarne, oczekiwano zmiany na lepsze. Tymczasem okazało się, że mimo poparcia ze strony władz nowy Dozór nie zdołał ściągnąć ani połowy składki. Sytuacja była, jak poprzednio, beznadziejna. Dnia 4. lipca Dozór szkół elementarnych zwrócił się do ministerstwa wyznań religijnych z obszernym memorjałem, w którym kreślił rozpaczliwy stan szkolnictwa elementarnego: od pół roku nie płacono komornego, nauczyciele byli na bezpłatnych urlopach, szkoły od lipca były eksmitowane z lokali! Słowem: pokazało się, że nadzieje, pokładane w asymilatorach zawiodły. Siła podatkowa gminy była wyczerpana [10]).

Kryzys ekonomiczny, przeżywany przez żydostwo stolicy i w większym jeszcze stopniu dający się we znaki żydostwu na prowincji, znalazł wyraz na jednem z czerwcowych posiedzeń Sejmu. Dnia 14. czerwca toczyła się w sejmie debata nad dwoma projektami rządowymi w sprawie pokrycia deficytów budżetowych. Między innemi wentylowano kwestję, czy nie dałoby się od Żydów, którzy dzierżawili podatki konsumcyjne w kraju, ściągnąć sum dzierżawnych odrazu za cały rok, zamiast za poszczególne miesiące, jak to dotąd praktykowano. Zabrał w tej sprawie głos poseł Świdziński i zwrócił uwagę sejmowi, że dzierżawcy żydowscy zaledwie są w stanie ofiarować 2-miesięczne kaucje na zabezpieczenie czynszów dzierżawnych i że przypuszczenie, jakoby posiadali kapitały, równe całorocznym sumom dzierżawnym, jest z gruntu mylne. Inny poseł, Wiszniewski, przyznał Świdzińskiemu rację ale tylko odnośnie do żydowskich poddzierżawców: ci są istotnie ubodzy i w dodatku wielce są uciemiężeni przez kliki głównych dzierżawców, rekrutujące się z najbogatszych Żydów [11]).

Wiszniewski niewątpliwie trafniej ujął sytuację, lecz ilu mogło ich być, tych bogatych Żydów? Szukać ich należy między przedstawicielami

---

9) *Archiwum gminy żyd. w Warszawie* (volumen „Szkoły początkowe" ad a. 1831).
10) *Archiwum miejskie Warszawy* (wypisy p. Sz. Warszawskiego).
11) Rostworowski: Dyarjusz lc. Tom IV p. 506.

bankierstwa i wekslarstwa, a tych była w stolicy jeno garstka. Niewielu ich też było na prowincji. Stanowili oni dospołu ową cienką warstwę „bogackich" i „nowo-bogackich", którym sprzyjają wszelkie kataklizmy dziejowe. Obrotni i sprytni, potrafili żerować na ogólnej nędzy, przyczyniając się do pogłębienia kryzysu. W ich to rękach skupiały się obok wielkich arend wszelkie wielkie dostawy wojskowe. Umieli oni wyzyskać każdą sytuację, by z niej wycisnąć zarobki. Bardzo charakterystyczny szczegół, świadczący o ich umiejętnościach spekulacyjnych, przytacza poseł Klimontowicz w przemówieniu, jakie wygłosił w sejmie dnia 17. czerwca. Poseł ten interpelował wówczas rząd, czy przedsięwziął jakie środki zaradcze, aby pieniądz polski nie uciekał za granicę. Okazało się mianowicie, że bankierzy żydowscy i wekslarze masami wywozili do Prus pieniądze, aby tam zakupywać złoto i wwozić je z powrotem do Polski. Atutu do takiej manipulacji dostarczył nie kto inny, jak sam rząd: podniósł on w kraju kurs złota, a tymczasem w sąsiednich Prusach można je było nabyć znacznie taniej. Bankierzy i wszelakiego kalibru wekslarze niezwłocznie też skorzystali z różnicy kursu i prawdopodobnie niemałe z niej wybili zyski [12]) Na inny szczegół z dziedziny „wojennych" operacji finansjery żydowskiej wskazał poseł Sołtyk na posiedzeniu sejmowem 1. lipca. Zwrócił on mianowicie uwagę na zarobki, jakie finansjera ta wyciągała ze skupywania biletów skarbowych. Ludność traciła do pieniędzy papierowych zaufanie i wolała mieć wzamian pieniądz kruszcowy. Dało to sposobność do nabywania biletów o jakie 5 — 6% poniżej oficjalnego kursu [13]).

Opisana warstwa lub „klika" — jak ją nazwał poseł Wiszniewski — mocno się coprawda wyróżniała na tle ogólnej nędzy żydowskiej, lecz mało za to wchodziła w rachubę, ilekroć głowiono się nad sprawami ogólnemi. Choć skupiała w swych rękach znaczne fortuny, nie były one jednak tak wielkie, by można było pomyśleć o zaciągnięciu u niej pożyczek, odpowiadających choć w części olbrzymim potrzebom wojennym. Na posiedzeniu sejmowem 5. lipca, które było poświęcone debacie nad wniesionym przez rząd projektem podatkowym, odezwał się minister skarbu w te słowa do Izby: „Rotschildów nie mamy, gdybyśmy ich mieli, to nie tylko ten projekt, ale i inne nie byłyby przyszły do Izb, bobyśmy mieli w kraju gotową pożyczkę!" [14]).

Prawda, że Epsteinom, Rozenom, Flatauom, Bereksohnom, Goldstandom i Löwym, jak się zwały najwybitniejsze rodziny bankierskie wśród ówczesnego żydostwa polskiego, bardzo daleko jeszcze było do fortun rotszyldowskich. Prawda, że jeszcze nie stać ich było na zmobilizowanie

---

12) ibidem p. 609.
13) ibidem V p. 165.
14) ibidem V, p. 277.

własnemi siłami wielkich pożyczek dla państwa. Ale prawdą też, że z łatwością mogły te rodziny bankierskie przyjść z wydatną pomocą finansową upadającym pod ciężarami podatkowymi gminom żydowskim i instytucjom gminnym. Tymczasem nie przyszły! Kasy ich i kiesy były zamknięte nawet wtedy, gdy na czele gmin stali asymilatorowie, ludzie z ich obozu. Pouczającym jest w tym kierunku przykład gminy Warszawskiej a zwłaszcza znana nam sprawa szkół elementarnych, która nie ruszyła naprzód, choć krzątał się koło niej Dozór, złożony prawie z samych asymilatorów, i choć cała trudność była wyłącznie natury finansowej.

I gdy tak zdala się trzymała plutokracja żydowska od kłopotów finansowych gmin i żadnej nie zdradzała ochoty wspomożenia w opresji, nie dziw, że gminy z coraz to większem drżeniem przyjmowały każdą zapowiedź nowych świadczeń pieniężnych na rzecz wojny.

Z końcem czerwca i początkiem lipca kilka razy odnieśli się Polacy do kahałów po takie świadczenia.

21. czerwca uchwalił Sejm odezwę do ludności z racji rozpisanej 60-miljonowej pożyczki na cele wojenne. Odezwę — na wniosek posła Gawrońskiego — rozesłano do kapitalistów i do... kahałów [15]), jak gdyby te ostatnie były bogatymi bankami, gdy w rzeczywistości przedstawiały obraz kompletnej ruiny.

W czasie od 20. czerwca do pierwszych dni lipca toczyła się w sejmie przewlekła debata nad „projektem ofiar dla ojczyzny w kruszcu". Chodziło o to, aby zająć wszystkie srebra kościelne na potrzeby kraju. Rozwinęła się przy tej sposobności bardzo charakterystyczna „debata żydowska". Kasztelan Małachowski zaintepretował rzecz w ten sposób, że należy zabrać srebro nie tylko z kościołów, ale i z domów Bożych wszystkich innych wyznań, a więc i z bóżnic. Izba zgodziła się na taką interpretację i debata potoczyła się w dalszym ciągu wyłącznie nad sprawą komisji, które miały się zająć rekwizycją sreber. Posłowie Jasieński i Niemojewski proponowali, ażeby w skład komisji wchodzili zarówno przedstawiciele religji katolickiej, jak i przedstawiciele innych wyznań, a więc także i rabini. Sprzeciwił się temu poseł Jabłoński: wielkaby to była — twierdził — „niestosowność", gdyby w komisji „zasiadał biskup razem z Żydem". Ostatecznie przeszła zasada, że komisje działają „pod prezydencją" biskupów i że w skład ich wchodzą przełożeni wyznań niekatolickich oraz członkowie, wybrani przez wojewódzkie rady obywatelskie [16])

W związku z wspomnianemi uchwałami sejmowemi otrzymał Dozór Bóżniczy stolicy odpowiednie zarządzenia władz w sprawie zbierania ofiar

---

15) ibidem V, p. 56.
16) ibidem V p. 16 — 20, 29 — 31, 220 — 227.

i subskrybowania pożyczki na potrzebę kraju. Zamiast zwrócić się do bogatych bankierów i dorobkiewiczów wojennych, poszedł nowy Dozór utartym szlakiem i zredagował gorącą odezwę do zbiedzonego ogółu żydowskiego... Wzywał w niej Żydów Warszawskich o wnoszenie posiłków narodowych na cele wojny i nawoływał: „Spieszcie się, spieszcie się mili bracia z wnoszniem potrzebnych koniecznie zasiłków!" Dla rozgrzania serc kreślił zasługi żołnierza polskiego, dla którego miały pójść ofiary. „Żołnierz, który was piersią swoją osłania — głosiła odezwa — największe ma prawo do gościnności i przyjścia w pomoc jego potrzebom. Żołnierz myśli o naszem życiu, my pamiętajmy o jego potrzebach, lecz niechaj czyn nie będzie opieszały i owszem wykonanie czynu szybkie, jak powstanie myśli". Odezwę, wydaną w połowie lipca, podpisali w imieniu Dozoru zasiadający w nim asymilatorowie: Toeplitz, Janasz, Rosental i Rosen [17]). Brak na niej podpisu piątego członka Dozoru, misnagda Halberstama.

Niewiadomo, jakie odezwa przyniosła wyniki. W każdym razie zastanawia odseparowanie się od akcji — przedstawiciela obozu zachowawczego, jakm był w Dozorze Chaim Halberstam.

Ze spraw, na których koncentrowała się troska nowego Dozoru, pozostaje nam jeszcze do omówienia *organizacja gwardji miejskiej:*

Do końca maja dużo o tej formacji żydowskiej deliberowano, ale sprawa sama nie wielkie tylko uczyniła postępy. Brakło porządku przy kwalifikowaniu Żydów do gwardii. nie było też ładu w szeregach zorganizowanych kompanji. Dopiero 9. czerwca, w tym samym dniu, w którym odbyła się elekcja nowego Dozoru Bóżniczego, jaki taki porządek ustalono. W rozwinięciu postanowienia rządowego z 28. lutego, wydało ministerstwo w dniu tym rozporządzenie o organizacji wewnętrznej gwardji miejskiej, obejmujące 14 artykułów. Przepisy rozporządzenia stanowiły co następuje:

a) Kwalifikowaniem Żydów do gwardji miejskiej zajmuje się specjalna komisja, wybrana przez Dozór Bóżniczy, która urzęduje przy asystencji delegatów rady municypalnej. Ułożone listy kwalifikacyjne sprawdza dowódca gwardji narodowej a zatwierdza rada municypalna.

b) Kompanjami gwardji miejskiej dowodzą majorowie z gwardji narodowej. Każda kompanja ma oprócz dowódcy dwóch poddowódców i 10 lub więcej podoficerów. Są oni wybierani większością głosów przez kompanję a nominację otrzymują od dowódcy gwardji narodowej. Kompanja liczy najmniej 100 ludzi. Porządku w niej pilnuje sierżant. Rygor i karność, jak w gwardji narodowej.

c) Umundurowanie gwardji miejskiej pozostaje takie same, jak wedle

17) *Kurjer Polski* z r. 1831 (Nr. 567); por. też Kraushar: Życie potoczne Warszawy (1830 — 1831) lc. p. 95.

postanowienia z 8. kwietnia. Broń gwardzisty stanowi halabarda. Oficerowie i podoficerowie noszą krótkie pałasze lub szpady.

d) Żydzi, zdyskwalifikowani do gwardji miejskiej z powodu słabości lub wieku, wnoszą odpowiednie opłaty na rzecz tejże formacji. Gwardziści są zwolnieni od świadczeń pieniężnych, ustanowionych postanowieniem dyktatora z 17. grudnia 1830 r.

Równocześnie z wydaniem powyższego rozporządzenia wyznaczeni zostali do czynności organizacyjnych major Kruszewski i major Kiełkiewicz. 20. czerwca wydelegowała rada municypalna do komisji kwalifikacyjnej 7 kapitanów i 2 majorów gwardji narodowej, którzy pracowali w niej wespół z delegatami Dozoru Bóżniczego.

O tym samym czasie ukończył major Kruszewski powierzoną mu pracę nad zorganizowaniem pierwszego bataljonu gwardji miejskiej. Bataljon ten liczył 4 kompanje, w skład których weszło 3 dowódców, 8 poddowódców, 35 podoficerów, 372 gwardzistów czynnych i 73 zakwalifikowanych do opłaty. Na dowódców kompanji wybrani zostali Żydzi: Moszek Posner, znany nam członek Dozoru Bóżniczego Chaim Rosenthal oraz Icek Kohn. Poddowódcami byli Moszek Oper, Szaja Abel Benkiel, Dawid Cohn, Boruch Halsberg, Szaja Sternfeld, Psachje Goldstein, Izrael Spiro i Lewek Żagiel.

Trudniej poszło z organizacją drugiego bataljonu gwardji miejskiej. Major Kiełkiewicz, który się tem zajmował, ukończył prace organizacyjne dopiero w połowie sierpnia. Bataljon, który zorganizował, liczył 5 kompanji. Ogółem było w tym bataljonie: 5 dowódców, 15 poddowódców, 60 podoficerów, 600 czynnych gwardzistów i 363 zakwalifikowanych do opłaty. Dowodzili kompanjami: Wolf Kobryner, Józef Lewi Thürberg, Salomon Abrahamsohn, Józef Feigenblat i Józef Jungwitz. Poddowódcami byli: w 1-ej komp. Dawid Spielberg, Jakób Ananasbaum i Eisik Warszawski, w 2-iej komp. Gecel Maliniak, Józef Blaufuchs i Majer Kraushar, w 3-ej komp. Lipa Weisselfisch, Boruch Puszet i Majer Reich, w 4-ej komp. Berek Neubaum, Lejzer Nagel i Joel Reichman, wreszcie w 5-ej komp. nauczyciel szkół elementarnych Eljasz Dutlinger, Szmul Celnikier i Berek Kühn.

Ogółem służyło w obu bataljonach gwardji miejskiej 8 dowódców, 23 poddowódców, 95 podoficerów i 972 gwardzistów, razem tedy 1098 ludzi. W świetle tych cyfr, zaczerpniętych z odnośnych akt archiwalnych[18]), okazuje się, że naczelny dowódca gwardji narodowej, hr. Ostrowski, którego inicjatywie gwardja miejska zawdzięczała powstanie, kiepską miał ewidencję służących w tej formacji Żydów, skoro w swych „Pomysłach“ podaje, że nie mógł więcej zebrać kwalifikujących się do gwardji

18) Archiwum miejskie Warszawy (ekscerpty p. Warszawskiego).

miejskiej, jak 850 głów. Brak też ścisłości jego twierdzeniu, że byłby doprowadził do 1200 — 1400 głów, gdyby na prace organizacyjne miał jakie 3 miesiące do dyspozycji [19]). Prace te w rzeczywistości rozpoczęły się po ogłoszeniu postanowienia rządowego o gwardji miejskiej z 28. lutego i trwały do połowy sierpnia, a zatem przez 5½ miesięcy, tak, że dość było czasu, aby doprowadzić do cyfry 1400 głów, o jakiej marzył Ostrowski.

O sprawowaniu się żydowskich gwardzistów miejskich wyraża się Ostrowski słowy, pełnemi uznania: „Sprawiedliwość — pisze on w „Pomysłach" — oddać winienem... starozakonnym, ...którzy gwardję miejską składali, że z bardzo małymi, nic nie znaczącymi wyłączeniami w ciągu całej służby wyborną zachowali konduitę, sprawiali się pilnie, roztropnie. Gubernatorowie szczególniej gwardzistów miejskich na posyłki używali, nie mogąc się odchwalić, ile w tej posłudze Izraelici okazali wierności i zręczności" [20]).

---

19) Ostrowski: Pomysły lc. p. 74.
20) ibidem p. 75.

ROZDZIAŁ XII.

OD WARSZAWSKICH WYPADKÓW 15. SIERPNIA 1831 r. DO UPADKU POWSTANIA.

Widmo katastrofy. — Perkowicz i jego syn Leon na polach walki. — Agitacja klubistów. — Rola Czyńskiego na terenie stolicy. — Mordercza noc z 15 na 16 sierpnia. — Zelman Nowina. — Mojżesz Amszejewicz. — Prośba Dozoru Bóżniczego w sprawie Żydów „śmiertelnie pobitych" w czasie rozruchów. — Marny koniec szpiegów Birnbauma i Grünberga. — Zmiany w rządzie. — Zamiary nowego rządu w sprawie gwardji narodowej stolicy. — Żydzi w stołecznej straży bezpieczeństwa. — Obraz nędzy i rozpaczy.—Uzbrojenie żydowskich „strażników".—Gubernator Warszawy a straż bezpieczeństwa. — Sceny, jak w czasach obrony Pragi przez pułk żydowski Joselewicza. — Biedota żydowska na okopach i jej ofiarność w boju. — Kapitulacja stolicy i upadek powstania.

Zbliżało się widmo katastrofy.

W pierwszej połowie sierpnia armja polska bezbojnie rozpoczęła odwrót, opuszcając linję Bzury a następnie Pisi i Utraty. 11. sierpnia odebrano dowództwo Skrzyneckiemu. Skrzynecki jednak pod firmą czasowego zastępcy Dembińskiego dalej rządził w wojsku. Co więcej: przygotowywał zamach stanu, zmierzający do rozpędzenia sejmu i ogłoszenia dyktatury wojskowej. W połowie sierpnia prawie już nie ulegało kwestji, że w murach stolicy rozegra się ostatni akt powstania. W miarę posuwania się nieprzyjaciela od zachodu do Warszawy, przecięta została komunikacja z prowincją, skąd dochodziły wiadomości o stanie rzeczy na placach boju. W mieście obiegały fantastyczne pogłoski.

Z wyjątkiem jedynego tylko Berkowicza, nic nam nie wiadomo o losach Żydów, którzy służyli w armji linjowej, w czasie, gdy się załamywało powstanie Z początkiem sierpnia spotykamy syna sławnego Joselewicza w oddziale generała Samuela Różyckiego, który wtedy operował w Radomskiem Poprzednio służył wraz z swym synem Leonem w legji litewskiej i jako major brał udział w wyprawie na Litwę. Obecnie uczestniczył w partyzantce, jaką Różycki prowadził na tyłach Paskiewicza i Rüdi-

gera i bił się 9. sierpnia po Iłżą, gdzie — jak wiadomo — rozbitą została nieprzyjacielska kolumna generała Kwitnickiego. Z końcem września przeszedł z Różyckim kordon austrjacki i po dwumiesięcznej tułaczce w Austrji wyemigrował do Francji. Los wygnańczy podzielił z nim syn Leon, który w armji polskiej dosłużył się był stopnia podporucznika [1]).

Żydom-żołnierzom i oficerom, którzy służyli w oddziałach, odbywających odwrót na Warszawę, wypadło przeżyć pod murami lub w murach stolicy owe tragiczne tygodnie, które zakończyły się pamiętnymi szturmami 6. i 7. września i kapitulacją Warszawy w dniu 8. września.

Stolica stawała się głównem ogniskiem, w którem koncentrowały się siły obronne kraju. Odwrót armji z nad Bzury i bezpośrednie zagrożenie Warszawy wywołały stan gorączkowego napięcia umysłów wśród ludności stołecznej. Do wywołania podniecenia nie mało się przedtem jeszcze przyczyniła agitacja Towarzystwa Patrjotycznego, które podówczas szczególną okazywało ruchliwość. Radykali tego klubu zdawali sobie sprawę z zamachowych planów Skrzyneckiego, wiedzieli, że w razie udania się zamachu władza dostanie się w ręce niechętnej dalszej walce starszyzny, która skończy na układach z Paskiewiczem i wydaniu w jego ręce sprawców powstania. Pragnęli tedy uprzedzić Skrzyneckiego i widzieli jedyne wyjście z sytuacji w wywołaniu zaburzeń ludowych w stolicy, któreby obaliły niezdecydowany rząd i oddały władzę twórcom powstania. W tym też kierunku szła ich agitacja przez cały lipiec i początek sierpnia. Ze szpalt prasy, którą dysponowało Towarzystwo, nie schodziły pogłoski o zdradzie w armji, glosy oburzenia z powodu bezkarności szpiegów Konstantego, którzy pozostali byli w stolicy, napastliwe uwagi pod adresem sądu wojskowego, że nie kończy procesu przeciw oskarżonemu o „zdradę" generałowi Jankowskiemu i t. p. Wszystko to miało przekonać ludność stołeczną, że niema innego wyjścia, jak użycie teroru ludowego.

Wybuch przygotowywanych rozruchów wyznaczyli klubiści na 18. sierpnia. Na wiadomość jednak, że generał Dembiński przybywa do stolicy, by powywieszać członków Towarzystwa Patrjotycznego i dokonać zamachu stanu zgodnie z intencjami Skrzyneckiego, przyspieszyli termin o 3 dni.

Nadszedł pamiętny dzień 15. sierpnia.

Od godziny 5-ej po południu obradował w salach redutowych w pobliżu teatru narodowego klub patrjotyczny. Przewodniczył zebraniu znany nam z wypadków lubelskich meches i późniejszy gorący obroca Żydów, Jan Czyński. W tym samym czasie gromadziły się tłumy na placu Krasińskich. Czyński, pod którego laską obradowali klubiści, wygłosił — wedle relacji Mierosławskiego—takie przemówienie: „Obywatele!

1) E. Łuniński: Berek Joselewicz i jego syn lc. p. 98 — 99.

Świętym jest naszym obowiązkiem słuchać wszechwładnej woli zebranego ludu. Tylko przez lud, tylko z ludem, tylko dla ludu ojczyzna Łokietka, Czarnieckich i Sobieskich może być ocalona!" Zaproponował potem wybór delegacji, któraby przedstawiła „rządowi, drżącemu przed majestatem ludu" żądania klubistów. Wniosek został przyjęty a w skład deputacji weszedł i sam wnioskodawca.

Za deputacją pociągnął lud do pałacu Radziwiłłowskiego — siedziby rządu. „Z nami! Z nami! — wołano — na rząd! na rząd! Lud sprawiedliwość wymierzać będzie!"

Część tłumu pospieszyła do pałacu, część skierowała się do zamku. Podążano ku zamkowi z okrzykiem: „Szubienica zdrajcom!". Niebawem rozegrał się pierwszy akt teroru ludowego. Z rąk tłumu zginęli przetrzymywani na zamku pod zarzutami zdrady generałowie: Jankowski, Bukowski, Hurtig i Sałacki, zginęli też szambelan Faushawe, pani Bazanow i radca stanu Bentkowski.

Gdy zabrakło już w zamku ofiar, ktoś donośnym głosem krzyknął: „Szpiegów idziemy wieszać!" Cały tłum ruszył na to w stronę rogatek Wolskich do więzień i domów poprawy, w których siedzieli obwinieni o szpiegostwo aresztanci i pospolici delikwenci [2]).

Z „domu kary i poprawy" wyciągnięto pojedyńczo z cel kilkunastu więźniów, poprowadzono przed samozwańczy sąd ulicy i na miejscu rozstrzelano. Asystował przy tych doraźnych egzekucjach ksiądz Szynglarski. „Rozpowiadano — pisze o nim Mierosławski — że bez spowiedzi, znakiem krzyża opatrywał wyprawionych na tamten świat a miał tylko wyjąć od tego rozgrzeszenia 3 łotrów, prawda *między nimi było dwóch starozakonnych* [3]).

Tak grasując, dotarł tłum także do znajdującego się za rogatkami Wolskiemi „domu przytułku ubogich starozakonnych". Znajdowało się w nim kilkudziesięciu Żydów. Zaczęły się „istne jatki". Kilkunastu zamordowano, kilku „śmiertelnie pobito" jako rzekomych szpiegów. Reszta ocalała dzięki przytomności dyrektora przytułku, który część mieszkańców przytułku na pierwszy alarm kazał wypchnąć za bramę [4]).

Nieco materjałów, wyjaśniających nam bliżej rozgrom w żydowskim domu przytułku i w więzieniach za rogatkami Wolskiemi, udało się nam znaleść w aktach stołecznej gminy żydowskiej.

---

2) W. Tokarz: Wojna polsko-rosyjska 1830/1, lc. p. 516 — 520;
L. Mierosławski: Powstanie narodu polskiego, lc. Tom. V, p. 317, 413;
A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy, lc., p. 110 — 112;
St. Barzykowski: Historja powstania listopadowego, T. V, p. 109 ff.

3) Mierosławski lc. V, p. 415.

4) Mierosławski lc. V, p. 416; A. Kraushar lc. p. 112. Obu tym autorom, którzy opisują gwałty, dokonane w domu przytułku, niewiadomo, że chodziło w danym wypadku o przytułek żydowski. Rzecz wyjaśnia się dopiero na podstawie materjałów z archiwum gminy żydowskiej, cytowanych w następnych notach.

I tak dowiadujemy się, że między zamordowanymi w domu przytułku znajdowała się para małżeńska, Z e l m a n N o w i n a i jego żona. Zelman Nowina był rosyjskim Żydem (pochodził z Nowogrodu) i być może, że ten właśnie moment przyczynił się do jego zguby i do równoczesnego zgładzenia jego żony. Żydzi rosyjscy — szpiedzy! — wystarczyło to do ich zagłady. Byli jednak w rzeczywistości Bogu ducha winni. Świadczy o tem fakt, że z pozostałych po nich sierot, córkę Rebekę przyjął na wychowanie znany z patrjotyzmu Antoni Eisenbaum, gospodarz i profesor Szkoły Rabinów, naówczas gwardzista narodowy. Zarówno wychowanica Eisenbauma, jak i siostra jej Hinda Sura przez długie lata były później na utrzymaniu gminy. [5]).

Jakimś cudem ocalał podczas rzezi, urządzonej za rogatkami Wolskiemi, osadzony w aresztach M o j ż e s z A m s z e j e w i c z, ojciec notowanego przez bibljografję polską literata Amszejewicza. Był to stary wojak, który w kampanji 1812 odznaczony został za gorliwość w służbie rosyjskiej złotym i srebrnym medalem. Dostał się później na dwór księcia Konstantego, gdzie również położył jakoweś zasługi. Po ucieczce Konstantego został w Warszawie i — jak podaje w zachowanej prośbie, którą wniósł w r 1847 do ówczesnego namiestnika Paskiewicza — na wielkie wystawiony był „cierpienia w czasie rokoszu (1831)", a nawet został wtedy „zniszczony". Prawdopodobnie mocno go poturbowano podczas wypadków 15. sierpnia, kiedy to z szczególną pasją polowano na pozostałych w stolicy ludzi Konstantego. Utrzymywał się później z posady woźnego przy administracji koszernego i w żydowskim przytułku. W r. 1847 przyznał mu Dozór Bóżniczy przez wzgląd na podeszły wiek i „słabość zdrowia" stałe miesięczne wsparcie [6]).

O „jatkach", urządzonych w domu przytułku, i staraniach Dozoru Bóżniczego w sprawie przeniesienia „śmiertelnie pobitych" do szpitala żydowskiego przynosi nam bardzo ciekawe szczegóły następująca prośba, jaką Dozór wniósł 17. sierpnia 1831 do wicegubernatora stolicy: „W domu przytułku i pracy — czytamy w podaniu — znajduje się kilku starozakonnych, którzy w nocy dnia 15. b. m. śmiertelnie pobici zostali. Admi-

---

5) *Archiwum gminy żyd. w Warszawie* (volumina: „Budżety" ad a. 1838 — 1841, „Świadectwa" 1840, 1849, 1852). W jednem ze „świadectw" z r. 1849 mowa jest o tem, że Hinda Sura Nowina „została pozbawiona *rodziców* w czasie rewolucji 1830/1". W wyjaśnieniach do budżetu za r. 1838 wspomina Dozór B. o wydatku na utrzymanie Hindy Sury i Rebeki Nowiny, że „wydatek ten gmina najchętniej czyni, utrzymuje bowiem... dzieci po Zelmanie Nowinie, który zginął w czasie zaburzeń". Wedle zaświadczenia z r. 1852 zostało po Zelmanie N. czworo dzieci: obok wspomnianych wyżej 2-óch córek — dwóch nadto synów, Gdalia i Lejbka. Zaświadczenie gminy z r. 1840 wspomina o tem, że Rebeka N. „na koszt gminy wychowana była u Antoniego Eisenbauma, p. o. dyrektora Szkoły Rabinów" i że ma ona wyjść zamąż za niejakiego Lewina Bornsteina, syna Maneli, właściciela domu i handlarza zboża we Włocławku.

6) *ibidem* (vol. „Budżety" ad a. 1847). W aktach zalega odpis prośby M. Amszejewicza do Paskiewicza. Czytamy tam taki ustęp, napisany Liepską polszczyzną: „Przez wzgląd J. O. księcia uważywszy na zasługi moje przy dworze ś. p. W. ks. Konstantego Pawłowicza, z którego zasłużyłem sobie za gorliwość dwa medale t. j. złoty i srebrny, a to w czasie kampanji francuskiej (1812) i na czas cierpienia w czasie rokoszu (1831) jako zostałem zniszczony, udałem się do W. Ks. Mości celem udzielenia mi jakiejkolwiek posady..."

nistracja pogrzebowa starozakonnych przedstawia Dozorowi Bóżniczemu w dniu dzisiejszym, iż potrzebnem jest koniecznie, ażeby ci starozakonni przeniesieni zostali do szpitala wyznania mojżeszowego a to z powodów: *Primo:* iż jakkolwiek pokaleczonym nie zbywa na pomocy lekarskiej, jednak brak pokarmu według przepisów religijnych przyrządzonego, który, jak w domu przytułku i pracy dochodzić nie może, wystawia chorych na niewygodę i stąd poratowanie zdrowia jest przytrudnem i niepewnem. *Secundo:* Przepisy religijne wymagają, ażeby przy umierającym Izraelicie koniecznie byli przytomni dwaj Izraelici, inaczej żona umierającego nie może wejść w powtórne śluby małżeńskie tym więcej, jeżeli to się dzieje w domu więzienia, gdzie zajść może niepewność, czy nieprzytomny uciekł lub umarł. A że chorzy, o których mowa, są żonaci, wypadałoby ich mieć w szpitalu właściwego ich wyznania, ażeby na przypadek śmiarci akt zejścia mógł być stwierdzony świadectwem Izraelitów".

„Tem przedstawieniem Administracji Pogrzebowej powodowany Dozór Bóżniczy ma honor upraszać, iż jeżeli pobici i chorzy starozakonni, w domu przytułku i pracy znajdujący się, nie są przekonani o zdradę kraju, tedy ażeby mogli być odesłani do szpitala wyznania mojżeszowego, skąd, gdy do zdrowia powrócą, Dozór dostawi ich JW. Wicegubernatorowi" [7]).

Minęła mordercza noc. Zamiast „dnia rozwagi, mogącego objawić prawdę i uśmierzyć rozdrażnione uczucia" — do czego nawoływała wydana nazajutrz proklamacja rządowa — nastał dzień dalszych gwałtów. Tłum wdzierał się do aresztów w różnych dzielnicach miasta i urządzał doraźne rozprawy. Wyprowadzano z cel lub z prywatnych mieszkań ludzi, obwinionych o szpiegostwo i w krótkiej drodze załatwiano się z nimi. Między innymi wyprowadzono wtedy z więzienia Franciszkanów głośnego i w jednym z poprzednich rozdziałów tej pracy wspomnianego szpiega Joela Mojżesza Birnbauma, byłego zaufanego Nowosilcowa. Jak donosi „Polak Sumienny" (Nr. 231 z r. 1831), odszukali go jego właśni współwyznawcy i bez sądu powiesili na latarni na Nowem Mieście. Zginął też z rąk tłumu inny szpieg-Żyd, niejaki Grünberg [8]).

Nastąpiły znane z dziejów powstania wypadki: klubiści, którzy wywołali wrzenie ulicy, w części tylko osiągnęli swój cel. Niebezpieczeństwo konserwatywnego zamachu stanu coprawda minęło, ale nie udało się obsadzić rządu wyłącznie tylko radykałami z Towarzystwa Patrjotycznego. Ster objął jako prezes Rady Ministrów Krukowiecki, człowiek bardzo energiczny i ruchliwy, lecz mało tęgi charakter. Umiał on lawirować między radykałami i konserwą.

---

7) *ibidem* (vol. „Sprawy religijne" ad 2. 1831).
8) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy lc. p. 112, 131.

Uciszył się po kilku dniach front wewnętrzny. Kilku podrzędniejszych uczestników ruchawki zostało skazanych. Krukowiecki zamknął Towarzystko Patrjotyczne, które przygotowało rozruchy. Na stanowiskach naczelnych nastąpiły zmiany. Wiceprezesem Rady Ministrów został B o n a w e n t u r a N i e m o j o w s k i, gubernatorem stolicy C h r z a n o w s k i, (nominalnym szefem sztabu pochodzący z Żydów generał L e w i ń s k i.) Dowództwo nad gwardją narodową stolicy objął w miejsce Ostrowskiego — konserwatysta P i o t r Ł u b i e ń s k i. Dowództwo stołecznej straży bezpieczeństwa powierzył Krukowiecki Z a l i w s k i e m u.

Nowy rząd skoncentrował niebawem całą swą uwagę na froncie zewnętrznym. Wedle planów Prądzyńskiego, zgodnych w tym względzie z koncepcjami Krukowieckiego poważna rola w obronie Warszawy miała przyjąść stołecznej gwardji narodowej i straży bezpieczeństwa. Zamierzano im powierzyć cały dozór nad bezpieczeństwem śródmieścia oraz obronę pierwszej linji barykad. Krukowiecki, pod naciskiem Lelewela, życzył sobie stanowczo ich udziału w obronie stolicy. Na radzie wojennej, odbytej 19. sierpnia przedstawił Prądzyński projekt, wedle którego gwardja narodowa oraz straż bezpieczeństwa ewentualnie miały być wzięte narówni z armją regularną do walk na okopach w czasie oczekiwanego szturmu na stolicę [9])

Wiadomo nam, że w stołecznej gwardji narodowej wcale pokaźny odsetek stanowili Żydzi, zwłaszcza „starozakonni" ze sfer „dystyngowanych", którzy Marsowi położyli na ołtarzu... brody. Wedle wspomnianych wyżej zamierzeń rządu i naczelnego dowództwa mieli oni wkrótce okazać swą wartość bojową. Tosamo dotyczyło też „gwardji miejskiej z starozakonnych", która była „brodatą" przybudówką do stołecznej gwardji narodowej. Wiemy już o niej, że w przededniu zaburzeń w stolicy ukończyła się była jej organizacja i że liczyła razem 1098 „brodaczy", tworzących 2 bataljony o 9 kompanjach.

Bliżej w tem miejscu wypadnie nam się zająć, udziałem Żydów w stołecznej *straży bezpieczeństwa,* która podobnie jak gwardja miejska była pośledniejszą odnogą stołecznej gwardji narodowej.

Podczas gdy do gwardji narodowej i gwardji miejskiej kwalifikowano Żydów ze sfer zamożnych lub średnio-zamożnych, wcielano w szeregi straży bezpieczeństwa głównie biedotę żydowską. „Reszta z masy całej ludności żydowskiej — informuje nas Ostrowski — stosownie do urządzeń do straży bezpieczeństwa stolicy, do komendy Gwardji Narodowej załączonej, należała. Tak brodaci, jak nie brodaci, majętniejsi i najbiedniejsi, w hurt do tejże straży, złożonej z ludu stolicy, jak on tam był, ... załączeni zostali". Żydzi, przydzieleni do straży bezpieczeństwa, przedstawiali

9) W. T o k a r z lc. p. 520 — 527, 547...

obraz nędzy i rozpaczy. Kreśli go Ostrowski takiemi, budzącemi politowanie, słowy: „Tu prawdziwie widok był wystawującv całą nędzę, poniżenie, opuszczenie, gołotę tego nieszczęśliwego ludu, gdy występowali na jakową usługę publiczną, do kopania wałów, jako straż przy transportach; i gdy oko padło na tę grupę ludzi zbiedniałych, półnagich, trwożliwych, jakby ich zawsze nieludzka jakowa ścigała przemoc, fatalizm, nie można było na tak smutny widok nie mieć zaciśnionego serca i nie uczuć powinności sumienia zaradzenia najwcześniej tej ze wszech względów upośledzonej części społeczeństwa w kraju naszym" [10]).

Szeregi straży bezpieczeństwa zaczęły się wypełniać Żydami od dnia 24 czerwca, t. j. od dnia, w którym rząd narodowy uznał za konieczne odwołać się do ostatecznego środka obrony i ogłosił pospolite ruszenie. W związku z tem postanowieniem rządowem wydał ówczesny dowódca stołecznej gwardji narodowej, hr. Ostrowski, zaraz nazajutrz po ogłoszeniu pospolitego ruszenia płomienną proklamację, w której wzywał: ...„Do broni bracia! Do oręża!... W przeciągu trzech dni najdalej, każdy mieszkaniec Warszawy, młody, czy starszy... niech będzie na zawołanie swego dowódcy do wystąpienia na oznaczone miejsce. Kto nie przyniesie broni, daną mu będzie kosa, pika lub inne żelazo"...[11]).

Istotnie też widzimy na sztychach Dietricha, które w czerwcu 1831 r. zaczęły wychodzić zeszytami p. t. „Album wojska polskiego" [12]), że Żydzi, wcieleni w szeregi straży bezpieczeństwa, zaopatrzeni byli w piki lub w osadzone na drzewcach bagnety. Tylko dowódcy względnie poddowódcy żydowscy w straży bezpieczeństwa byli przy szablach lub pałaszach. Mundurów ci „strażnicy" nie mieli: chodzili w swych kapotach i jarmułkach. Ten i ów z nich przywdziewał dla dodania sobie powagi modny naówczas półcylinder. Jako oznakę przynależności do straży nosili przypięte do jarmułek względnie półcylindrów białe orły polskie a poniżej napis „Straż bezpieczeństwa".

Nie brakło ludzi, którzy się naigrywali z tych dziwacznie wyglądających synów Marsa. „Ludzie lękliwi lub wrogom sprzyjający — pisze o nich Ostrowski — Warszawską *straż bezpieczeństwa* ironicznie *strażą niebezpieczeństwa* przezywali" [13]).

Acz Krukowiecki — jak już podkreśliliśmy — wielką wagę przykładał do wystąpienia straży bezpieczeństwa w walce z nieprzyjacielem i wydał nawet w tym kierunku szereg zarządzeń, innego był w tej sprawie zdania gubernator stolicy, Chrzanowski. Niechętny wszelkiemu powoływaniu ludności Warszawy do udziału w jej obronie, nie troszczył się

10) Ostrowski: Pomysły lc. p. 74.
11) A. Kraushar: Życie potoczne Warszawy lc. p. 82 — 83.
12) ibidem p. 78.
13) Ostrowski: Pomysły lc. p. 75.

Chrzanowski o przygotowanie straży bezpieczeństwa do roli, jaką jej wyznaczył szef rządu. Nie wprowadzał w życie zarządzeń Krukowieckiego, nie wierzył w ich skuteczność praktyczną i wolał straż bezpieczeństwa zachować do tłumienia wewnętrznych rozruchów, których się obawiał. Tosamo zresztą stanowisko zajął Chrzanowski także i w stosunku do stołecznej gwardji narodowej i przyłączonej do niej gwardji miejskiej. Nie rozumiał, że liczne i zdecydowane wystąpienie tych stołecznych formacji w czasie szturmu na Warszawę mogło mieć wielki wpływ moralny na żołnierza w armji regularnej [14]).

Wkrótce miało się okazać, że w Żydach Warszawskich nie zgasł duch, który żył w pułku Joselewicza, gdy bronił Pragi przed szturmującym Suworowem. Powtórzyły się sceny z epoki obrony stolicy za Kościuszki.

W pierwszym dniu szturmu Paskiewicza na Warszawę (6. września), część gwardji narodowej była na okopach i zwarła się nawet z nieprzyjacielem [15]). Straży bezpieczeństwa nie chciał Chrzanowski wysłać do walki. Jego to i jego zwolenników ma Ostrowski prawdopodobnie na myśli, gdy pisze w „Pomysłach", że znaleźli się ludzie, którzy przed tą formacją stołeczną broń ukryli [16]).

Nazajutrz, 7. września, w drugim dniu szturmu musiał się jednakowoż gubernator stolicy zgodzić, aby użyto do obrony również i tej tak przez niego lekceważonej straży bezpieczeństwa. Nie puścił jej jednak całej do okopów. „Nie wiem — donosi o tem Ostrowski — czy jedną dwunastą część (straży bezpieczeństwa) do obrony okopów i to już zapóźno przypuścili" [17]). Z rozkazu Chrzanowskiego wyprowadzono „strażników" na okopy jak skazańców, pod eskortą strzelców konnych [18]).Tak mało dowierzał gubernator stolicy rzemieślnikom i robotnikom Warszawskim oraz zmieszanej z nimi biedocie żydowskiej, która służyła w straży bezpieczeństwa.

Straż rozlokowano w okopach na przestrzeni od rogatek czerniakowskich ku mokotowskim. Podczas szturmu spisała się biedota żydowska, jak w r. 1794.. Oto, co o tem donosi tyle razy w tej pracy cytowany hr. Ostrowski: „Co może czytelnikowi dziwniejszą wydawać się rzeczą, to świadectwo pułkownika od inżynierji Wilsona, który w czasie szturmu do stolicy, w dniach 6 i 7 września, miał poruczoną sobie obronę przestrzeni od rogatek czerniakowskich ku mokotowskim. Ten mi tedy opowiadał, że wprawdzie mała garstka ludu z straży bezpieczeństwa przysłaną mu została dla wzmocnienia jego posterunków, lecz, że *wal-*

---

14) W. Tokarz lc. p. 524, 567.
15) ibidem p. 568.
16) Ostrowski lc. p. 75.
17) ibidem.
18) Tokarz lc. p. 568.

czyła z męstwem prawdziwem, a między tymi i biedota żydowska". „Czegóżby — dodaje od siebie Ostrowski — ten lud Warszawski nie był dokazał, gdyby mu, jak tego pragnął, oręż w rękę dano i na nieprzyjaciół spuszczono!" [19]).

Następnego dnia nastąpiła kapitulacja Warszawy, która zadecydowała o upadku powstania.

Żydzi, acz nie jeden im dano powód do „odstrychnięcia się od rewolucji"[20]), pokazali w czasach listopadowych, że potrafią ze siebie wykrzesać wiele zapału, gdy chodzi o oswobodzenie ziemi, z którą związały ich wiekowe dzieje.

---

19) Ostrowski l.c. p. 75
20) ibidem p. 57.

ANEKSY

SPIS ŻYDÓW WARSZAWSKICH — CZŁONKÓW STOŁECZNEJ GWARDJI NARODOWEJ W CZASACH LISTOPADOWYCH *).

1. *Apers* Uszer Wolf.
Arensztejn Hejman Sender.
Aufszpitz Józef.

Bach Marcin.
Bailler Moszek, syn Lewka.
Baumberg Aron.
Bauernhertz Hersz.
Bauernhertz Lejb.
Bauernhertz Mojżesz Aron.
10. Bartensztejn Markus.
Benkiel Szaja.
Bereksohn (Bergsohn, Bernsohn) Leopold.
Bereksohn (Bergsohn, Bernsohn) Ludwik.
Berentz Dawid.
Berman Mendel.
Bernisz Mojżesz.
Dr. med. Bernstein.
Besen Markus.
Biberblat Bernard.
20. Blauhuh Eljasz, syn Lejzora.
Blempapier Joel, syn Szapsy.
Blumenthal Adam.
Blumenthal Fajwel.
Blumenthal Samuel.
Bojnomsohn Icek, syn Abrama.
Borensztejn Judel.
Borensztejn Dawid.
Bornkind Abram, syn Jakóba.
Brauman Natan.
30. Breitgas Majer.
Bronfeld Hersz Józef.
Bruner Salomon.
Brüner N. S.

Chajntower Lejzor.
Chilich Ludwik.
Cukierladen Dawid Chaim.
Cwajbaum Moszek.

Damast Rubin.
Danciger Chaim.
40. Dasso Lewek.
Dawidsohn Aron.
Dawidsohn Izak.
Dawidsohn Józef.
Dawidsohn Natan.
Dąbrowski Szmul.
Dekler Zygmunt.
Dinfanden Chaim Hersz.
Dzierlatka Majer Abram.
Dziwan Dawid Eisik.

50. *Ebe(r)* Aron.
Ehrenpreis Szymon.
Einsztajn Hejman Sender.
Eisenbaum Antoni.
Epstein I.
Erlich Dawid.
Erlich Ludwik.

Falksohn Lipa, syn Lewka.
Fajfenkopf Pinkas Majer.
Faust Aleksander.
60. Federbusch Samuel.
Feilchenfeld Lewi.
Feld Moszek.
Feldhufen Naftali.
Fenigsztein Izrael.
Ferdon Szymon.
Fiszfeld Jakób.
Flasz Daniel.
Flatau Jakób.
Flatau Jakób Ludwik.
70. Flatau Majer Szymon.

*) Na podstawie materjałów Warszawskiego Archiwum Miejskiego, przepisanych dla użytku naszego przez pp. mag. Szymkiewicza i Warszawskiego.

Fliederbaum Szmul Aron.
Frohman Gdale.
Fryling Matjas.

Gartensztejn Dawid, syn Arona.
Gefilhaus Pinkus.
Gelassen Dawid.
Gerengarten Michał.
Gersztencwajg Fajwel Majer.
Glüksberg Jan.
80. Glücksohn Józef.
Glücksohn Rafał.
Goldbard Józef Abram.
Goldberg Adam.
Goldberg Jakób.
Goldheimer Abram.
Goldryng Dawid.
Goldszeft Zelig, syn Mordki.
Goldszejn Szmul.
Goldsztajn Lewek.
90. Goldsztand Leon.
Goldsztrajch Fajwel Majer.
Goldwasser Kopel.
Gordon Bernard.
Granasz Józef.
Grin Mendel.
Grünapfel Szlama.
Grüngarten Ludwik.
Grüngarten Michał.
Grosheit Rubin.
100. Grosman Izak.
Grynbaum Icek.
Grynman Icek.
Gutman Mikołaj.
Gutman Rafał.

Hakmacher Zacharjasz Dawid.
Halbersztam Joel.
Handelsman Rubin.
Haubenwajs Abram.
Hausssztajn Ludwik.
110. Heibaum Michał.
Herman Aleksander.
Herman Jakób
Herman Leon.
Hermelin Aleksander.
Herszman Israel.
Hertzfeld Berek.
Hertzfeld Saul.
Heryngman Szaja, syn Hersza.
Hirschendorf Leon.
120. Hirschfeld Jakób.
Hodlitzer Herszek, syn Lewka.
Horyngier Samuel.

Igła Lejbel, syn Zelmana.
Igła Samson, syn Zelmana.
Izaksohn Markus.

Jakobskind Jankiel, syn Szaji.
Jakobsohn Tobjasz.
Jakobsztam Samuel.
Janasz Józef.
130. Jasiuk (?) Kelman.
Jaspissztejn Jakób.
Jerusalem Leon.
Jesionowski Herman.
Junger Wolf M.
Junghertz Szmul Ber.

Karaś Abram.
Kauradower (?) Israel.
Keller Hersz, syn Moszka.
Kestner Eljasz.
140. Kirszbraun Samuel Chaim.
Kobryner Mosiek.
Koh(e)n Eljasz.
Koh(e)n Iser.
Koh(e)n Mathias.
Koh(e)n Mikołaj.
Koh(e)n Szymon.
Koh(e)n Wincenty.
Konitz Jerzy.
Konitz Józef.
150. Korngold Nuchym Moszek.
Krauze Leon.
Krauze Wolf Eljasz.
Krykus Wolf.
Kuropatwa Lewek.
Kutner Jakób.

Landsztajn Józef.
Landsztajn Samuel.
Lange Henryk.
Langfier Jakób
160. Langleben Abram Józef.
Lato Nuchym.
Lebsztajn Hersz Dawid.

Dr. Leo Leopold.
Lesser Ferdynand.
Lewinsohn Samuel.
Lewite Abram, syn Hersza.
Libas Ludwik.
Liberowicz Salomon.
Lichtheim Józef.
170. Lilienthal Izak.
Lilienthal Izrael.
Lilienthal Szymon.
Lindau Wolf.
Lindenberg Adolf.
Lithauer Marcin.
Loewe (Loeve, Loevy, Lewi) Getz Aszer.
Loewe Moryc.
Loewe Lejzer.
Loewenglück Michał.
180. Loewenglück Mojżesz.
Loewensztajn N. } bracia.
Loewensztajn N.
Lubelski Herman.
Lubelski Judel.
Lubliner Ozjasz.
Luxenburg Judka.

Łokieć Moszek.

Majbaum Mathias (ojciec).
Majbaum Moryc.
190. Majbaum Wolf.
Margulis Szmul Naftali.
Marjenstras Eber.
May Rudolf.
Meisner Jakób, syn Sendera.
Merzbach A.
Mławski Jakób.
Muszkatblat Josek, syn Moszka.
Muszkatblüth Mendel Hersz.

Nadzieja Izrael.
200. Nasberg Hersz, syn Jakóba.
Nelke(n) Markus Lejzor.
Neuding Henryk Szachna.
Neuding Natan Szabse.
Nirensztajn Gecel.

Olendorf Ludwik.

Planer Wolf, syn Samuela.
Polak Filip.
Porngranc (!) Ignacy.
Poznański Rafał.

210. *Rabinowicz* Nison.
Rafałowicz Hejman.
Rappel Lewek.
Rappeport Lewek Szymon.
Rawe Chaim.
Rawicz Aleksander.
Re(j)der Bernard.
Rosen Berman.
Rosen Bernard.
Rosen Józef.
220. Rosen Markus.
Rosen Mathias.
Rosen Leopold.
Rosen Szymon.
Rosenbaum Józef.
Rosenberg Michał.
Rosenblum Juljan.
Rosenfeld Markus.
Rosenfeld Samuel.
Rosengeruch Michał.
230. Rosenthal Chaim.
Rosenthal Jakób.
Rosenzweig Wolf.
Rothaub Józef.
Rothklein Motel.
Rotweiss Lewek, syn Arona.
Rubin Sender.
Ryseman Zusman.

Salinger Lewin.
Salinger Jakób.
240. Salinger Ludwik.
Salinger Stanisław.
Samelsohn Henryk.
Samelsohn Marcin, Dr. med.
Saulson L.
Selbstman Joachim.
Semmel Symcha.
Sieradzki Jakób (ojciec).
Sieradzki Samuel (syn).
Silbersztajn Karol.
250. Simon (Siemon, Symon) Boruch Jakób (ojciec).
Simon (Siemon, Symon) Dawid (syn)

Simonsohn Naftal.
Sittenfeld Izydor.
Solny Ludwik.
Stern H.
Stern Izak.
Szap Majer, syn Moszka.
Szauszpiler Szloma.
Szicelbłum Berek, syn Majera.
260. Sznajderman Gedala, syn Hersza.
Sznejberg Lejzor, syn Moszka.
Szönfeld Zygmunt.
Szpagad (!) Marek.
Szpak Lipman Lewek.
Sztarkman Salomon.
Szteinsztejn Ludwik.
Sztolwein Wolf Aron.
Sztückgold Moszek.
Sztyfsohn Józef.

270. *Tafelbaum* Szymon.
Tajlbaum Aleksander.
Targ Chaim Zelig.
Terschwer Lewi.
Tinfeld Jakób.
Toeplitz Leopold.
Toeplitz Teodor (podoficer).
Toeplitz Wiktor.
Toeplitz Zygmunt.
Tugendhold Jakób (podoficer).
280. Tupflier Lewek.
Türk Moryc.

Waldenberg Abel.
Waldenberg Herman.
Weinberg Izak Szapse.
Weinberg Wolf Leibel.
Weindeberg Zygmunt.
Weissfein Hilel.
Wertheim Aleksander.
Wiślicki Icek.
290. Winderbaum Moszek Wolf.
Winterrok Aszer.
Włodawer Szmul.
Dr. Wolf Józef.
Wollmantel Abram.
Woskowafigura Aron.

Zaidenbeutel Szloma.
Zalewski Zelig Aszer.
Zandenkrot Majer.
Zantman Abraham.
300. Zegisser Szymon Dawid.
Zemel Nachman.
Ziferblat Szmul.
303. Zweigbaum Moryc.

ANEKS 2.

SZKOŁA RABINÓW W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

(na podstawie rękopisu w muzeum żyd. im. Bersohna, zawierającego wypisy z akt Komisji Rządzącej Wyznań Relig. i Ośw. Publ.).

1.

Spis imienny uczniów Szkoły Rabinów w półroczu zimowem 1830 — 1831.

1. *Baum Jakób* z Warszawy.
2. *Bernzweig Jakób* rodem z Sulejowa, w wieku 15 l., uczeń II kl.
3. *Cukier Abraham* rodem z Modlina, w wieku 15 l., uczeń II kl.
4. *Cymerman Bernard* rodem z Częstochowy, w wieku 20 l., uczeń II kl.
5. *Dancyger Lipman* rodem z Wyszogrodu, w wieku 20 l., uczeń II kl.
6. *Eberbein Abraham* rodem z Białej, w wieku 13 l., uczeń II kl.
7. *Ehrlich Jakób* z Warszawy.
8. *Ehrlich Natan* z Warszawy.
9. *Freider Mojżesz*, ucz. V kl.

10. *Frenkiel Edward* z Warszawy.
11. *Glühmar Mendel* z Kalisza, l. 20, ucz. III kl.
12. *Goldamer Lejzer* z Lublina, l. 14, ucz. II kl.
13. *Goldman Lew* z Warszawy, ucz. V kl.
14. *Goldsobel Salomon* z Warszawy, ucz. V kl.
15. *Goldsztern Szymon* z Warszawy, ucz. V kl.
16. *Goldsztern Wolf* z Warszawy, ucz. V kl.
17. *Halberstam Berek* z Kazimierza, lat 15, ucz. III kl.
18. *Hantower Chaim* z Warszawy.
19. *Hernisz Synaj* z Warszawy, ucz. IV kl.
20. *Hernisz Lewel*, z Warszawy, ucz. IV kl.
21. *Hirszman Hirsz* z Warszawy.
22. *Horowic Izak* z Tykocina, lat 22, ucz. III kl.
23. *Jakobstam Abraham* z Warszawy.
24. *Kohn Maurycy* z Częstochowy, lat 17, ucz. III kl.
25. *Koppelt Mendel* z Kalisza, lat 16, ucz. III kl.
26. *Kuczyński Izak* z Warszawy.
27. *Landau Bernard* z Częstochowy, lat 18, ucz. IV kl.
28. *Librecht Hejman* z Łęczycy, lat 20, ucz. V kl.
29. *Lindenfeld Wolf* z Warszawy.
30. *Machonbaum Majer* z Warszawy.
31. *Majmon Mojżesz* z Działoszyna, lat 17, ucz. II kl.
32. *Nachtigall Natan* z Ciechanowa, lat 19, ucz. III kl.
33. *Natansohn Henryk* z Warszawy, ucz. II kl.
34. *Natansohn Ludwik* z Warszawy, ucz. II kl.
35. *Nelken Izak* z Kutna, lat 20, ucz. IV kl.
36. *Nelken Naftali* z Kutna, lat 18, ucz. III kl.
37. *Orgelbrand Samuel* z Warszawy.
38. *Paprocki Abraham* z Warszawy, ucz. V kl.
39. *Poznański Abraham* z Kalisza, lat 14, ucz. II kl.
40. *Rothaub Lewek* z Warszawy.
41. *Rothwand Natan* z Warszawy, ucz. V kl.
42. *Rubinsztein Motel* z Przasnysza, lat 21, ucz. V kl.
43. *Saks Mojżesz* z Warszawy.
44. *Salzstein Boruch* z Warszawy.
45. *Salzstein Fajwel* z Warszawy.
46. *Silberman Wolf* z Sochaczewa, lat 17, ucz. IV kl.
47. *Silberzweig Jakób* z Warszawy.
48. *Sochaczewski Jakób* z Włocławka, lat 13, ucz. II kl.
49. *Stolcman Mojżesz* z Nasielska, lat 13, ucz. II kl.
50. *Szwajcer Jakób* z Sochaczewa, lat 20, ucz. V kl.
51. *Szwarc Boruch* z Łęczycy, lat 22, ucz. V kl.
52. *Szwarcberg Chaim* z Żarkowa, lat 16, ucz. III kl.
53. *Szyfer Józef* z Malcowa, lat 22, ucz. II kl.
54. *Szyff Dawid* z Warszawy.
55. *Szyrcman Hirsz* z Warszawy.
56. *Tyszbir Kopel* z Krzepic, lat 17, ucz. III kl.
57. *Urbach Arnold* z Pajęczna, lat 16, ucz. II kl.

58. *Wagner Jakób* z Warszawy.
59. *Wallach Mojżesz* z Warszawy.
60. *Widerszal Izrael* z Warszawy.
61. *Witkowski Arnold* z Lubrańca, lat 12, ucz. II kl.
62. *Witman Lewek* z Płońska, lat 26, ucz. IV kl.

Uwaga: W liście uczniów Szkoły Rabinów, ułożonej przez A. J. Cohna, autora monografji o Szkole Rab. (por. *Z dziejów gminy staroz. w Warszawie*, 1907 p. 123 ff.), brak nazwisk, wymienionych w niniejszym spisie ad Nr. 5. 6. 11. 15. 16. 19. 26. 29. 31. 39. 44. 47. 49. 52. 53. 57. 58. 60. 62.

2.

Wzmianki o służbie wojskowej uczniów Szkoły Rabinów, Synaja Hernisza i Izaka Horowica.

a) Raport gener. wizytatora szkolnego Lewockiego, złożony 28. stycznia 1831 wspomina m. i. o tem, że z alumnów Szkoły Rabinów wstąpił do wojska Izak Horowic. W tym samym raporcie jest też mowa o Synaju Herniszu jako o stypendyście, utrzymywanym w Szkole Rabinów z funduszów rządowych.

b) Zachowana z 24. września 1830 lista imienna uczniów Szkoły Rabinów, pochodzących z prowincji, wspomina o Izaku Horowicu vel Horwicz'u, że pochodził z Tykocina i liczył w owym czasie lat 22. (:Rękopis muzeum Bersohna, p. 130 — 131:).

c) Raport gospodarza Szkoły Rabinów, Antoniego Eisenbauma z r. 1840 zawiera wzmiankę o Synaju Herniszu i Izaku Horowicu, że w r. 1831 służyli w wojsku polskiem i że po upadku powstania wyemigrowali z kraju. (:Rękopis muzeum Bersohna, p. 155:).

3.

„Przełożenie" Komitetu Starozakonnych w sprawie powołania uczniów Szkoły Rabinów do straży bezpieczeństwa i zarządzenie ministra wojny.

a) *18. lutego 1831. Komitet Starozakonnych do ministra wojny:*

„Załączonym tu w kopji raportem z 17. b. m. i r. doniosła Rada Szkoły Rabinów, że w domu pod Nr. 959 przy ul. Krochmalnej, gdzie się mieści pomieniona Szkoła, sporządzony był spis osób, do Gwardji Narodowej nie należących, celem zamieszczenia ich w poczet straży bezpieczeństwa, do której zarówno i uczniów instytutu (t. j. Szkoły Rabinów) podciągnięto. Że zaś Instytut Rabinów, kształcąc i uspasabiając młodzież izraelską na duchownych, uważać go należy jako seminarjum duchowne, jest przeto Komitet (Starozakonnych) zdania, aby dla zachowania powagi tego zakładu, tak wiele u Starozakonnych poważanego, uczniowie Szkoły Rabinów do straży bezpieczeństwa powoływanymi nie byli i tem powodowany przekonaniem ma zaszczyt zanieść prośbę do JW. Ministra, iżby swym wpływem Instytut Rabinów od pomienionej straży bezpieczeństwa uwolnić raczył". Za dyrektora: W. Krasiński.

b) *18. marca 1831. Ministerstwo wojny do dowódcy Gwardji Narodowej.*

„Przesyłając w kopji wierzytelnej prośbę Rady Szkoły Rabinów o uwolnienie uczniów tejże szkoły od straży bezpieczeństwa i przełożenie Komitetu Starozakonnych w tymże przedmiocie uczynione Komisji Rządowej ma honor wezwać J. P. Dowódcę, by wchodząc w powody, na których powyższe żądanie jest oparte, takowe według słuszności załatwił". Za ministra: podpis nieczytelny. (:Rękopis muzeum Bersohna, p. 132:).

4.

Zaaresztowanie gospodarza Szkoły Rabinów, Antoniego Eisenbauma jako podejrzanego o szpiegostwo i rehabilitacja.

Odnalazłszy w aktach tajnej policji rosyjskiej prośbę Antoniego Eisenbauma o zaliczenie mu do służby lat od 1820 — 1823, kiedy pełnił funkcje tłómacza przy Sztabie Głównym W. Ks. Konstantyna, władze powstańcze zarządzają zaaresztowanie Eisenbauma, jako podejrzanego o należenie do tajnej policji rosyjskiej. Eisenbaum przesiedział z początkiem r. 1831 cały miesiąc w areszcie. Oczyszczony z ciążącego na nim zarzutu, przyjęty został później do stołecznej gwardji narodowej. (:Rękopis muzeum Bersohna, pag. 125; por. też aneks 1.:).

ANEKS 3.

ŻYDZI - OCHOTNICY, KTÓRZY PODCZAS POWSTANIA LISTOPADOWEGO WALCZYLI W SZEREGACH ARMJI LINJOWEJ.

Spis, który niżej zestawiliśmy, obejmuje 23 nazwisk Żydów-ochotników. O dziesięciu z nich była mowa w toku tej pracy. Są to: Berkowicz Józef i syn jego Leon, Chwat Ludwik i brat jego Aleksander lub Józef, Hernisz Synaj, Horowic Izak, Jefern Robert, Lubliner Ludwik Ozeasz, Paprocki Stanisław, Weber Maurycy. Wiadomość o dalszych 13-u ochotnikach czerpiemy z artykułu A. Halperina p. t. „Znani i nieznani żydowscy weterani powstania 1830 — 1831", opublikowanego w jęz. żyd. w dzienniku „Hajnt" z 28. listopada 1930. W artykule tym autor wykorzystał zachowany w bibljotece im. Mickiewicza w Paryżu rękopis Jana Bartkowskiego p. t. „Spis Polaków, którzy zmarli na emigracji" (doprowadzony do r. 1888). W spisie Bartkowskiego znalazło się też kilka nieznanych szczegółów o Synaju Herniszu i Izaku Horowicu, które przytaczamy niżej za Halperinem.

Nie potrzeba podkreślać, że lista nasza jest fragmentaryczna i że zawiera jeno przypadkowo zachowane nazwiska uczestników bojów.

1. *Berkowicz Józef*, syn Berka Joselewicza, ur. 1789 na Pradze pod Warszawą. Odbył kampanję z r. 1812, z której wyniósł 16 ran i dwa medale. W czasie powstania listopadowego po nieudałej próbie stworzenia osobnego pułku żydowskiego wstąpił do legji litewskiej pod Samuelem Różyckim, a następnie do jazdy kaliskiej. Dosłużył się stopnia majora. Umarł na emigracji, w Liverpoolu w r. 1846. [*E. Łuniński:* Berek Joselewicz, l.c.].
2. *Berkowicz Leon*, syn Józefa B., ur. w r. 1813. Podczas wojny 1830 — 31 służył przy boku ojca w legji litewskiej, a następnie w jeździe kaliskiej. Dosłużył się stopnia podporucznika. Po upadku powstania żył na emigracji. Po śmierci ojca wywędrował do Stanów Zjednoczonych. Ostatnia o nim wiadomość zachowała się z r. 1853. [*E. Łuniński* l. c.].
3. *Chwat Ludwik*, syn weterana legjonów polskich, Eljasza Berka Ch., rodem z Warszawy. Podczas powstania listopadowego służył w pułku mazurów wzgl. w 1. pułku strzelców pieszych. Po upadku rewolucji pozostał w Warszawie i uczęszczał do Szkoły Rabinów. Potem studjował medycynę w Charkowie. Po ukończeniu studjów osiadł jako lekarz w Warszawie. Był przez wiele lat lekarzem-chirurgiem

w szpitalu Starozakonnych, (por. p. 122 — 123, 133 tej pracy oraz Dr. J. Rosenthal: Opis szpitala Starozakonnych w Warszawie, 1870 p. 5 — 9).

4. *Chwat Aleksander* lub *Józef*, brat Ludwika Ch. Służył podczas powstania listop. w pułku mazurów lub w 1. pułku strzelców pieszych (por. pag. 122/3, 133 tej pracy).

5. *Eisenberg Ferdynand*, ur. w r. 1799. Podczas powstania listop. służył jako porucznik w 4. pułku artylerji, a następnie w 5. pułku piechoty. Umarł w r. 1877 na emigracji, w Nantes. [Bartkowski — Halperin].

6. *Frenkel Henryk*, uczestnik powstania listopadowego. Żył potem w Belgji. Z zawodu inżynier. Umarł 23. VII 1880. [ibidem].

7. *Gordon Józef*, ur. 1774 w Witebsku, uczestnik powstania listopad. Po upadku powstania wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Umarł w r. 1882, przeżywszy 108 lat. Pozostawił niewydane dotąd pamiętniki, pisane w języku polskim, franc. i angielskim. [ibidem].

8. *Grünberg Karol*, ur w r. 1809. Podczas powstania listop. służył jako podporucznik w pułku strzelców konnych. Umarł 17. stycznia 1839 w Paryżu [ibidem].

9. *Grünfeld Kazimierz*, ur. 1813 w Krakowie, uczestnik powstania listopadowego. Żył potem we Francji jako lekarz-dentysta. Umarł 27. X. 1877. [ibidem].

10. *Hernisz Synaj - Stanisław*, rodem z Warszawy, od r. 1827 uczeń Szkoły Rabinów. Podczas powstania listop. wystąpił z inicjatywą stworzenia osobnego pułku żydowskiego. Plan ten jednak się nie udał, wobec czego H. wstąpił do 1. pułku mazurów. Dosłużył się stopnia podporucznika. Po upadku powstania żył w Paryżu. W sferach emigracji polskiej odgrywał wybitną rolę jako literat i publicysta. Był zaprzyjaźniony z Chopinem, który do jednego jego wiersza ułożył podkład muzyczny. Pisał wiele artykułów w obronie Żydów. Umarł 7. kwietnia 1866 w Londynie. [por. artykuł nasz o Herniszu w dzienniku żyd. „Moment" z 14 listopada 1930; data śmierci Hernisza wedle Bartkowskiego Halperina].

11. *Horowic Izak - Juljusz*, ur. w r. 1808 w Tykocinie. W r. 1827 wstąpił do Szkoły Rabinów w Warszawie. Podczas powstania listop. pomagał Herniszowi w organizowaniu ochotniczego pułku żydowskiego. Gdy impreza doznała fiaska, wstąpił do armji linjowej. Po upadku powstania wyemigrował z kraju. Żył we Francji. Pracował w banku. Umarł 21. marca 1845 w Orleanie. [por. Aneks 2 oraz Bartkowski — Halperin l. c.].

12. *Jefern Robert* [por. pag. 123, 133 tej pracy].

13. *Kleinman Marceli*, rodem z Warszawy, uczestnik powstania listopadowego. Żył potem na emigracji, we Francji. Był z zawodu lekarzem. Umarł 25. XII 1838 w Cahors. [Bartkowski — Halperin].

14. *Landau Michał*, rodem z Warszawy. Podczas powstania listopadowego służył jako major w 5. pułku ułanów. Został odznaczony krzyżem „Virtuti Militari". Żył potem na emigracji. Umarł 6. XI. 1880 w Algierze. [ibidem].

15. *Lubliner Ludwik Ozeasz*, ur. 14. VIII 1809 w Warszawie, syn Samuela. Do 15. roku życia chował się w duchu tradycyjnym, na biblji i talmudzie. Później wstąpił do szkoły średniej, którą ukończył w r. 1830. Podczas powstania wstąpił zrazu do stołecznej Gwardji narodowej [por. aneks 1] a następnie jako zwyczajny szeregowiec do 9. pułku piechoty. Odznaczył się w bitwie pod Paprotnicą (15. sierpnia 1831) i otrzymał stopień podchorążego. Brał potem czynny udział w obronie Warszawy 6. i 7. września i został dwukrotnie ranny. Po upadku powstania został zaaresztowany przez władze rosyjskie, udało mu się jednak uzyskać zwolnienie z więzienia za kaucją. Zbiegł potem zagranicę i po krótkim pobycie w Krakowie

tułał się we Francji, aż wreszcie osiadł w Brukseli, gdzie ukończył studja prawnicze. Pisał wiele prac w obronie Żydów. Jest też autorem wielu rozpraw prawniczych i artykułów o sprawie polskiej. Od r. 1862 był członkiem - założycielem „Zbratania polskiego wszystkich wyznań". Cieszył się wielkiem poważaniem w demokratycznych sferach emigracji polskiej. Umarł 25. lutego 1868 w Brukseli, gdzie żył od r. 1835 jako adwokat. [por. p. 122, 129, 133 tej pracy oraz Halperin l. c.].

16. *Paprocki Stanisław* [por. p. 133 tej pracy].
17. *Rosenberg Aron*, uczestnik powstania listop. Zmarł na emigracji, w Londynie 11. grudnia 1867. [Bartkowski — Halperin l. c.].
18. *Rosenfeld Stanisław*, rodem z Szczucina (powiat augustowski), służył podczas powstania listop. w 1. pułku piechoty jako podoficer. Zmarł 4. lutego 1848 na emigracji. [ibidem].
19. *Sawicki Szymon - Jehuda (Juljan)*, ur. 1804 w Białymstoku. Studjował matematykę na uniwersytecie w Wilnie. Podczas powstania listop. służył jako podchorąży w pułku saperów. Żył potem na emigracji jako profesor matematyki. Umarł w Tuluzie 14. grudnia 1889 [ibidem].
20. *Szacfajer Juljusz*, rodem z gubernji Witebskiej, uczestnik powstania listop. Umarł na emigracji, w S. Loi (Francja) 6. lutego 1839. [ibidem].
21. *Szwajger Józef*, ur. w r. 1799. Był z zawodu farmaceutą i chirurgiem. Podczas powstania listopadowego służył w armji jako lekarz bataljonowy. Umarł na emigracji (we Francji) w r. 1841. [ibidem].
22. *Wahl Henryk*, rodem z Warszawy, ur. w r. 1812. Uczestniczył w powstaniu listopad. Żył potem na emigracji, we Francji. Umarł w Montpellier w r. 1850. [ibidem].
23. *Weber Maurycy* [por. pag. 123, 133 tej pracy].

ANEKS 4.

UDZIAŁ ŻYDÓW WOJEWÓDZTWA KALISKIEGO W POWSTANIU LISTOPADOWEM.

1. *Dwaj Żydzi z kaliskiego w 2. pułku jazdy kaliskiej:*
„Dwaj starozakonni, uniesieni zapałem wojennym, wstąpili do tworzącego się w Piotrkowie 2. pułku jazdy kaliskiej... Byli to:
Mosiek Kwiatkowski i
Icek Pińkowski".
(:Janusz Staszewski: Województwo Kaliskie w roku 1830 — 31. — Turek 1927 p. 42 — 43:).
2. *Ofiary materjalne Żydów województwa kaliskiego na rzecz powstania:*
„Żydzi niosą dość liczne ofiary. W Kaliszu zbierają je wśród współwyznawców: *Ludwik Mamroth, Salomon Selig Karo* i *Icyk Brokman*. Z *Krzepic* nadeszła suma 25 zł., zebrana przez *Dawida Szachtera, Herszlika Rosena* i innych. Z *Radomska* wysyła *Natan Braudes* 12 funtów śrutu, 11 funtów ołowiu oraz 113 zł. 18 gr. Podobnie i w innych miastach, miasteczkach i wsiach zbierają starozakonni ofiary". (:ibidem:).
„Starozakonni z Uniejowa złożyli na rzecz powstania 83 zł." (:ibidem p. 105:).

ANEKS 5.

Z PRZEŻYĆ ŻYDÓW PODLASKICH PODCZAS WYPRAWY RAMORINA Z KOŃCEM SIERPNIA 1831 R.

„W owym czasie zbiegł do Siedlec mieszkaniec Międzyrzecki, Salomon Cirels. Uchodził on za największego uczonego i bogacza wśród Żydów Międzyrzeckich. Posiadał w mieście 2 odlewnie miedzi i był członkiem zarządu gminy. Uciekł z powodu częstych napadów kozaków na miasto... Razem z nim zbiegło do Siedlec wielu Żydów z Międzyrzeca. Cirels zamieszkał w Siedlcach u Abrahama Grünberga, któremu powierzył uratowany dobytek... Aliści doszła do uszu Cirelsa wiadomość, że Polacy ponieśli w walkach pod Międzyrzecem klęskę i że *Moskale, zająwszy miasto, postanowili puścić z dymem całej dobytek żydowski za karę, że Żydzi pomagali powstańcom.* Salomon Cirels zrozumiał, że jako jeden z przełożonych kahału Międzyrzeckiego winien natychmiast pośpieszyć swej gminie z pomocą. Udał się też czemprędzej do Międzyrzecza i nawiązał układy z dowództwem rosyjskiem, aby odstąpiło od zamiaru spalenia miasta i zadowolniło się kontrybucją, którą ściągnie od Żydów. Po wielu perypetjach Moskale zgodzili się, wziąć od Żydów kotrybucję w wysokości 1.800 dukatów. Wyznaczyli jednak bardzo krótki termin, w jakim miano ją złożyć. Gdy Żydzi Międzyrzeccy terminu nie mogli dotrzymać, Cirels z własnych funduszów pokrył całą kontrybucję".

(:na podstawie przytoczonej w tygodniku żydowskim „Siedlec'er Wochenblat" 1930, Nr. 47. zapiski w pinaksie Międzyrzeckiego „Bractwa Świętego":).

ANEKS 6.

MATERJAŁY DO BIOGRAFJI D-ra FILIPA LUBELSKIEGO, UCZESTNIKA KAMPANJI NAPOLEOŃSKICH, POWSTANIA LISTOPADOWEGO I WOJNY KRYMSKIEJ.

(:z papierów po D-rze Lubelskim, znajdujących w posiadaniu p. inż. Bassisa w Warszawie:).

1. *Zaświadczenie kanclerza orderu legji honorowej, że Dr. F. Lubelski służył w armji Napoleońskiej w okresie 1792 — 1815. Nadanie medalu Św. Heleny.*
   „Sainte - Heléne 5. Mai 1821.
   Le Grand Chancelier de l'Ordre Imperial de la Légion d'Honneur certifie, que M. *Lubelski Philippe* légataire de l'Empereur Napoleon I ayant servi durant la période de 1792 à 1815, a reçu la Médaille de S-te Héléne". L. S. Podpis nieczytelny.
2. *Odznaczenie D-ra F. Lubelskiego złotym krzyżem wojskowym za zasługi podczas powstania listopadowego:*
   a) „Nr. 3.376 w Płocku, dnia 25. września 1831.
   Szef Sztabu Głównego do W. Lubelskiego Filipa Doktora:
   Zawiadamiam W-go Doktora, iż Naczelny Wódz Siły Zbrojnej Narodowej zaszczycił go Ozdobą Krzyża Wojskowego Złotego, na którą patent w zwykłej formie później odbierzesz".
   „Generał Brygady": podpis nieczytelny.

b) „Wojsko Polskie, Służba Zdrowia.

Nr. 2869. Plac: Płock, dnia 26. września 1831.

Jeneralny Sztab - Lekarz Wojska Polskiego

do W-go Lubelskiego Filipa Doktora.

Mam przyjemność przesłać W. P. zawiadomienie, iż zaszczyconym zostałeś ozdobą Krzyża Wojskowego Złotego, jaką Mu Wódz Naczelny Siły Zbrojnej Narodowej na moje przedstawienie zasług i gorliwości Jego przeznaczyć raczył.

Jeneralny Sztab - Lekarz Wojska Polskiego" (następuje podpis).

3. *Wzmianka w „Kurjerze Warszawskim" z r. 1850 (Nr. 158 z 20. czerwca) o nadaniu D-rowi Lubelskiemu praw dziedzicznego obywatelstwa.*

„Najjaśn. Pan zgodnie z przedstawieniem Namiestnika Królestwa Polskiego, biorąc na uwagę *zasługi Filipa Lubelskiego, Sztabs-lekarza byłego wojska polskiego*, położone w ciągu długoletniej służby, raczył nadać temuż Filipowi Lubelskiemu prawa dziedzicznego poczesnego obywatelstwa".

4. *Odznaczenie D-ra F. Lubelskiego za zasługi w czasie kampanji 1853 — 1856.*

„Prezydent m. Warszawy.

Na zasadzie najłaskawszego manifestu z 26. sierpnia (7. września) 1856 r. Dr. medycyny i chirurgji Filip Lubelski za pełnienie czasowo obowiązków przy szpitalach wojskowych w czasie kampanji w latach 1853 — 1856 otrzymał medal bronzowy, nosić się mający w pętlicy na wstążce orderu S-go Andrzeja Apostoła, w dowód czego udziela się niniejsze świadectwo.

Warszawa, dnia 14/26 maja 1859.

Rzeczywisty radca stanu": podpis.

5. *Rząd francuski wyznacza D-rowi Lubelskiemu roczną rentę 600 fr. za zasługi w czasie pierwszego cesarstwa,*

„Palais des Tuileries 11. XI. 1867.

Monsieur.

Je vous annonce, que Sa Majesté L'Empereur prenant en considération vos duciens services militaires sous le premier Empire a daigné par une décision en date du 9. Novembre courant, vous accorder une subvention annuelle de 600 francs sur les fonds de Sa Liste Civile...

Le Maréchal de France, Ministre de la Maison de L'Empereur et des Beaux-Arts"

6. *Z przemówienia D-ra Gystawa Roszkowskiego, wygłoszonego dnia 5. lutego 1879 nad grobem Filipa Lubelskiego.*

...„Prawy charakter, uczciwość w życiu, współczucie dla prawdziwego nieszczęścia, niezłomna, gorąca i szczera chęć niesienia mu ulgi oto rzadkie dziś zalety, które na pogodnym horyzoncie długich dni jego (t. j. D-ra Lubelskiego) żywota świeciły blaskiem rzetelnej zasługi".

...„Pierwsze lata swej praktyki lekarskiej przepędził jako *lekarz wojskowy.* Zaledwie w r. 1811 uzyskał zaszczytnie najwyższą naukową godność doktora [1]), *widzimy go jako lekarza na krwawych polach bitew pod Pönig, Gaben, Zittau, Hannau i pod Lipskiem. Pod gradem kul armatnich młody Lubelski opatrywał rannych* i z takiem poświęceniem, z taką miłością swego powołania... spełniał trudne swe obowiązki, iż własne narażał życie i *w pamiętnej bitwie pod murami Lipska sam odniósł*

[1]) Wedle zachowanej z r. 1904 zapiski V. Lubelskiej, synowej D-ra Lubelskiego, ukończył Dr. L. studja lekarskie we Wiedniu. Tasama zapiska informuje nas też, że Dr. L. urodził się w Lublinie, czem — być może — tłómaczy się jego nazwisko.

ranę. Dzielny lekarz-żołnierz pozyskał przez nią najpiękniejsze świadectwo swej odwagi i poświęcenia. Toteż za rzetelną zasługę zawieszono na jego piersi *Krzyż legji honorowej, złoty (oficerski) krzyż virtuti militari i medal Ś-ej Heleny*. Od r. 1827 poświęcił się cywilnej praktyce lekarskiej".

„Długi czas mieszkał w Płocku a od r. 1840 w Warszawie. Niechże powiedzą ci, którzy go znali (a wieluż ich było?), jak był szlachetnym i bezinteresownym dla biednych, jak pełnym poświęcenia dla tych, którzy cierpią. Toteż za życia szanowali go wszyscy".

...„Doczekał sędziwej starości, *wiek cały żył blizko* i z prawdziwie męską energją pracował do dni ostatnich".



WYKAZ OSÓB i MIEJSCOWOŚCI

WYKAZ OSÓB I MIEJSCOWOŚCI.

(Spis nie obejmuje aneksów; liczby oznaczają stronice)

A.

B.

C.

D.

E.

I.

J.

K.

L.

Ł.

M.

N.

O.

P.

R.

S.

T.

U.

W.

Z.

Ż.

